

# NASZ GŁOS



Nr 1 (190)  
styczeń 2013

ISSN 1507-8426

**KRYZYS**

**CZYLI SZANSA**

**4**

**BOGA STAWIAMY**

**NA PIERWSZYM MIEJSCU**

**6**

**WESTERPLATTE**

**DZISIEJSZYCH POLAKÓW**

**10**

**MIESIĘCZNIK KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „CIVITAS CHRISTIANA”**



**W LABIRYNCIE, CZY W KRYSZTAŁOWYM PAŁACU**



# VI Ogólnopolskie Dni Skupienia Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Łagiewniki Grudzień 2012



**Oświadczenie Rady Głównej  
Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana”  
przyjęte podczas posiedzenia  
w dniu 13 grudnia 2012 r.**

Rada Główna Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, obradująca w Warszawie w dniu 13 grudnia 2012 roku, wyraża głęboki niepokój w związku z coraz bardziej nasilającymi się przejawami walki z Kościołem. Niepokój ten i stanowczy protest budzą ataki ze strony rozmaitych środowisk społecznych i politycznych zarówno na Kościół instytucjonalny, duchowieństwo, jak i symbole naszej wiary – w tym: Krzyż, Biblię, a ostatnio także Jasnogórski Obraz Matki Bożej. Przedmiotem niechęci owych środowisk do Kościoła i religii bywa już nawet samo angażowanie się laikatu katolickiego w życie publiczne.

Jako katolicy, chcemy czuć się pełnoprawnymi obywatelami w Ojczyźnie, która doświadczając przez wieki tylu zagrożeń i niebezpieczeństw, właśnie głównie w Kościele miała obrońcę wartości takich, jak wolność, prawda, niepodległość, solidarność, ład społeczny i poszanowanie godności osoby ludzkiej. Profanacja Jasnogórskiego Wizerunku Matki Bożej oburzyła nie tylko ludzi wierzących, ale także tych wszystkich, dla których Jasna Góra jest wciąż symbolem wolności ducha polskiego Narodu, a sam obraz, jako arcydzieło sztuki, należy do największych Skarbów Kultury Polskiej, Europejskiej i Ogólnoludzkiej.

Łączymy się z naszymi Pasterzami i Ojcami Paulinami, kustoszami Jasnogórskiego Sanktuarium oraz z całą wspólnotą ludzi wierzących w ekspiacji za popełnioną profanację i w pokornej modlitwie prosimy Boga w Trójcy Jedynej za pośrednictwem naszej Matki i Królowej, by Polska, mieniąca się państwem prawa i chcąca należeć do rodziny państw w pełni demokratycznych, zawsze była wierna tym wartościom, jakie przez z górą tysiąc lat stanowiły o jej tożsamości.

W ogłoszonym przez Benedykta XVI Roku Wiary utwierdzamy się w przekonaniu, że Bóg w naszej ziemskiej Ojczyźnie powinien być umiłowany, a niesione przez Ewangelię wartości respektowane.

Sekretarz Rady Głównej  
Romuald Gumienniak

Przewodniczący Stowarzyszenia  
Ziemowit Gawski

**TEMAT NUMERU:**

**W LABIRYNCIE, CZY W KRYSZTAŁOWYM PAŁACU**

W KRYSZTAŁOWYM LABIRYNCIE	ŁUKASZ KOBESZKO	2
KRYZYS, CZYLI SZANSA	PAWEŁ BORKOWSKI	4
BOGA STAWIAMY NA PIERWSZYM MIEJSCU	ŁUKASZ KUDLICKI	6
POSTMODERNIZM DLA KATOLIKÓW?	ADAM WĄTRÓBSKI	8
WESTERPLATTE DZISIEJSZYCH MŁODYCH POLAKÓW.		10

ROZMOWA Z PROF. KRZYSZTOFEM SZCZERSKIM

**KOŚCIÓŁ**

KANCLERZ KRÓLESTWA, BISKUP, PRYMAS	KATARZYNA KAKIET	12
WSZYSTKICH POZYSKAĆ CHRYSZTUSOWI	JOANNA M. OLBERT	14
CHARYZMATYCZNY PRZEWODNIK DUCHOWY	MARIOLA BOGUMIŁA BEDNARZ	16
U PROGU WIOSNY	ROZMOWA Z OJCEM JERZYM TOMZIŃSKIM	18
„...LE CZ TA POLSKA NIE SKOŃCZONA...”	ZIEMOWIT GAWSKI	19

**SPOŁECZEŃSTWO**

OD EGOIZMU DO GODNOŚCI PRZEZ RODZINĘ	ŁUKASZ KUDLICKI	21
W RODZINIE BUDOWAĆ CHRYSZTUSOWY ŁAD	MARCIN ALAN JELEC	23
NIE CHCĘ NIKOGO STRASZYĆ	ROZMOWA Z PROF. RYSZARDEM BUGAJEM	25
RATOWANIE DŁUŻNIKÓW, NIE URATUJE STREFY EURO		27

ROZMOWA Z DR. PRZEMYSŁAWEM ŻURAWSKIM VEL GRAJEWSKIM

NADDUNAJSKI PRZYKŁAD DLA EUROPY	ŁUKASZ KOBESZKO	29
---------------------------------	-----------------	----

**KULTURA**

KULTURA NA ROZDROŻU	ANNA MAŁGORZATA PYCKA	31
KULTURA WARTOŚCI	ARTUR STELMASIAK	33
KSIĄDZ, KTÓRY PISAŁ WIERSZE	WALDEMAR SMASZCZ	35
FILM MUSI POKAZYWAĆ PRAWDĘ	AGNIESZKA KOMOROWSKA	37
SZTUKA SAKRALNA ZA JAGIELLONÓW	JAROSŁAW KOSSAKOWSKI	39

**WITRYNA POETYCKA CIVITAS CHRISTIANA**

ADAM ŻUCZKOWSKI		40
-----------------	--	----

**HISTORIA**

NARÓD PODNIÓSŁ GŁOWĘ	DOMINIK RÓŻAŃSKI	41
----------------------	------------------	----

**FELIETONY**

WEKTORY CZY EURO JEST NAM DO SZCZĘŚCIA KONIECZNE?		43
---	--	----

ZBIGNIEW BOROWIK

**CIVITAS CHRISTIANA**

CZŁOWIEK I WSPÓLNOTA STALE POTRZEBUJĄ NAWRACANIA		44
--	--	----

ROZMOWA Z KS. BRONISŁAWEM ŻOLNIERCZYKIEM

OD WIARY ABRAHAMA DO WIARY KOŚCIOŁA	IZABELA TYRAS	45
MŁODZI NA SKRZYDŁACH WIARY	MARCIN KLUCZYŃSKI	46
WROCŁAWSKIE SPOTKANIA Z BIBLIĄ	ESTERA RYCZEK	47
O PRZYSZŁOŚĆ STOWARZYSZENIA	MIKOŁAJ KAMIŃSKI, MATEUSZ ZBRÓG	49
BĄDŹCIE ANIOŁAMI DOBROCI!	WŁODZIMIERZ CHRZANOWSKI	50
SZCZECINECKIE DNI KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ		52

KRYSTYNA CZAJKA-OPANOWICZ

POLAK, DOBRZYNIANIN, OBYWATEL ŚWIATA	ZENOBIA ROGOWSKA	53
ZAPOMNIANY POLSKI JEREMIASZ	KRZYSZTOF KOMOROWSKI	55
KARDYNAŁ HLOND WCIĄŻ ODKRYWANY	MACIEJ SZEPİETOWSKI	56
KIERUNKI ROZWOJU GOSPODARKI MORSKIEJ	W. JAROSZEWICZ	57
ODNALEŹ SIĘ W MEDIALNYM GĄSZCZU		58
SOLIDARNOŚĆ Z NAJSŁABSZYMI	BRONISŁAWA LATOCHA	59
ZMANIPULOWANA REWOLUCJA	ADAM MAKSYMOWICZ	60
GORĄCY POLSKI GRUDZIEŃ 1922 ROKU	DANIEL BIALIK	61
BÓG ŁĄCZĄCY SIĘ Z CZŁOWIEKIEM	ŁUKASZ KOBESZKO	62
STANOWISKO KOMITETU OBYWATELSKIEGO W SZCZECINIE		64
REGULAMIN IV MIĘDZYNARODOWEGO KONKURSU ARTYSTYCZNEGO		67
Z DZIAŁALNOŚCI KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA		68



# W KRYSTAŁOWYM LABIRYNCIE

ŁUKASZ KOBESZKO

Najgorszym rozwiązaniem dla chrześcijan w Europie byłaby paralizująca rezygnacja i zdręczenie się krzykliwymi przejawami zła. Zamiast tego, warto podjąć trudne zadanie mądrej obecności w świecie, która doprowadzi do jego przemiany i „uchrystusowania”



Drezno, Kryształowy Pałac. Tę niezwykłą budowlę uznać można za jeden z symboli dzisiejszej Europy

TEMAT NUMERU: W LABIRYNCIE, CZY W KRYSTAŁOWYM PAŁACU

**P**ierwszy w 2013 roku numer „Naszego Głosu” pragniemy w dużej mierze poświęcić odpowiedzi na pytanie o drogi wyjścia z niewątpliwie skomplikowanej sytuacji duchowej i społecznej, w której znalazł się Stary Kontynent. Na wstępie warto zaznaczyć, że diagnozy i wnioski (przyznajmy, że nieraz różniące się od siebie), jakie Czytelnicy znajdą w naszych rozważaniach nie oznaczają dążeń do wynalezienia cudownego sposobu na zmianę bieżącego stanu rzeczy. Magiczne eliksiry są stałym rekwizytem w uroczych baśniach, lecz nie w realnym życiu. Zmiany cywilizacyjne następują albo gwałtownie (choć nawet wówczas nie jesteśmy w stanie ogarnąć ich wszystkich możliwych konsekwencji), albo też stopniowo i powoli (co z kolei doprowadzić może do złudnego przeświadczenia o stagnacji rzeczywistości). Czy tego chcemy czy nie, świat nie jest nieruchomym monolitem, lecz rzeczywistością złożoną i dynamiczną, rozwijającą się na konkretnych odcinkach pomiędzy początkiem (a) i końcem (b), gdzie koniec

jednego etapu oznacza jednocześnie początek nowego.

W potocznym myśleniu utrwalił się żywotny stereotyp, symbolizowany starym porzekadłem „wszelkie zmiany prowadzą ku gorszemu”. Każda jednak zmiana, niczym bieguna baterii elektrycznej nosi w sobie dwa potencjały: pozytywny i negatywny. Ich uwolnienie zależy od szeregu czynników, z których zbieg okoliczności lub sekwencje zdarzeń na które nie mamy wpływu pozostają tylko jednymi z wielu elementów. Równie ważne, szczególnie w chrześcijańskim spojrzeniu na świat, jest aktywne współdziałanie człowieka i Boga na drodze nieustannej przemiany rzeczywistości ku opartemu na miłości, prawdzie i sprawiedliwości Królestwu Bożemu. Jego zręby mamy budować już tutaj, w ziemskiej rzeczywistości.

## Pomiędzy negacją a apologią

Ocena zmian duchowych, społecznych i gospodarczych, przez które przechodzi nasz kontynent może być dla publicysty stosunkowo prosta. Łatwo jest skomponować płomienny i ra-

dykalny manifest potępiający w czambuł współczesność, okraszając go obfitym katalogiem wynaturzeń obecnej cywilizacji. Równie niewymagające będzie napisanie naiwnej apologii współczesności, sławiącej modernizację, postęp i poszerzanie się sfery wolności osobistej, służących pełnej samorealizacji człowieka.

Pobieżne chociażby zapoznanie się z myślą największych autorytetów chrześcijaństwa, poczynając od Ojców kapadockich, poprzez św. Augustyna i Tomasza z Akwinu, Pascala, kardynała Johna H. Newmana, a kończąc na nauczaniu Soboru Watykańskiego II i ostatnich papieży wskazuje jednak, że dla wierzących powinna być obca zarówno całkowita negacja rzeczywistości, jak też bezkrytyczne wchłanianie wszystkiego, co niesie ona ze sobą. Kluczowe wskazanie dotyczące naszej obecności w świecie znajdziemy przecież w Ewangelii: „Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy

jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze” (Mt 5, 13-14).

Świadectwo mądroj i przemyślonej aktywności chrześcijan w świecie odrzuca więc wszelkie skrajności, uwidoczniające się często w codziennych postawach. Łatwo jest nam mówić do dzielających nasz pogląd na świat, przekonywać już przekonanych lub też, w przyjemnym i ciepłym gronie sojuszników rzucać potępiące klątwy na złych „innych”, upajając się przy tym własnym dobrym samopoczuciem. Bez problemu przychodzi nam, postępując się głośniejszymi przesłaniami – „walka”, „wieszanie”, „rozliczanie” czy „rozbijanie”. Prawdziwą sztuką i wyzwaniem będzie dopiero zwrócić się do adwersarza w sposób taki, że będzie nas chciał wysłuchać. Bez oporów głosimy także hasła o „dialogu”, „tolerancji” i „porozumieniu”, dużo trudniej przychodzi nam realizować te pojęcia w praktyce. Przecież nieraz trudno jest nam porozumieć się ze znajdującymi się tuż obok nas, w kościelnej ławce czy miejscu pracy, a równocześnie – dostrzec w każdym bliźnim godność dziecka Bożego.

### Na przekór dekadencji

Przykłady postaw wielu ludzi Kościoła uświadamiają, że droga nieustannego malkontentstwa i rozszalałej krytyki wszystkiego wokół nie tylko nie prowadzi do oczekiwanych efektów, lecz w rzeczy samej służy frustracji i rosnącej apatii, szczególnie wówczas, gdy oczekiwane efekty naszej „walki” nie przychodzą. Popatrzmy na św. Pawła, który przemówił do sceptycznych Greków na ateńskim areopagu, Tomasza z Akwinu biorącego bez cienia kompleksów na intelektualny warsztat stworzone przez pogan wielkie systemy filozoficzne, w końcu na Pascala, odważnie zmagającego się z niepokojami i poważnymi wątpliwościami duchowymi człowieka epoki kartezjańskiej. Przyjrzyjmy się postaciom bardziej współczesnym - bł. Hildegardzie Burjan, beatyfikowanej przez Benedykta XVI austriackiej działaczki społecznej żyjącej na przełomie XIX i XX wieku, nazywanej często „katolicką feministką”, kandydującego na ołtarze premiera Włoch Alcide de Gasperiego, króla Belgów Bau-douina I odmawiającego podpisa-

nia ustawy zezwalającej na dokonywanie aborcji, bł. Matkę Teresę z Kalkuty, brata Rogera czy o. Pierre-Marie Delfieux, założyciela Monastycznych Wspólnot Jeruzolimskich, które w sercu zlaicyzowanych, wielkich metropolii europejskich niosą piękno liturgii i ciszę adoracji Najświętszego Sakramentu. Wszyscy oni, w różnych obszarach życia, nie zwracając uwagi na mniej i bardziej obiektywne przeciwności lub warunki społeczno-polityczne, podjęli osobiście ewangeliczne wyzwanie do bycia „solą ziemi” i „światłością świata”. Do historii przeszedł już słynny komentarz Matki Teresy do pytania o to, kto jest odpowiedzialny za kryzys w Kościele. „Ja i Ty” – odpowiedziała wówczas lakonicznie albańska zakonnica.

W działaniach przedstawionych powyżej „gigantów ducha” nie odnajdziemy śladów topornych poszukiwań spisków drążących świat, ani ducha wygodnickiej, sceptycznej dekadencji, rozkoszującej się obserwowaniem popadającej w ruinę cywilizacji i lamentów nad upadkiem moralności, tradycji czy kultury.

Przyszedł więc czas, abyśmy świadomości swojego chrześcijańskiego powołania w świecie, w sposób mądry i przemyślany rozważyli, jaka postawa wobec świata i zmieniającej się w błyskawicznym tempie rzeczywistości będzie właściwa. Reakcji wobec zmian, nawet najbardziej odczuwalnych nie mogą stanowić tylko szok, niedowierzanie, protest lub oszołomienie, ale przede wszystkim – próba wydeptania nowych ścieżek w skomplikowanym labiryncie współczesności.

### Światło w kryształowym pałacu, czyli chrześcijański optymizm

Wśród wielu najnowszych prób opisanego kształtu nowoczesnej Europy frapująca wydaje się metafora stworzona przez niemieckiego filozofa Petera Sloterdijka (ur. 1947), rektora Akademii Sztuk Pięknych w Karlsruhe. Określił on Stary Kontynent mianem „kryształowego pałacu” (niem. *Kristallpalast*). Odwołując się do analogii pracy hutników szkła, autor nazkicował Europę jako nadmuchowaną kapitałem, rozciągliwą budowlę kryształową, która z jednej strony zapewnia mieszkańcom względne bezpieczeństwo i równowagę (np. uniemożliwia-

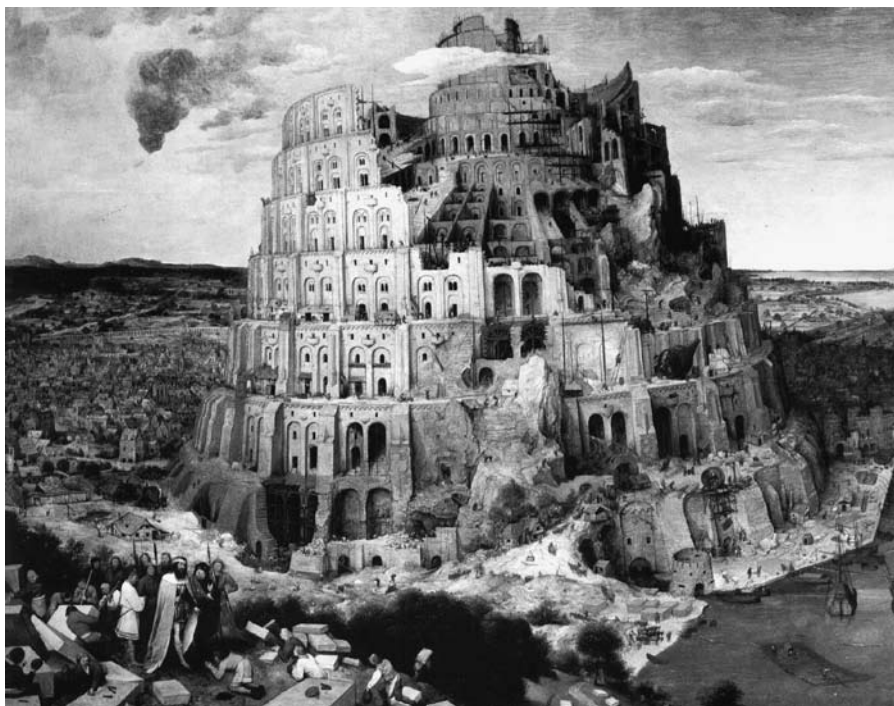
jąc dojdzie do władzy sił jawnie antydemokratycznych lub totalitarnych), jak również zapewnia wolny przepływ myśli i idei wewnątrz wielostrukturalnych ścian pałacu. W kryształowej formie mieszczą się również inne figury – trójkąty, sześciąty lub kwadraty, symbolizujące różnego rodzaju wspólnoty społeczne, włączając w to również Kościoły. Skryształowana forma tego bytu prowadzi jednak do zamrożenia wielu panujących w niej relacji, w tym przede wszystkim – do porzucenia obecnego w chrześcijaństwie, mesjanistycznego dążenia do przemiany i rozwoju świata oraz komercjalizacji stosunków międzyludzkich w wyniku przyjęcia zasady maksymalizacji zysku jako głównego źródła „zasilania energetycznego” kryształowego pałacu. W przestronnych przestrzeniach pałacu, zamieszkujące tam poszczególne figury (wspólnoty) jak i jednostki, połączone są tylko ideą wspólnej konsumpcji i zysku. Pragnienie utrzymania budowli w nienaruszonym stanie sprawia jednak, że zapomina się o potrzebach pojedynczych ludzi.

Stąd największym europejskim problemem nie jest, jak twierdzą niektórzy uczestnicy naszej styczniowej debaty o kondycji Starego Kontynentu nadmiar demokracji i praw człowieka oraz wolny przepływ idei, ale w istocie - ich postępujący deficyt, zasłaniany rzekomo troską urzędników kryształowego pałacu o utrzymanie istniejącego *status quo*, definiowanego głównie przez czynniki ekonomiczne i finansowe. Czy jedyną odpowiedzią chrześcijan na ten deficyt ma być próba kompletnego rozbicia sloterdijkowskiego pałacu? Wydaje się, że nie. W świetle danej nam przez Chrystusa misji, powinniśmy, za pomocą drobnych kroków zadbać o to, aby zamieszkujące pałac figury zbliżyły się do siebie i poczuły, że łączy je coś więcej niż konsumpcja i dążenie do zysku. W kryształowe przestrzenie powinniśmy tchnąć więcej światła, które wyznaczy nowe drogi naszej komunikacji i ociepli zamrożone wnętrza. Idąc tą drogą, stopniowo dojdziemy do wniosku, że warto będzie zmienić „zasilanie” całego pałacu ze zmiennych podmuchów kapitału na stałe i potężne napięcie płynące z tchnienia mądrości Ducha Świętego. Takie tchnienie jest milion razy skuteczniejsze niż bezsilne i pełne furii rzucanie kamieniami w ściany naszego pałacu. ●

# KRYZYS, CZYLI SZANSA

PAWEŁ BORKOWSKI

Słowo „kryzys” nieustannie słyszymy w mediach, wypowiedziach ekspertów, przemówieniach polityków, kazaniach i prywatnych rozmowach. Brzmi ono groźnie, ale nie musi oznaczać niczego złego, a nawet szansę zmian na lepsze



Ludzie nie porzucili marzenia o zbudowaniu wieży Babel

**S**tarogrecki rzeczownik „krisis”, od którego pochodzi owo bliskie nam dzisiaj słowo, nie jest nazwą choroby ani słabej kondycji: znaczy po prostu tyle, co „rozdzielenie, rozsądzenie, próba, wybór”. Wskazuje zatem na tego rodzaju problematyczną sytuację, jaką z angielska zwykliśmy nazywać fifty-fifty, a po polsku charakterujemy swojskim porzekadłem: na dwoje babka wróżyła. Moment kryzysu to rozwidlenie dróg, które może otworzyć przed nami perspektywy nowego rozwoju, ale równie dobrze zaprowadzić nas w ślepy zaułek.

## Kryzys stary jak kontynent

Na takim egzystencjalnym rozdrożu każdy z nas staje już w momencie swoich narodzin (a może jeszcze wcześniej) i od tej przełomowej chwili kryzys towarzyszy człowiekowi przy każdym oddechu. Podobnie dzieje się z większymi organizmami ludzkimi, takimi jak stowarzyszenia, przedsiębiorstwa, społeczeństwa, narody i całe cywilizacje. Warto o tym pamiętać, bo kiedy powtarzamy i analizujemy diagnozy mówiące o kryzysie Starego Kontynentu, łatwo ulegamy pokusie myślenia,

że właśnie nastąpiła wyjątkowo trudna i nieznaną dotąd rzeczywistość. Tymczasem już w 1934 r. wileński uczyony Marian Zdziechowski w eseju pt. *Tragiczna Europa* sformułował taką oto ocenę, zresztą przejętą od ówczesnego prezesa Katolickiej Unii Studiów Międzynarodowych: „Zawalił się pod ciosami rewolucji stary świat, coraz głębiej zapadamy się w podziemia nędzy materialnej, w sferze zaś ducha – zanik wiary, anarchia myśli, rozbrat ze zdrowym rozsądkiem, relatywizm w filozofii i nieodłączny od niego upadek charakterów”. Pół wieku wcześniej sytuacja musiała przedstawiać się niewiele lepiej, skoro C. K. Norwid odważył się w całkiem niepoetycznym tonie odnotować: „Europa jest to stara wariatka i pijaczka, która co kilka lat robi rzezie i mordy bez żadnego rezultatu ni cywilizacyjnego, ni moralnego. Nic postawić nie umie – głupia jak but, zarzumiała, pyszna i lekkomyślna”.

## Kultura jako gabinet luster

Przywołana wyżej opinia prof. Zdziechowskiego niemal w całości zachowała swoją aktualność po nasze czasy; jedyny wyjątek dotyczy

wspomnianej nędzy materialnej, która na szczęście nie zapanowała, przynajmniej nad znakomitą większością mieszkańców Zachodu. Pozostałe jednak elementy tamtej surowej oceny sprzed 80 lat wręcz idealnie pasują do naszej współczesności.

Zwróćmy baczniejszą uwagę na jeden z nich. To, co zostało określone mianem „relatywizmu w filozofii”, papież Benedykt XVI nazywa ostrzej „dyktaturą relatywizmu”. Termin ten pojawił się m.in. w homilii podczas mszy pro eligendo Romano Pontifice odprawianej w kwietniu 2005 r. Ojciec święty mówił wtedy: „Relatywizm, to znaczy poddawanie się każdemu powiewowi nauki, jawi się, jako jedyna postawa godna współczesnej epoki. Tworzy się swoista dyktatura relatywizmu, który niczego nie uznaje za ostateczne i jako jedyną miarę rzeczy pozostawia tylko własne ja i jego zachcianki”.

Można by sądzić, że skoro relatywizm nie przywiązuje wagi do treści poglądów czy systemów, tym samym nie faworyzuje żadnego z nich, a przeto wszystkie one są jednakowo uprawnione. Nic bardziej mylnego: także w „ustroju relatywistycznym”



są równi i równiejsi. Jedni mogą zajmować miejsca w salonie, innych za ledwie wpuszcza się do przedsionka albo zostawia przed drzwiami. Do tych ostatnich zalicza się Kościół katolicki i w ogóle chrześcijaństwo. W europejskich sferach dyplomatycznych i urzędniczych Pan Bóg wraz ze swoimi wikariuszami na tej ziemi został uznany za persona non grata. Osądza się ich z oskarżenia publicznego, jako winnych głoszenia prawdy. Bp Alvaro del Portillo zauważył: „Obecnie wiele pokoleń zostaje straconych dla Chrystusa i Kościoła i, niestety, z tego regionu rozplenia się po całym świecie kąkol nowego pogaństwa”.

Co w takim razie postawiono na głównym ołtarzu życia publicznego? Może Rozum, jak w czasach wielkiej rewolucji francuskiej? Raczej nie, gdyż racjonalistyczne credo i ślepa wiara w nieustający postęp, zwłaszcza moralny, załamały się pod ciężarem faktów. U zarania XXI w. dominanta jest inna, taka jak u Gombrowicza: „poniedziałek – ja, wtorek – ja, środa – ja...”. Papież w swojej homilii określił tę postawę dokładniej: „tylko własne ja i jego zachcianki”. Europejska kultura społeczna, polityczna, artystyczna, medialna, akademicka etc. w znacznej mierze przemieniła się w gabinet luster, w którym każdy uczestnik ogląda, zamiast prawdy czy choćby jej podobieństwa, tylko swoje zwielokrotnione i zniekształcone odbicia. Przykład drobny, lecz wymowny: dawniej nawet wielcy mistrzowie sztuki nie sygnowali imieniem swoich arcydzieł, teraz natomiast każda wiadomość telewizyjna o psie z kulawą nogą rozpoczyna się od autoprezentacji reportera...

### **W jarzmie praw człowieka**

Istotnym elementem kultury indywidualizmu i egoizmu, którą głośno piętnuje Benedykt XVI, stały się prawa człowieka. W początkach ich formułowania („Powszechna deklaracja praw człowieka” ONZ z 1948 r.) ujmowano je obiektywnie, jako kulturowy wyraz pewnej rzeczywistości ludzkiej. Później jednak prawa te zaczęły tracić łączność z prawdą antropologiczną, aby w końcu przemienić się w projekcję subiektywnych potrzeb i kaprysów. Profesor Brian Tierney zauważa: „Język praw stał się tak dominujący w dyskursie moralnym, że nie-

którzy entuzjaści zastosowali go jednakowo do ludzi i zwierząt, a nawet drzew”. W rezultacie mamy dziś prawa kotów piwnicznych, prawo dorosłych (niekoniecznie małżonków!) do posiadania dziecka, jeśli go tylko zapragną, a równocześnie prawo do likwidacji tegoż dziecka, gdy przestanie być mile widziane... Ziarno wymieszano z plewami i tą niestrawną mieszką karmi się dzisiaj narody Europy.

Roszczeniowa, indywidualistyczna logika praw człowieka zawłaszcza myślenie i relacje społeczne. W imię absolutnej wolności kwestionowane są wszelkie tradycje i uświęcony status takich instytucji jak rodzina czy wspólnoty wyznaniowe. Wysuwa się coraz bardziej absurdalne roszczenia pod adresem Kościoła katolickiego, wszelkimi sposobami próbując go nagiąć do ducha tego świata. Mnożą się rozmaite, samozwańcze trybunały ochrony praw dziecka, ucznia, kobiety, pracownika etc., a jakoś nikt nie myśli o tym, żeby potwierdzić prawa Boga w naszej przestrzeni społecznej, prawnej, politycznej, kulturowej. Główny problem polega na tym, że kiedy postulowane prawa człowieka odłączy się od ich nieodzownej podstawy moralnej, wówczas przeradzają się one w legalizację dowolności.

Tym sposobem prawa człowieka, pierwotnie obmyślane, jako zbroja dla zabezpieczenia obywateli przed wszechwładzą państwa, przeradzają się w oręż do wojny wszystkich przeciwko wszystkim. Broń przestała tylko chronić, a zaczęła być używana do aktywnej walki. Na ten stan rzeczy wskazywał już 150 lat temu bł. Antonio Rosmini. Przypatrując się ówczesnej Europie, stwierdzał z goryczą, że umysły ludzkie stały się „oszałałe na punkcie własnych uprawnień” i „niepomne swoich obowiązków”. Dla nas dzisiaj to oznacza, że te same prawa człowieka, które wielu społeczeństwom pomogły przejść od absolutyzmu i totalitaryzmu do demokracji, niosą ze sobą realne niebezpieczeństwo rychłego zwrócenia tego procesu historycznego w przeciwną stronę.

### **Krzywa wieża Babel**

Widmo totalitaryzmu, bowiem wciąż krąży po Europie. Dzisiaj nie zagraża nam dyktatura militarystycz-

na, jak w pierwszej połowie XX w., ale raczej centralistyczno-biurokratyczna o wydatnych rysach socjalnych czy „opiekuńczych”. Ludzie wciąż nie porzucili marzenia o zbudowaniu wieży Babel, niepomni na to, że w końcu zacznie się ona chylić ku upadkowi, gdyż jest pozbawiona niewzruszonych podstaw transcendentnych. „Żaden chyba przejaw głupoty nie wydaje się bardziej znamieny dla naszych czasów niż dążenie do utworzenia trwałego i dostatniego porządku życia doczesnego nieopartego na nieodzownym fundamencie, to znaczy pomijającego Majestat Boga” – przestrzegał Jan XXIII.

Nie tylko wieża się zawali – także jej budowniczowie popadną w rozproszenie. Zanim jednak dojdzie do pomieszania języków, musi nastąpić pomieszanie w głowach. Postępuje ono systematycznie, czego dowodem są liczne destrukcyjne efekty przemodelowania sfery etyczno-politycznej, które dziś obserwujemy.

Należą do nich tzw. parytety, czyli dobrze już z historii znany, wypróbowany w innych dziedzinach numerus clausus – tym razem obowiązujący mężczyzn w strukturach politycznych, administracyjnych, korporacyjnych itp. Wymyślono, że w wyborach powszechnych i doborze kandydatów na stanowiska publiczne określonej pulę miejsc należy powierzać osobom płci żeńskiej. Notabene, zadziwiające jest, że w myśl nowoczesnego ustawodawstwa europejskiego pary małżeńskie nie muszą się składać w równej proporcji z mężczyzn i kobiet, ale zespoły urzędników – owszem. Postępowanie takie kłóci się z elementarnymi wymogami zdrowego rozumu, gdyż jest to zwykły błąd przypadkowości wyniesiony do rangi ustawy. Ponadto czy nie dostrzegamy w tym poniżenia kobiet? Skoro zapewnia się im miejsca jedynie z użyciem siły, to tym samym otwarcie się potwierdza, że nie doszłyby one do tego o własnych siłach i że się do takich ról nie kwalifikują.

Co będzie kresem tej drogi? Zapewne przepis gwarantujący kobietom połowę miejsc w każdym chorze męskim. Wtedy krańce się zetkną, patos prawa zderzy się z komizmem życia i znów staniemy w kryzysowym punkcie zero... ●

# BOGA STAWIAMY NA PIERWSZYM MIEJSCU

ŁUKASZ KUDLICKI

**Kiedy zgoła świat cały truchleje w oczekiwaniu na nieznane skutki załamania globalnej gospodarki, chrześcijanin musi twardo stać na ziemi i wzywać: „Moralność, głupcze!”**

**R**ecesja, dekonjunktura, toksyczna, inwestycja, upadek, a nawet bankructwo, to pojęcia znane nam wszystkim z ekonomii, ale jeszcze lepiej – z naszego życia duchowego. Podobnie jak wzrost, koniunktura, odbudowa i bezpieczne inwestowanie. Warto o tym pamiętać w okresie zapowiadanego załamania w gospodarce.

Wchodzimy w nowy, 2013 rok, odmieniając przez wszystkie przypadki słowo „kryzys”. Do załamania w świecie idei, osłabienia chrześcijaństwa i Kościoła Katolickiego w świecie, a szczególnie w Europie (w tym i Polsce, tak, *Polsce papieża Jana Pawła II*), doszedł, jakby wciąż było mało, krach gospodarczy. Każda osoba odpowiedzialna więcej, niż tylko za samą siebie, stawia sobie pytania, czy podoła utrzymać rodzinę w czasach galopujących podwyżek cen, którym towarzyszą niepokojące wydarzenia i procesy na rynku pracy. I tak w Polsce, poza współczesną nomenklaturą, przyspawaną do państwowych, w miarę pewnych posad, a także nie licznym gronem *tych, którym udało się na wolnym rynku*, zdecydowana

większość społeczeństwa dostrzega czarne chmury nadciągające nad zakład pracy, czy to osobiście prowadzony, czy też należący do obecnego pracodawcy.

## **Iluzja to nie jest alternatywa**

Od alarmistycznych komentarzy ekonomistów czy też złych informacji z giełdy, wielu ucieka w ułudę wirtualnego świata telewizyjnej rozrywki. Dzieci i rodzice, przełamując bariery pokoleniowe, zgodni padają ofiarami szołbiznesu. Obserwuję ciekawą tendencję, która objawia się w taki sposób, że im straszniej wokół (w pracy, czy też w jej poszukiwaniu, na ulicy czy w domu, który przestaje być domem-wspólnotą), w telewizjach coraz więcej programów rozrywkowych, od niekończących się kabaretonów, przez teleturnieje, do zaawansowanych produkcji wciągających widzów. Im więcej biedy i codziennej szarzyzny na ulicy, tym kolorowe media mocniej eksploatują temat bolączek celebrytów, którzy to nieszczęśnicy boleją, że są zmuszeni, oczywiście z powodu kryzysu, zredukować liczbę zamorskich rezydencji. Oczywiście, taki bieg medialnych wydarzeń można tłumaczyć zrozumiętą tendencją do wypierania złych wiadomości. Telewizja pozostaje ponadto najtańszą formą dostępu do jakiegokolwiek rozrywki, bo ceny biletów na przedstawienia teatralne, koncerty czy inne imprezy estradowe osiągnęły już pułap nieosiągalny dla większości Polaków, którzy mają do rozwiązania codzienny dylemat: kupić jedzenie i ubranie czy zapłacić rachunki.

Całkiem zasadnie wielu ludzi zwraca uwagę na fakt, że współczesne załamanie gospodarcze ma początki w kryzysie moralnym

dzisiejszej, materialistycznej cywilizacji. Bezwzględna chciwość, jako najwyższa cnota współczesności prowadzi ludzkość na granicę rewolucyjnego wrzenia.

Dla chrześcijanina upowszechnienie ubóstwa wokół powinno stać się powodem do otwarcia serca. Na powszechne przejawy chciwości i egoizmu odpowiedzią człowieka idącego z Bogiem i do Boga powinno być dostrzeżenie potrzebujących i pospieszenie im z pomocą. Znowu sięgnę do swoich obserwacji: w parafii, do której chodzę, w ramach popularnego *churchingu*, na niedzielne Msze Święte, przy okazji Wielkiej Nocy i Świąt Bożego Narodzenia prowadzone są od szeregu lat akcje charytatywne. Przed Narodzeniem Pańskim w kościele przy wejściu wisi tablica, z której chętni zrywają „gwiazdkę z nieba” z anonimową informacją na temat wieku, płci i potrzeb dziecka. Na tej podstawie przygotowują paczkę i dostarczają ją na plebanię, a stamtąd wolontariusze pomagają rozwieźć dary do potrzebujących. W Polsce-Zielonej Wyspie z kolorowych, telewizyjnych spotów reklamowych pana premiera z Sopotu, z roku na rok, od świąt do kolejnych, „gwiazdek” czy też „jajek” na tablicy przybywa w zawrotnym tempie. Na szczęście, coraz więcej jest też osób, które są gotowe podzielić się z bliźnimi, chociaż same do szczególnie zamożnych nie należą. Ta prosta obserwacja, podobna zapewne do podobnych sytuacji, którą każda i każdy z Czytelników ma okazję w swoim otoczeniu zauważyć, prowadzi mnie do optymistycznego wniosku: altruizm jest odpowiedzią na falę egoizmu, a świadczony przez nas konkretnym osobom dobro jest swoistą, pośrednią „zapłatą” anonimowym jednostkom





Św. Dominik wniósł do średniowiecznej Europy wstrząsanej wieloma konfliktami dyscyplinę moralną i świadectwo życia Ewangelia

runkiem trzech kolejnych papieży, od Pawła III, przez Juliusza III, do Piusa IV, wdrożyli szeroko zakrojone zmiany w Kościele Katolickim, którym historiografia przypisała w uproszczeniu nazwę kontrreformacji, gdy w istocie polegały one na głębokiej, całościowej odnowie Kościoła. Sobór zebrał się w wyniku powszechnego w Kościele oczekiwania na kolejny powrót do źródeł.

Nie przypadkiem w tamtych, trydenckich czasach, powstały kolejne ważne zgromadzenia zakonne: kapucyni i jezuiti. Pierwsi odwoływali się wprost do tradycji franciszkańskiej, a działania Św. Ignacego Loyoli, który uzyskał u papieża zgodę na powołanie zakonu jezuitów było z kolei nawiązaniem do tego, co ponad 200 lat wcześniej uczynił Święty Dominik, chcąc powiązać świadectwo dyscypliny moralnej z ofensywą nauczania katolików, aby umocnić ich wiarę i uzbroić w argumenty konieczne do jej obrony przed schizmatykami.

Gwałtowny rozwój prądów filozoficznych deklarujących zerwanie z Bogiem w XVIII wieku i rewolucja francuska będąca ich następstwem, a potem pogłębienie kryzysu katolicyzmu w wyniku nowych procesów społecznych związanych z uprzemysłowieniem w Europie, skłoniło z kolei papieża Leona XIII do poszukiwania recept na wewnętrzną odnowę Kościoła i umocnienia wiary w Boga. Wynikiem tej pracy stała się fundamentalnej wagi encyklika „*Rerum novarum*”, ogłoszona w 1891 roku, która zapoczątkowała nowoczesne nauczanie społeczne Stolicy Apostolskiej. Znowu też Kościół sięgnął po instrumenty służące apologii wiary, niezbędne wobec ofensywy ateizmu i kiełkującego komunizmu.

Mam osobiste przekonanie, że wraz z rozwojem cywilizacji przemysłowej, która systematycznie zwiększa tempo życia człowieka, dopingując do biegu w pogoni za powodzeniem i sukcesem, sinusoida kryzysu i wzrostu, zepsucia i odnowy, upadku i sięgania ku górze, faluje w ostatnich dwustu latach odpowiednio gęściej na osi czasu. Zawrotne tempo życia nie

powinno być jednak dla chrześcijanina powodem do strachu, typowego dla uczucia towarzyszącego małemu dziecku na pędzącej szybko karuzeli w lunaparku.

Upadek i powstawanie, grzech i nawrócenie to zapis losu człowieka stworzonego przez Boga, na Jego obraz i podobieństwo. Jest to, zatem również ciągły proces w życiu wspólnoty, jaką jest Kościół. Współcześnie z całą pewnością mamy do czynienia z kolejnym etapem, który można wskazać na falującej linii wyznaczającej kryzysy i czas odrodzenia.

### Katolickie zarządzanie kryzysowe

Poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, czy dzisiaj, czyli u progu 2013 roku, w drugiej dekadzie XXI stulecia po narodzeniu Chrystusa, znajdujemy się na linii opadającej czy wznoszącej się ku górze, jest zagadnieniem ważnym dla akademików i jako takie również jest z pewnością twórcze. Jednak chrześcijanin ma być przede wszystkim człowiekiem czynu, chodzącą po świecie odpowiedzialnością na wahania innych ludzi, tych przeżywających zwątpienie i osłabienie wiary, jak i tych, którzy jawnie kwestionują znaczenie Boga w życiu człowieka przez fakt odrzucenia wiary w jego istnienie.

Przyjmijmy na wszelki wypadek, przykładając pojęcia ekonomiczne i z dziedziny wiedzy o administracji do opisanego życia chrześcijanina, że kryzys jest stanem permanentnym i wymaga stałego zarządzania kryzysowego. Stosując taką miarę rzeczy, uwzględniamy miejsce Boga i szarą, czy wręcz – czarną strefę działania diabła. Kryzys, upadek i recesja w naszym życiu pojawiają się zawsze i wszędzie, gdy ponad miarę pokładamy ufność we własne siły, a relację z Bogiem ustawiamy w drugim czy dalszym szeregu naszych potrzeb i codziennych odniesień. Wędrującą ku górze linię wzrostu, odnowy i sprzyjającej koniunktury chrześcijanin rysuje własnymi decyzjami, gdy, jak św. Augustyn, inny wielki specjalista od kryzysu z V wieku Kościoła, stawia Boga na pierwszym miejscu. ●

czy zbiorowościom za zło, którego od nich sami doświadczamy, widząc i rozumiejąc szatańskie źródła nieszczęścia.

### Po upadku – wzrost i odbudowa

W Kościele, który jest mistycznym ciałem Chrystusa, czyli naszego Zbawiciela, a według słów samego Boga – winnicą, która wymaga starannej pielęgnacji przez ogrodnika, pozytywne przemiany również miały początek w chwilach dramatycznego odstępstwa czy upadku. Wystarczy przypomnieć genezę największych i najśłynniejszych zakonów zebranych: franciszkanów i dominikanów, których założyciele, Święty Franciszek z Asyżu i Św. Dominik Guzman w XIII wieku zbuntowali się przeciwko zepsuciu obecnemu w Kościele i postanowili w radykalny sposób zmanifestować potrzebę powrotu do życia Ewangelia w ubóstwie.

Idąc dalej, należy wspomnieć, że skutkiem kryzysu Kościoła w XV i XVI wiekach, które przyniosły schizmę wschodnią, odstępstwo Marcina Lutera i schizmę zachodnią, był Sobór Trydencki. Kardynałowie i biskupi pod kie-

# POSTMODERNIZM DLA KATOLIKÓW?

ADAM WĄTRÓBSKI

Myśliciele postnowocześni i autorytety kształcące opinię społeczną stawiają nas przed nie lada wyzwaniem intelektualnym. Kłopot w tym, że zbytńia otwartość na proponowane przez nich rozwiązania może okazać się groźna dla katolickiej tożsamości



Nikolaz Gomez Dávila wzywał do obrony rodziny, tradycyjnych wartości moralnych i tożsamości narodowej

**P**anorama ludzkiej myśli nigdy w przeszłości nie prezentowała się równie okazale co dzisiaj. Usłyszeć można głosy, że jednoznaczne i bezrefleksyjne odrzucanie przez katolików wszystkich propozycji współczesności prowadzi niechybnie do zamknięcia się w światopoglądowym getcie.

Gdyby spojrzeć na postmodernizm z lotu ptaka, okazałoby się, że wyraża on się przede wszystkim w radykalnym odrzuceniu „wielkich narracji”. Jak pisze pozostający pod wpływem filozofii klasycznej ks. Jan Sochoń: „(...) filozofia przedstawia się jako dziedzina aktywności opanowanej przez kategorie wolności, autokreacji i anarchii. W perspektywie klasycznej są to wyraźne oznaki kryzysu.” Dziedzictwo chrześcijańskiej Europy, dorobek oświecenia, pretendujące do dostarczenia ostatecznych odpowiedzi systemu myślowe takie jak marksizm, czy freudyzm, są przez myślicieli postnowoczesnych kwestionowane. Owszem, pewne elementy tych tradycji, mają stanowić budulec ponowoczesnego świata, ale ten

w swojej istocie prezentować ma się inaczej niż to, co znane z przeszłości. W świecie tym nie ma miejsca na odwołanie do obiektywnie obowiązujących prawd, wszelkie ustalenia, również te, które mają dotyczyć spraw moralności, religii, czy porządku społecznego, są efektem kompromisu, układu międzyludzkiego, rezultatem pozbawionej tarć i przemocy zgody wypracowanej przez zwaśnione strony. Czy taki świat w ogóle jest możliwy? I co ważniejsze, które z postnowoczesnych propozycji mogą zaakceptować katolicy?

## Prawda i fałsz

Ogólnoświatowa, bezkrwawa zgoda, porozumienie w duchu (rozumianej błędnie jako akceptacja) tolerancji choć mogą się wydawać atrakcyjne są jeśli nie niemożliwe, to przynajmniej bardzo trudne do osiągnięcia. Docierające do Polski regularnie informacje z zagranicy, świadczą dobitnie o aktualności tezy Samuela Huntingtona o „zderzeniu cywilizacji”. Napięcia między Turcją a Syrią, odżywiające raz po raz konflikty między Palestyńczykami, a Izraelem, zagrażające bezpieczeństwu programy atomowe Iranu, czy Ko-

rei Północnej pokazują jasno, że jeśli kiedykolwiek, to z pewnością nie prędko „wszyscy ludzie będą braćmi”. Nawet gdy zawężymy problem do obrębu Europy, to sprawa również przedstawia się w kłopotliwy sposób. Napięcia między rzecznikami ogarniającego cały stary kontynent ładu państwowego, a zwolennikami państw narodowych, ideologiczny spór między regularnie topniejącą grupą wciąż przywiązaną do tradycji chrześcijańskiej, a zwolennikami świata bez Boga, czy wreszcie konflikty między rdzennymi mieszkańcami państw europejskich, a przybywającymi z rozmaitych zakątków świata imigrantami każą wątpić w możliwość realizacji ponowoczesnej wizji świata.

Żeby móc spojrzeć rzetelnie na możliwość zaadoptowania rozwiązań postmodernistycznych, katolik powinien uświadomić sobie kilka podstawowych spraw, w fundamentalny sposób określających jego tożsamość. Przecież, od wieków wiara Kościoła pozostaje niezmienna, a Bóg realnie istnieje. On sam, osobiście, gdy wcielił się z Jezusa z Nazaretu powiedział: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem.” (J 14,6). Prawda więc istnieje obiektywnie a droga do



zbawienia jest jasno określona przez Magisterium. W zasadniczych kwestiach moralnych nauczanie Kościoła jest równie jasne i wymowne, co w sprawach doktrynalnych. Owszem istnieje rozwój dogmatów i każda epoka przynosi namysł teologiczny nad właściwymi dla siebie problemami moralnymi i społecznymi.

### Postmodernistyczna metafizyka

Druga strona prezentuje natomiast inną postawę. Wpisujący się w nurt ponowoczesny filozof Slavoj Žižek wprost odrzuca nauczanie Kościoła, gdy mówi: „To jest temat zastępczy, gdy ludzie mówią o powtórny przyjsciu Jezusa (...) Myślę, że ta cała Apokalipsa, pisma świętego Jana to jakieś straszne gnostyckie coś – to jest straszne. Nie będzie drugiego przyjscia w tym sensie, że Jezus zejdzie z Nieba. Chrystus pojawia się w duchu społeczności. Gdy razem pracujemy. Chrystus jest tutaj. To wszystko. W innym wypadku Bóg umarł.”

Również mówienie o Bogu, jako Stwórcy i Odkupicielu w ogóle nie ma sensu. Richard Rorty stwierdza na przykład „(...) ontologiczne pytanie o istnienie Boga powinniśmy zastąpić kwestią pożądanego charakteru mówienia o Bogu.” Nie ma tutaj miejsca na poważne postawienie pytania o to, czy Bóg rzeczywiście istnieje, lecz problem sprowadza się do tego, czy czyjeś przekonania religijne są artykułowane w sposób, możliwy do akceptacji przez innych członków społeczeństwa.

Owszem, może się zdarzyć, że jakaś forma życia religijnego nikomu nie będzie przeszkadzać, lecz jak pokazuje najnowsza historia religii takie przekonania owocują rozkwitem najprzeróżniejszych form nowoczesnej religijności, często czerpiącej z tradycji dalekowschodnich oraz para religijności, które (upraszczając nieco problem) mieszczą się pod wspólnym szyldem New Age. Na szczęście zjawiska te doczekały się wyraźnej reakcji Kościoła, który uznał je za sprzeczne ze swoim nauczaniem w dokumencie „Jezus Chrystus dawcą wody żywej – chrześcijańska refleksja na temat New Age.”

### Ponowoczesne labirynty

Sprawy moralności, w porównaniu z katolicyzmem przedstawiają się w

propozycjach ponowoczesnych równie odmiennie. Ponieważ (jak przekonują postmoderniści) nie istnieje prawda obiektywna, wszelkie przejawy ludzkiej działalności wydają się możliwe do zaakceptowania. Zygmunt Bauman proponując rozróżnienia między poszczególnymi typami ludzi ponowoczesnych posłużył się takimi metaforycznymi określeniami jak spacerowicz, włóczęga, turysta i gracz. To co ich łączy to nieustanne życiowe poszukiwanie miejsca, zmiana odniesień, oderwanie od tradycyjnych powiązań z własną rodziną, narodem, religią. Ludzie ponowocześni są pogrążeni życiowym błędzeniu bez celu, odniesień i głębszego sensu. Takie życie nastawione jest na doświadczanie chwilowych doznań, najlepiej niezobowiązujących, przyjemnych i ulotnych. Wyraźnie więc widać, że w perspektywie tej nie ma miejsca na realizowanie zadań takich jak miłość Boga i bliźniego, przed którymi postawiony jest chrześcijanin.

Skoro więc w zasadniczym zrębie projektu postmodernistycznego postuluje się indyferentyzm religijny, agnostycyzm, zerwanie z klasyczną koncepcją prawdy i moralny relatywizm jak może on być dla katolików atrakcyjny? Wydaje się przecież jasne, że powinien być radykalnie odrzucony jako wyrażnie sprzeczny z nauczaniem Kościoła.

Niekiedy spotkać można próby opisywania rzeczywistości, zestawiające takie zjawiska jak Solidarność z lat 80. z projektami postmodernistycznego ładu społecznego. Przecież, jak przekonują niektórzy badacze, Solidarność nie miała charakteru przede wszystkim politycznego, lecz chodziło o odzyskanie własnej ludzkiej godności, o udowodnienie sobie i innym, że to co dobre i wartościowe może być ochronione, że jest jeszcze szansa na szczęśliwe życie. Ruch ten, nie miał w swojej początkowej fazie ściśle zorganizowanego charakteru, nie wyływał z jakichś głębokich filozoficznych postulatów i dlatego jak sądzą niektórzy miał charakter antyświecieniowy, a skoro tak, to po części przynajmniej zbieżny jest z myśleniem postmodernistycznym.

### Ustalmy wyraźne granice

Być może nie ma nic zdrożnego w tym, że katolicy interpretatorzy rzeczywistości społecznej posiłkują się niekiedy metodami wypracowanymi przez postmodernistów, lecz jeśli tak,

to należy wyraźnie sformułować cel takich intelektualnych poszukiwań. Wiąże się to z podstawowym pytaniem o to, jak nastawiony refleksyjnie do świata katolik realizuje swoją drogę intelektualnego poszukiwania. Na jednym biegunie znajdują się ci członkowie Kościoła (przykładem może być Nicolás Gómez Dávila), którzy pragną obronić, to co jeszcze nie zostało doszczętnie zniszczone (a więc rodzinę, tradycyjne wartości moralne, tożsamość narodową) i w miarę możliwości odzyskać dobra utracone (tradycję liturgiczną, pogłębiony namysł polityczno-teologiczny, głębokie katolickie życie religijne); na drugim zaś są ci, którzy, chociaż w wielu wypadkach czują równie mocne przywiązanie do naturalnych wspólnot, do których należą, to jednak próbują łączyć swoją wiarę z pomysłami o pozakatolickim rodowodzie, chcą dostosować swoje myślenie do warunków świata współczesnego. Rzecz jasna spektrum pozycji, które można zająć względem tego co nowe jest bardzo szerokie i nie sprowadza się do jedynie do tych skrajnych punktów.

Zasadniczą aprobatę dla tego drugiego stylu myślenia wyraził Sobór Watykański II i reformy Kościoła po nim następujące. Aggiornamento przyjmuje od tego czasu najrozmaitsze formy, również takie, które absolutnie nie byłyby do zaakceptowania dla przedsoborowych następców św. Piotra, warto mieć to na uwadze, szczególnie, gdy zestawia się dwa fakty. Otóż, znakomita większość ojców Soboru uległa w czasie obrad wpływowi „stronnictwa nadreńskiego” propagującego konieczność uwspółcześnienia Kościoła. Ta linia była kontynuowana po 1965 roku przez przejmującą część biskupów na świecie. Z drugiej strony w latach posoborowych widać wyraźne tendencje sekularyzacyjne, okazało się że nie wszystkie pomysły wpływające w poszerzonego horyzontu wolności prowadzą do pogłębienia relacji ludzi zgromadzonych w Kościele z Bogiem. Może więc czas podjąć refleksję nie tyle nad całkowitym zahamowaniem aggiornamento, co choćby z racji praktycznych wydają niemożliwe do zrealizowania, lecz na wyznaczeniu mu „warunków brzegowych”, granic poza którymi nie ma już Kościoła, a zaczyna się „szeroka droga, która prowadzi do zguby”. ●

# WESTERPLATTE DZISIEJSZYCH MŁODYCH POLAKÓW

Z prof. Krzysztofem  
Szczerskim,  
wykładowcą  
Uniwersytetu  
Jagiellońskiego,  
ekspertem w zakresie  
polityki zagranicznej,  
posłem na Sejm RP  
rozmawia Aleksander  
Kłós

**Czym jest poczucie odpowiedzialności dla polityka? Czy politycy jeszcze przez ten pryzmat oceniają swoją działalność?**

Poczucie odpowiedzialności to jeden z zasadniczych nakazów moralnych dla polityka. Odpowiedzialność, w wymiarze politycznym, oznacza trzy rzeczy. Po pierwsze, jest to świadomość, że działalność polityczna ma ogromny, a często decydujący, wpływ na życie wielu ludzi i na ważne dla nich sprawy, nierzadko życia lub śmierci. Dlatego polityk, szczególnie ten, który bezpośrednio uczestniczy w sprawowaniu władzy powinien czuć na sobie brzemień odpowiedzialności. Błędna polityka kosztowała w dziejach ludzkości miliony ofiar. Odpowiedzialność polityczna oznacza, że każdy polityk ma obowiązek wytłumaczyć się ze swoich działań przed obywatelami. Polityk jest sługą narodu i musi wyjaśniać swoje decyzje tym, którzy są prawdziwym suwerenem w kraju. W Polsce suwerenem jest naród, czyli wszyscy obywatele Rzeczypospolitej. Wreszcie, odpowiedzialność oznacza, że politycy są gotowi ponosić konsekwencje swoich działań. Nie tylko wtedy,

gdy należą im się pochwały, ale również wówczas, gdy może się to wiązać z karami.

**Jak przez ten pryzmat ocenia Pan sprawujących władzę w naszym kraju?**

Gdy patrzę na obecną elitę polityczną w naszym kraju, szczególnie w gronie obozu władzy, to mam coraz mniejsze przekonanie, że te trzy rodzaje odpowiedzialności wciąż są uznawane za podstawy działalności publicznej. Wręcz odwrotnie, ugruntowuje się przekonanie, że przejście do świata polityki jest wejściem do krainy nieodpowiedzialności. W kwestiach korupcyjnych, mieliśmy nieliczne przypadki realnego ukarania osób z kręgu władzy, ale np. afera hazardowa nigdy nie zakończyła się wyrokami. Natomiast w kwestiach stricte politycznych, czyli podejmowanych decyzji, nie ma dobrych przykładów kogoś, kto podjąwszy złą decyzję, przeprosza za nią i wycofuje się z życia publicznego. Zaczynamy się przyzwyczajać do takiego stanu rzeczy i dziś, gdy mówię o sobie: jestem posłem, czyli sługą, to moi słuchacze biorą to za figurę retoryczną, a nie stwierdzenie rzeczywistości.

**Czy obywatele wierzą jeszcze, że wybierają polityków, którzy będą dbali o dobro wspólne?**

Otóż to. Jak wspominałem, przywykliśmy do obserwowania nieodpowiedzialnych polityków i często myślimy, że tak już musi być. Częściowo, zły stan elity politycznej w Polsce, zawdzięczamy samym sobie. Bo jaką lekcję wyborcy dają politykom, jeśli w jednym z okręgów wygrywa wyborcy osoba, która w ciągu jednego roku potrafiła być w trzech partiach, a w innym ktoś, kto za zmianę szyldu partyjnego zażądał fikcyjnej funkcji mini-



Prof. Krzysztof Szczerski: niezbywalnym obowiązkiem dzisiejszych młodych Polaków jest zachowanie tradycji narodowych i religijnych

stra w Kancelarii Premiera i ją otrzymał na kilka miesięcy przed wyborami? Dopóki nie będziemy świadomymi wyborcami, którzy nie kierują się przy głosowaniu medialną popularnością danej osoby, ale jej zaangażowaniem i odpowiedzialnością, dopóty będziemy przyzwalać na obniżanie standardów życia publicznego.

**Widzi Pan przejawy myślenia przyszłościowego, budowania długofalowych strategii wśród przedstawicieli partii rządzącej?**

Słusznie Pan zauważył. Nie widać dziś w obozie władzy pomysłu na to, jaka ma być Polska za 20 lat, to znaczy, co należy dziś zrobić, by za ten czas była dużym, silnym, bogatym i konkurencyjnym państwem. Dlatego państwa jest wokół nas coraz mniej. Znikają tak podstawowe dla jego istnienia placówki jak szkoły, sądy czy komisariaty policji. To ogromny regres państwa. Dla obecnej władzy polityka to czas terażniejszy ciągły.



Wszystko jest tu i teraz. To polityka ciągłego sprawdzania nastrojów i reagowania na ich zmiany, a nie twórczego działania na rzecz przyszłości. Zdominowała nas psychopolityka, której celem jest dobre samopoczucie, nawet za cenę manipulowania faktami i tworzenia nadrzeczywistości. Czyli surrealizm. Jednocześnie jest to groźny surrealizm, bo od czasu do czasu konieczna jest w nim mobilizacja negatywna. Chodzi o wywołanie złych emocji, by potem tę ognistą kulę rzucić w kierunku przeciwnika. Tym przeciwnikiem jest opozycja, choć w demokracji powinno być całkiem inaczej. W demokracji opozycja jest niezbędnym elementem zdrowego systemu politycznego. Tylko w dyktaturach, ten kto się nie zgadza z władzą jest wrogiem ustroju.

### **Czy Polacy przyzwyczaili się już na tyle do bylejakości, do złego funkcjonowania państwa, że niezbyt dużo wymagają od rządzących?**

To, co z niepokojem obserwuję to rezygnacja, zwłaszcza młodych, Polaków z wymagań wobec państwa. I nie chodzi tu o to, że nagle wszyscy stali się liberałami i chcą wziąć sprawy w swoje ręce. Nie, bo gdy wyjadą za granicę do pracy, chętnie korzystają z tamtych systemów socjalnych. Chodzi o to, że państwo dla wielu Polaków przestało pełnić funkcję siatki bezpieczeństwa. Wolą już liczyć na korporacje z ich planami emerytalnymi, płatnymi szkołami czy kuponami na usługi medyczne lub oprzeć się na prywatnych znajomościach. A przecież to właśnie państwo w niektórych sprawach powinno odgrywać taką rolę. Tak buduje się solidarność. Jej jest w Polsce coraz mniej.

### **Czy uważa Pan, że Polacy martwią się o swoje państwo, czy strach nachodzi ich tylko wtedy, gdy już mocno odczuwają konsekwencje zaniedbań?**

Gdy pytałem moich studentów, czemu nie wyszli na ulice protestować przeciw podniesieniu wieku emerytalnego, tak jak robili o młodzi ludzie w innych krajach Europy, to otrzymałem odpowiedź: a kto by dziś liczył na emeryturę z ubezpieczeń społecznych! Przecież i tak ich nie będzie, bo wszystko zostanie wcześniej przejeżdżone, więc nie ma o co kruszyć kopii. I to jest też jakaś miara zapaści

państwa. Jest ono niekiedy aż tak obojętne, że nawet się nie chce o nie kłócić. Polacy muszą uwierzyć w wartość państwa, inaczej utracimy je prędzej niż nam się wydaje. Nie w drodze podboju, tylko stopniowego zamierania i przejmowania kontroli nad naszym życiem przez podmioty zewnętrzne – inne kraje, Unię Europejską czy globalny biznes.

### **Czy Polacy myślą o konsekwencjach złego stanu edukacji, ograniczania nauczania historii, promowania przez mainstreamowe media postawy obojętnej lub wrogiej wobec patriotyzmu?**

Spotykam bardzo wiele osób szczerze przyjętych sprawą polskiej kultury czy szacunku dla historii. Walka o lekcje historii w szkole, w tym krakowski protest głodowy w tej sprawie, pokazują, że są to ważne problemy. Ale z drugiej strony jest wspomniany przez Pana zalew głównego nurtu, który degraduje i deprecjonuje polską wrażliwość. To jest jak tsunami. Ostaną się tylko te domy, które mają silne fundamenty. Dlatego musimy uczyć nasze dzieci poszanowania Ojczyzny i naszej kultury narodowej, nawet wbrew modom medialnym. Na jednym ze spotkań, młody chłopak zapytał mnie: każde pokolenie Polaków ma swój egzamin z polskości, jaki będzie ten test dla mojego pokolenia? Myślę, że tym Westerplatte obecnych młodych Polaków będzie właśnie kwestia zachowania tradycji narodowych i religijnych w tym ciągłym oporze wobec sił im wrogich.

### **Czy można jeszcze mówić w naszym kraju o tradycji republikańskiej, o takim sposobie myślenia o Ojczyźnie?**

Oczywiście, że warto bronić, bo jest to idea aktualna i według mnie bardzo atrakcyjna! Istotą polskiego republikanizmu jest pojmowanie „wolności w państwie” a nie przeciw państwu. Wolności, która służy dobru wspólnemu a nie egoizmowi, wolności, która wspiera odpowiedzialność za politykę. Do takiej idei wolności musimy dziś powrócić, bo jest ona w Polsce zagrożona, a wraz z nią zagrożona jest republikańska demokracja. Polska jest coraz mniej republiką. Jest tak dlatego, że nie działają mechanizmy demokracji, państwa prawa i solidarności społecznej. W republi-

ce panować powinna równość obywatelska, a Polska jest dziś przeorana rozpadlinami społecznymi. W republice panować powinna wolność słowa, a tymczasem polska debata publiczna jest zamknięta. W republice kwitnąć powinna wysoka kultura polityczna, a w Polsce kultura ta jest niszczone przez przyzwolenie na grubiaństwo, które urasta do rangi promownego narzędzia polityki. Musimy zatem zacząć mówić z powrotem o Polsce, jako republice i się tych wartości domagać.

### **Czy nasze społeczeństwo jest świadome konsekwencji „siedzenia cicho”, jak nam radził swojego czasu Jacques Chirac, na arenie międzynarodowej?**

Polityka zagraniczna obecnego obozu władzy jest dramatycznie błędna, co gorsza jest ona przedstawiana Polakom jako nieustanny ciąg sukcesów. Tymczasem znaczenie i status naszego kraju, mierzony wpływem na to, co dzieje się wokół nas i zdolnością do wywoływania międzynarodowych procesów politycznych nam sprzyjających, są dziś nieporównywalnie mniejsze niż pięć lat temu. Polska polityka utonęła porwana przez główny nurt europejski i jest dziś niesamodzielna i słaba. W obiegu międzynarodowym jest jedna zawsze najszabsza waluta – pochlebstwo. Jego realna wartość zawsze wynosi zero. Jeśli ktoś zadawała się pochlebstwami, dostanie ich w nadmiarze, bo to nic nie kosztuje. Tyle, że zapłaci na tych Polach, gdzie liczą się prawdziwe interesy. I tak jest z Polską.

### **Czy Polacy gotowi są do tego, by dokonać gwałtownej rewizji polityki zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej, jeszcze raz poprzeć ideę sanacji naszego kraju?**

Dziś znowu centrum przybliży się do obozu opozycji. Obecny rząd jest tak nieudolny w rozwiązywaniu piętrzących się problemów, że pozostały mu jeszcze tylko dwa narzędzia: psychopolityka nienawiści wobec opozycji oraz demobilizacja społeczeństwa także poprzez czynne zniechęcanie do oporu. Dlatego musimy z tymi dwoma zjawiskami walczyć. Po pierwsze, nie ulegać przemysłowi pogardy, a po drugie mobilizować siły. Bo przyjdzie czas, gdy Polska powie nam: sprawdzam! A wtedy nie możemy skrewić. ●

# KANCLERZ KRÓLESTWA, BISKUP, PRYMAS

KATARZYNA KAKIET

**Wojciech Jastrzębiec**  
– polityk, dyplomata,  
fundator i najwyższej  
rangi dostojnik kościelny  
Królestwa Polskiego  
– to postać zarazem  
kontrowersyjna, jak  
i wybitna, i warta uwagi

**W**przeszłości w literaturze historycznej Wojciech Jastrzębiec owiany był czarną legendą. Już Jan Długosz, choć przyznawał, że był to mąż rozumny i poważny, wielki ojczyzny miłośnik, wskazywał jednocześnie na jego zbyt duże podporządkowanie królowi, przyjazne stosunki z husyckimi Czechami, a także – akurat nie bez racji – wytykał nepotyzm. W późniejszych wiekach coraz mniej było pozytywnych ocen tej postaci – podkreślano jego interesowność, wygórowane ambicje, oskarżano o chciwość i intrygantwo, pomijając zupełnie zasługi dla państwa i Kościoła. Część autorów zarzucała mu nawet obojętność względem wiary czy szkodliwe działania wobec ojczyzny. Tak negatywny i jednostronny obraz biskupa poznańskiego, krakowskiego, kanclerza Królestwa a w końcu arcybiskupa gnieźnieńskiego, a tym samym drugiego po Mikołaju Trąbie prymasa, w świetle najnowszych badań może jednak uchodzić za zbyt krzywdzący. Wojciech Jastrzębiec - polityk, dyplomata, fundator i najwyższej rangi dostojnik kościelny Królestwa Polskiego - to postać zarazem kontrowersyjna, jak i wybitna, i warta uwagi.

## Kariera dyplomatyczna

Urodził się około roku 1362 we wsi Łubnice, leżącej koło Pacano-

wa w ziemi sandomierskiej. Jego familia nie należała do zamożnych ani odpowiednio skoligaconych, aby mieć oparcie w rodach możnowładców. Prawdopodobnie jedynym z powodów przeznaczenia Wojciecha do stanu duchownego była właśnie zła sytuacja finansowa rodziny. Początkowo Jastrzębiec kształcił się w szkole parafialnej w Łubnicy. O dalszej ścieżce nauki, jaką podążał Wojciech, niestety nic nie wiemy – możemy jedynie przypuszczać, biorąc pod uwagę jego późniejszą karierę, że rozpoczął zagraniczne studia uniwersyteckie (w Pradze lub gdzieś we Włoszech) lub podjął kształcenie w szkole w Sandomierzu. Najprawdopodobniej studiów nie ukończył.

Na kartach historii pojawia się po raz pierwszy mając dwadzieścia trzy lata. Już wtedy jest kanonikiem sandomierskim. W tym samym 1385 r. uzyskuje kanonię gnieźnieńską i pełni funkcję notariusza dworu arcybiskupiego (arcybiskupa Bodzanty), a rok później przejmuje obowiązki kustosa gnieźnieńskiego. Jego zdolność szybkiego uczenia się, a także umiejętność przekonywania zauważone zostają przez parę królewską, królową Jadwigę i Władysława Jagiełłę.

W roku 1389 Jastrzębiec po raz pierwszy wyrusza z misją dyplomatyczną do Rzymu, reprezentując interesy królewskie. Dzięki nieprzeciętnym talentom trzy lata później w czasie kolejnej misji udało mu się uzyskać dla Piotra Wysza prowizję na biskupstwo krakowskie. Jednocześnie stale zabiega o swoje interesy, dba o rozwój kariery, zdobywa odpowiednie znajomości. W 1397 r. zostaje scholastykiem krakowskim (uczestniczy m.in. w zatwierdzeniu przywileju dla miasta Krakowa, wydanego przez Ludwika Węgierskiego w Budzie), a w 1398 r. obejmuje urząd kanclerza królowej Jadwigi i na stałe wiąże się z dworem królewskim. Pomyślna re-



Po śmierci abp Mikołaja Trąby na arcybiskupa gnieźnieńskiego – prymasa Polski wybrany został Wojciech Jastrzębiec

alizacja powierzonych zadań otwiera mu drogę do sakry biskupiej.

W 1399 r., roku śmierci królowej Jadwigi, Wojciech Jastrzębiec zostaje biskupem poznańskim i urząd ten pełni przez kolejnych 13 lat. Przez okres ten umacnia pozycję na dworze królewskim, stając się bliskim doradcą Władysława Jagiełły. Zaskarbia sobie również przychyłność kniazia Witolda. Uczestniczy w licznych czynnościach królewskich: rozstrzyga spory i kwestie prawne, przygotowuje nadania, akty lokacji, transumpty przywilejów, jest świadkiem wielu ważnych wydarzeń wagi państwowej (w 1400 r. – reaktywacji Akademii Krakowskiej; w 1401 r. – podpisania w Radomiu układu, na mocy którego Witold otrzymał dożywotnio tytuł wielkiego księcia litewskiego, a Litwa po jego śmierci miała zostać włączona do Królestwa Polskiego), angażuje się czynnie w sprawę wielkiej wojny z Zakonem Krzyżackim, biorąc udział w poselstwach, rokowaniach, wystawiając własną chorągiew w bitwie pod Grunwaldem, a także będąc obecny przy podpisywaniu pokoju w Toruniu. W okresie pełnienia posługi biskupiej w Poznaniu został mianowany przez papieża Grzegorza XII legatem na Polskę.



## Kanclerz Królestwa Polskiego

W 1411 r., po śmierci arcybiskupa Mikołaja Kurowskiego, kapituła gnieźnieńska wybrała Wojciecha Jastrzębca na jego następcę. Przeciwny takiemu obrotowi sprawy był jednak król Władysław Jagiełło, który na to stanowisko przewidział arcybiskupa halickiego, podkanclerzego Królestwa Mikołaja Trąbę. Ostatecznie Wojciech Jastrzębiec nie przyjął urzędu, otrzymując w zamian na mocy porozumienia z kontrkandydatem obietnicę przekazania z dóbr stołowych arcybiskupów gnieźnieńskich miasta Grzegorzew i ośmiu wsi na okres 14 lat. Niebawem Wojciech Jastrzębiec objął funkcję kanclerza Królestwa Polskiego (jednocześnie kanclerza Uniwersytetu Krakowskiego), a niejako w konsekwencji został również przeniesiony z Poznania na stolicę biskupią w Krakowie. Awans ten dokonał się kosztem Piotra Wysza, który musiał opuścić biskupstwo krakowskie i przenieść się do mniej prestiżowej i biedniejszej diecezji poznańskiej. Z tego też powodu oskarżano go o nieetyczne działania przy zaspakajaniu własnych ambicji.

Urząd biskupa krakowskiego i kanclerza Królestwa Polskiego Wojciech Jastrzębiec pełnił przez 11 lat i na okres ten przypada szczyt jego kariery politycznej. W 1413 roku obecny jest w Horodle, gdzie z jego udziałem wydano szereg aktów, które miały zacieśnić unię polsko-litewską. Jego podpis jego widnieje na dokumencie królewskim nadającym bojarom litewskim szereg przywilejów i tym samym zrównującym ich w prawach ze szlachtą polską; przyjął do swego rodu starostę łuckiego Ngołę, zwanego Niemirem. Nadal angażuje się w sprawę polsko-krzyżacką, wpływa na politykę zagraniczną (jest zwolennikiem dobrych stosunków z Węgrami, ale nie za wszelką cenę – zważa na polską rację stanu - dzięki niemu nie doszło do zwrotu miast spiskich Zygmuntovi Luksemburczykowi; jest też współtwórcą porozumienia z Erykiem XIII); występuje jako gwarant zobowiązań królewskich, a także dba o funkcjonowanie kancelarii.

Jego wpływy na dworze królewskim słabną po roku 1420 – po niekorzystnym wyroku Zygmunta Luksemburczyka wydanym we Wrocławiu w sprawie krzyżackiej. Król Władysław Jagiełło obciążył winą za niepomyślny obrót spraw własnie swojego kanclerza. Nie bez wpływu na niechęć Jagiełły wobec Jastrzębca miała małżonka królewska – Elżbieta, która nie mogła zapomnieć kanclerzowi, że kierując się dobrem państwa odmówił przywieszenia pieczęci do nadania królewskiego dla jej syna z małżeństwa z Wincentym Granowskim, a także tworząca się opozycja antykanclerska (Szafrancowie).

Ostatecznie Wojciech Jastrzębiec swoich racji dowiódł na sądzie w Łęczycy, gdzie oficjalnie dokument wydany 27 lipca 1420 r. stwierdzał, że biskup Jastrzębiec wolny jest od stawianych zarzutów. Choć między metropolitą krakowskim i królem Jagiełłą doszło do pojednania, Jastrzębiec już nigdy nie będzie miał takich jak dotychczas wpływów na dworze królewskim – dni jego kanclerskiej kariery były policzone.

## Prymas

W 1422 r. po śmierci Mikołaja Trąby kapituła gnieźnieńska stała przed koniecznością wyboru prymasa. Po raz kolejny wystąpił spór kompetencyjny – król Władysław Jagiełło ponownie narzucił swą wolę władzy duchownej, tym razem chcąc, aby urząd arcybiskupa gnieźnieńskiego objął Wojciech Jastrzębiec. Choć z urzędem tym wiązał się prestiżowy tytuł prymasa, w rzeczywistości była to próba odsunięcia Jastrzębca od możliwości wpływania na władzę państwową (nie można było jednocześnie posiadać tytułu prymasa i pełnić funkcji kanclerza). Sam zainteresowany przed objęciem arcybiskupstwa gnieźnieńskiego się bronił – proponował na to stanowisko Zbigniewa Oleśnickiego.

Archidiecezją gnieźnieńską Wojciech Jastrzębiec kierował przez 13 lat. Przeniesienie do Gniezna nie oznacza całkowitego zerwania kontaktów z dworem królewskim. Są one rzadsze, ale nadal prymas utrzymuje relacje z Jagiełłą,

bierze udział w pracach rady królewskiej, zjazdach i wydarzeniach rangi państwowej. Angażuje się w konflikt z Zakonem Krzyżackim, interesują go stosunki z Zygmuntem Luksemburskim i problem husycki, a także kwestia sukcesji tronu po Jagielle.

## Działalność kościelna

Choć Wojciech Jastrzębiec był przede wszystkim mężem stanu, dyplomatą i politykiem nie można nie wspomnieć o prowadzonej przez niego działalności kościelnej. Aby zapewnić wiernym dostęp do sakramentów świętych, w powierzonych mu diecezjach i archidiecezji zakładał nowe parafie, kładł nacisk na rozwój sieci kościołów (m.in. utworzył kolegiatę warszawską w kościele parafialnym św. Jana w Warszawie). Wspierał działalność kleru zakonnego, dążył do upowszechnienia różnych form pobożności m.in. poprzez propagowanie kultu świętych i udzielanie odpustów. Wykazywał dbałość o poziom wykształcenia duchowieństwa (m.in. podniósł szkołę katedralną do rangi filii Akademii Krakowskiej). Dał się poznać również jako hojny fundator – dzięki jego m.in. staraniom wybudowano chór katedry poznańskiej p.w. śś. Piotra i Pawła, nowy pałac biskupi w pobliżu katedry, kościół w Beszowej. Już jako biskup krakowski i kanclerz osadził w Beszowej paulinów, zapisując im pokaźne uposażenie, zakupił kilka domów w Krakowie i podarował je kapitule. Będąc prymasem, nie szczędził darów dla katedry gnieźnieńskiej i innych kościołów archidiecezji, prawdopodobnie ukończył też budowę nowej rezydencji arcybiskupów w Gnieźnie. W celu zapewnienia prestiżu swojemu rodowi skupował też liczne dobra ziemskie i finansował budowę lub rozbudowę rezydencji, warowni i zamków.

Wojciech Jastrzębiec do końca swych dni pozostawał aktywny. Zmarł 2 września 1436 r., dożywszy sędziwego wieku, w Mnichowicach koło Kępna na skutek obrażeń doznanych po upadku z konia. Jego ciało złożono do grobu w katedrze gnieźnieńskiej w dniu 6 września 1436 r. ●

# WSZYSTKICH POZYSKAĆ CHRYSTUSOWI

JOANNA M. OLBERT

W listopadzie 2012 r. minęła 90. rocznica powstania Administracji Apostolskiej dla Górnego Śląska i powołania przez papieża Piusa XI młodego prowincjała salezjańskiego ks. Augusta Hlonda na jej administratora



Pierwszy biskup diecezji katowickiej August Hlond wśród Ślązaków

**W**ielu historyków podkreśla, iż nominacja ta była osobistą decyzją Ojca Świętego, który znał ks. Hlonda. Jeszcze przed oficjalnym objęciem funkcji administracyjnych ks. August Hlond udał się do Sanktuarium Maryjnego w Piekarach Śląskich, aby Matce Boskiej Piekarskiej powierzyć swoje duszpasterzowanie. Ingres został wyznaczony na 17 grudnia. Program, jak podawała ówczesna prasa, miał być bardzo uroczysty. Został on jednak zmieniony i ograniczony do skromnych rozmiarów, ze względu na zamach na Gabriela Narutowicza Prezydenta RP (który miał miejsce w przededniu ingresu), a także na niespodziewaną śmierć pierwszego wojewody śląskiego Józefa Rymera – działacza społecznego, wielkiego patrioty. Te wydarzenia spowodowały, iż do zakładu salezjańskiego w Oświęcimiu, w którym przebywał ks. Hlond udała się skromna delegacja, aby tam powitać nowego pasterza. Na dworcu kolejowym w Katowicach, w imieniu duchowieństwa powitał Administrator Apostolski ks. Jan Kapić. Natomiast w imieniu władz świeckich, powitania dokonał wicewo-

jewoda Żurawski i gen. Kazimierz Goroszkiewicz.

## Działalność dla Śląska i dla Polski

Ingres do prokatedry św. Piotra i Pawła odbył się wśród ogromnych rzesz Ślązaków, którzy przybyli, aby przywitać swojego pasterza i zamianifestować swoje przywiązanie do Kościoła. Ks. Administrator przystąpił do organizowania administracji kościelnej na powierzonym mu terenie. Powołał kanclerza ks. Emila Szramka, wikariusza generalnego w osobie ks. Teofila Bromboszcza (jednego z najbliższych współpracowników ks. Hlonda), późniejszego biskupa suffragana katowickiego, dwóch notariuszy, a także sześciu konsulatorów diecezjalnych powołanych 5 stycznia 1923 r., do których m.in. należeli ks. Jan Kapica, ks. dr Teodor Kubina – późniejszy pierwszy biskup częstochowski. Tuż po ustanowieniu Administracji ks. Hlond, w trosce o zapewnienie wiernym pomocy duszpasterskiej, zajął się sprawą kleryków pochodzących ze Śląska, studiujących na UJ, którzy pragnęli studiować teologię na polskiej uczelni. Mieszkali oni wów-

czas w Krakowie, a na drzwiach swojego mieszkania kredą napisali: „Śląskie Seminarium Duchowne”. Już pod koniec grudnia 1922 r. ks. Hlond uzyskał informację, iż klerycy będą mogli mieszkać w konwiktach jezuitów. Budowa seminarium rozpoczęła się w 1925 r., kiedy nastąpiła możliwość budowania pierwszych gmachów diecezjalnych.

Już w styczniu 1923 r. ks. August Hlond zarządził, aby wszystkie dokumenty kościelne na obszarze woj. śląskiego były pisane w języku polskim. W marcu ukazał się pierwszy numer „Rozporządzeń Administracji Apostolskiej”. Powołane zostały nowe dekanaty.

Doceniając znaczenie prasy katolickiej, powołał w 1923 r. tygodnik katolicki. Ożywieniu piśmiennictwa religijnego służyło powołane przez niego „Kółko Pisarzy” dla księży i świeckich. Ponadto poczynił starania o założenie drukarni i księgarni diecezjalnej, aby wierni mogli korzystać ze spuścizny Kościoła. W trosce o rozwój kaznodziejstwa i podniesienie jego poziomu ks. August Hlond założył „Kółko Homiletyczne”.



W celu pogłębienia wiary, zachęcenia wiernych do współpracy z kapłanami w dziele ewangelizacji, odradzania i pogłębiania chrześcijaństwa ks. August Hlond zwołał II Zjazd Katolicki, który odbył się 8 września 1923 r. w Królewskiej Hucie (Chorzowie). W Orędziu wydanym przed Zjazdem ks. Hlond m.in. pisał: „Zjazd ma być przede wszystkim jednomyślnym wypowiedzeniem się Śląska za swoją odbudowę na zasadach wiary swych ojców”. Na II Zjeździe Katolickim powołano do życia Ligę Katolicką, która skupiała w swoich szeregach wiernych, bez względu na ich różnice klasowe i polityczne, których celem było kształtowanie życia na zasadach Chrystusowych, tak w życiu prywatnym, jak i publicznym. W drugim dniu Zjazdu dokonano Aktu poświęcenia się Górnego Śląska Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Ks. August Hlond, wierny swojemu powołaniu zakonnemu, jako duchowy syn św. Jana Bosko, ogarniał młodzież swoją opieką, troszcząc się o nią i jej przyszłe losy. W 1923 r. ustanowił „Święto Młodzieży”, którego patronem został św. Stanisław Kostka. W jednej z Odez w kierowanych do młodzieży ks. Hlond mówił: (...) Nie uratujemy tego kiedyś tak czerstwego szczepu śląskiego od moralnego upadku i zwyrodnienia fizycznego, jeżeli wy nie zachowacie i nie spotęgujecie swych sił życiowych i twórczych. W Odezwie ks. Hlond wzywał i zachęcał młodzież do wstępowania w szeregi Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej i Kongregacji Mariańskich. Rok później ks. Hlond dokonał Aktu poświęcenia młodzieży męskiej Śląskiej Matce Bożej.

W lipcu 1924 r. ks. August Hlond mianował ks. Józefa Gawlinę Sekretarzem Generalnym Ligi Katolickiej (późniejszego Biskupa Polowego). Współpraca tych duszpasterzy trwała do 1948 r. tj. do śmierci Prymasa Polski kard. Augusta Hlonda. Dowodem tego jest m.in. bogata korespondencja pomiędzy nimi.

III Zjazd Katolicki odbył się, zwołany przez ks. Hlonda w Katowicach, w dniach 3-8 września 1924 r. „Sercem całego Zjazdu – jak czytamy w „Rocznikach Katolickich” z 1925 r. – był ks. Adm. Hlond, mąż iście opatrzniościowy dla Śląska. Dzięki młodzieńczemu zapałowi, miarkowanemu męską roz-

tropnością, dzięki swojemu temperamentowi śląskiemu dwoił się i troił, przemawiał gorąco. I przy tym czuć było, że to są nie tylko słowa, ale że tam poza nimi jest hart, zdolny wykuć z nich czyn. (...) Ks. Hlond wiązał ze zjazdem wielkie nadzieje, jego programowe zamierzenia ujął w nast. Rezolucje: W sprawie budowy katedry; W sprawie obyczajności; W sprawie świąt katolickich; W sprawie dóbr kościelnych; W sprawie sekciarstwa; W sprawie prasy; W sprawie „Gościa Niedzielnego”; W sprawie walki z nie rządem; W sprawie zwalczania pijaństwa; W sprawie młodzieży; W sprawie społecznej; W sprawie akademików; W sprawie konkordatu; W sprawie prasy kapłańskiej; W sprawie szkolnej; Rezolucja dod. W sprawie misji. (Powyższe rezolucje stały się wytycznymi i cennymi wskazaniem, które wymagają szerszego omówienia w odrębnym artykule, w kontekście trwającego Roku Wiary).

Również w 1924 r. ks. August Hlond, w obliczu kryzysu gospodarczego i pogłębiającej się biedy, powołał do życia Diecezjalny Sekretariat Dobroczynności. Celem jego było organizowanie w parafiach akcji charytatywnych i zespolenie wszystkich instytucji i towarzystw, wspierających biednych. W jednym z rozporządzeń ks. Hlond wzywał do tworzenia tanich kuchni ludowych, opieki nad inwalidami i żebrakami, zajmowania się dziećmi i otoczenia ich opieką duchową i materialną, a także popierania działalności zmierzającej do przeciwdziałania bezrobociu.

### moja Matko...

Głęboka Maryjność ks. Hlonda zaowocowała podjęciem przez niego starań o koronację Matki Boskiej Piekarskiej koronami papieskimi. Papież Pius XI przychylił się do prośby ks. Hlonda, dekretem Stolicy Apostolskiej z 6 stycznia 1925 r. Poświęcone przez Ojca Świętego korony w imieniu papieża nałożył na wizerunek Maryi Nuncjusz Papieski ks. abp Wawrzyniec Lauri – nuncjusz apostolski w dniu 15 sierpnia 1925 r. Uroczystość ta stała się wielką manifestacją wiary. Szacowano, iż przybyło na nią ok. 250 tys. osób. „Koronacja obrazu piekarskiego – jak wówczas pisano – przedstawia się jako największa i najwspanialsza manifestacja kato-

licka, jak się dotąd na ziemiach polskich odbyła”. Manifestacja ta stała się największą manifestacją narodową na Śląsku w okresie międzywojennym. Brały w niej udział wszystkie stany i organizacje katolickie i polityczne z kompanią wojskową. Homilię wygłosił ks. bp Anatol Nowak – ordynariusz diecezji przemyskiej, który w kazaniu przypominając wydarzenia historyczne, przypominał, iż przed obrazem Matki Boskiej Piekarskiej modlił się król Jan III Sobieski, podczas swej wyprawy na Wiedeń, a także przyszedł papież Pius XI.

28 października 1925 r. papież Pius XI ogłosił Bullę „Vixdum Poloniae unitas”, którą przeprowadzał w odradzającej się, po latach niewoli, Polsce reorganizację dawnych diecezji, powołując do życia nowe diecezje. Administracja Apostolska Górnego Śląska została przekształcona na nową diecezję katowicką i przyłączona do krakowskiej prowincji kościelnej, prowadzonej przez księcia arcybiskupa Adama Sapiechę. Nowa diecezja otrzymała jako katedrę kościół parafialny pw. Św. Św. Piotra i Pawła w Katowicach. 14 grudnia 1925 r. papież mianował ks. Augusta Hlonda biskupem katowickim. Uroczysta konsekracja pierwszego biskupa diecezji katowickiej odbyła się 3 stycznia 1926 r. Konsekratorami byli ks. kard. Aleksander Kakowski, współkonsekratorami bp Anatol Nowak i bp Stanisław Łukomski. W uroczystości brało udział piętnastu biskupów polskich oraz nuncjusz w Polsce abp Wawrzyniec Lauri, przedstawiciele rządu, ogromne rzesze wiernych. Wzruszającym momentem uroczystości był moment, kiedy matka ks. Hlonda ucałowała pierścień biskupi syna, a ten z kolei ucałował ręce matki, mówiąc, iż nie byłoby pierścienia biskupiego na palcu syna, gdyby nie było pracowitych rąk matki.

Praca duszpasterska i rządy biskupie Augusta Hlonda w diecezji katowickiej trwały sześć miesięcy. Miesiąc po uroczystym ingresie biskupa Augusta Hlonda, w Poznaniu zmarł Prymas Polski kard. Edmund Dalbor. Jego następcą, arcybiskupem gnieźnieński i poznański, Prymasem Polski został ks. bp August Hlond, mianowany 24 czerwca 1926 r. przez papieża Piusa XI. Rok później Ojciec Święty powołał go do godności kardynalskiej. ●

# CHARYZMATYCZNY PRZEWODNIK DUCHOWY

MARIOLA BOGUMILA BEDNARZ

**Św. Rafał Kalinowski jest wybitnym przedstawicielem polskiej duchowości karmelitańskiej na przełomie XIX i XX wieku. Żył w czasach zaborów. Odnosił ducha w zakonie karmelitańskim. Człowiek ciężko doświadczony przez los, dzielny powstaniec, mężny duchem Sybirak**

**R**afał Józef Kalinowski urodził się 1 września 1835 roku, w Wilnie, w rodzinie inteligentnej wywodzącej się z drobnej szlachty. Jego ojciec był profesorem matematyki na Uniwersytecie Wileńskim. Zapewne to po nim Józef odziedziczył matematyczny talent. Jako niemowlę utracił matkę. Małym Józiem opiekowała się ciotka, a po jej śmierci Zofia Puttkamerowa, z którą łączyły Kalinowskiego serdeczne więzi. Miał trzech braci.

## Młody tułacz z Wilna

W wieku ośmiu lat zamieszkał w internacie Instytutu Szlacheckiego w Wilnie, a jako piętnastolatek udał się na studia do Hory – Horek, i znów do Petersburga, a w rezultacie już nigdy na dłużej w strony rodzinne nie powrócił... Otrzymał staranne wykształcenie i przyzwoite wychowanie. Studiował w Peters-



Rafał Kalinowski, dziś święty po wybuchu powstania styczniowego został jednym z jego przywódców

burgu w Mikołajewskiej Szkole Inżynierii Wojskowej do 1855 roku. Wyróżniał się w nauce, niezwykle inteligentny, maturę zdał celująco mając piętnaście lat! Potem, dwudziestoletni inżynier podchorąży, był adiunktem matematyki i awansował do stopnia podporucznika. Już, jako inżynier wojskowy przeżył głęboki kryzys wiary... Młody Kalinowski nie potrafił się odnaleźć... Przy stojny, inteligentny oficer o smutnym spojrzeniu, nienagannych manierach, był dla wielu młodych kobiet pociągającym mężczyzną. Kalinowski był duszą towarzystwa, brylował na balach, operach, baletach, nie stronił od życia kulturalnego Petersburga. Mimo tak licznych barwnych wrażeń, popadał on w stany melancholii... Zamykał się w sobie, odczuwając duchową pustkę, czczość codziennego życia. Rozczytywał się w literaturze, i pozostawał samotnikiem.

## Kariera w Petersburgu i kryzys wiary

Mając 22 lata pisał Józef w liście do brata Wiktora: „Tyle mam przed

sobą dróg otwartych, że sam nie wiem, którą z nich wybrać”... Wykształcony wojskowy, piął się po szczeblach kariery, a car Mikołaj I zaszczylił go nawet osobistą rozmową, pytając go o zdrowie?... Car wizytował wtedy Akademię i miał pod szczególną pieczę uzdolnionych uczniów. Porucznik Kalinowski uczył, na co dzień matematyki, czytał angielskich pisarzy, próbował pisać satyry, ale wątpił w siebie, był sceptyczny i niedowierzał samemu sobie. Odszedł od praktykowania wiary katolickiej... Jakie były tego powody? Beznadziejna politycznie sytuacja Polaków żyjących pod zaborem rosyjskim, przyczyniła się znacząco do gnębiącego Józefa smutku. Tragedia narodu zawiśla jak brzemień nad jego losem... Chciał bardzo uczynić coś dla sprawy narodowej... Rzucony wbrew sobie do stolicy wielkiego imperium, Kalinowski był przymuszony do posłuszeństwa zaborcy, krzywdzącemu Polaków, nie mógł sobie z tym poradzić, bo jego duch pragnął wolności. Często uciekał w swój własny wewnętrzny świat, niespełnionych ideałów, w którym odczuwał prawdziwy głód ducha Bożego... Szukał go w świecie materii. Zachodził do Kościoła, aby uczestniczyć w duchowych konferencjach znanego dominikanina o. Sonillard. Żarliwie pochłaniał dzieła francuskiego filozofa de Maistre'a, który tłumaczył w swoich pismach, że to wiara powinna rządzić ludźmi a nie nauka. Filozof wskazywał na Kościół katolicki, jako nauczyciela prawdy. Józef chłonał „Wyznania” św. Augustyna, rozważał zawarte w nich prawdy. Mimo to żył pogrążony w duchowej apatii...

## Poszukiwanie Boga

Brakowało mu domu, rodzinnego ciepła i oparcia. Był zamknięty w sobie, dlatego nie mówił o swoich cierpieniach... Dopadła



go acedia. (czytaj: Akedia). W teologii znaczy to – wypalenie religijne, duchową „depresję”, niejako chorobę duszy. Św. Jan Kasjan, mistrz duchowości, nazywa acedię - taedium – „przesytem”. Objawia się ona: przygnębieniem, smutkiem, brakiem motywacji do działania, brakiem zaangażowania i nadziei, zniechęceniem i wyczerpaniem, wrażeniem duchowej pustki, odrętwieniem i zobojętnieniem ducha... Kasjan mówi, że charakterystyczną cechą acedii jest „horror loci”, niechęć do miejsca, w którym człowiek obecnie się znajduje i czynności, którą wykonuje. Przy pracy chciałby nie pracować, kiedy brak zajęcia – odczuwa pustkę, czczość, bezsens życia, brak celu, głębi. Św. Tomasz z Akwinu zalicza stan acedii do grzechów głównych takich jak „lenistwo”. Mnisi zalecali na nią: dbałość i uważność w czynnościach, osiąganą przez medytację i kontemplację na modlitwie. Ponieważ, głównym problemem acedii jest „zanik woli”. Kalinowski pisze o tym w swoich pamiętnikach: „Nie mogłem znaleźć punktu oparcia, jakiego mi było potrzeba i życie miało w wahaniu ciągłym”... W tych duchowych ciemnościach i cierpieniach Kalinowski pragnął zmienić środowisko. Uciekł z rozpaczony na pustkowie, w okolice Kurska do pracy przy budowie linii kolejowej Odessa – Kursk przez Kijów. Był rok 1858, kiedy młody inżynier, bywalec salonów, zamieszkał nagle z dala od ludzi i cywilizacji. W wiosce, w której mieszkał było cztery chaty... Lecz, o dziwo uspokoił się na duchu, zdystansował i wyciszył. Pisał do rodziny: „Zawsze samotny zdołałem w głębi samego siebie stworzyć sobie życie wewnętrzne i powiem wam szczerze, że ta nieprzerwana praca nad sobą i z sobą w odosobnieniu od świata, uczyniła we mnie wielką zmianę ku dobremu. Przekonałem się o konieczności zasad religijnych, niewzruszonych i nareszcie ukształtowałem je w sobie”...

### **Powstaniec Sybirak**

Józef powrócił do Boga. Codziennie się modlił. To jego za-

sadnicze nawrócenie jest działaniem łaski Bożej. Po pobycie na pustkowie, Kalinowski pojechał do tętniącego życiem Petersburga, a potem udał się do Brześcia Litewskiego. Objął tam obowiązki szefa inżynierii przy Sztabie generalnym, a 7 kwietnia 1862 roku, Kalinowski uzyskuje rangę kapitana Sztabu Generalnego. Dalsza kariera wojskowa staje przed nim otworem... Ma 27 lat, jest młody, niezwykle uzdolniony, błyskotliwy, inteligentny... Rozważa każdy swój krok.

Trzeźwo patrzy na własne niedomagania, pracuje nad sobą, usilnie dążąc do wewnętrznej doskonałości. Zmaga się sam ze sobą. Wieczorami po pracy, Józef czyta Nowy Testament, modli się gorąco o żywą wiarę, o ufną nadzieję poddaną Bogu, o ofiarną miłość... Jego postawa nakierowana jest na miłość bliźniego. Widać już w nim zadatki na przyszłego świętego, gdyż wzrusza Józefa ubóstwo, nędza i ciemnota ludzi. Pragnie temu zaradzić. Zakłada i sam utrzymuje szkółkę niedzielną, przygotowuje instruktora do niej, a biednego chłopca, którego ratuje, umieszcza w zakładzie zapewniając mu przyszłość. Józef troszczy się cicho, bez rozgłosu o ludzi ubogich. Jego głębokie myśli to: „Trzeba brać życie takim, jakim je Bóg daje”..., „Gdy Bóg karci, czy nagradza, jedno i drugie płynie z miłującego nas serca, aby w nas ogień miłości ku Niemu rozniecić”. „Chodźmy zawsze w duchu prawdy i miłości. To są cechy uczniów Chrystusowych”. „Mów mniej, módl się więcej”. „Z łaską Bożą nie ma nic niemożliwego”. „Dobrzy ludzie są podobni do czystego powietrza: oddycha się nim, chociaż się go nie widzi”.

Po wybuchu powstania styczniowego Kalinowski solidarnie przyłączył się do walczących, stając się jednym z jego przywódców. Przewodził w głębi ducha niechybną klęskę młodych obrońców wolności, lecz pragnął wyrazić długo skrywany ideał. Pełnił obowiązki ministra wojny z ramienia powstańców na Litwie. Został pochwycony przez Rosjan i ukarany

zesłaniem w 1864 roku, na dziesięć lat okrutnych przymusowych robót na Syberii: w Narczyńsku, Usolu, Irkucku, Smoleńsku.

Cierpiał dotkliwie głód, zimno, ponizenie, ponieważ... Zahartowały go one na całe życie. Nie odwrócił się jednak od Boga, przeciwnie – goręcej Go pragnął i nie ustawał w modlitwie. Po odbyciu srogiej kary, Józef Kalinowski pojechał do Paryża, i zamieszkał w słynnym hotelu Lambert. Został przez trzy lata wychowawcą szesnastoletniego księcia Augusta Czartoryskiego, który pod jego korzystnym wpływem, odnalazł drogę powołania do salezjanów.

### **Pokorny karmelita**

Czterdziestodwuletni ciężko doświadczony życiem samotnik, zapukał do furty zakonu Karmelitów Bosych w austriackim konwencie w Grazu. Przyjęto go tam w 1877 roku i nadano mu imię zakonne Rafał od św. Józefa. Został wyświęcony na kapłana 15 stycznia 1882 r. Wybrano go na przeora zakonu. Był przeorem w Wadowicach. Oddał wielkie zasługi zakonowi, jako budowniczy i spowiednik, oraz wybitny kierownik duchowy. Odnaczał się wielką gorliwością w życiu zakonnym i kapłańskim. Nazywany jest „męczennikiem konfesjonatu”. Odnowił karmelitów bosych w Polsce.

Jest prekursorem apostołstwa laikatu w życiu świeckim. Apostołem jedności Kościoła. Roztropny i mądry kierownik dusz był im ojcem, nauczycielem, subtelnym psychologiem i pocieszycielem w konfesjonale. Zawsze był do ich dyspozycji przez 25 lat swego życia zakonnego.

Z cierpliwością słodczą i ojcowską miłością słuchał przez wiele godzin dziennie spowiedzi, zachęcał do życia Ewangelią. Dodawał odwagi i męstwa lekliwym duszom. Często powtarzał: „Potrzeba nam świętych. Jeżeli Pan Bóg nam ich nie da, świat będzie stracony”.

Po 11 miesiącach choroby, zmarł 15 listopada 1907 r. w Wadowicach. Spoczął w Czernej. Beatyfikowany w czerwcu 1983 r. a kanonizowany 17 listopada 1991 r. w Rzymie, przez Jana Pawła II. ●

# U PROGU WIOSNY

**Ojciec Jerzy Tomziński jest ostatnim żyjącym Polakiem – uczestnikiem Soboru Watykańskiego II. W 50. rocznicę rozpoczęcia prac soborowych przedstawiamy jego świadectwo tamtych dni. W kolejnych numerach dalsza część spotkania z najstarszym paulinem.**

## **Dlaczego Kościół zbiera się na Soborach?**

O pierwszym soborze w historii czytamy w Dziejach Apostolskich. Spotkanie to było niezbędne, gdyż na początku istnienia chrystusowej odczarni pojawiały się różnorodne interpretacje nauczania Pana Jezusa. Mówiąc krótko – rodziło się wiele herezji. Kościół musiał się bronić, dać odpowiedź. W późniejszych latach ten powód również był istotny przy zwoływaniu soborów. Dzięki apologetyce kształtowała się katolicka doktryna.

## **Ile soborów miało miejsce w długiej historii Kościoła?**

W dziejach Kościoła odbyły się tylko dwadzieścia trzy sobory. To naprawdę niewiele jak na taki szmat czasu. Pokazuje to rangę tych wydarzeń, ale także zakres postanowień, które pozwalają określić nurty w Kościele na setki lat.

## **Pokolenie Ojca żyło w czasach Kościoła ukształtowanego przez Sobór Trydencki?**

Niektóre uchwały Soboru Trydenckiego obowiązują do dzisiaj. W znacznym stopniu zmienił on Kościół, ale także ukształtował wi-

zę Kościoła, jaką żyło moje pokolenie. Przedostatnim soborem był Sobór Watykański I, który odbył się w latach 1867-1880. Ten sobór właściwie nie został zakończony. Stało się tak m.in. w wyniku utraty przez papieństwo Państwa Kościelnego. Stało się jasne, że będzie jego kontynuacja.

## **Sobór Watykański II był wydarzeniem szczególnym. Miał miejsce w wyjątkowym kontekście historycznym. Jakie to były czasy i jak wpłynęły na prace soborowe?**

Sobór poprzedziły dwie światowe wojny. Po I Wojnie Światowej w Kościele pojawiało się mnóstwo działań i aktywności, które pozytywnie wpływały na jego rozwój. Żyliśmy tymi inicjatywami, nie wyobrażałem sobie inaczej mojego kapłaństwa. Działy m.in.: Akcja Katolicka, KSM, Sodalicje, Żywy Różaniec, rozwijał się kult Serca Pana Jezusa, intronizacje – to były działania o ogromnej skali w Kościele. Moje kapłaństwo wyobrażałem sobie w służbie tym dziełom. Równolegle pojawiły się nowe problemy – komunizm, a później faszyzm. Czyny Stalina i Hitlera również miały swoje reperkusje w Kościele. Dylematy moralne, niespotykane wcześniej, kształtowały sumienia i zmieniały postrzeganie świata, człowieka i Boga. To wszystko sprawiło, że te wielkie inicjatywy zaczęły upadać i gasnąć.

## **Jaki był powód tych negatywnych zmian?**

Związane to było nieco z tzw. „amerykanizmem”, czyli ukierunkowaniem na samą aktywność. Brakowało, być może, zwrócenia uwagi na życie wewnętrzne. Wszelka aktywność powinna być wtórna do duchowości, która, rozwinięta, rodzi dopiero inicjatywy. Rzeczywistość zmieniała utarte schematy. Prawo zakonne na pytanie czym jest życie zakonne odpowiadało: stałym i niezmiennym sposobem życia. Tymczasem w ówczesnych warunkach to życie zmieniało się czasem z godziny na godzinę!



Ojciec Jerzy Tomziński: Zobaczyłem na własne oczy Wiosnę Kościoła

## **Vaticanum Secundum wielką wagę przywiązywał do odnowy liturgicznej. Dlaczego?**

Ta odnowa zaczęła się jeszcze za pontyfikatu Piusa XII. Dla papieża liturgia była niezwykle istotna dla przeżywania chrześcijaństwa. Gdyby nie Pius XII soborowy dekret o liturgii z pewnością by się nie ukazał. Ta reforma była skierowana w stronę człowieka, dzięki niej uczestnik liturgii głębiej zanurzał się w sakralną rzeczywistość. Reforma liberalizowała np. przepisy dotyczące postu eucharystycznego. Do dziś pamiętam, kiedy w Częstochowie, w ogromnym upale, witałem piesze pielgrzymki. W samo południe miałem odprawiać Mszę św. i wcześniej nie mogłem wypić nawet kropli wody... To było wyjątkowo meczące i niepraktyczne. Ta reforma, oprócz spraw fundamentalnych, otwierała się także na potrzeby człowieka – nie była powierzchowna. Reforma liturgiczna miała na celu odnowienie życia chrześcijańskiego. Dlatego była tak bardzo istotna.

## **Powiedział Ojciec na początku, że sobory zwoływano również w celu zwalczania herezji. Tak było w początkowych wiekach. Czy ten historyczny aspekt znalazł się również w pracach Soboru Watykańskiego II?**

Ojcu Świętemu zależało również na odpowiedzi na wielkie herezje współczesnego świata, takie jak chociażby komunizm czy libe-



ralizm. Pamiętam spotkanie na uniwersytecie Gregorianum w Rzymie, podczas którego ówczesny rektor wymienił aż sto zagrożeń dla Kościoła.

**To prawda, że uczestniczył Ojciec już po śmierci Piusa XII we Mszy świętej którą sprawował jego następca, podczas której Jan XXIII zwołał Sobór?**

To była Msza św. w Bazylice św. Pawła za Murami, bodajże w niecały rok po wyborze papieża. Był to 25 stycznia 1959 roku. Papież usiadł na tronie, wygłosił swoje przemówienie, a po jego zakończeniu ogłosił zwołanie Soboru Watykańskiego II. To była dla wszystkich bomba. Nie oznaczało to, że papież zapowiedział sobór jakoś spontanicznie. Przez rok swojego pontyfikatu przygotowywał się do tej chwili.

**Kto został na Sobór „zaproszony“?**

Na soborze Watykańskim I było 1080 osób, na Watykańskim II już

2778. Ojcowie Soborowi mają prawo głosować, przemawiać. Oprócz nich na Soborze znajdują się specjaliści, pomocnicy, teologowie. Byłem świadkiem tego okresu od ogłoszenia do rozpoczęcia soboru. Kardynałów było 80, patriarchów 7, biskupów ordynariuszy 1619, sufraganów 975, przełożonych zakonów 97. Na soborze znajdowali się przełożeni starych zakonów, wśród których znaleźli się także paulini. Oprócz tego byli jeszcze obserwatorzy niekatolicki – 101, świeckich – 52 (23 kobiety). Coś takiego miało miejsce po raz pierwszy, kobiety na soborze? To było czymś niezwykle zaskakującym. Podobnie zresztą jak niekatolicki obserwatorzy.

**Przedstawiciele Kościoła pochodzili z różnych części świata, również tych dotkniętych biedą i wykluczeniem. Nie wszyscy zapewne mieli możliwości i środki, aby na Sobór dotrzeć?**

Biskupom, dla których przyjazd do Watykanu był utrudniony z przyczyn finansowych, Stolica Apostolska zapewniła przejazd i oczywiście pobyt na miejscu. Finansowo pomagała także rodzina Kennedych. Kennedy był jedynym, jak do tej pory, katolikiem na stanowisku prezydenta USA.

**To był niezwykle ważny czas dla Kościoła, a osobiście dla Ojca?**

Dziękuję Bogu, że miałem okazję żyć przed soborem. Dzięki temu mogłem zobaczyć sam Sobór, uczestniczyć w nim i zobaczyć na własne oczy Wiosnę Kościoła. Otworzyły się przede mną nowe perspektywy, bardziej ewangeliczne widzenie Kościoła. To niezwykle doświadczenie, za której jestem Panu Bogu bardzo wdzięczny.

**Rozmawiał Łukasz Sośniak Radio Jasna Góra**

# „...LECZ TA POLSKA NIE SKOŃCZONA...”

ZIEMOWIT GAWSKI

*Lecz ta Polska nie skończona  
Przez cel, którym pała,  
Więc to tylko dwa ramiona  
Świeckiego jej ciała.*

*Dwa ramiona orła - krzyża -  
Co spodem jest z roli,  
Górką k'niebu się przybliża  
Przez to co go boli.*

(C.K. Norwid: *Pieśni Społecznej Cztery Stron.* I)

**P**oproszono mnie o komentarz dotyczący naszej polskiej rzeczywistości w Roku Wiary i w czasie zbliżającym nas do 1050 rocznicy chrztu Polski, kiedy pytania o wspólnotę narodową, państwową, o sens naszego bytowania, są coraz bardziej natarczywe i coraz głębsze.

Chciałbym zatem zaproponować chwilę wspólnej zadumy i refleksji

nad tym dziedzictwem, któremu imię – Polska.

Jan Paweł II na Placu Zwycięstwa w Warszawie (2 czerwca 1979r.) powiedział, że Kościół przyniósł Polsce Chrystusa - to znaczy klucz do zrozumienia tej podstawowej rzeczywistości jaką jest człowiek, ale też tej rzeczywistości jaką jest naród. Bez Chrystusa nie sposób zrozumieć – mówił – dziejów tego narodu i nie sposób zrozumieć tego wszystkiego co Polskę stanowi. A jeśli tak, to w Roku Wiary trzeba postawić sobie pytania o to, dlaczego dzieje się w Polsce tak, jak to widzimy, dlaczego jest tak, że mamy tyle i aż tyle wątpliwości, problemów, dramatycznych pęknięć. Z czego to wynika? Dlatego... że Bóg w Ojczyźnie nie jest za mało umiłowany.

Myślę, że odpowiedzi na nurtujące nas pytania szukać będziemy w nauce Prymasa Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego, który



**Dlaczego zamiast Boga prawdziwego stawiamy na świecznikach bożków i się im kłaniamy**

przygotowywał Naród do Tysiąclecia Chrztu Polski „Wielką Nowenną”. Warto zauważyć, że teraz do 1050 rocznicy chrztu Polski mamy nieco mniej czasu, obyśmy go nie zmarnowali.

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, które swoją pracą formacyjną i programową chce się przygotować do obchodów w 2016 r. za hasło

pracy w nadchodzącym roku przyjęło słowa „Bóg w Ojczyźnie umiłowany”.

Proponuję więc podjąć refleksję nad pytaniami o polską rzeczywistość ze wspomnianym już Prymasem Tysiąclecia, ale także z Janem Pawłem II i przypomnieć jego niedocenioną, a nawet wyszydzaną, pielgrzymkę do Polski na progu naszej niepodległości w 1991r.

Wówczas to Ojciec Święty postawił przed nami, przed swoim narodem, fundamentalne pytania dotyczące stosunku rodaków do Dekalogu. Problem z jakim się dzisiaj – jak myślę – najbardziej borykają Polacy, to zakłamanie życia osobistego, życia społecznego, życia politycznego oraz życia narodowego. Prymas Wyszyński przed kilkudziesięcioma laty przestrzegał nas, jak strasznym nieszczęściem narodu jest życie w kłamstwie, bo odmienia ono oblicze naszej Ojczyzny, doprowadza do wynaturzenia, zniekształcenia człowieka i jego osobowości. „Polska coraz bardziej napełnia się spryciarzami zamiast ludźmi rzetelnymi, którzy wiedzą za co warto żyć i umierać”. To słowa sprzed kilkudziesięciu lat, a jak aktualnie brzmią w dzisiejszej rzeczywistości!

Zaproszenie Ojca Świętego do Ojczyzny z kolejną pielgrzymką było przygotowywane z myślą o tych przemianach, które się dokonały na przestrzeni roku 1989 i 1990, po odzyskaniu niepodległości, wolności i jak pisał wówczas Prymas Józef Glemp – „świadomość takich przemian, które dotychczas mogły być następstwem krwawej rewolucji, a które przebiegały u nas w pokoju, kazały zwrócić się nam z dziękczynieniem do Pana Boga przez pośrednictwo naszej Matki i Królowej Maryi. Chcąc dla naszych odczuć znaleźć potwierdzenie w historii zbawienia, łatwo kojarzyliśmy naszą pozycję z sytuacją owego Ludu Bożego, który znalazł się po drugiej stronie Morza Czerwonego a przed pustynią, którą winien przebyć. Sceneria biblijnego ludu, który przeszedł przez Morze Czerwone z zastosowaniem do Polski została ukazana ustami posła katolickiego w Sejmie. Patrzenie na wydarzenia historyczne oczyma wiary, wyzwalało prawidłowy odruch dziękczynienia Bogu. Trzeba było podziękować Bogu za nową Polskę. Czy można to zrobić bez papieża Polaka?” Oto główny motyw zaproszenia Ojca Świętego w 1991r.”. I papież przybywając do Ojczyzny, wybrał bar-

dzo trudny temat – Dekalog, bo „dziękując Bogu i ducha nie gasząc” trzeba pamiętać o tym, co jest podstawą i fundamentem ładu społecznego i ładu moralnego w Ojczyźnie.

Problem, przed którym stanęli Polacy przed ponad 20 laty, to problem który najprecyzyjniej, w moim przekonaniu, zdefiniował prof. Rocco Buttiglione, który w lubelskim „Etosie” w 1990r. napisał m.in.: „Polacy mogą albo wejść po prostu do społeczeństwa konsumpcyjnego, zajmując w nim, jeśli im się powiedzie, ostatnie miejsce, zanim nie zamknie ono definitywnie swych bram dla nowych przybyszy, albo też przyczynić się do ponownego odkrycia wielkiej, głębokiej i autentycznej tradycji Europy, proponując jednocześnie przymierze wolnego rynku i solidarności”. Takie były nadzieje na progu naszej niepodległości. Czy zdaliśmy z tego egzamin? Dzisiaj możemy powiedzieć, chyba bez większego błędu, że niestety wybraliśmy to pierwsze, to znaczy - ostatnie miejsce w konsumpcyjnym wyścigu Europy, a nie wybraliśmy tego, co było szansą, i co jest nadal szansą przed nami. Stało się tak, bo zapomnieliśmy o tym, czego uczył nas wielki Jan Paweł II w Koszalinie, 1czerwca, nad polskim morzem, nad Bałtykiem, gdy rozważał pierwsze z przykazań Bożych: „Nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną”. To pierwsze słowo Dekalogu – mówił – pierwsze przykazanie, od którego zależą wszystkie dalsze przykazania. Całe prawo Boże - wypisane niegdyś na kamiennych tablicach, a równocześnie wypisane odwiecznie w sercach ludzkich. Tak, że i ci, co nie znają Dekalogu, znają jego istotną treść. Bóg głosi prawo moralne nie tylko słowami Przymierza - Starego Przymierza z góry Synaj i Chrystusowej Ewangelii - głosi je samą wewnętrzną prawdą tego rozumnego stworzenia, jakim jest człowiek”.

Rozwijając ten wątek, Jan Paweł II pokazywał jak wielkie znaczenie ma przestrzeganie właśnie tego pierwszego przykazania, od którego potem zależy przestrzeganie wszystkich następnych i mówił o tym, że ten skarb, który Pan Bóg dał także naszemu narodowi, dał na progu naszej państwowości, na progu tworzenia naszej wspólnoty, jako wspólnoty narodowej opartej na związku z Chrystusem. W Chrystusie otrzymaliśmy więcej jeszcze niż Dekalog. Iluż my bogów cudzych stawiamy na świeczniku?

Dlaczego w Polsce po dwudziestu paru latach od odzyskanej cudem, ponieważ bez większych strat, drogą pokojową - Bóg w Ojczyźnie nie jest umiłowany? Dlaczego zamiast Boga prawdziwego, stawiamy na świecznikach bożków i się im kłaniamy; można by ich wymieniać z imienia i nazwiska... Dlaczego ci, którzy odpowiadają za losy Rzeczypospolitej zamiast służyć temu wielkiemu dzieństwu, które zbudowane jest na ładu moralnym wywodzącym się od pierwszego przykazania, budują swoje własne piramidy kłamstwa i stawiają na posągach bożków, które zastępują im Boga prawdziwego? Może w tym tkwi odpowiedź na pytanie o źródło zła, kłamstwa, nienawiści, podziałów, dramatycznych sytuacji w Polsce?

Jakże wyraziście brzmi apel wielkiego proroka naszych czasów właśnie z Koszolina z 1.06 1991r. „Stąd, znad Bałtyku, proszę was, wszyscy moi rodacy, synowie i córki wspólnej Ojczyzny, abyście nie pozwolili rozbić tego naczynia, które zawiera Bożą prawdę i Boże prawo. Proszę, abyście nie pozwolili go zniszczyć. Abyście sklejali je z powrotem, jeśli popękało.

Abyście nigdy nie zapominali: „Jam jest Pan, Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną!

- Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno.
- Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.
- Czcij ojca twego i swoją matkę.
- Nie zabijaj.
- Nie cudzołóż.
- Nie kradnij.
- Nie mów fałszywego świadectwa.
- Nie pożądaj żony bliźniego twego.
- Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest”.

Oto Dekalog: dziesięć słów. Od tych dziesięciu prostych słów zależy przyszłość człowieka i społeczeństw. Przyszłość narodu, państwa, Europy, świata.

„Słowa Twoje, Panie, są prawdą. Uświęć nas w prawdzie” (por. J 17,17).

Niech zatem te słowa Jana Pawła pozostaną dla naszej wspólnej refleksji nad dniem dzisiejszym.

OPRAC. MIROSLAWA SZYMUSIK

Autor jest przewodniczącym Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Tekst wypowiedzi w radio „Jasna Góra”

# OD EGOIZMU DO GODNOŚCI PRZEZ RODZINĘ

ŁUKASZ KUDLICKI

**Sposobem na egoizm, który zatruwa relacje współczesnego człowieka z otaczającym światem, jest miłość, którą odnajdziemy po pierwsze w Bogu, po drugie – w rodzinie**

**P**ierwotny egoizm jednostki, czy też suma egoizmów poszczególnych ludzi ukonkretniona w postaci egoizmów grupowych (stanowych, czy narodowych) był przez wieki raz lepiej raz gorzej poskramiany. Do czasu, kiedy nie pojawiły się, a z czasem nie zaczęły dominować, nurty filozoficzne, które zakwestionowały istnienie Boga i Jego rolę jako pierwotnego prawodawcy. Kiedy zaś człowiek określił siebie jako jedyne źródło prawa, a odrzucił Boga, czyli Miłość, zniósł tym sposobem wszelkie tamy dla egoizmu, pychy, chciwości i żądzy władzy. Stawiając zaś na Boga - Miłość, wybierzemy drogę odpowiedzialności za dobro i szczęście bliźnich.

## **Krótki powrót do godności**

Czym innym, jeśli nie epoką triumfującego egoizmu, z tragicznymi skutkami dla ludzkości, był czas potęgi totalitaryzmów: komunistycznego w wersji sowieckiej i nazistowskiego w postaci niemieckiego hitleryzmu? II wojnę światową, wznieconą wspólnie przeciwko reszcie świata przez czer-

wony i brunatny totalitaryzm, zakończył upadek Hitlera.

Ceną za pokonanie Niemiec, jaką wolny świat zapłacił, było wzmocnienie Stalina i komunizmu, a następnie pół wieku zimnej wojny. Francis Fukuyama przewidywał, że po upadku komunizmu musi nastąpić koniec historii, rozumianej jako globalnej gry przeciwstawnych bloków ideologicznych. Teza Fukuyamy rychło okazała się być naiwną mrzonką. Kruche okazały się podstawy globalnego konsensusu skutkującego uchwaleniem w 1948 roku Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Dokument, który był krzykiem wystraszonej wojenną hekatombą ludzkości, oznaczał, de facto, powrót do uznania prawa naturalnego. Prawa, którym człowieka obdarzył Bóg. Krach komunizmu, wybuch „Solidarności” w Polsce i symboliczny upadek muru berlińskiego, mogły się wydawać triumfem humanizmu i godnościowego ujęcia natury ludzkiej. Jednak wkrótce po tych epokowych, bez wątpienia, wydarzeniach, historia znowu przyspieszyła. Wojny bałkańskie, afrykańskie, terroryzm islamski, interwencje Zachodu w Iraku i Afganistanie czy upadek reżimów w Afryce Północnej pokazują, że świat nadal nękany jest konfliktami, z których praktycznie każdy wynika z konfliktu wielkich interesów i dlatego może doprowadzić do kolejnego globalnego przesilenia. W świecie na pierwszy plan wysuwają się Chiny, ze swoją, zgoła nie godnościową, koncepcją człowieka. Podporządkowanie relacji na świecie regułom rynku, absolutyzacja kryteriów ekonomicznych w ocenie wartości (i przydatności) człowieka, doprowadziły do „uprzemysłowienia” aborcji (niemal na całym świecie, bez względu na system religijny i polityczny)

oraz eutanazji (w czym przodują de facto post-chrześcijańskie kraje Europy Zachodniej).

## **Skutki w demografii**

Egoizm w gospodarce i rodzinie doprowadził do kryzysu demograficznego – zauważa Antoine Renard przewodniczący Europejskiej Federacji Stowarzyszeń Rodzin Katolickich i szef Stowarzyszenia Rodzin Katolickich we Francji. – Coraz częściej słyszymy, że kobieta i mężczyzna powinni zająć się sobą, a dzieci nie są konieczne do szczęścia.

Według Renarda, triumf indywidualizmu powoduje kryzys w relacjach międzyludzkich, a widocznym skutkiem jest bardzo konkretna, mierzalna i przekładalna na wskaźniki ekonomiczne, zapaść demograficzna i związane z nią załamanie systemu emerytalnego i opieki społecznej. Małżonkowie, którzy chcą mieć dzieci, z jednej strony muszą znaleźć dość czasu na ich wychowanie, edukację i przygotowanie do startu w dorosłe życie, tak aby mogły znaleźć pracę. Ale z drugiej powinni pamiętać o starzejących się swoich rodzicach. To dzięki Bogu i Kościołowi, który nas tego naucza, wiemy, że relacja kobiety i mężczyzny, czyli małżeństwo, powinno opierać się na miłości wzajemnej. Były czasy, kiedy tylko Kościół podkreślał wagę miłości. Relacja między mężczyzną a kobietą była bowiem (i wciąż jest w wielu regionach świata) kwestią prywatną, a małżeństwo wynikało (i często nadal wynika) z biznesowych ustaleń rodziców młodej pary.

Dzisiaj na świecie dominuje na szczęście przekonanie, że małżeństwo nie może istnieć bez miłości, chociaż spotykamy się często z mylną, złą definicją miłości. Bywa ona re-



dukowana do sfery zmysłów i uczuć, dlatego małżeństwa przeżywają kryzys i często rozpadają się, kiedy małżonkowie dochodzą do wniosku, że nie są w stanie utrzymać wysokiego poziomu zaangażowania uczuciowego, a stan „uczuciowego samopoczucia”, obok odczuwanego poziomu zaspokojenia aspiracji materialnych, jest uważany w dobie absolutyzacji kryteriów ekonomicznych jako wskaźnik wartościujący relację międzyludzką.

– A miłość to nie tylko uczucia – mówi Antoine Renard. – Ona może zrodzić się z uczucia, które jednak powinno rozwinąć się do czegoś bardziej złożonego, gdzie znajdzie się miejsce dla wzajemnego oddania, poczucia odpowiedzialności za drugą osobę, pragnienia dobra dla współmałżonka.

### Mężczyznę i niewiastę stworzył ich

Współczesna rodzina jest nie-raz mylnie uważana za źródło kryzysu, problem sam w sobie. Fatalny wpływ na rodzinę ma absolutyzacja i przykładanie do każdej sfery życia kryteriów ekonomii, opłacalności, a także próba abstrahowania od naturalnych, przyrodzonych ról mężczyzny i kobiety, ojca i matki. Niezbędne jest zatem odświeżenie, określenie na nowo i uzdrowienie relacji między mężem a żoną.

– Myśląc: „rodzina”, przeważnie skupiamy się na dziecku – tłumaczy Antoine Renard. – Tymczasem trzeba na nowo rozważyć relacje między kobietą a mężczyzną. Nie przypadkiem ten właśnie temat stał się przedmiotem katechezy Jana Pawła II zaraz po wyborze na Stolicę Piotrową. Konieczne jest podjęcie tematu relacji na linii „matka - ojciec” oraz „mąż i żona”. Przemiany społeczne i ekonomiczne promują indywidualizm i egoizm. Wymagania rynku pracy, np. w przemyśle, sprawdzają ludzi do roli przedmiotów, czyniąc kobietę i mężczyznę narzędziami służącymi maksymalizacji zysku w gospodarce. Przemiany gospodarcze spowodowały, że pochłonięci obowiązkami zawodowymi mąż i żona widują się coraz rzadziej, nie mają dla siebie czasu. A jeśli ktoś nie jest blisko z drugą osobą, to znaczy, że zaczyna się od niej oddalać. Złe



W rodzinie poszukiwanie dobra dla siebie musi być skonfrontowane z pragnieniem dobra dla małżonka i dzieci  
Fot. Dominik Różański

obyczaje z gospodarki i rynku pracy, takie jak nieuczciwa konkurencja, zawiść, zazdrość, egoizm, są przenoszone na grunt małżeństwa. Ludzie skupiają się na sobie, myślą: „ja” zamiast „my”. To jest najpoważniejsza przeszkoda, zagrożenie i wyzwanie w życiu rodziny, która zaczyna się od wspólnoty kobiety i mężczyzny.

Współczesny świat wymaga szczególnie od nas, chrześcijan, codziennej konfrontacji indywidualizmu i altruizmu. Poszukiwanie dobra dla siebie musi być skonfrontowane z pragnieniem dobra dla drugiej, najbliższej osoby, czyli dla współmałżonka, a z czasem także dla dzieci. Wszystko zaczyna się od edukacji, która powinna opierać się na trzech filarach: rodzinie, szkole i tzw. trzecim sektorze, w którym działają organizacje społeczne, takie jak stowarzyszenia młodzieżowe. W Europie system edukacji jest w głębokim kryzysie. uzupełniające się impulsy płynące z tych trzech wspólnot. Ważne, aby przekaz wychowawczy i edukacyjny nie był sprzeczny. Wychowanie w rodzinie powinno być dopełnione pracą wykonywaną przez szkołę i organizacje społeczne. Fatalne jest to, kiedy rola rodziców jest podważana przez działania następnymi ogniw w łańcuchu wychowania. Rodzice pełnią najważniejszą, kluczową rolę, a szkoła i inne organizacje mają wspierać ich działania i tylko je uzupełniać, a nie zastępować. Podkreślam, że to rodzice są odpowiedzialni za wychowanie i edukację swoich dzieci, ale też powinni zosta-

wić miejsce dla działania szkoły i innych organizacji. Ta współpraca jest niezbędna, a cały proces musi być kontrolowany przez rodziców.

Przemiany społeczne i gospodarcze, jakie zachodzą współcześnie, są bardzo skomplikowane i mają wpływ na tak wiele dziedzin życia, że państwo powinno stale aktualizować stosowane instrumenty, jeśli chce konsekwentnie wspierać rodzinę. Doświadczamy depopulacji z wielu powodów, z których główne to obniżenie wskaźnika dzietności i masowa emigracja za pracą (i lepszymi warunkami dla rodzin) do Zachodniej Europy. Większość Polaków, również młodych, deklaruje chęć posiadania dzieci, przywiązanie do rodziny i stawia ją na pierwszym miejscu. Ale na szczeblu centralnym, państwowym trudno wskazać elementy spójnej polityki skierowanej do rodzin. Dlaczego tak się dzieje, że inne potrzeby artykułujemy jako jednostki, a inne priorytety realizujemy jako zbiorowość? Pewnie dlatego, że państwo jako instytucja, jest w Polsce dramatycznie słabe. Na szczęście deficyt aktywności centrali pozwalają częściowo chociaż zredukować władze lokalne, samorządowe, które starają się wypełniać tę lukę. To na pewno jest najlepsza droga, żeby zacząć coś robić dla rodzin. Samorządy są blisko ludzi, szczególnie w małych miastach i gminach, gdzie wszyscy znają swojego burmistrza czy wójta i mogą go rozliczyć. Zacznijmy zatem od rodziny i małej wspólnoty. ●

# W RODZINIE BUDOWAĆ CHRYSTUSOWY ŁAD

MARCIN ALAN JELEC

**Rozpoczynający się nowy rok powinien stać się szczególnym czasem dla rodziny jako wspólnoty podejmującej dzieło nowej ewangelizacji**

**D**zień Świętej Rodziny to jedno z wyjątkowych świąt w kalendarzu liturgicznym, skłania do szczególnej kontemplacji. Najdoskonalsza rodzina jaką znamy to właśnie rodzina Pana naszego Jezusa Chrystusa, matki jego Maryi i Świętego Józefa. Rodzina ta obdarza nas zrozumieniem szczególnej miłości, lojalności, wierności, zaufaniu względem Boga i siebie nawzajem.

Przekaz ewangeliczny mówi, że od pierwszych dni życia Jezus był otoczony ludźmi. Najubożsi i najznamienitsi prosili o łaski dla siebie i swoich bliskich. Składali hołd nowonarodzonemu Panu i oddawali mu to, co najlepsze posiadali. Dziś, kiedy od tamtych wydarzeń dzieli nas przeszło dwa tysiące lat, rodziny znowu mają szansę wspomóc Boga naszego w procesie przywracania nadziei wiernym, oddając to co mają najlepsze, czyli miłość do innych poprzez modlitwę i pomoc braterską.

Benedykt XVI podczas rozpoczęcia Synodu zwrócił się do zebranych słowami: Małżeństwo samo w sobie stanowi już pewną Ewangelię, Dobrą Nowinę dla współczesnego świata, a zwłaszcza dla świata zdechristianizowanego. Zjednoczenie mężczyzny i kobiety, ich stanie się „jednym ciałem” w miłości i to miłości owocnej i nieroz-



Małżeństwo to więź miłości wiernej i nierozzerwalnej, opartej na łasce Bożej  
Fot. Dominik Różański

rwalnej, jest znakiem mówiącym z mocą o Bogu, z wymownością, która w naszych dniach stała się większa – dodał po chwili – Małżeństwo jako więź miłości wiernej i nierozzerwalnej, jest oparte na łasce, która pochodzi od Trójjedynego Boga, który w Chrystusie umiłował nas miłością wierną aż po krzyż.

## **Dzielić się łaską miłości**

Jest to wyraźny sygnał dla wszystkich rodzin, aby nie zatrzymywały dla siebie tej szczególnej łaski miłości i wiedzy. Należy się nią dzielić z innymi wiernymi, nawet wtedy, kiedy trzeba będzie wziąć na plecy większy krzyż, większy ciężar obowiązku wewnątrz wspólnoty chrześcijańskiej za każdą duszę potrzebującą.

Będąc ojcem czwórki dzieci i mężem matki moich pociech świadczę o tym, że wielu ludzi w potrzebie duchowej zwraca się z przeróżnymi prośbami do rodzin. Po Mszy świętej zazwyczaj podchodzą do nas ludzie, z gratulacjami, że w dzisiejszych czasach pomimo wszystko zdecydowaliśmy się na założenie rodziny wielodzietnej. Gdzieś między zdaniem mówią o swo-

ich problemach. Zazwyczaj mówią, że albo sami nie mogą mieć dzieci, albo ktoś bliski z rodziny. Proszą nas o modlitwę za nich. Nigdy nie odmówiliśmy i zawsze poświęcamy temu nasze kontemplacje wieczorne. Wtedy to z dziećmi odmawiamy Modlitwę Pańską, Wyznanie wiary i Dekalog – uznaliśmy, że dzieci powinny znać podstawowe prawo Boże od najmłodszych lat. Przecież w nim zapisane jest wszelkie poszanowanie życia, miłosierdzie i co najważniejsze, i pełne oddanie się Bogu.

Długo się zastanawialiśmy zresztą czy, jako zwykli ludzie możemy działać w ten sposób – modlić się za innych. Zazwyczaj to ksiądz przyjmuje takie prośby. Oczywiście, że kapłan jest przełożonym wiernego w relacjach z Chrystusem i należy się go pytać we wszystkich sprawach duchowych. Z pomocą w tej sprawie przychodzi już Pismo Święte i Katechizm Kościoła Katolickiego. Po pierwsze najważniejsza modlitwa Chrześcijan mówi jasno Ojciec nasz... już na samym początku każdy wierny nie modli się tylko za siebie, ale za cały Kościół. I to właśnie według nauki wypływającej z Katechizmu jest to modlitwa doskonała, człowiek myśli nie o sobie, a o innych. Wzorując się na Świętej Rodzinie, nie wypada wręcz odmówić. No bo jeżeli Maryja odmówiłaby przyjęcia gości, którzy poruszeni duchowo, przybyli do jej dzieciątka, jakież dałaby przykład nam wszystkim? Nie odrzuciła ludzi, wręcz przeciwnie - przygarnęła ich jako matka nie tylko Jezusa, ale także wszystkich, którzy są w podróży do Boga. I czerpiąc z tej nauki, obdarzeni łaską miłości w małżeństwie oraz skarbem życia Bożego tym bardziej w naszych dzieciach powinniśmy modlić się za cały Kościół. Nie wolno nam odrzucać prośb innych ludzi związanych z modlitwą za nich.

Przypominam sobie taką sytuację, kiedy pomagaliśmy biednej osobie w Warszawie. Daliśmy jej to, co mieliśmy przy sobie do jedzenia. Prosił się w zamian o modlitwę za nas – i nie odmówiono nam, do dziś wspominamy, że to ktoś inny dał nam coś, a nie odwrotnie.

Od pierwszych dni życia naszych dzieci, uczymy je wzajemności. Pomóż, jeżeli ktoś potrzebuje pomocy, módl się za innych, bo to także pomoc. Rodziny przekazują sobie wszelką wiedzę, jak np. radzić sobie z problemami czy jaki zawód wybrać. Może przejąć zawód po rodzicach? Tak to uczynił Jezus Chrystus – przyjął fach po swoim opiekunie Św. Józefie. Bo jeżeli rodzina nie przekazuje swojej wiedzy do cna młodemu pokoleniu, każde kolejne będzie uboższe o to co zostało pominięte.

### Uczyć modlitwy

Prawda ma jeszcze inne dno. W momencie, kiedy do kościoła co tydzień chodzi mniej niż połowa wiernych, a nasze zmysły zatrzyma antyboski jęk świata reklamy i obłudy oznacza to, że człowiek trzeciego tysiąclecia odrzuca Boga, bo Stwórca nie jest dla niego prosty i logiczny. Nie można Go ani dotknąć, ani ostatecznie zrozumieć. Co gorsza, w odczuciu wielu nie da się też nim sterować ani wyłączyć. To dla człowieka, który za wszelką cenę pozbywa się wszystkiego co go kontroluje i decyduje o jego być albo nie być na ziemi, jest nie do zaakceptowania. My uczymy swoje dzieci modlić się ze zdwojoną siłą. Za takich ludzi Utwierdzamy nasze latorośle w poglądzie: bądź dobry dla innych, bo Bóg jest dobry dla tych, którzy są dobrzy nawet dla tych najmniejszych. A ludzie najmniejsi to w moim rozumieniu ci, którzy nie potrafią się bronić przed zepsuciem świata. W tym momencie obecność rodzin podczas mszy, które są razem z najmłodszymi, działa na zgromadzenie jak balsam dla duszy. Rzecz jasna rodzice, zgodnie z Katechizmem Kościoła Katolickiego, powinni nauczać o szczególnym szacunku dla Ciała Chrystusowego w świątyni, ale także nie zapominać, że dzieci później muszą pójść za Jezusem same. Dla wiernych, którzy współuczestniczą



Przed modlitwą i pokorą wobec Boga zło ucieka

Fot Dominik Różański

w mszy, na której obecne są małe dzieci, warto jedynie wspomnieć słowa Zbawiciela o szczególnym pozwoleniu przyprowadzania dzieci przed jego oblicze bo do nich należy Królestwo Niebieskie.

### Szukać Boga w sobie

Ze strictly filozoficznego punktu widzenia, Jeżeli człowiek został stworzony na obraz Boga, a Jezus Chrystus przypomina nam w Ewangelii, żebyśmy Boga szukali w sobie nawzajem, rodzi się swoisty obraz przenikania się świata boskiego i naszego ludzkiego, jakże ułomnego. Zgodnie z naukami płynącymi choćby z traktatów św. Bernarda z Clairvaux o mistycznej koncepcji poznania Boga. Wynika stąd że każda dusza ma swoją wolną wolę, która poszukuje zgodności z Wolą Boga. Jeżeli Bóg jest w każdym człowieku i wszędzie, to do naszej powinności należy poprzez miłość, która jest ponadzmysłowa, poszukiwać jedności ze światem Boga poprzez pomnażanie dobra, które jest wolą naszej duszy jako stworzenia Boga na własne podobieństwo. Jeżeli tak wytłumaczymy to naszym dzieciom, może nie podniosą ręki na innych, bo tym samym godzą w siebie samych, a co gorsza w Boga.

Pomnażanie dobra wśród ludzi, przychodzi zresztą całkiem łatwo,

pewno łatwiej niż zła. Może i to co negatywne jest głośniejsze, ale na pewno mniej trwałe. Widać to zresztą doskonale w „Dzienniczku” św. Siostry Faustyny Kowalskiej. Jest nam objawione, że przed modlitwą i pokorą względem Boga zło ucieka, choćby chciało człowieka rozszarpać na strzępy. Tu też jest kolejny wątek, żeby uczyć dzieci pokory i oddania. Pobożność na pokaz jest dla Boga obrazą. Człowiek pobożny jest w czynach w trakcie życia, a nie na kolanach przez chwilę – jak przekonują nas wczesnochrześcijańscy filozofowie, w tym św. Augustyn.

Z perspektywy zaś Świętej Rodziny, która dała światu największe dobro jakie zna człowiek – Zbawiciela, który nie odmówił ludziom tego, co sam posiadał – ziemskiego życia. Do ostatniej chwili modlił się za innych. Wspominając Chrystusa i jego słowa „czyńcie to na moją pamiątkę”, módlmy się za innymi i wspierajmy rodziny. Wtedy, i tylko wtedy, nowy ład zapanuje na świecie – nie ideologiczny, a Boski. Na potrzeby chwili nazwijmy go Nowym Chrystusowym Ładem dla Ludzkości – poprzez naukę wiary od pierwszych dni życia w rodzinie, wykucie wrażliwego człowieka w łonie Kościoła i pójście za Jezusem kiedy nadejdzie czas. ●



# NIE CHCĘ NIKOGO STRASZYĆ

Z prof. Ryszardem Bugajem z Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN rozmawia Alicja Dołowska

- U progu każdego roku zastanawiamy się, co nas czeka w kolejnych miesiącach. Prognozy są alarmistyczne. Ekonomiści przewidują, że rok 2013 będzie trudny. Mamy się czego obawiać?

- Nie chcę nikogo straszyć, bo przesłanki do tej oceny są niepewne - wiele rzeczy dobrze nie wiemy - jednak jedno jest poza sporem: że ogólna sytuacja w gospodarce światowej jest niedobra. A Polska jest częścią światowej gospodarki. Oczywiście, wiele będzie zależeć od nas. Ale generalnie rzecz biorąc, jeśli gospodarka światowa ma problemy, to część tych problemów nam się udziela. Do tego dochodzą nasze krajowe decyzje, niekoniecznie dobre. Dlatego sądzę, że trzeba się liczyć z bardzo wysokim poziomem bezrobocia. Pewnie w granicach 14 albo i ponad 14 procent. To jest bardzo nieprzyjemne. Także z zahamowaniem wzrostu płac, co pozostaje w związku z bezrobociem, ponieważ na rynku pracy będzie nierównowaga na niekorzyść pracowników, więc płace według wszelkiego prawdopodobieństwa będą rosły wolniutko. Jeżeli spojrzymy na świadczenia, też nie widać powodów do optymizmu. Tak więc w wymiarze materialnym nie czekają nas dobre rzeczy. Także w obszarach międzynarodowych, związanych z pozycją Polski w świecie, z prestiżem - w Unii się to przełamuje niekorzystnie. Myślę, że Unia się podzieli na część zamożniejszą i mniej zamożną. W moim przekonaniu my już nie możemy temu zapobiec i powinniśmy się na siłę wcisnąć do tej pierwszej grupy. Ale po



Prof. Ryszard Bugaj: W 2013 roku trzeba się liczyć ze wzrostem bezrobocia i zahamowaniem wzrostu płac  
Fot Dominik Różański

pierwsze - na nas tam niezbyt chętnie oczekują, po drugie - jak by nas tam nawet wzięli, to na bardzo trudnych warunkach. Myślę, że raczej nasza polityka powinna się skłaniać do zabezpieczenia polskich interesów na tyle maksymalnie, jak to jest tylko możliwe. Trzeba przyjąć do wiadomości, że bogatsza część Unii będzie się szybciej integrować. Nie znaczy, że z wielkim sukcesem, ale szybciej. Myślę, że również w wewnętrznych wymiarach politycznych nie ma powodu do optymizmu. Podejrzewam, że będzie się zaostrzał konflikt polityczny ze wszystkimi tego konsekwencjami.

- Konflikt polityczny i społeczny zarazem?

- Tak. To są procesy, które się wzajemnie stymulują. Problemy społeczne stymulują konflikt polityczny, a zwrótnie - konflikt polityczny - szczególnie w dłuższym okresie - niewątpliwie zaostrza problemy społeczne. Nie chcę powiedzieć, że są jakieś sposoby, żeby konflikt polityczny wyeliminować, bo on jest oczywiście w jakimś sensie stymulowany przez obiektywne okoliczności.

- Czy budżet przygotowany przez ministra Rostowskiego na 2013 rok to rzeczywiście, jak twierdzi część opozycji, piramida finansowa, która przetrwa najwyżej do wiosny?

- Nie używałbym aż tak ostrych określeń, ale wydaje mi się, że ten budżet jest rzeczywiście pomyślany bardzo optymistycznie. Zasiadałem w sejmowej komisji budżetowej i wiem, bo się tymi sprawami zajmowałem, że każdy budżet jest oczywiście prognozą, przynajmniej jeśli chodzi o założenia makroekonomiczne. Sądzę, że ta prognoza została oparta na założeniach bardzo optymistycznych. Prawdopodobieństwo, że polska gospodarka nie będzie się rozwijać wolniej niż 2 proc. wydaje się nikłe. Będzie z tym wielki problem, a jeżeli tak, to nie ulega wątpliwości, że rzeczywistość nakreślona w ustawie budżetowej może okazać się mrzonką. Osobną sprawą jest pytanie, czy rząd powinien zachować taką powściągliwość, jeśli chodzi o egzekwowanie dochodów podatkowych. Dochody te spadają. Wydajność źródła - szczególnie VAT - się pogarsza. Ja, oczywiście, w żad-

nym razie nie zalecałbym podwyższenia podatków pośrednich, i generalnie obniżania wydatków, natomiast sprawą otwartą pozostaje kwestia czy nie powinni być nieco bardziej obciążeni ludzie o najwyższych dochodach. Rząd nie chce o tym rozmawiać. A wydaje mi się, że taka konieczność w Polsce bezwzględnie istnieje. Zarówno z powodów makroekonomicznych, jak i etycznych, związanych z kwestią sprawiedliwości społecznej.'

**- Chyba jak nigdy dotąd, teraz kiedy dopadł nas kryzys, pojawia się pytanie dotyczące powrotu do przynajmniej trzystopniowej skali podatkowej. Odnosi się wrażenie, że politycy zapomnieli, że w większości krajów „starej” Unii istnieje jednak podatek progresywny. Nie wspomnę już o drakońskim systemie skandynawskim.**

- Z pewnością. Sądzę, że w pierwszej kolejności należy rozważyć zasadność istnienia podatku liniowego dla najuboższych obywateli. Ten podatek ustanowił Leszek Miller, kiedy był premierem i miał większość w parlamencie.

**-Dlaczego mówi pan o podatku liniowym, bo co?**

- Bo w Polsce jest liniowy podatek. Mało kto sobie z tego zdaje sprawę, że najbogatsi ludzie, którzy mają status samozatrudnionego - a status samozatrudnionego w Polsce mają menadżerowie, bogaci adwokaci itd. - mogą oni mocą swojej własnej decyzji, zdecydować o tym, że będą płacić 19 procentowy podatek liniowy. Nawet od największego dochodu. Jedyna niedogodność związana z tym podatkiem polega na tym, że nie ma w tym przypadku możliwości wspólnego rozliczania się małżonków, co trochę ogranicza ten przywilej.. Według mojej wiedzy podatek taki w 2011 roku zapłaciło jakieś 300 tysięcy najbogatszych ludzi w Polsce. Nie ma nigdzie na świecie drugiego takiego kraju, w którym podatek liniowy jest wyłącznie dla najbogatszych.

**- Według wstępnych szacunków w 2012 roku przybyło w Polsce 1600 milionerów, ale 400 tys. dodatkowych ludzi wpadło w strefę biedy i ich armia powiększyła się do 2 milionów. Jednocześnie nikt nie napiętnuje postaw, że konkretne osoby z listy najbogat-**

**szych Polaków płacą podatki w rajach podatkowych, unikając fiskusa we własnym kraju. I nawet się z tym nie kryją w sytuacji, gdy urząd skarbowy łupie 19 procentową daniną nawet najbardziej uboższego polskiego emeryta. We Francji czy w krajach skandynawskich uciezki podatkowe milionerów są społecznie napiętnowane.**

- Nie mam jakiś konkretnych informacji, ale czytałem kiedyś w „Rzeczpospolitej” szacunek majątku, który zgromadził dr Kulczyk. W ciągu 20 lat - tak to policzyłem- od 1 stycznia 1990 roku uzyskał majątek, który wyniósł mniej więcej 9 mld złotych. I wyszło mi, że musiał codziennie „oszczędzać” 1 mln 200 tys. złotych. A gdzie tu konsumpcja? My oczywiście nie wiemy, ile w tym czasie pan dr Kulczyk zapłacił podatków, jaka jest jego stopa podatkowa. Prawdopodobnie u nas dla takich ludzi jest skrajnie niska, ale oficjalnie tego nie wiem. Na ostatnim zjeździe NSZZ Solidarność namawiałem delegatów, by się domagali, aby podatki w Polsce były jawne. Nie dostrzegam żadnych mocnych argumentów przeciwko jawności obciążeń podatkowych. Oczywiście, pojawia się opinie, że będzie zawiść ,itd. Myślę jednak, że nasi obywatele tym, którzy wielką wydajnością pracy, wysokimi kwalifikacjami osiągają duże dochody, tak jak przedsiębiorca, który dokonał wielkiego wyczynu, wynalazca, sportowiec, aktor – bogactwa nie zazdroszą. Istnieje zgoda na ich bardzo wysokie dochody, a – wracając do pana dr Kulczyka- jego dochody powstały przede wszystkim z handlu ze skarbem pastwa.

**- Cała czołówka naszych najbogatszych biznesmenów na tym się wzbogaciła na początku ustrojowej transformacji. Dlatego prof. Jadwiga Staniszkis nazwała polski kapitalizm, kapitalizmem politycznym. Coś w tym jest?**

- Oczywiście, że coś w tym jest. I moim zdaniem, gdyby te kwestie były jawne, to nieraz ktoś by się zaważał, czy się na te transakcje zdecydować, czy nie. I ktoś musiałby się jakoś tam tłumaczyć. Dzisiejsza sytuacja jest taka, że nawet minister finansów nie wie, jakie indywidualne podatki płacą nawet najwięksi biznesmeni.

**- Czy nie ma niesprawiedliwości w tym, że aby utrzymać koalicję z PSL, znów od-**

**łożono w czasie reformę KRUS? W roku 2013 nic się w tych zasadach nie zmieni. Rolnikom do 6 hektarów i ich rodzinom fundujemy składkę zdrowotną, a powyżej 6 ha płacą za każdy hektar - ..złotówkę. A w NFZ brakuje pieniędzy na leczenie. Tymczasem emerytom w miastach, którzy muszą opłacać czynsz, świadczenia mieszkaniowe, kupować żywność, płacić składkę zdrowotną przydałoby się te 6 hektarów. A im się teraz odbiera nawet 300 metrowe działki pracownicze.**

- Spora większość tych, którzy mają status rolników rzeczywiście ma dochody tak niskie, że musimy się liczyć z tym, że trzeba im składki zdrowotne i emerytury fundować na zasadzie „socjału”. Ale jest grupa, która osiąga bardzo wysokie dochody, której też fundujemy emerytury. Co więcej, trzeba zwrócić uwagę, że w Polsce są nie opodatkowane przychody z dotacji brukselskiej. I jeżeli ktoś ma 10 ha, to prawdopodobnie dostaje 10 tys. zł. To, oczywiście, jest coś, ale nie jest bardzo dużo. Natomiast, jeśli ktoś ma 300 ha - otrzymuje 300 tys. zł. nie opodatkowanych środków. Dlaczego? Dobre pytanie. Jedyne wyjaśnienie, które potrafię znaleźć jest takie, że lobbing PSL był skuteczny. Ale to nie jest społecznie sprawiedliwe.

**- To chyba jedyna jaka nam została po PRL- u – partia klasowa. W dodatku tkwiąca w koalicyjnym uścisku z ...liberalnym koalicyjantem. To jest kuriozalne!**

- Mnie się wydaje, że oni w tej chwili są partią klasową, ale w innym sensie. W ich polu widzenia wcale nie znajdują się ci biedni rolnicy, lecz agrobiznes. Ja kiedyś miałem sporo sympatii do PSL-u. Myślę, że ta partia niekorzystnie ewoluuje. Teraz stała się taką grupą lobbingową własnych, uprzywilejowanych interesów. Co nie znaczy, że do pewnego stopnia nie jest to wina również Platformy Obywatelskiej. Przyznam, że moim ogromnym rozczarowaniem był fakt, że Tusk nie zdecydował się na zrobienie jakiegokolwiek kroku, jeśli chodzi o ucywilizowanie tzw. umów śmieciowych. W tym przypadku skuteczny okazał się z kolei lobbing przedsiębiorców, którzy są grupą uważaną za „target” wyborczy Platformy. Widać jak na dłoni, że interesy partyjne i grupowe biorą górę nad dobrem ogółu.

# RATOWANIE DŁUŻNIKÓW, NIE URATUJE STREFY EURO

Z dr. Przemysławem Żurawskim  
vel Grajewskim,  
politologiem  
z Uniwersytetu  
Łódzkiego, rozmawia  
Petar Petrović



Dr Przemysław Żurawski: W polskim dyskursie umyka fakt, że demokracja w Europie wcale nie jest odwiecznym i zakorzenionym systemem

Wiele osób zadaje sobie pytanie, jak to się dzieje, że Europa, USA i wiele innych państw na świecie walczy z kryzysem, a Niemcy w tym czasie zmniejszają bezrobocie, zmniejszają swoje zadłużenie, a ich gospodarce nadal dobrze się wiedzie.

Nie ma w tym nic zaskakującego, a wręcz jest to nawzajem ze sobą sprzężone. Jeśli uznamy, że waluta jest rodzajem termometru mierzącego stan gospodarki, to myślę, że nie powinno być dla nikogo zaskoczeniem stwierdzenie, że posiadanie takiego samego wskaźnika na termometrze w odniesieniu do gospodarki niemieckiej, portugalskiej, greckiej czy włoskiej itd. siłą rzeczy musi pokazywać nieprawdziwe dane dla którejś z nich. Gospodarka grecka i niemiecka nie są takie same i nigdy nie były. Jeśli Grecy dysponowali od momentu wprowadzenia euro tą samą walutą co Niemcy, to znaczy, że ich stan gospodarczy był wykazywany siłą tej waluty w sposób nieprawdziwy. Jednocześnie ta nieprawdziwość polegała na tym, że siła nabywczą społeczeństw słabszych gospodarek była wyższa, niż wynikałoby to z realnego stanu ich gospodarek. A zatem byli lepszymi konsumentami wyrobów centrum gospodarczego tego systemu czyli Niemiec. Dlatego z niemieckiego punktu widzenia wyższa siła nabywczą krajów południowych, za cenę ich zadłużania się stano-

wiła motor napędzania ich eksportu i rozwoju tamtejszej gospodarki. To powodowało sytuację, w której kraj ten gwałtownie zwiększał swój eksport w ostatnim dziesięcioleciu i podnosił tym samym poziom własnej gospodarki.

## Jaki był tego efekt?

Z tego powodu produkcja zaniżała w krajach południa, upadły m.in. stocznice portugalskie, rozmaite inne dziedziny przenosiły swoją lokalizację, bardziej wyspecjalizowane do Niemiec, a mniej do Chin. Produkcja własna tych krajów się zawężała, co nie miało odzwierciedlenia w sile ich pieniądza, bo ten był taki sam jak w Niemczech. Nakręcało to spiralę zadłużenia. Widzimy więc, że ten proces jest drugą stroną tego samego medalu. Wzrost gospodarki niemieckiej odbywał się w związku z faktem, że miała ona bezpośredni dostęp do konsumentów z południa, nie tylko na zasadzie jednolitego rynku, jak to było przed unią walutową, ale właśnie dzięki niej. Oni zaś mogli kupować więcej niż to wynikało z ich rzeczywistej potęgi gospodarczej. Skutkowało to z jednej strony zadłużeniem południa, a z drugiej rozwojem gospodarczym, eksportem i zwiększeniem się miejsc pracy w Niemczech.

Wielu ekonomistów już dawno przewidywało, że może dojść do poważnego kryzysu, który zagrozi całej unijnej strukturze, jeśli nie powstrzyma się tak szybkiego zadłużania się państw członkowskich. Życie na kredyt kiedyś się kończy, nie ma darmowych lunchy.

Istnieje teza, która jest w moim odczuciu prawdopodobna, lecz do której nie jestem w pełni przekonany, że sama koncepcja unii gospodarczej i walutowej była u swego zarania pomysłem politycznym, a nie ekonomicznym. Kryzys był wpisany w ten scenariusz, natomiast nie przewidziano jego głębokości i faktu, że będzie w zasadzie pogłębieniem kryzysu wywołanego wcześniej przez Lehman Brothers, czyli amerykański krach. Kumulacja pewnych zjawisk ekonomicznych, których nie przewidziano spowodowała, że ciężar tego kryzysu jest większy niż oczekiwano. Pierwotnie Francja, Niemcy i kraje Beneluksu zakładały, że dojdzie do takiego kryzysu, przewidywano, że będzie on do udźwignięcia, a jego skutkiem będzie konsolidacja politycznej władzy w ręku owej karolińskiej Europy. Okazało się, że ciężary finansowe tej sytuacji politycznej przekraczają możliwości Niemiec. Francja się chwieje i sądzi, że cały



ten projekt może się rozsypać. Jednym z problemów naszych zachodnich sąsiadów jest to, że są dużym i silnym państwem, co zawsze wywołuje pokusę w tamtejszej klasie politycznej do tego, by zdominować Europę. Na nasze szczęście kraj ten nie jest jednak dostatecznie potężny, żeby zapewnić skuteczną realizację programu dominacji. Kiedyś jego realizacja odbywała się za pomocą wojny, a teraz ekonomii.

**Angela Merkel żąda od krajów z kłopotami gospodarczymi ostrych reform i mówi o ścisłej unii politycznej. Czy to tylko zabieg przedwyborczy, czy głębsza myśl?**

Myślę, że należy przyjąć do wiadomości, że nikt nie ma monopolu na populizm i pełni on dość istotną rolę także w Niemczech. Nie jestem ekonomistą, ale uważam, że w interesie gospodarki tego kraju leży utrzymanie strefy euro i łożenie pieniędzy na podtrzymanie zadłużonych krajów południa. Musimy jednak pamiętać, że ratowanie dłużników nie eliminuje mechanizmu zadłużania. Jeśli oni pozostaną w tej samej strefie walutowej co Niemcy, to historia będzie się powtarzała. Z tym, że niemieccy podatnicy-wyborcy, którzy burzą się dziś na leniwych południowców, muszą pamiętać, że jeśli ich firmy nie będą miały rynku zbytu dla swoich usług i towarów eksportowanych to oni mogą pójść na bezrobocie.

**Spółeczeństwa państw europejskich sprzeciwiają się zaś dalszej integracji politycznej, co pokazały m.in. ostatnie wybory w Holandii. Czy oznacza to, że wyborcy mogą rozbić wszelkie plany elit politycznych, dążących do dalszej integracji?**

Mamy do czynienia z dynamiczną sytuacją, z funkcjonowaniem realnej demokracji w państwach unijnego rdzenia, gdzie wyborcy potrafią zburzyć plany elit, tak jak to miało miejsce z odrzuceniem unijnej konstytucji przez Francuzów. Zbliżony wybór Greków, Irlandczyków, a nawet Włochów niekoniecznie musiała by przynieść taki skutek. Wynika to z tego, że w niektórych pań-

stwach Unii demokracja zaczyna mieć charakter pozorny i wyborcy są zmuszani do głosowania aż do momentu, w którym werdykt wyborczy będzie odpowiadał rządzącym elitom unijnym, czy rdzeniom Unii.

**Uważa pan, że demokracja zamienia się w teatr, a wszystkie ważne decyzje będą podejmowane za kulisami?**

W polskim dyskursie umyka fakt, że demokracja w Europie wcale nie jest odwiecznym i zakorzenionym systemem, ona rozprzestrzeniła się po II wojnie światowej, nie licząc Wysp Brytyjskich i Skandynawii. Francja też do tej grupy może być doliczona, ale jeszcze w 1958 roku stała na krawędzi wojny domowej, której ledwo co udało się załagodzić de Gaulle. Tradycja ostrzegania polityki jako czegoś, co leży w kompetencji elit, które uważają, że „wiedzą lepiej”, jest dominującą tradycją na kontynencie europejskim. Myślę, że na tym tle napięcia będą się rodziły i będą groźne dla procesów demokratycznych – w niektórych krajach będą one jedynie dekoracjami.

**Jak zmieniły się relacje francusko-niemieckie i w samej Unii, gdy w wyborach prezydenckich zwyciężył Francois Holland? Niedawno okazało się, że sprzymierzenie się Francji z Hiszpanią i Włochami doprowadziło do sytuacji, w której Niemcy zgodziły się na bezpośrednie finansowanie banków z funduszu stabilizacyjnego.**

Po zmianie na stanowisku prezydenta Francji nie sprawdziliśmy komentarze, że w czasie kampanii mieliśmy do czynienia jedynie z retoryką wyborczą Holanda, a rzeczywistość rządzenia zmusi go do wejścia w buty Sarkozy'ego. Tak nie jest. Sojusz państw łańciskich: Hiszpanii, Francji i Włoch rzeczywiście zmusił Niemcy do ustępstw. Ale czy on będzie trwały i czy Francja będzie w stanie odgrywać rolę równorzędnego partnera Niemiec - mam co do tego wątpliwości. Rządy i we Włoszech i w Hiszpanii nie będą stabilne. Widzimy więc, że obydwaj so-

jusznicy, pod względem stabilności rządów, nie są dla Francji partnerami godnymi zaufania. A Paryż będzie coraz słabszy. Równowaga sił pomiędzy Francją i Niemcami, która charakteryzowała dziesięciolecie integracji europejskiej po drugiej wojnie światowej, wynikała przecież ze zbieżności potencjałów tego kraju i RFN.

**Teraz wszystkie ważne decyzje podejmowane są w Berlinie.**

Republika berlińska powiększona o obszary Niemiec wschodnich, ma obecnie istotną przewagę nad Francją, zarówno w wymiarze demograficznym, gospodarczym, a teraz i politycznym. Równorzędne partnerstwo obu krajów należy już do historii. Będzie ewoluowało w kierunku zaniku, co będzie niekorzystne dla wzajemnej współpracy.

**Gdzie sięgają ambicje Niemiec? Wydaje się, choćby poprzez wzmocnienie współpracy z Chinami, że Europa jest dla Berlina za mała?**

Myślę, że Niemcy nie mają obecnie globalnych ambicji. Chiny będą w moim odczuciu pierwszym krajem na świecie, który się zestarzeje zanim się wzbogaci, z uwagi na politykę jednego dziecka prowadzoną od dziesięcioleci. Nie mamy doświadczenia jak działa takie społeczeństwo, dlatego uważam, że potęga Państwa Środka nie musi być trwała. Niemniej wydaje się, że Niemcy raczej poszukują w Chinach źródła finansowania stabilizacji strefy euro.

**A jakie są plany Berlina w stosunku do nas? Jak jesteśmy przez Niemców traktowani?**

Jesteśmy przez nich traktowani przedmiotowo. Nasz kraj jest chwalony w Niemczech, a nasi przywódcy zbierają tam dobre recenzje, ponieważ nie zajmują żadnego istotnego stanowiska. Podążają oni szlakiem wytoczonym przez Berlin we wszystkich sprawach. Zmiana może nastąpić tylko poprzez zmianę polskiego rządu.

Petar Petrović jest dziennikarzem Polskiego Radia

# NADDUNAJSKI PRZYKŁAD DLA EUROPY

ŁUKASZ KOBESZKO

**Polityka prowadzona przez premiera Węgier pokazuje, że nawet w niekorzystnych warunkach społecznych i kulturowych można podjąć trud budowy państwa opartego na fundamencie chrześcijaństwa i sprawiedliwości społecznej**

Od momentu powtórnego dojścia do władzy Viktora Orbana w 2010 roku, Polacy uważnie i w zdecydowanej większości z sympatią przyglądają się działaniom podejmowanym przez jego gabinet. Nie da się ukryć, że we współczesnej Europie, a być może nawet w świecie, węgierski lider stanowi wyjątkowy przypadek polityka, który tak dobitnie artykułuje chęć realizowania chrześcijańskiego systemu wartości w życiu publicznym oraz tworzenia sprawiedliwego i zrównoważonego społecznie kształtu gospodarczego swojego kraju.

## **Powróćmy do Arystotelesa**

Zasadnicze pytanie, które należałoby postawić przy ocenie dokonanych rządów Orbana brzmi, czy przywódca wspólnoty politycznej we współczesnej Europie jest w stanie zakwestionować dogmaty modnej i nowocześniejszej postpolityki. Węgierski premier pozwolił dostrzec to, o czym od dobrych kilku lat mówili nie tylko znani filozofowie i historycy idei, lecz rów-

nież podskórnie czuła znaczna część mieszkańców Europy. Wieszczone przez Francisa Fukuyamę pod koniec lat 80. ubiegłego wieku liberalny koniec historii, skonkretyzowany w politycznej *praxis* za pomocą idei Konsensusu Waszyngtońskiego promowanej przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy i większość organizacji międzynarodowych, okazał się złudzeniem. Ponownie postawił on na porządku dziennym pytania o możliwości przełamania jałowego i opartego na piarowskich naracjach schematu postpolityki i wyraźnego powrotu do arystotelesowskiej definicji polityki, rozumianej jako działanie na rzecz dobra wspólnego. Klasyczne, greckie ujęcie polityki, zakłada ścisły związek sfery *polis* (życia społecznego) oraz *oikonomikos* (gospodarki), którą Helleńczycy określali jako sztukę prowadzenia gospodarstwa domowego i rolnego. Funkcjonowanie *oikonomikos* nie jest więc możliwe bez uprzedniego istnienia *polis*, rozumianego jako wspólnota polityczna tworzona przez wolnych obywateli.

## **Przywrócić znaczenie państwa**

Postulowana od samego początku przez Orbana odbudowa autorytetu państwa i przywrócenie jego aktywnej roli w gospodarce nie służy odbudowie omnipotencji państwowej biurokracji, lecz chce chronić wolny rynek przed patologiami monopolów, korupcji i działań spekulacyjnych.

Kontestowanie „niewidzialnej ręki wolnego rynku” lub też innych dogmatów liberalizmu stanowi w optyce współczesnych elit groźną herezję. Jej zwolennik staje się błyskawicznie ofiarą dyskursu wykluczającego i portretowany jest jako bezrefleksyjny zwolennik „socjału”. Niestety, nawet spora część skądinąd rozsądnych obserwatorów polityki międzynarodowej nie potrafi uwolnić się od opinii o rzekomym gospodarczym popu-

lizmie rządów Orbana. Błąd krytyków orbanowskich zmian polega przede wszystkim na zachowawczym stanowisku, nie dostrzegającym alternatyw dla obecnego kształtu globalnej gospodarki, opartej na maksymalizacji zysku i niedostrzeganiu pozaekonomicznych czynników rozwoju gospodarczego, jak np. kultura, obyczaje czy postulowana przez papieża Benedykta XVI ekonomia bezinteresownej logiki daru. Proponowany przez premiera Węgier ambitny plan zerwania z liberalnym *status quo* opiera się na politycznej odwadze pójścia pod prąd i przeciwstawienia się dogmatycznym obcęgom zgniatającym myśli i działania wielu polityków. Strach przed posądzeniem o sprzyjanie nieliberalnej wizji redystrybucji dochodu narodowego, roli banku centralnego, modelu emerytalnego lub utrzymywania sektora państwowego, jest w środowiskach europejskich polityków znacznie silniejszy od odwagi, jaką prezentuje Orban.

## **Polityka dla ludzi, a nie przeciwko nim**

Który współczesny europejski polityk, potrafi zakomunikować, że ma nadzieję, iż pod koniec kadencji uda mu się stworzyć silne państwo, gdzie każdy będzie miał świadomość swojej pracy, a sektor publiczny – edukacja, ochrona zdrowia i transport będą cieszyć się powszechnym uznaniem? Który premier poza Orbanem jest dziś w stanie powiedzieć wprost, że wzrost makroekonomiczny to nie jedynie i najważniejszy czynnik rozwoju gospodarki (tym stwierdzeniem węgierski przywódca wprowadził w konsternację unijnych przywódców zgromadzonych podczas negocjacji nad przyjęciem paktu „Euro plus” wiosną 2011 roku). Kto potrafi przyznać, że racją zniesienia czesnego za studia (co miało miejsce podczas pierwszej kadencji Orbana w latach 1998-2002) nie był rachunek ekonomiczny, ale względy moralne i osobiste doświadcze-



Węgry stanowią dla całej Europy przykład, że zamiast jałowego narzekania i rozpaczny nad upadkiem świata, warto podjąć trud jego przemiany

nie? ych tabu współczesnego liberalizmu gospodarczego, przez co naraził się międzynarodowym bankom i korporacjom. Poradził sobie z generującymi wirtualne zyski otwartymi funduszami emerytalnymi, upaństwowiając ich dotychczasowe aktywa na poczet wzorowanej na istniejącej w wielu krajach emerytury obywatelskiej, przy jednoczesnym wprowadzeniu dowolności uczestnictwa w funduszach prywatnych. Według danych węgierskiego rządu, nacjonalizacja OFE pozwoliła zmniejszyć dług publiczny w latach 2010-2011 z 81 do 77 proc. PKB. W Polsce z wielkim trudem przebijało się przez ścianę mediów sceptyczne spojrzenie na OFE (prezentowane chociażby przez prof. Józefę Hryniewicz). Węgierski lider wielokrotnie podkreślał, że generowanie zadłużenia państwa jest prostą drogą do utraty niepodległości i należy podjąć wszelkie kroki nad jego zahamowaniem, także sięgając do środków zgromadzonych przez prywatne fundusze inwestycyjne.

Wprowadzenie podatku wyrównawczego dla działających na Węgrzech międzynarodowych korporacji kontrolujących kluczowe sektory gospodarki – finanse, energetykę, telekomunikację oraz handel wielkopowierzchniowy stanowiło kolejny element otwartego i niedogmatycznego myślenia Orbana. Ogłoszony na początku ubiegłego roku przez jego rząd tzw. Plan Daranyi'ego (nawiązujący do postaci ministra rolnictwa z czasów Austro-Węgier) ma wzmocnić budowę krajowej warstwy właścicieli ziemskich i zwiększyć samowystarczalność żywnościową węgierskiej wsi. Podobnie jak wprowadzo-

ny za pierwszego rządu Orbana Plan Szechenyi'ego adresowany do drobnych przedsiębiorców. Plany te stanowią wyraz długofalowej strategii budowy Nowych Węgier, osadzonych głęboko w wiejskiej i małomiasteczkowej tradycji chrześcijańskiej.

### Ku chrześcijańskim korzeniom

Dwukrotny premier Węgier wielokrotnie zadziwiał swoich europejskich kolegów. Po raz pierwszy w 1999 roku, gdy podczas światowego zjazdu Międzynarodówki Liberalnej (LI), do której wówczas (co dzisiaj może dziwić) należała jego partia FIDESZ, jako najmłodszy wówczas urzędujący premier europejski, roztoczył przed delegatami wizję ustroju państwa opartej z jednej strony na wolności osobistej i gospodarczej, z drugiej zaś – na zakorzenionej w chrześcijaństwie sprawiedliwości społecznej, opartej o silny sektor publiczny. W niecały rok po tym wystąpieniu, partia Orbana zrezygnowała z członkostwa w Międzynarodówce i przystąpiła do Europejskiej Partii Ludowej (EPP), zrzeszającej ugrupowania przynajmniej z samej nazwy odwołujące się jeszcze do tradycji chadeckiej. W ramach tej największej struktury politycznej UE, jeszcze przed przystąpieniem Węgier do Wspólnoty, Orbana wielokrotnie był wyrzutem sumienia dla swoich niemieckich lub włoskich współtowarzyszy, jawnie domagając się umieszczenia w europejskich dokumentach odwołań do Boga i chrześcijańskiego dziedzictwa Starego Kontynentu. W tym miejscu warto przypomnieć zdanie, które Orbana wygłosił goszcząc na konferencji „Quo va-

dis Europo” w 2004 roku w Gnieźnie: „Naszą Europą jest Europa chrześcijańska, oparta nie tylko na demokratycznej większości, ale przede wszystkim na nieprzemijającym fundamencie Prawdy”.

Poglądy te, znalazły konkretyzację w posunięciach Orbana po powrotnym dojściu do władzy w czerwcu 2010 roku. Przede wszystkim nowa parlamentarna większość pod kierownictwem FIDESZ uchwaliła nową konstytucję, której preambuła rozpoczyna się od tradycyjnej inwokacji „Boże, pobłogosław Węgrów!” (węg. *Isten, aldd meg a magyart!*), przypomina dziedzictwo świętego króla Stefana I z dynastii Arpadów i chrześcijańskie tradycje, które legły u podstaw węgierskiej państwowości. Co więcej, nowa ustawa zasadnicza w jednym z artykułów wskazuje, że życie ludzkie powinno podlegać ochronie od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Nie oznacza to jeszcze co prawda wprowadzenia ustawowego zakazu dokonywania aborcji, jednakże w intencji ustawodawców ma służyć wprowadzeniu odpowiedniego klimatu moralnego dla ochrony życia. Tymi posunięciami, nie zrażając się niesprzyjającym klimatem społecznym (według ostatnich danych, w niedzielnej Mszy św. uczestniczy jedynie 8 proc. dorosłych Węgrów, a aborcję czy związki homoseksualne popiera znaczna część społeczeństwa) Orbana pragnie na nowo obudzić wśród zlaicyzowanych rodaków chrześcijańskiego ducha. Węgry stanowią więc kolejny, pozytywny przykład dla całej Europy, pokazujący, że zamiast jałowego narzekania i rozpaczny nad upadkiem świata, warto jest podjąć trud jego przemiany. ●



# KULTURA NA ROZDROŻU

ANNA MAŁGORZATA PYCKA

Po 1989 roku kultura w Polsce stała się gałęzią przemysłu. Czerpiąc wzorce z Zachodu lansujemy to, co płytkie i niewymagające wysiłku. W epoce leniwców i kopistów ze świecą szukać można wzniosłych ideałów i nieskazitelnych autorytetów

**A**nalizując sytuację polskiej i światowej kultury koniecznym wydaje się powiązanie jej z szeroko pojmowanym przemysłem kulturalnym, na którego kondycję istotny wpływ wywierają media. Warto w tym miejscu podkreślić, iż w dobie postępującej laicyzacji media stanowią coraz częściej namiastkę kultu religijnego. Oglądanie serwisów informacyjnych, programów rozrywkowych i telenowel nie pozostawia czasu na autorefleksję, zadumę, kontemplację. Pan czy pani z telewizji stają się autorytetami w każdej dziedzinie życia, ważniejszymi od dziadków, rodziców, nauczycieli, księży. Rzadko zdajemy sobie sprawę z tego, że zasadą funkcjonowania mediów jest totalitaryzm dążący do sprawowania całkowitej władzy nad społeczeństwem.

## Przemysł kulturalny

Prasa i telewizja została nazwana przez niemieckiego pisarza Hansa Magnusa Enzensbergera przemysłem świadomościowym. Krytycy mediów – Max Horkheimer i Theodor Adorno, zwani przez Umber-



Współczesna kultura jest ściśle powiązana z przemysłem kulturalnym, rozrywką i mediami

ta Eco „apokaliptykami”, w dziele zatytułowanym *Dialektyka oświecenia* (1944) zwracali uwagę na sposoby działania struktur medialnych i wpływającą z nich władzę. Theodor Adorno przestrzegał przed kontekstem zaślepiania. Masowe wytwory kulturowego przemysłu są według niego produktami konsumpcyjnymi przeznaczonymi do zniszczenia. Ich adresatem nie jest odbiorca masowy, ale jego nieświadomość.

Kultura sprowadzona do parku rozrywki stała się wykładnikiem harmonii i zastępczego zaspokajania potrzeb. Już w latach czterdziestych minionego wieku niemiecki filozof Erich Fromm w swojej słynnej książce pt. *Ucieczka od wolności* przestrzegał przed sytuacją, w której wyzwoliwszy się od zewnętrznych autorytetów poddamy się anonimowym autorytetom, takim jak opinia publiczna i masmedia. Przekonywał, iż wiele z tego, co sami myślimy i mówimy, mówią i myślą inni – w efekcie nie mamy szans osiągnięcia zdolności myślenia w sposób odrębny – samodzielny ze względu na uwarunkowania kulturowe.

Zdaniem Fromma wolność jest stanem negatywnym. Uciekając od wolności popadamy w uległość, konformizm i podporządkowanie, ponieważ dają nam one poczucie bezpieczeństwa. Niemiecko- amerykański filozof Herbert Marcuse w roku 1964 opublikował studium

pt. *Człowiek jednowymiarowy*. Przeciwstawiał w nim dotychczasową cywilizację jednowymiarową we wszystkich składnikach: nauce, filozofii, sztuce, myśleniu potocznym, systemach politycznych i technologii utraconemu „drugiemu wymiarowi”. Utracony wymiar sprowadzał do zasady negatywności i krytyki, albo kontrastowania istniejącego świata ze światem prawdziwym. Społeczeństwo, w którym dominuje czysto funkcjonalny stosunek do myślenia nazwał Marcuse społeczeństwem ludzi jednowymiarowych.

## Utracony wymiar kultury

O konformizmie współczesnych odbiorców kultury pisał w wielokrotnie wznawianej książce *Człowiek istota społeczna* Eliot Aronson. Podkreślał tam, iż ludzie mają silną potrzebę przynależności. Osoby o niskiej samoocenie łatwiej ulegają naciskowi. Nieprzystawalność imitacji (życia konkretnych odbiorców) do wzoru (życie celebrytów, polityków, osób bogatych) wpływa na niską samoocenę i umacnia postawy konformistyczne.

Jedną z gałęzi przemysłu kulturalnego jest literatura. Współcześni jej twórcy zdają się w pełni świadomie korzystać z doświadczeń ludzi mediów oraz badań socjologicznych. Przyporządkowując czytelników do konkretnych segmentów, grup docelowych pozbawionych wyso-

kich wymagań i zróżnicowanych potrzeb utralają poczucie bezideowości, braku autorytetów, wzorców i dogmatów.

### Świat bez właściwości, człowiek bez właściwości

Poważny kryzys literatury i sztuki wysokiej nastąpił w drugiej połowie minionego stulecia. Niektórzy o tę sytuację oskarżają postmodernizm. Teoretycy tego prądu mówią o końcu człowieka, o zmianie jego kondycji, poddają w wątpliwość wszelkie systemy wartości. U podstaw postmodernizmu leży psychoanaliza i dekonstrukcja. Wystawianie na próbę dotychczasowych świętych, uczonych, bohaterów narodowych prowadzi do relatywizmu. Drwina z historii, odrzucenie wszelkich prawd narzuconych z góry, hołdowanie wolności, która nie ma nic wspólnego z odpowiedzialnością to przejawy nihilizmu i negacji wszelkich wartości. Produktem postmodernizmu jest człowiek słaby, nieprzygotowany do pokonywania trudności, łatwo popadający w zniechęcenie i ulegający załamaniom. Francuscy pisarze, tacy jak Foucault, Deleuze, Baudrillard w swojej twórczości eksponują śmierć człowieka, zniszczenie podmiotu, lęk przed pustką. Niewątpliwie wiąże się to z usunięciem z ludzkiej egzystencji eschatologii i sacrum.

Jednym z najbardziej znanych współczesnych socjologów postmodernistycznych jest Zygmunt Bauman. Cieszące się dużą popularnością jego książki (*Kultura w płynnej nowoczesności*, *Ponowoczesność, jako źródło cierpień*) dowodzą, iż w dzisiejszych czasach kultura jest sztywna na miarę jednostkowej wolności wyboru i jednostkowej odpowiedzialności za te wybory. O przynależności do elity kulturowej decyduje maksymalna tolerancja i minimalna wybredność. Kultura w płynnej nowoczesności zdaniem Baumana nie oświeca i nie uszlachetnia. Jej zadaniem jest uwodzenie – nie zaspokajanie istniejących potrzeb, ale stwarzanie nowych, nigdy niekończących się, ponieważ ostateczna satysfakcja nie pozostawiłaby miejsca dla dalszych zachcianek.

Marshall McLuhan przyznawał, iż *sztuką jest wszystko, co ci może uść na sucho*. Doskonałym potwierdzeniem tej z pozoru absurdalnej oceny mogą być słowa Damiana Hirsta, okrzykniętego, jako bżyszczce najmodniejszych galerii londyńskich, który w chwili szczerości, gdy dowiedział się o przyznaniu mu najbardziej prestiżowej na Wyspach Brytyjskich Nagrody Turnera nie kryjąc zaskoczenia stwierdził: *To zadziwiające, czego można dokonać z trójką minus ze sztuki na maturze, zwicniętą wyobraźnią i piłą łańcuchową*.

### Dyktatura mody

Wobec dyktatury mody utrwalanej przez przemysł kulturalny współczesny człowiek zdaje się pozostawać bezbronny. Targające nim sprzeczne pragnienia: zadowolenia się w grupie przy jednoczesnym wyodrębnieniu z masy; indywidualizacji, ale też chęci upodobnienia się do innych; lęku przed samotnością i tęsknotą za niczym nieskrępowaną wolnością skutkują nieuleczalną niepewnością i grozą nerwowym załamaniem.

Coraz więcej osób w krajach cywilizowanych cierpi na rozpad świadomości. Potwierdzają to najnowsze badania European College of Neuropsychopharmacology (ENCP). Z przeprowadzonego raportu obejmującego 514 mln osób z 30 krajów, w tym 27 państw Unii Europejskiej oraz Szwajcarii, Norwegii i Islandii aż 165 mln osób, stanowiących 38 procent populacji naszego kontynentu każdego roku cierpi na zaburzenia psychiczne i choroby mózgu, takie jak depresja, napady lęku, bezsenność czy demencja. Najbardziej niepokojące jest, że coraz szybciej powiększającą się grupą osób odczuwających stres i popadających w depresję są dzieci. Również kondycja psychiczna Polaków nie napawa optymizmem. Psychiatra, prof. Janusz Heitzman potwierdza, że na co dzień jesteśmy smutni albo źli, pesymistycznie patrzymy w przyszłość.

Wyzwolenie od lęków, wyznaczenie celów, wartości, wskazanie autorytetów przez setki a nawet tysiące lat należało do artystów, my-

ślicieli, filozofów, pisarzy. To oni, przeciwstawiając się utartym prądom i wyjąłowym teoriom, wytwarzali ferment myślowy sprzyjający rozwojowi naszej cywilizacji. Większości z nich zupełnie nie zależało na popularności i własnie taka postawa gwarantowała im uznanie potomnych. Ale w dwudziestym wieku coraz chętniej zaczęto lansować afirmację doczesności. Dobitnie wyraża to w swoim wierszu *Do losu* Julian Tuwim: *I śmieszne jest: Non omnis moriar*.

Kultura w naszych czasach, nazywanych czasami płynnej nowoczesności, nie służy głębokiemu oczyszczeniu, nie wywołuje pozytywnych, głębokich wzruszeń. Aby zadowolić odbiorcę masowego oferuje oczyszczenie powierzchniowe, działa jak odkurzacz i dezodorant – zbiera do wspólnego worka to, co zbędne i maskuje nieprzyjemne zapachy. Otaczający nas świat, w dużej mierze wykreowany przez przemysł kulturalny, wpływa negatywnie na naszą kondycję, osłabia naszą innowacyjność. Sukces zawodowy i twórczy jest przypisany ludziom wolnym od nacisków, a nie spętanym lękiem i depresją. Trudno jednak wprowadzać się w nastrój pozytywny, jeśli na co dzień karmieni jesteśmy złymi wiadomościami, serwisy informacyjne bez skrępowania hołdują hasłu: *krew na pierwszej stronie*, wśród dziennikarzy panuje przekonanie, iż *nic tak nie ożywi gazety, jak trup na pierwszej stronie*, a zasada: *trzeba wyjść na durnia, żeby nakład rósł* stała się gwarancją sukcesu nie tylko dużych wydawnictw prasowych.

Czy jest jeszcze szansa na przywrócenie drugiego wymiaru, pogłębienie tego, co zdaje się być bezpowrotnie spłycone, odnalezienie sensu i określenie właściwości? A jeśli jest, to kto powinien z niej skorzystać? Skompromitowani artyści, filozofowie, politycy, pisarze? Tadeusz Różewicz w swoim wierszu pt. *Słowa* napisał: *słowa zostały zużyte/przeżute jak guma do żucia*. A Mickiewicz w *Odzie do młodości* przestrzegał: *Bez serc, bez ducha to szkieletów ludy*. W III części *Dziadów* dał nam jednak wskazówkę: *Plwajmy na tę skorupę i zejdźmy do głębi!* ●

# KULTURA WARTOŚCI

ARTUR STELMASIAK

**Kultura chrześcijańska jest w defensywie. „Mieć” wygrywa z „być”, dokładnie tak samo jak doczesność góruje nad wiecznością**

**P**zed wiekami to chrześcijaństwo wypierało miejsca kultu pogańskiego, inkulturowało prymitywne obyczaje. Dziś obserwujemy odwrotny proces – kościoły zamieniane są na dyskoteki, pogaństwo wypiera chrześcijaństwo, a kultura traci swój eschatologiczny wymiar. Gdy człowiek jest odzierany ze swej godności, jako „imago Dei”, przestaje być podmiotem i miarą kultury. Zachód już dawno nie jest teocentryczny, ani nawet antropocentryczny. Trudno mówić również o aksjologii we współczesnej kulturze, bo coraz słabiej widać w niej granice dobra i zła oraz innych uniwersalnych wartości. Człowiek staje się jedynie użytecznym trybikiem cywilizacji, dla której jedyną miarą jest siła i zysk. – Jeśli gasi się Boże światło, gasi się także nadaną przez Boga godność człowieka. Nie jest on już wtedy obrazem Boga, którego w każdym powinniśmy czcić, w człowieku słabym, obcym, ubogim – mówił papież Benedykt XVI podczas pasterki na Watykanie.

Europa nie jest nawet obojętna religijnie. Świeckość jest jej nowym wyznaniem. Skutki tego możemy obserwować od lat. Niestety antychrześcijańskie lobby jest coraz silniejsze. Teraz wmawia się nawet, że całe zło na Starym Kontynencie, jest skutkiem obecności monoteistycznych religii. – Dzisiaj rozpowszechnione nurty myślenia twierdzą, że religie, szczególnie

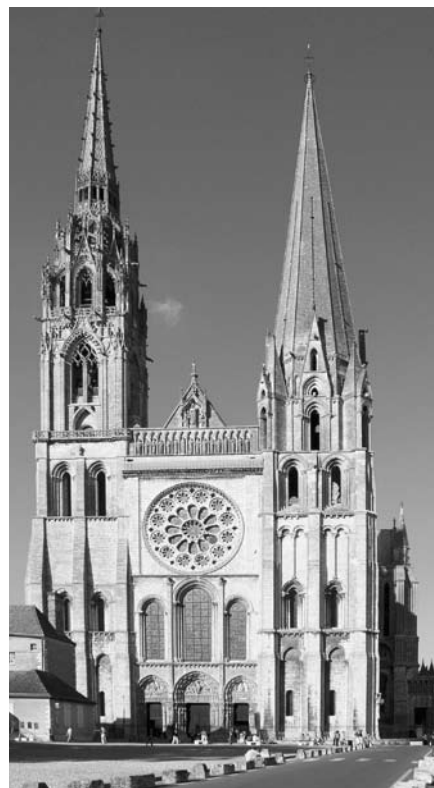
monoteistyczne, miałyby być przyczyną przemocy i wojen na świecie – podkreśla Benedykt XVI. – Należałoby najpierw wyzwolić ludzkość od religii, aby następnie budować pokój. Wiara w jednego Boga, miałyby być despotyzmem, przyczyną nietolerancji.

## Chłopiec do bicia

Chrześcijaństwo od początku korzystało z kultury, jak również kultura inspirowana była wartościami chrześcijańskimi. To właśnie świętynie były miejscem, gdzie artyści mogli wyrazić to, co niewidzialne dla oczu. Kompozytorzy, pisarze i architekci od wieków wkładali wiele wysiłku, aby ich dzieła jak najpiękniej odzwierciedlały to, co najważniejsze w ich życiu. Arcydzieła powstawały wtedy, gdy ludzki geniusz spletał się z głęboką wiarą.

Pierwszym chrześcijaninem, który posłużył się kulturą do celów ewangelizacyjnych, był św. Paweł. Nie wahał się, by w Atenach pójść na Areopag i tam spotkać się z przedstawicielami największych ówczesnych szkół filozoficznych. Dał do zrozumienia, że dialog z kulturą jest możliwy i że prawdziwa kultura prowadzi do Boga. Tę postawę kontynuował św. Justyn, który poszukiwał cząsteczek prawdy w kulturze antycznej, chociaż był przekonany, że cała prawda znajduje się w chrześcijaństwie.

Europa przez wieki formowała się z udziałem chrześcijaństwa. Jednak począwszy od renesansu, a zwłaszcza oświecenia, kultura Zachodu zaczęła się oddalać od swych chrześcijańskich źródeł. Punktem zwrotnym było oświecanie francuskie oraz porewolucyjne świeckie społeczeństwo. Pierwszy raz na starym kontynencie odważono się tak otwarcie uderzyć w to, co wydawało się stałe i niezmienne – Kościół. W kolejnych wiekach było tylko gorzej. Podczas kolejnych przemian społecznych, to właśnie religia stawiała się łatwym „chłopcem do bicia”.



Sercem każdej kultury jest odniesienie do tajemnicy Boga

## Współczesny ciemnogród

W obszarze współczesnej kultury pojawiają się zjawiska, które niewiele mają wspólnego z rozumem. Ostatnie dekady przyniosły tendencje kulturowe, które należałoby nazwać zabobonami i ciemnogrodem. Zafundowały nam bowiem totalny kryzys idei i antyintelektualne pojmowanie podstawowych pytań filozoficznych. Przykładem może być tu New Age, która burzliwie rozwijała się w drugiej połowie XX wieku. Ruch ten niekiedy odwoływał się do pojęć, które zapożyczał z chrześcijaństwa, ale je splotał i rozmywał. O Chrystusie, Kościele, sakramentach, przykazaniach nic nie mówił. New Age, bowiem to odmiana współczesnej gnozy.

Powieści, takie jak „Kod Leonarda da Vinci”, w bezpardonowy sposób atakują podstawy naszej wiary. Deprecjonuje się w niej najważniejsze idee chrześcijańskie – pokazując, że nie ma na



tym świecie rzeczy świętych i nawet chrześcijaństwo ma jakieś podwójne dno polegające na chęci władzy, pieniądzach i chęci dominacji. Zarówno film, jak i powieść stanowią dowód, że przez współczesną kulturę przetacza się fala szyderstw podważających autorytet Kościoła. To się nawet wpisuje w pewną współczesną mentalność, żeby być uszczypliwym i wrogim w stosunku do chrześcijaństwa.

Innym przejawem niezdrowych zachowań pseudokulturowych jest szerząca się moda homoseksualna. Jednym z jej przejawów są parady równości i liczne programy, które mają na celu zwalczanie dyskryminacji mniejszości seksualnych. Środowiska te wypracowały sobie silne lobby w artystycznym świecie. Wśród nich coraz częściej pojawia się moda na bycie homoseksualistą. Przykład może stanowić tragiczna historia popularnej rosyjskiej grupy Tatu. Menadżer dwójki młodych piosenkarek zalecił, aby przed mediami zachowywały się jak para. Jego zdaniem bowiem, to, że dziewczyny będą postrzegane, jako para o orientacji homoseksualnej, przysporzy im popularności.

### Ludzka kultura

To, co powszechnie i potocznie uważa się za kulturę, często nią nie jest. Można mówić, w szerokim znaczeniu pojęcia, o „złej kulturze” albo „kulturze śmierci”, jednak w obydwu przypadkach nigdy nie jest to kultura w ścisłym znaczeniu słowa. Kultura bowiem – jak rozumie ją Kościół – zawsze musi być dobra. Jan Paweł II często przypominał, że „sercem każdej kultury jest jej odniesienie do największej z tajemnic: do tajemnicy Boga”. – Kultura jest tym, przez co człowiek, jako człowiek, staje się bardziej człowiekiem – mówił Jan Paweł II w UNESCO. Według Soboru Watykańskiego II, kultura jest również sposobem pielęgnowania więzi człowieka z Bogiem. To także w swej istocie przejaw kultuwowania dobra, prawdy i piękna, dzięki którym człowiek może dorastać do miary własnego powołania.

Jednak we współczesnym świecie, wielka i nowoczesna kultura jest zaprzeczeniem tego jak pojmuje ją Kościół. Socjalizm i liberalizm wykazują zadziwiające podobieństwo w dziedzinie twórczości artystycznej. W jednym i drugim systemie twórczość ta jest głęboko polityczna i skorelowana z programem walki o lepszy świat. Różnica jest taka, że o ile w komunizmie zaczęto od narzucenia wszystkim twórcom doktryny realizmu socjalistycznego, o tyle w liberalnej demokracji obserwujemy proces odwrotny: nikt twórcami nie steruje. Oni sami poddają się schematycznej autocenzurze.

W kulturze liberalnej dzieła są przeważnie słuszne: mówią o zagrożeniu faszyzmem we wszystkich jego formach, mówią o niesłuszności centrum i słuszności marginesu, o emancypacji i dyskryminacji, o wyższości pluralizmu nad fundamentalizmem, o nieszczęsnej doli homoseksualistów wśród nietolerancyjnych heteroseksualistów, czy o nieszczęsnej doli kobiet w świecie szalonego patriarchy. „Prześlania jest prymitywne, lecz jego słuszność gwarantuje aprobatę wśród znawców słuszności. Twórcy myślący inaczej mają zdecydowanie trudniejszą drogę do publicznego zaistnienia” – pisze prof. Ryszard Legutko.

### Ewangelizacja

Rozpowszechnianie się pseudo-intelektualnych trendów, nie byłoby możliwe, gdyby ich nośnikiem nie stała się wszechobecna popkultura. Wykreowanie przekazu, który dociera niemal do wszystkich warstw społecznych, stało się największym zagrożeniem zarówno dla kultury wysokiej i ludowej. Zarówno folklor, jak i sztuka wysoce były nośnikami piękna, dobra i prawdy. O ile o wartości piękna w popkulturze można jeszcze dyskutować, to dobro i prawda nie są dla niej już żadnymi kryteriami. Często okazuje się, że „zło” lepiej sprzedaje się od „dobra”. Nie ma więc żadnych barier, aby w skomercjalizowanej popkulturze lansować zło.

Dziś „kulturę” produkuje się w wielkich fabrykach przemysłu rozrywkowego. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu analogiczne fabryki istniały zarówno w sowieckiej Rosji, jak i nazistowskich Niemczech. W obu tych przypadkach kultura nie kierowała się kategoriami dobra i piękna, a była jedynie nośnikiem „słusznej sprawy”. Dlatego też Sowietci mordując rosyjskie elity, uważali, że czynią dobrze. Podobne „dobro” mordowania Żydów wpajali również naziści.

Patrząc na całą historię naszej cywilizacji, trzeba przyznać, że chrześcijaństwo odniosło wielki sukces. Z religii niewolników i biedoty dostało się na salony cywilizowanego świata. Oferta Nauczyciela z Nazaretu nadal jest atrakcyjna i aktualna. Pytanie: Jak przedrzeć się z Ewangelią do współczesnego świata?

Odpowiedź jest stosunkowo prosta. Jeżeli ludzie wierzący nie chcą całkowicie ustąpić pola antyreligijnej dyktaturze, muszą stanąć w szranki na zasadach, którymi rządzi się ten nieprzyjazny świat. Ewangelia musi jednocześnie przenikać do popkultury, jak i tworzyć coś w rodzaju kultury alternatywnej. Już dziś mamy wiele zespołów wykonujących popularną muzykę chrześcijańską. Niestety o wiele gorsza sytuacja jest z filmami religijnymi, multimediami, a także literaturą.

Mimo wielu zabiegów popkultura jest coraz bardziej wyjąłowana z chrześcijańskich pierwiastków. Jedyną osobą, która potrafiła dać odpór tej tendencji, był Jan Paweł II. Choć często porównywano go do mega gwiazd popkultury, to jednak pozostawał autentycznym Piotrem naszych czasów. Z jednej strony stał się symbolem Kościoła, a z drugiej ikoną masowej kultury. Dokonywał rzeczy niemożliwych – stawiał wymagania, które przysparzały mu popularności. Idąc za nauką Mistrza z Nazaretu mówił, że wartości chrześcijańskie nadają sens życiu ludzkiemu i naszej kulturze. W zamian obiecywał szczęście i wieczność. Dziś trzeba zadać sobie pytanie: Dlaczego wieczność przegrywa z dočasnością? ●

# KSIĄDZ, KTÓRY PISAŁ WIERSZE

WALDEMAR SMASZCZ

**Wiersze od początku wywoływały w ks. Twardowskim tyleż zakłopotania, co radości. Nie potrafił ich nie pisać, więc najpierw ukrywał tę swoją – jak mawiał z uśmiechem – słabość, aby, jak w szkole, nie wytykano go palcami**

Charakterystyczny wydaje się tytuł jego debiutanckiego utworu, *Skarga*, który kończy przejmujące wyznanie: „Ach, po co śniłem plany / gdy snów nikt nie rozumie”. Poezja, ten szczególnym rodzaj rozmowy, z samej swojej natury otwarta jest na drugiego człowieka, a przecież często bywa odrzucana jako coś niezrozumiałego czy wymagającego od czytelnika zbyt wielkiego wysiłku. Nierzadko się więc zdarza, że jej twórca czuje się wyobcowany nawet wśród najbliższych. Dlatego młody autor ukazywał siebie jako młodzieńca o „sercu [...] cichym jak pacierz”, „we własny cień otulonym”, „na krawędzi życia i snu”. Zmieniła to nieoczekiwane wojna, zwłaszcza Powstanie Warszawskie, które było najważniejszym przeżyciem autora przed wstąpieniem do seminarium duchownego, a nawet zdecydowało o przyjęciu powołania. To wtedy narodził się przyszły ksiądz i autor wierszy, które weszły do kanonu jego twórczości, jak *Matka Boska Powstańcza*:

*Bóg Ci słońca na dłonie Twoje nie żałował  
ani ciszy na usta Twe zbyt mało dał –  
broń bym zdobył dla Ciebie, o głodzie wędrował  
potajemnie orzechy na ołtarz Ci rwał*

*Najświętsza, utracona, z rozkazami spalona –  
w barykady równocznym strumieniu –  
z Tobą twarz zapłakana, z Tobą bitwy do rana  
i uśmiechy, i sen na kamieniu*

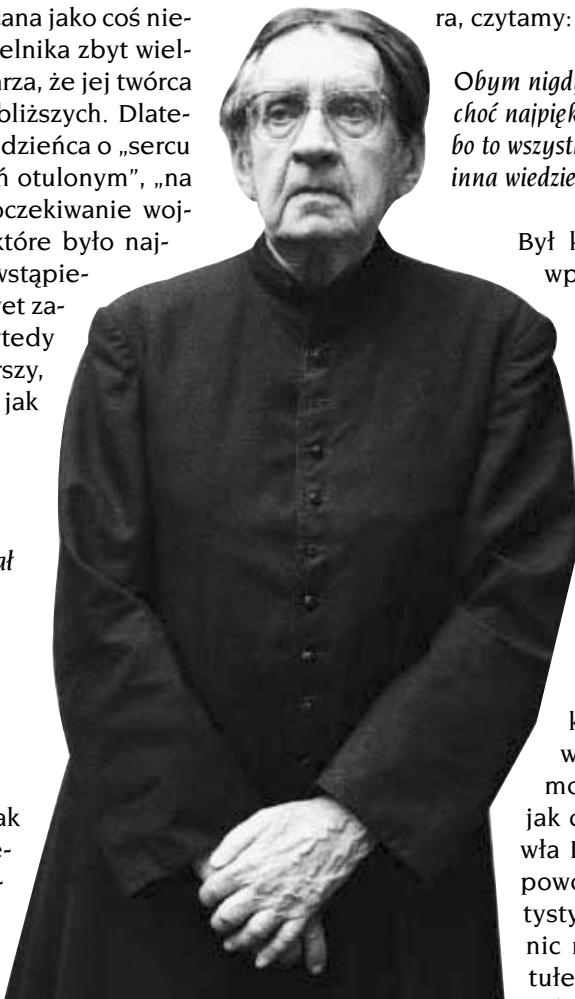
Ten znakomity wiersz-modlitwa – jak to nierzadko bywa – wyprzedził dojrzenie Jana Twardowskiego i do kapłaństwa, i do twórczości na miarę talentu, jaki otrzymał od Stwórcy. Pojawiło się – by nawiązać do Biblii – słowo, które już wkrótce miało stać się ciałem. Tymczasem autor jeszcze zmagał się z sobą sa-

mym, co ujawniają mało znane wczesne wiersze bez tytułu, niewłączone do żadnego z kolejnych zbiorów poetyckich. Nie porzucił twórczości, ale zdecydowanie ją odmienił w duchu owego lirycznego arcydzieła, jakim była *Matka Boska Powstańcza*. W wierszu *O jednym z pacierzy* zapewniał, że pozostanie, także w swojej twórczości, na zawsze wierny Chrystusowi:

*Choćby wzbronili wierszy o Tobie  
pięknych drukować –  
na klęczkach będę szeptać Ci jeszcze  
wzbronione słowa*

Wraz z kapłaństwem przyszły jednak wątpliwości, czy można pogodzić te dwa powołania, czy nie należy oddać siebie całego Chrystusowi i stać się narzędziem w Jego rękach. W innym z grupy owych wierszy bez tytułu, będących zapisem ówczesnych przeżyć autora, czytamy:

*Obym nigdy nie układał litanii  
choć najpiękniej nie nazywał Boga –  
bo to wszystko próżność, garść prochu –  
inna wiedzie ku Niemu droga*



Ks. Jan Twardowski uważał, że wiersze torują drogę łasce Bożej

Był kapłanem i to powołanie, wprawdzie późniejsze niż twórczość poetycka, uważał za najważniejsze w swoim życiu. Bardzo przeżywał słowa Chrystusa skierowane do najbliższych uczniów, zapisane w Ewangelii według św. Jana: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał – aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje.” (J 15,16) Wprawdzie – jak czytamy w książce Jana Pawła II *Dar i tajemnica* – zarówno powołanie kapłańskie, jak i artystyczne są darem Stwórcy, to nic nie może się równać z tytułem przyjaciela Chrystusa, a tak właśnie Zbawiciel nazwał swoich uczniów: „Już was nie

nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego". (J 15,15)

O najważniejszych sprawach – co można uznać za paradoks – nie potrafił mówić inaczej niż w języku poezji, nawet mając świadomość, że nie wszyscy są wrażliwi na ten rodzaj wypowiedzi. „Wiersze [...] przemawiają do pewnych tylko ludzi – podkreślał – wrażliwych na wiersze.

Najgłębiej – jak sądzę – ukazał ten problem Karol Wojtyła. Młodzieńcza twórczość przyszłego papieża wyrastała z inspiracji dziełem św. Jana od Krzyża, hiszpańskiego mistyka, który jak nikt wcześniej potrafił utrwalić w słowie spotkania człowieczej duszy z Chrystusem. Swoje doświadczenia mistyczne zapisał w traktacie: „Droga na Górę Karmel”, poprzedzając każdą z owych części osobnym poematem, jakby na potwierdzenie wyjątkowej roli poezji.

Po latach zaś już jako Jan Paweł II w słynnym „Liście do artystów” wyznał:

„Nikt nie potrafi zrozumieć lepiej niż wy, artyści, genialni twórcy piękna, czym był ów *pathos*, z jakim Bóg u świtu stworzenia przyglądał się dziełu swoich rąk. Nieskończenie wiele razy odblask tamtego doznania pojawiał się w waszych oczach, artyści wszystkich czasów, gdy zdumieni tajemną mocą dźwięków i słów, kolorów i form, podziwialiście dzieła swego talentu, dostrzegając w nich jakby cień owego misterium stworzenia, w którym Bóg, jedyny stwórca wszystkich rzeczy, zechciał niejako dać wam udział.”

Ks. Twardowski już na początku swojej kapłańskiej twórczości przekonał się, że wiersze nie tylko – jak mówił – „nie przeszkadzają w [...] posługiwaniu” duszpasterskim, ale „mają swoje posłannictwo, torują na swój sposób drogę Łasce, próbują trafić do tych, do których nie trafia na razie katecheza”. W jednym z najpiękniejszych, które weszły do kanonu jego twórczości, zatytułowanym *O wróblu*, napisał:

*Nie umiem o kościele pisać  
o namiotach modlitwy znad mszy i ołtarzy  
[...]  
o oku Opatrzności  
które widzi orzechy trudne do zgryzienia  
[...]*

*lecz o kimś  
skrytym w cieniu  
co nagle od łez lekki gorący jak lipiec  
odchodzi przemieniony w czułe serce skrzypiec*

*i o tobie niesforny wróblu  
co łaską zdumiony –  
wpadłeś na zbita głowę  
do święconej wody*

Zamiast ubolewać nad „orzechami trudnymi do zgryzienia”, potrafił cieszyć się z każdego, kto odchodzi od konfesjonatu pojednany z Bogiem, „od łez lekki gorący jak lipiec”, „przemieniony w czułe serce skrzypiec”. Takiego widzenia nie mógł nauczyć się na zajęciach z homiletyki, raczej już – jak mówił z uśmiechem – podpowiedział mu Anioł Stróż.

Czytając zaś takie wiersze, jak słynne *Wyjaśnienie*, nie jeden z niechętnych Kościołowi czy księżom zainteresował się autorem:

*Nie przyszedłem pana nawracać  
zresztą wyleciały mi z głowy wszystkie mądre kazania  
[...]*

*po prostu usiądę przy panu  
i zwierzę swój sekret  
że ja, ksiądz  
wierzę panu Bogu jak dziecko*

Końcowy fragment jednoznacznie wskazuje, że ksiądz wcale nie zrezygnował z tego, do czego powołał go sam Chrystus, nawracania, tylko realizuje je inaczej. Nie narusza wolności swego rozmówcy, po prostu – powtórzmy – „zwierza [mu] swój sekret”, że mimo iż jest księdzem, wierzy „Panu Bogu jak dziecko”.

Charakterystyczny wydaje się ów dystans autora do kazań, które są szczególnie delikatnym elementem duszpasterskiej posługi; można nimi – jak w ogóle słowem – zarówno pozyskać słuchaczy, jak i łatwo ich zniechęcić. Stąd w wielu wczesnych wierszach ks. Twardowski o nich pisał, jak w tym „O kazaniach”:

*O jakże już nie znoszę wszystkich świętych kazań,  
mądrych, dobrych, podniosłych, pobożnych i słabych*

cytat z Szekspira i Wyspiańskiego: „słowa, słowa, słowa”, stąd nie chciał, by jego posługa duszpasterska sprowadzała się jedynie do słów.

*Żeby móc tak nareszcie uprościć,  
jedną miłość wybrać z wielu miłości,  
jedną przyjaźń najbardziej prawdziwą,  
z zim na łyżwach – tę jedną szczęśliwą,  
z psów kudłatych – najwierniejsze psisko,  
z prac doktorskich – jasną nade wszystko*

To wiersz niejako programowy, wskazujący drogę do szczęśliwego życia blisko Boga, a więc i spełnionego do końca kapłaństwa i twórczości poetyckiej, w której najtrudniejszą sztuką, dla wielu nieosiągalną, jest właśnie prostota. Jednym z najbardziej ulubionych słów ks. Twardowskiego było „ubóstwo”, „ubogi”. Stworzył nawet swoistą etymologię tego słowa: „ubogi” to ktoś, kto nic nie posiada, bo wszystko ma „u Boga”. W jednym z wierszy napisał:

*Daj nam ubóstwo lecz nie wyrzeczenie  
radość że można mieć niewiele rzeczy  
i że pieniądze mogą być jak świnię*

*i daj nam czystość co nie jest ascezą  
tylko miłością – tak jak życie całe*

Ksiądz, który modlił się, „żeby nie być taką czcigodną osobą / której podają parasol / wysyłają do Rzymu...”, w twórczości literackiej od „wierszy krzykliwych siebie pewnych” wołał „nieśmiałe i bose”, „przemilczane”, ale „łaski pełne”.



# FILM MUSI POKAZYWAĆ PRAWDĘ

AGNIESZKA KOMOROWSKA

**Wiele z powstających ostatnio filmów pozostaje w sprzeczności z prawdą o Polsce i Polakach, ale też uderza w system wartości chrześcijańskich**

Ktoś próbował określić kierunek, w jakim idzie polska (*mainstreamowa*) kinematografia. Musiał pokazać nie jeden, ale dwa jej kierunki. Powstają, więc albo żenująco głupie komedie. Jak – niedawno – obrany najgorszym filmem na świecie *Kac Wawa*, albo obrazy „demitologizujące” polską historię. Zapewne do tych ostatnich należy zaliczyć film Wojciecha Smarzowskiego *Róża*, a teraz także *Oblawę* Marcina Kryszałowicza i *Pokłosie* Władysława Pasikowskiego. O ile pierwszy z wymienionych można zareklamować „nieznany epizod z polskiej historii”, konkretnie z czasów powojennych na tzw. ziemiach odzyskanych, o tyle *Oblawa* już „igra z wojennymi przyzwyczajeniami widza”, „to ta część partyzanckiej rzeczywistości, która może ujrzeć światło dzienne dopiero w konfrontacji z wieloma opowieściami i różnymi doświadczeniami” (przytaczam fragmenty opisów i recenzji), część – dodajmy – przedstawiającą bezsens, przemoc, gwałty, prywatę, a nawet „kanibalizm”. Nie od dziś wiadomo o okropnościach wojny. Tylko co daje opisywanie zawsze wyłącznie jednej strony medalu? Czy tak walczy się o prawdę histo-

ryczną? Trzeci z wymienionych filmów, *Pokłosie* jest tu wielkim, osobnym tematem.

## **Fałszywa bezkompromisowość filmowców**

Jak pokazuje przegląd opinii widzów, krytyków, a nawet ideologów wszelkiej maści, „wielkie” nie jest nawet to, co się wokół filmu dzieje. Obraz nie jest „odważny”, jak wyraża się zdroworoządkowo dr Krzysztof Persak, historyk z ISP PAN i IPN: „[...] mamy wolność słowa i podejmowanie takiej tematyki nie grozi negatywnymi konsekwencjami. Mówiłbym raczej o bezkompromisowości twórców filmu”. Całe szczęście, że ktoś to jeszcze widzi, miast udawać, że Polakom trzeba wciąż maksimum kontrowersji wokół ich historii tylko po to, by zademonstrować „odwagę”, jaką trzeba się wykazać, żeby temat podjąć. A tak prawdopodobnie sądzi większość współczesnych artystów, sądząc po owocach. Szkoda, że nie zauważają oni, iż „sprowadzają na ziemię” świętości już nie tak oczywiste, często w ogóle nie(u)znane. Tym samym ich „strony alternatywne” stają się jedynymi, jakie przeciekają do zbiorowej świadomości. Co więc przecieka? Owa „bezkompromisowość” *Pokłosia* wygląda podobno (film nie widziałam i nie zobaczę, zaraz wyjaśnię, dlaczego) następująco: „Polacy to oszalałe, upojone alkoholem antysemityczne bydlę, tłuszcza, która nabija żydowskie dzieci na widły i rzucając je do ognia krzyczy, że to kara za zabicie Jezusa, natomiast dla Żydów została zarezerwowana wyłącznie rola ofiar” – tak opisuje filmowy wizerunek polskiej społeczności Piotr Zychowicz, historyk i publicysta historyczny, do niedawna zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „Uważam Rze Historia”. Ostatecznie zniechęca mnie od tego fil-

mu również przez tegoż publicystę przytoczony fakt zawarcia w filmie sceny, w której – uwaga! – Józek (grany przez Macieja Stuhra chłopak, który odnalazł macewy ze starego żydowskiego cmentarza i stawia je na swoim polu oraz docieka prawdy o zbrodni) zostaje ukrzyżowany na drzwiach stodoły przez „ogarniętych antysemitycznym szałem Polaków” (za Zychowiczem). Przypomnijmy, że akcja filmu dzieje się 10 lat temu, czyli na współczesnej polskiej wsi. Jak ktoś słusznie zauważył, twórcy *Pokłosia* okazują podobną znajomość realiów polskiej wsi, jak twórcy znanego serialu *Ranczo* – czyli można zwątpić, czy kiedykolwiek ruszyli się poza miasto. Ale do rzeczy.

Można by mnożyć kolejne uwagi dotyczące filmu Pasikowskiego, nawet miałam pierwotnie taki zamiar, ale obecnie można wszystko bardzo łatwo wyszukać, na przykład o tym, jak rosyjskie pieniądze wsparły film o „ciekawym scenariuszu”, jak okrzyknięto antysemitami rządzących w Ostrołęce (PiS), skąd rzekomo wycofano film, a potem okazało się, że to efekt gry politycznej – DKF mający wyprzedzić pokazanie filmu w kinie, przeniesiono na stycznię, by potraktować temat z należytą powagą – z udziałem historyków i recenzentów reprezentujących różne światopoglądy... Z większą chyba powagą, niż zasługiwałby na to sam film, ale za to może z należytą samemu tematowi. To prawda, że problem stosunków polsko-żydowskich czeka wciąż na zaistnienie w kulturze. I chyba będzie tak czekał, aż... Właśnie – dokąd? Ano dotąd, aż znajdzie się człowiek na tyle odważny, by podjąć wyzwanie ukazania prawdy. Prawdy, czyli nie: demitologizacji. Prawdy, czyli prawdy. Będziemy czekać tak jak w przypadku wielu innych debat i problemów, aż znajdą się



Kadr z filmu „Pokłosie”, film ten nie pokazuje prawdy o stosunkach polsko-żydowskich w czasie wojny

ludzie, którzy pokażą ludzi z krwi i kości, wielkich i słabych, uczciwych i nieuczciwych, kochających i nienawidzących. Wszystkich. Mam jeszcze w pamięci dyskusje wokół *Pasji* Mela Gibsona: czy Rzymianie zostali pokazani jednoznacznie jak zwierzęta, Żydzi, jako jeszcze inni i tak dalej, i tak dalej. Koniec końców okazało się, że granica dobra i zła nie jest tam wytyczona na równi z przynależnością „narodową”, lecz biegnie w poprzek niej, w każdej grupie ukazani zostają ludzie prawi i nieprawi, sam zaś Szatan pozbawiony został nawet cech płciowych. Żadnych sugestii, żadnych prostych podziałów.

### Jakich filmów nam potrzeba

Potrzeba nam, więc filmu, który pokaże, że Polska była jedynym krajem, w którym za ukrywanie Żydów groziła kara śmierci, a mimo to najwięcej drzewek Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata dedykowanych jest Polakom. Przedstawi rodziny Mułów, Baranków i Kowalskich, którzy sprzeciwili się zakazom i zginęli wraz z ukrywaniem przez siebie sąsiadami, a wraz z nimi nakreśli portrety tych, którzy donosili. Ze strachu? Dla korzyści? O *Pokłosiu* wie każdy, o fabularyzowanym dokumencie Macieja Pawlickiego *Historia Kowalskich* – mało, kto. W pierwszym poruszony zostaje temat spalenia żywcem ponad 300 Żydów, w drugim – ponad 30

Polaków i Żydów (przez Niemców). Liczba robi różnicę, lecz czy kolaborantów pierwszej z historii należy ocenić surowiej niż tych z drugiej? Idąc zaś jeszcze dalej: czy historia ma być dla nas dzisiaj kalkulacją na korzyść ideologii, poprawności politycznej lub kontrowersji, czy liczeniem się z prawdą o człowieku? Albo czy w kulturze naprawdę zabrakło miejsca na prostą uczciwość względem ludzi, których postawy chce się uwiecznić?

Ostatnio mogliśmy się właśnie przekonać o polskiej wersji kręcenia filmu „opartego na faktach”. Filmowy Józef Kalina, ukrzyżowany na drzwiach stodoły lokalny filosemita, miał być odpowiednikiem pana Zbigniew Romaniuka, rzeczywiście zbierającego żydowskie macewy z okolicy, lecz za to szanowanym, a w końcu obranym Przewodniczącym Rady Miasta Brańsk. Owszem, historia z 1941 roku miała być luźną inspiracją dla filmu. Jego autorzy odżegnują się od „rzekomej historyczności” ukazanej fabularyzacji. Ale mądrzy Polacy i tak będą dzieci gnać do kin, a potem urządzać lekcje: historii, polskiego, wychowawcze. Już są w Warszawie zatwierdzone konspekty. Naprawdę. Proszę bardzo: szkoła ponadgimnazjalna, język polski, dwie godziny lekcyjne i wyjście do kina. Temat: *Z jaką prawdą każe nam się zmierzyć film Władysława Pasikowskiego „Pokłosie”?* Lub jedna godzina plus wyjście

do kina (do wyboru: j. polski, historia, etyka, godzina wychowawcza). Temat: „Naród, który traci pamięć, traci sumienie”. Dyskusja o wartościach na podstawie filmu Władysława Pasikowskiego „Pokłosie”. Zatwierdzono przez Urząd Miasta Warszawy.

Jakie to jednak łatwe: zapożyczyć się u obcego kapitału, sfilmować zachowawczy thriller, w którym – jak podsumowuje jeden z recenzentów – „Na każdego diabła z koloratką przypada tu niezbrukany sługa boży, a na każdego Franciszka („poznałem dobrze Żydków w Chicago”) – Józek („Mówi się Żydzki, nie Żydki”) „pokazać czyste stereotypy, które należy utrwalić, pewnie dla zasady, a potem zrobić na tym ogromne pieniądze i rozgłos, jako ktoś, kto zrobił „odważny film”. Ale tym sposobem ani ofiary, ani oprawcy nie otrzymują należnej sprawiedliwości dziejowej, jeśli już o takową chodzi. Nikt nie podjął wysiłku rzetelnego poznania sprawy, dyskusji wokół zeznań naocznych świadków polskich i żydowskich, którzy wskazują na fakty różne od tych ze śledztwa IPN-u, policzenia (skoro już liczby przesądzają) ile dokładnie osób brało czynny udział w zbrodni i jakie są realne współczesne postawy wobec pamięci o pomordowanych i o mordercach, jaki odźwięk problemu. Podtrzymywanie stereotypu jeszcze nikogo od stereotypu nie uwolniło. Prawda – i owszem. Ale ona kosztuje. (Mogę odpowiedzieć z serca jeszcze jedno: ...i daje większe możliwości artystyczne. Ale nie pomyśleli Włosi, nie pomyśleli Polacy. I mamy, co mamy.)

Nie, nie obejrzę „Pokłosia”. Będę dalej czekać na ludzi odważnych, którzy zrobią „nie-odważne” filmy o prawdzie, którzy dowiodą, że kultura jeszcze może być sprzymierzeńcem człowieka, a nie interesów. Człowiekowi nic nie przyjdzie z pokazania czarno-białych stereotypów. Prawdziwą korzyść odniesie z całej palety szarości, w której może popaść. Na nic się nie zda bicie kijem po „polskiej-antysemickiej” głowie, jeżeli kijem będzie brutalny nonsens. Zaboli dopiero prawda. Ona nawet zrodzi się w bólach. Oby. ●

# SZTUKA SAKRALNA ZA JAGIELLONÓW

JAROSŁAW KOSSAKOWSKI

Rzeźby sakralne, jak „Pokłon Trzech Króli” z Muzeum w Budziejowicach czy „Adoracja Dzieciątka” z Bratysławy pokazane na wystawie „Europa Jagiellonica 1386 - 1572”, przypominają sztukę i kulturę gotyku i renesansu

Artysty przełomu okresu gotyku i renesansu osiągnęli arcydziełowe wyzyny. Dość przypomnieć Ołtarz Mariacki Wita Stwosza czy kaplicę Zygmuntofską w katedrze na Wawelu.

Trudno nam, współczesnym Polakom wyobrazić sobie, iż za panowania Jagiellonów Polska była europejską potęgą, obszarem ogarniającą ziemię od Bałtyku po Morze Czarne. W końcu XV w. nastąpiło apogeum rządów tej królewskiej rodziny. Jagiellonowie zajmowali trony czterech środkowoeuropejskich państw” Czech, Węgier, Polski i Litwy.

W ówczesnej Polsce, nastąpił niezwykle rozwój kultury, nauki i sztuki zwany „Złotym Wiekiem”. Mecenat Jagiellonów w dziedzinie sztuk pięknych wspierający działalność Kościoła katolickiego, ale także rozwijający wspaniałą architekturę świecką, interesujący się również drukarstwem protestantów, przyniósł liczne dzieła sztuki, które do dziś są chlubą wspaniałych świątyń, jak i sławnych muzealnych galerii w tej części Europy. Obszernie ukazuje to otwarta równolegle w Zamku Królewskim w Warszawie i w warszawskim Muzeum Narodowym wystawa pt. „Europa Jagiellonica 1386-1572. Sztuka i kultura w Europie Środkowej za panowania Jagiellonów”.



„Pokłon Trzech Króli” z Muzeum w Budziejowicach, eksponowany na wystawie „Europa Jagiellonica”

Ekspozycja w komnatach Zamku Królewskiego skupia się na dziejach Jagiellońskiej dynastii, poszczególnych jej reprezentantach, osobistościach z ich otoczenia, a także zagadnieniach ceremoniału dworskiego. Ekspozycja w Muzeum Narodowym przedstawia dorobek cywilizacyjny Europy doby Jagiellonów, akcentuje takie zjawiska, jak: bogactwo twórczości artystycznej, rozwój nauk ogólnokształcących wokół uniwersytetów oraz społeczne przemiany sztuki. W Muzeum właśnie zobaczyć można najwięcej nieznanych w Polsce zabytków malarstwa, rzeźby, grafiki, złotnictwa ze wszystkich ziem Europy Jagiellońskiej – od Litwy, Słowacji, Czech, Węgier, Niemiec po Chorwację – zabytków, które na wystawę sprowadzone zostały z różnych ważnych instytucji muzealnych wielu krajów. Podziwiając zgromadzone ekspozycje musimy pamiętać, iż tworzone były na przestrzeni dwóch wieków. Jedne więc z nich mają jeszcze wyraźne cechy późnego gotyku, inne zaś to dzieła demonstrujące dojrzały renesans.

Gotyckie jeszcze pojmowanie rzeźbiarskiej przestrzeni dostrzega się wyraźnie we wspomnianej na początku „Adoracji Dzieciątka”. Grupę św.

Rodziny otaczają mniejsze postacie aniołów, których gesty oznajmują niezwykle wydarzenie. W planie dalszym, wieńczącym rzeźbę, widać pasterzy, którzy ze zdumieniem spoglądają na Gwiazdę Betlejemską wskazującą drogę do Nowonarodzonego. „Adoracja Dzieciątka” powstała w końcu XV w. i tworzyła niegdyś część zamkowego ołtarza we Hlohovcu, obecnie przechowywana jest Słowackiej Galerii Narodowej w Bratysławie.

Inną formę rzeźbiarską tworzy scena „Pokłonu Trzech Króli” z Muzeum Miejskiego w Czeskich Budziejowicach. Podniosła scena przybycia Trzech Króli rozgrywa się już z uwzględnieniem logiki poprawnej perspektywy, Maria z Dzieciątkiem to postacie urodą odzwierciedlające kanony wczesnego renesansu, stroje monarchów to ubiory współczesne autorowi rzeźby, prawdopodobnie Aleksandrowi z Budziejowic, reprezentujące wiek XVI.

Ekspozycja „Europa Jagiellonica” gromadząca w sumie ponad 300 obiektów, zdaniem zwiedzających, zbyt skromnie podkreśla potęgę dynastii Jagiellonów i stosunkowo niewiele mówi o międzynarodowej randze ówczesnej Polski. ●



# ADAM ŻUCZKOWSKI



## Głaz

Jak głaz  
miasto ciche między oczami jezior  
patrzy zezem na południe  
pełną gębą na północ  
skąd niegdyś przysła  
biało – czerwona Pani

Jak wolsztyński głaz  
zasiedziało  
pomiedzy dziadem powstańcem  
a kupiecką lichwą codzienności  
wypatruje  
czy nie budzą się krwią czynu  
kwiaty Konwaliowej Wyspy.

## A On pisał na piasku

Gdy przyprowadzili do Niego  
Kobietę grzeszną,  
On pisał na piasku.

Gdy przepytali z obywatelstwa pokory  
Uczeni w piśmie,  
Znów pisał na piasku.

Gdy wciąż pytali, co zrobić –  
Ukamienować?  
Przykucnął i pisał.

Odpowiedział. Kto bez winy,  
Niech rzuci kamień!  
Pisał palcem na piasku.

Do kobiety rzekł z miłością:  
Idź, nie grzesz więcej.  
I pisał na piasku.

Wiatr wiał, zawiął sypki napis,  
Zmazała go dłoń –  
Dlaczego pisał na piasku?

## Bo są trzy...

Żuni – mojej żonie

Uwierz – jeśli zechcesz  
możesz  
uleczyć się sama.  
Jeśli zechcesz?

Pogadasz z Bogiem  
i ze sobą.  
Powiesz Mu wszystko...

Że musisz jeszcze pobyc  
t u t a j,  
bo – nie nadżyłaś  
za zachłannym czasem –  
bo wiara,  
nadzieja  
- i najważniejsza –  
m i ł o ś ć...

Przyjdzie i uleczy!  
Uleczy –  
twoje ciało,  
zatrwożoną duszę,  
bo tak wiele jeszcze  
do dążenia, do czynienia,  
d o s p e ł n i e n i a.

Uwierz – tylko wejdź  
w Boga, w siebie,  
w szybującego ptaka,  
w drzewo -  
i jak kobieta –  
w wilgotną ziemię.

Wolsztyn, 12.04.2008.

## Dwie Matki

Benedyktowi XVI

1  
Białą hostią karmieś  
matkę bolesną  
księdza Popiełuszki  
Przyniosłeś Czarnej Madonnie  
różę na święto Matki  
Byłeś tam w górze  
modliłeś się  
na niebieskim szlaku  
Królowej Polski

2  
Boże!  
Ty znasz  
ciepło matczynych rąk –  
rozpacz wierną trwania  
cierpienie pod Krzyżem  
Zbawienia – radość niepodzielną  
wiarę oczekiwania  
na przyjście Syna...

3  
A moja matka?  
Rówieśnica Jana Pawła  
rocznik 1920 –  
cichą tzą  
wycieraną ukradkiem

placze  
nad stratą przedwczesną  
dwóch synów

4  
Nie płacz Matko...  
trwamy przy Tobie  
Ty – co różę trzymasz  
w dłoni  
Matko nasza niebieska  
i ziemską  
Módl się za nami

Wolsztyn, 27.05. 2006.

Adam Żuczkowski – poeta nie tylko regionalny. Urodził się w 1952 roku w Plebankach w Wielkopolsce. Z wykształcenia polonista, absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pracował, jako nauczyciel języka polskiego. Wiersze publikował w wydawnictwach studenckich, „Głosie Nauczycielskim”, „Nadodrze”, poznańskiej „Gazecie Marlarzy i Poetów”.

Jest animatorem twórczości poetyckiej w regionie wolsztyńskim, redaktorem pierwszej antologii wierszy poetów tego regionu „Przebudzenie” (1997), oraz tomiku poezji „Wolsztyńscy poeci Papieżowi” (2006). Stworzył Uniwersytet Poezji nad Dojcą w Wolsztynie – miejsce spotkań i warsztatów dla adeptów sztuki słowa. Od lat współdziała z Oddziałem Miejskim „Civitas Christiana” w Wolsztynie w zakresie wspólnie podejmowanych inicjatyw poetyckich. Jest członkiem ZLP. Mieszka w Wolsztynie.

Wiersze Adama Żuczковского układają się niejako w dwa podstawowe nurty: pierwszy zewnętrzna obserwacja otoczenia (Głaz – wiersze wolsztyńskie); drugi stanowią odniesienia metafizyczne i ewangeliczne, do losu i przeznaczenia człowieka, jego ostatecznej perspektywy, niepewności, niepokojów, indywidualnego doświadczenia egzystencji, ale z perspektywą nadziei, byle tylko uwierzyć, i – jak mówi poeta – „wejść w Boga i w siebie”.

To nie zawsze łatwa, ale piękna i intelektualnie głęboka poezja. Świadczy o tym choćby ostatni tomik poety, „Dokładanie do słońca – wybór wierszy”.

Dotychczas wydał pięć tomików poezji: „Pisane na piasku” – (1997), „Głaz – wiersze wolsztyńskie” – (2000), „Kresy minionego teraz” – (2006), „A w ustach węzeł słów” – (2008), „Dokładanie do słońca” – (2011).

Włodzimierz Chrzanowski

# NARÓD PODNIÓSŁ GŁOWĘ

DOMINIK RÓŻAŃSKI

**Powstanie Styczniowe było manifestacją woli odzyskania niepodległości. Militarnie przegrane, opłacone ogromną daniną przelanej krwi i nieszczęść, wydawało się szaleństwem. Ale dzięki niemu przetrwaliśmy, jako naród**

**R**ozlało się po wszystkich ziemiach kraju, którego nie było wówczas na mapie świata. Rozpoczęte 22 stycznia 1863 roku przy trzaskających mrozach, w fatalnym klimatycznie momencie, przyspieszone zapowiedzią wcześniejszej branki, której zadaniem było wcielenie do wojska młodzieży, śniące o wolnej, niepodległej Polsce.

Podjęte zostały partyzanckie starcia z wrogiem, który – jak wyliczyli historycy – miał dwudziestokrotną przewagę. Wielu Mówiło i mówi do dziś, że było to szaleństwo. Ale to „rozumni szaleńcy” ostatni romantycy chwycili za broń, by przetrwał naród – poddany rygorom rusyfikacji miał się według planów carskich namiestników rozplątać w wielkiej rosyjskiej fali.

## Święta rocznica

W tym roku przypada 150. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego, jednego z największych narodowych zrywów niepodległościowych. Warto przypomnieć, jak wyglądały lata, miesiące i dni przed „tą nocą” z 22 na 23 stycznia 1863 roku. I dlaczego

zdecydowano się na czyn powstańczy w samym środku zimy, rzucając rękawicę wrogowi, którego liczebna przewaga sił była tak porażająca.

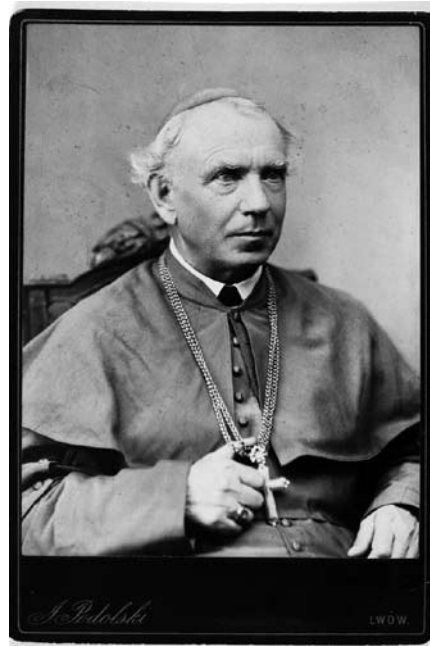
Trzeba się cofnąć o 30 lat. Po upadku Powstania Listopadowego na ziemię zaboru rosyjskiego, czyli do Królestwa Polskiego, wkroczyła 100-tysięczna armia rosyjska. Nastąpiło zaostrzenie polityki carskich namiestników wobec Polaków. Zniesiono polską Konstytucję z 1815 roku, zlikwidowano Sejm. Namiestnikiem Królestwa Polskiego został feldmarszałek Iwan Paskiewicz. Wprowadzono rosyjski podział administracyjny. Zlikwidowano utworzony w 1915 roku Uniwersytet Warszawski, rozpoczęto rusyfikację szkolnictwa. W 1832 roku car wydał Statut Organiczny – dokument zastępujący konstytucję i ograniczający autonomię Królestwa Polskiego.

W latach 1832-1834 dla zastraszenia Polaków wybudowano cytadelę warszawską, Większość uczestników i przywódców Powstania Listopadowego udała się po jego klęsce na emigrację. Ich majątki zostały skonfiskowane. Pozostałych najczęściej czekała zsyłka na Sybir.

Próby walki zbrojnej zostały na pewien czas odsunięte. Był to okres starań o rozwój gospodarki i kultury. Pewne ożywienie polityczne nastąpiło wraz z przewidywaną klęską Rosji w wojnie krymskiej. Złagodzenie zaś ucisku narodowego w latach 50. XIX wieku doprowadziło do zawiązywania się na terenie kraju coraz liczniejszych kółek patriotycznych, które powstawały przede wszystkim w warszawskich szkołach. Aktywowały się liczne organizacje konspiracyjne, w większości akademickie i młodzieżowe.

## „Żadnych marzeń, panowie”

Choć nastroje roku 1856 nie były powszechnie entuzjastyczne, to



Abp Zygmunt Szczęśny Feliński za wezwanie cara do dania Polakom niepodległości przyplacił 20-letnim zesłaniem w głąb Rosji

jednak wraz z objęciem tronu przez nowego cara oczekiwano poluzowania rygorów. Początkowa polityka Aleksandra II, który objął rządę po swym ojcu Mikołaju I, była wobec Polaków łagodniejsza. W kwietniu 1856 Aleksander zniósł w Królestwie i na Litwie stan wojenny. W maju ogłosił amnestię, choć pod wieloma surowymi warunkami, dla popowstaniowej emigracji z 1831 r., ułaskawił część zesłańców na Sybir.

Wszystko to pozwalało mieć nadzieję, która rosła niczym śnieżna kula. Jednak słowa wypowiedziane do senatorów i szlachty w Belwedrze podczas wizyty cara w Warszawie w końcu maja 1856 r. jednoznacznie określiły jego politykę na przyszłość: „Przybywam do was pełen najlepszych zamiarów w stosunku do kraju (...). Lecz żądam, aby porządek, ustalony przez mego ojca, w niczym nie został naruszony. Dlatego też, panowie, żadnych marzeń, żadnych marzeń! Potrafię, bowiem poskromić porwy tych, którzy zechcą żyć nimi





# CZY EURO JEST NAM DO SZCZĘŚCIA KONIECZNE?



ZBIGNIEW BOROWIK

**Możemy euro przyjąć za trzy lata (wcześniej się nie da, nawet gdybyśmy się dzisiaj zdecydowali), ale możemy też za lat dziesięć**

**T**o już drugi falstart Tuska w kwestii przyjęcia przez nas unijnej waluty. Pierwszy miał miejsce w 2008 r., gdy rządzący zaledwie kilka miesięcy premier – ku szokowaniu swojego ministra finansów – zapowiedział na Forum Ekonomicznym w Krynicy przyjęcie przez Polskę euro w 2011 r. Mimo niezłej jeszcze wówczas koniunktury spełnienie warunków z Maastricht wydawało się tak nierealne, że zapowiedź Tuska potraktowano, jako nic nie znaczący polityczny fajerwerk czy też chęć zwrócenia na siebie uwagi w środowiskach ekonomicznych Europy Środkowej i Wschodniej. Na szczęście dla szefa rządu w kilka dni później amerykański bank Lehman Brothers ogłosił swoją upadłość i zaczął się ogólnoswiatowy kryzys.

Dziś wkraczamy w drugą fazę kryzysu. Nie ustają niepokoje na południu Europy. Przed nami widmo recesji, a w każdym razie radykalnego spowolnienia. Zmniejsza się popyt wewnętrzny. Spadają wpływy z podatków. Rośnie bezrobocie. Wszyscy ekonomiści podkreślają, że tylko dlatego udało nam się przejść suchą nogą przez pierwszą fazę kryzysu, że zachowaliśmy własną walutę, której osłabienie pozwoliło ocalić eksport. Tymczasem premier Tusk w sylwestrowy wieczór na Twitterze zapowiada rychłe rozpoczęcie dyskusji parlamentarnej o przyjęciu euro.

Czy to kolejny polityczny fajerwerk, czy też sprawa ma jakieś drugie

dno? Wiadomo, że euro przyjąć musimy. Choć dla niektórych środowisk politycznych ratyfikacja Traktatu Lizbońskiego oznaczała katastrofę, to jednak nikt przy zdrowych zmysłach nie proponowałby dziś wystąpienia z Unii. Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że żadne unijne prawo nie nakazuje nam w tej materii pośpiechu. Możemy euro przyjąć za trzy lata (wcześniej się nie da, nawet gdybyśmy się dzisiaj zdecydowali), ale możemy też za lat dziesięć.

To prawda, że po przyjęciu euro nasi przedsiębiorcy, sprzedający i kupujący na europejskim rynku towary, odetchnęliby z ulgą. Nie ponosiliby kosztów wymiany walut, cieszyliby się tanim kredytem, a i rynki finansowe spojrzałyby zapewne na nasz kraj łaskawszym wzrokiem. Ale prawdą jest też, że rezygnacja ze złotówki pozbawia nas ważnego instrumentu ekonomicznego, jakim jest polityka monetarna. Uruchamiając procedurę przyjęcia euro narażamy się na wielkie koszty związane z utrzymaniem kursu złotówki w tzw. korytarzu walutowym. Szacuje się, że obrona naszej waluty przed atakami spekulacyjnymi mogłaby nas kosztować kilkadziesiąt miliardów euro z rezerwy walutowej.

Czy naprawdę nie mamy pilniejszych wydatków? Na przykład polityka demograficzna. Można sobie kpić z propozycji renty rodzinnej prof. Rybińskiego, ale prędzej czy później trzeba będzie coś z tym problemem zrobić. Nazywanie szumnie polityką demograficzną kilku mało istotnych ułatwień dla młodych matek, zapowiedzianych w tzw. drugim exposé, może tylko budzić uśmiech.

Wbrew temu, co twierdzą eurosceptycy, ustanowienie wspólnej europejskiej waluty nie musi oznaczać nic złego, to znaczy być wstępem do utworzenia super-państwa. Euro może być wspólnym pieniądzem su-

werennych państw. Warunkiem jest jednak, aby kraje nim się posługujące reprezentowały względnie równy poziom rozwoju gospodarczego i stosowały się do tych samych reguł dyscypliny budżetowej. Mało kto dziś pamięta dyskusje z końca lat dziewięćdziesiątych na temat utworzenia strefy euro. Tych, którzy wyrażali wówczas swój sceptycyzm, co do udziału w niej takich państw jak Grecja, uznano za wrogów integracji europejskiej i pozbawiono wpływu na rzeczywistość.

Ludzie rządzący dzisiaj Polską lubią powtarzać, że koronnym argumentem za przyjęciem przez nas euro i udziałem w pakcie fiskalnym jest możliwość zasiadania przy stole obrad i decydowania o dalszych losach wspólnoty. I chyba tu tkwi zasadnicze nieporozumienie, bo w ostatnich latach naocześnie mogliśmy się przekonać, że o pozycji danego kraju nie decydują unijne procedury i instytucje, ale siła jego gospodarki.

Wróćmy jednak do postawionego na wstępie pytania. Przesuwając bowiem centrum uwagi opinii publicznej na mglistą bądź, co bądź perspektywę przyjęcia euro, Tusk unika debaty na temat bieżących problemów, które na progu nowego roku dają o sobie znać z całą wyrazistością – od wzrastających kosztów utrzymania po bałagan na kolei, od rosnącego bezrobocia po zapaść w służbie zdrowia, od coraz to nowych podatków po mnożące się jak króliki fotoradary, które stawia facet posiadający prawo jazdy.

Przeniesienie debaty na teren euro daje też możliwość odwrócenia uwagi od kwestii budżetu UE na lata 2014-2020, która rozstrzygnie się na lutym w szczycie. Nie wydaje się bowiem, aby to poszło po linii oczekiwań rządzącej partii głoszonych podczas kampanii wyborczej. ●

# CZŁOWIEK I WSPÓLNOTA STALE POTRZEBUJĄ NAWRACANIA

Rozmawiamy  
z księdzem Bronisławem  
Żołnierczykiem,  
asystentem kościelnym  
Katolickiego  
Stowarzyszenia „Civitas  
Christiana” w Przemyślu

**Księżę Asystencie rozmawiamy po sympozjum z okazji 50. rocznicy rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II, który mocno dowartościował świeckich. Czy przemyskie środowisko „Civitas Christiana” spełnia w Kościele misję, którą wyznaczył świeckim Sobór?**

Jestem asystentem „Civitas Christiana” od marca 2012, niespełna rok. Moje doświadczenie nie jest szczególnie bogate. Sama nazwa Stowarzyszenia „Civitas Christiana” określa, kim jesteście, co robicie i co zamierzacie robić. W samym określeniu civitas christiana, wziętym od św. Augustyna ojca Kościoła, filozofa, teologa, człowieka świętego zawarliście swoje posłannictwo. Podkreślana też jest w nazwie świeckość Stowarzyszenia. Katolicy świeccy zaś mają w środowisku, w którym są, pracują, świadczą o Chrystusie i Jego nauczaniu, o Kościele. Do pełnienia takiej misji zachęca Sobór. Macie więc budować civitas, które trzeba rozumieć jako społeczność chrześcijańską, państwo chrześcijańskie, państwo Boże.

**Jak to realizować w konkretnym miejscu?**

Aby dobrze realizować swą misję, wspólnota powinna zwracać uwagę na to, czego naucza Kościół. Zakończony niedawno Synod Biskupów zwrócił uwagę na nową ewangelizację, która jest koniecznością w Europie, Polsce, ale i w całym świecie, gdyż ludzie nawet żyjąc Ewangelią w ciągu dwóch

tysięcy lat chrześcijaństwa nie zawsze realizowali wskazania Chrystusa, nie byli więc Jego prawdziwymi świadkami, odchodzili od Kościoła, albo mu się biernie przyglądali. Już w latach 50. ubiegłego wieku zauważono potrzebę nowej ewangelizacji tzn. głębszego wejścia w istotę głoszenia Ewangelii.

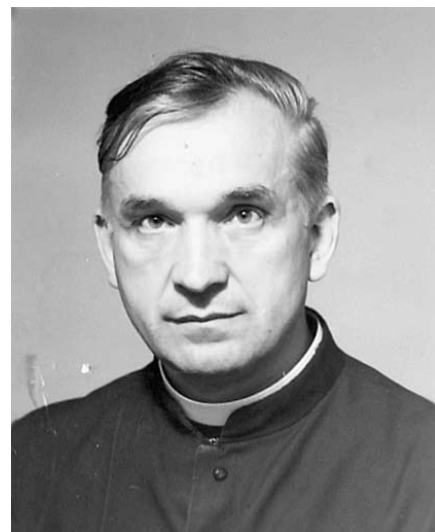
**Świat potrzebował więc nawrócenia?**

Świat ciągle potrzebuje nawracania, bo okoliczności życia sprawiają, że odchodzimy od ideału naszej wiary. Zresztą sam Pan Jezus mówił: „jeśli się nie nawrócicie, wszyscy zginiecie” (Łk 13, 5). Aby więc człowiek nie zginął w swojej istocie stale potrzebuje nawracania, czyli nowej ewangelizacji.

Jak zwraca uwagę Benedykt XVI, człowiek ma wpisana w swą naturę dążność do osobowego kontaktu z Bogiem, do Absolutu. Św. Augustyn mówił, że człowiek jest, jak otchłań, którą może wypełnić tylko Bóg, który jest pełnią Dobra, Prawdy i Miłości. Człowiek jednak powodowany okolicznościami życia zmierza do własnego, a nie Chrystusowego rozumienia Ewangelii. I dlatego potrzebuje nawracania, poprawiania.

**„Civitas Christiana” jest wspólnotą, która chce być ewangelizowana i sama się ewangelizuje. Jakie są pierwsze doświadczenia Księdza Asystenta człowieka Kościoła, kapłana ze spotkania z przemyskim środowiskiem?**

Powiem tak, jest potrzeba ewangelizowania tej wspólnoty, jak każdej innej, ale też i potrzeba, żeby nabierali ducha i stawali się ewangelizatorami we własnym środowisku. A inaczej mówiąc, koniecznością jest, aby to czym żyjemy, przekazywać innym. Człowiek współczesny bowiem może mniej potrzebuje słowa, bardziej świadectwa, jak powtarzali Paweł VI i bł. Jan Paweł II. Konieczne zatem jest ewangelizowanie *ad intra* – do wnętrza własnej du-



Ks. Bronisław Żołnierczyk: Aby człowiek nie zginął w swojej istocie, stale potrzebuje nawracania, czyli nowej ewangelizacji

szy i *ad extra* – na zewnątrz. Tak ewangelizowani członkowie wspólnoty będą najlepszymi głosicielami Ewangelii we współczesnym świecie.

**Czy Ksiądz asystent postrzega przejawy takiego ewangelizowania w środowisku przemyskim?**

Bardzo cenne jest w Stowarzyszeniu, że członkowie pragną formować samych siebie. Zresztą św. Paweł przestrzegał w Liście do Filipian, żeby głosząc Ewangelię innym, „z bojaźnią i drżeniem zabiegajcie o własne zbawienie” (Flp 2, 12). Zrozumieniu tego służył choćby Dzień Skupienia Oddziału Podkarpackiego Stowarzyszenia w Kalwarii Paławskiej. Tam zobaczyłem, że jest w Stowarzyszeniu dobry duch, który każe najpierw siebie formować, przekształcać, aby być zdolnym do dawania świadectwa Chrystusowi i światu. Można powiedzieć, że najpierw trzeba być, żeby potem dawać. Znana filozoficzna formuła mówi: „nemo dat quo non habet” – nie mogę coś dać, jak nie posiadam. trzeba zatem najpierw siebie uformować i w tej

formacji trwać, abym mógł przez swój przykład, słowo, nauczanie, działanie, innych formować.

### Jak takiej postawie daje wyraz przemyskie środowisko?

Zauważam, że obok samoformowania, jest też w tym środowisku przełożona wola pracy wśród członków i szerzej. Są tu organizowane konferencje, spotkania, sympozja, które są skierowane do wszystkich chętnych.

Pamiętam spotkanie poświęcone prawdom eschatologicznym, w którym uczestniczyła młodzież. Ta młodzież była bardzo zainteresowana problematyką wieczności, zbawienia. Cenna jest też inicjatywa Konkursu Biblijnego, jako sposobu poznawania Chrystusa. To bardzo ważne w formacji młodego pokolenia.

### Ksiądz asystent bardzo wysoko ceni pracę charytatywną. Czy takie działania są podejmowane w tutejszym środowisku?

Jak powiedział swego czasu Jan Paweł II katolickość każdej organizacji, stowarzyszenia sprawdza się w działalności charytatywnej. Myślę, że Stowarzyszenie powinno również podejmować takie działania, bo zapewne są tacy, których trzeba wspoma-

gać materialnie bądź duchowo, czyli ewangelizować.

Pogłębiając pojmowanie chrześcijaństwa rozumiemy, że jego istotą jest miłość w stosunku do Boga i do człowieka. Pan Jezus połączył je w jednym przykazaniu miłości. W myśl Ewangelii taka jest moja miłość Boga, jaka miłość konkretnego człowieka. Powinniśmy zatem być zwrócenie nie tyle ku własnym sprawom, co na potrzeby drugiego człowieka. W Stowarzyszeniu takie postawy zapewne znajdują szerokie zrozumienie i to powinno nas prowadzić do czynnej miłości drugiego człowieka. Działalność charytatywna powinna być pochodną dobrze ustawionych działań formacyjnych i edukacyjnych.

Ludzkiej biedy jest wszędzie dużo, może szczególnie tu na Podkarpaciu, gdzie jest największe bezrobocie w skali kraju. To wskazuje pole działania. W każdej społeczności są rodziny dysfunkcyjne, rozbite, nie dające sobie rady na co dzień. I trzeba im pomagać. Myślę, że w wielu miejscowościach przydałyby się świetlice sprawujące opiekę nad „dziećmi ulicy”. Biednych dzieci jest wiele. Biedne są przecież nawet w najbogatszych krajach świata.

### Spróbujmy tę misję powiązać z programem Stowarzyszenia.

„Civitas Christiana” jak wspominałem mogłaby w Roku Wiary podjąć tworzenie świetlic niosących pomoc potrzebującym dzieciom, podejmować współpracę ze zgromadzeniami zakonnymi, wspierać hospicja, ochronki, Caritas. W Roku Wiary otwarcie się na „dzieci ulicy” będzie prawdziwą „nową ewangelizacją”.

Drugim obszarem zainteresowania mogą być ludzie starsi, samotni, opuszczeni. Przydałyby się w wielu, zwłaszcza małych miejscowościach, domy dziennego pobytu dla starszych ludzi. Ci ludzie tęsknią za drugim człowiekiem, kontaktem, rozmową, spotkaniem.

Wskazane byłoby upowszechnienie Uniwersytetów Trzeciego Wieku, gdzie starsi ludzie mogliby się spotykać, wysłuchać wykładów, pozyskać porady, wsparcie, uzyskiwać stopnie naukowe. Chodzi o to, aby tym ludziom ukazać jakiś cel w życiu, na co dzień.

Myślę, że w Stowarzyszeniu jest miejsce na takie inicjatywy i że są ludzie, którzy chętnie podejmą takie działania.

Dziękuję za rozmowę

Zdzisław Koryś

# OD WIARY ABRAHAMA DO WIARY KOŚCIOŁA

**P**rzywołując fragmenty konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym, jeden z ważniejszych dokumentów Soboru Watykańskiego II, papież Benedykt XVI zachęca, byśmy „dobrze poznawali Biblię, trzymali ją w zasięgu ręki, aby była dla nas niczym kompas wskazujący drogę, którą należy iść”.

Rok Wiary bez wątplenia jest okazją, by z nową mocą czytać Pismo Święte, po to, by nauczyć się poznawać Chrystusa. Święty Hieronim przypomina, że „nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa”.

Odpowiadając na to hieronimowe stwierdzenie Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” od siedemnastu już lat zachęca młodych do spotkania z żywym słowem Boga poprzez Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej.

XVII edycja Konkursu, adresowanego do uczniów szkół ponadgimnazjalnych, odbywa się pod hasłem: **Od wiary Abrahama do wiary Kościoła**. Zakres merytoryczny obejmie Księgę Rodzaju (rozd. 12 - 50) oraz List Świętego Pawła do Rzymian.

Skąd hasło tegorocznej edycji? Jak wyjaśnia ks. prof. dr hab. Mirosław

Wróbel, przewodniczący komisji konkursowej i autor pytań, do wiary Abrahama odwołuje się sam św. Paweł, wskazując ją jako wzór dla chrześcijan (Rz 4). Studium cykli poszczególnych patriarchów (Rdz 12-50) w aspekcie ich wiary i w kontekście żywej wiary Apostoła Narodów, głoszonej z mocą wspólnocie chrześcijańskiej w stolicy Imperium Romanum (List do Rzymian) pozwoli uczestnikom na odkrywanie dynamizmu wiary, która staje się źródłem optymizmu i entuzjazmu chrześcijan wszystkich czasów.

Po raz pierwszy w tym roku proponujemy tekst źródłowy pochodzący z Pis-



ma Świętego Starego i Nowego Testamentu Towarzystwa Świętego Pawła, będący najnowszym przekładem z języków oryginalnych z komentarzem.

Dlaczego tym razem, Biblia Paulistów? Ks. Wróbel wyjaśnia, że tekst ten, będący owocem kilkunastoletniej pracy specjalistów z zakresu lingwistyki i biblistyki zawiera rozbudowane wprowadzenia, przypisy i odnośniki tekstualne. Mamy nadzieję, że lektura tego tekstu pozwoli uczestnikom Konkursu na porównanie go z wieloma „osłuchanymi” passusami pochodzącymi z najbardziej znanej Polakom i wielce zasłużonej Biblii Tysiąclecia oraz umożliwi w ten sposób dynamiczną percepcję Słowa Bożego.

Z radością informujemy, że patronat honorowy nad Konkursem Wiedzy Biblijnej objął JE ks. abp Józef Michalik, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski a nasz Konkurs wpisany został do kalendarium duszpasterskiego działań w Kościele w Polsce.

Jesteśmy przekonani, że to „dzieło”, zainicjowane i w całości organizowane przez „Civitas Christiana” jest jednym z najbardziej znaczących i znanych w kraju. Jesteśmy z niego dumni, tym bardziej, że nasze biblijne „działania” doskonale wpisują się w trwający w Kościele „Rok Wiary” i apel samego papieża Benedykta XVI: „nie znając Biblii przypominamy człowieka idącego w ciemnościach. Słowo Bi-

blii jest lampą umożliwiającą dostrzeżenie drogi (Ps. 119,105). Nikomu nigdy nie wolno zapominać, że Słowo Boże, jest lampą dla naszych kroków i światłem na naszej drodze. Gorliwe czytanie Pisma Świętego, któremu towarzyszy modlitwa, umożliwia tą intymną rozmowę, w której przez czytanie - człowiek słyszy mówiącego Boga, a przez modlitwę - odpowiada z ufną otwartością serca”.

Szczegółowe informacje o Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej znajdują się na stronie: [okwb.pl](http://okwb.pl).

**IZABELA TYRAS**

Autorka jest członkiem Zespołu Koordynatorów Konkursu Biblijnego

## MŁODZI

# NA SKRZYDŁACH WIARY

**P**od hasłem „W przestrzeni wiary” odbył się w listopadzie w Łodzi VI Wojewódzki Festiwal Chrześcijańskich Form Teatralnych

Projekt skierowany do młodych amatorów teatru, zawiera w sobie motywy konkursu, którego przedmiotem jest w pierwszej kolejności stworzenie scenariusza miniaturowej scenicznej, niosącej ze sobą przesłanie ewangeliczne, związane z hasłem konkretnej edycji. Na tej podstawie, komisja festiwalowa każdego roku wybiera najciekawsze propozycje, które otrzymują szansę prezentacji na scenie Śródmiejskiego Forum Kultury w Łodzi i zdobycia miana laureata kolejnej edycji.

W tym roku taką możliwość otrzymało sześć grup, między innymi z Łodzi, Bełchatowa i Przecławia. Organizatorzy z Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” zauważają, że wiele z festiwalowych prezentacji jest autorskimi pokazami młodych twórców, którym swoje, często bardzo dojrzałe przeżywanie wiary i prawd ewangelicznych, udaje się z powodzeniem przetransponować, w różnych formach na deski teatru. To właśnie te sztuki, najbardziej urzekają komisję decydującą o wyłonieniu naj-



Występ młodzieżowej podczas festiwalu

lepszych. Festiwal zawiera w sobie również formę warsztatu, bowiem każdy spektakl jest omawiany przez jurorów. To z kolei, uczy młodzież umiejętności związanych z techniką aktorską, występem przed szerszą publicznością, warsztatem reżyserskim i całym przekazem scenicznym, w którym tak samo ważną rolę odgrywa przecież każdy gest, dźwięk, świat-

ło i scenografia. W ten sposób, kształtuje się młodych twórców, którzy w duchu Nowej Ewangelizacji, są zdolni do precyzyjnego przekazywania wartości za pomocą teatru, tak bliskiego bł. Janowi Pawłowi II, który stwierdził, że wiara, która nie staje się kulturą jest wiarą nie w pełni przyjętą, nie do końca przemyślaną i nieprzeżywą wiernie.

Nagroda Główna została przyznana Kołu Teatralnemu Pigwa, z ZSP Nr 19 im. K. Wojtyły w Łodzi za miniaturę sceniczną pt. „Zegarmistrz”. Komisja podjęła również decyzję o dwóch wyróżnieniach ex aequo: dla Zespołu Ewangelizacyjnego Jerycho z II LO w Bełchatowie za sztukę „Miłość oblubieńcza” oraz Grupy Teatralnej TFU-rcy z ZSP Nr 19 im. K. Wojtyły w Łodzi za przedstawienie „Miłość ci wszystko wybaczy”, na podstawie fragmentów dramatu „Przed sklepem jubiler” Karola Wojtyły. Do laureatów pierwszego miejsca powędrowała nagroda pieniężna, z przeznaczeniem na dalszy rozwój grupy, ufundowana przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Pozostałe grupy zostały nagrodzone upominkami książkowymi od Śródmiejskiego Forum Kultury – Domu Literatury.

Pracom jury tradycyjnie już, przewodniczył w tym roku specjalista, reżyser teatralny Andrzej Czerny. Jego zdaniem, Festiwal stanowi niezwykle ważny element w wychowaniu młodych ludzi. Jest on szczególnie, bowiem dotyka spraw i wartości bardzo istotnych, a jednocześnie, propozycje artystyczne są interesujące od strony formalnej i operują bardzo ciekawymi wypowiedziami teatralnymi – wyznał juror w wywiadzie dla Radia Plus, patrona medialnego imprezy. Obok Andrzeja Czernego, w komisji kolejny raz zasiadł ks. Arkadiusz Lechowski, pomysłodawca i realizator wielu projektów związa-

nych z kulturą chrześcijańską, w tym Festiwalu Nadzieja. Współorganizatorem imprezy (Śródmiejskie Forum Kultury - Dom Literatury w Łodzi), reprezentowała w komisji Małgorzata Miruch – Góra, kierownik działu imprez ŚFK.

Poprzez tegoroczne hasło Festiwalu: „Nie pojmiesz patrząc, staraj się zrozumieć wierząc” autorstwa św. Augustyna, zaproszono młodych twórców teatru amatorskiego, do refleksji nad miejscem wiary w ich życiu. Skłania do tego w sposób szczególny, przeżywany obecnie w Kościele Rok Wiary. Sztuki prezentowane w tej edycji, były próbami ukazania drogi rozwoju duchowego i dojrzewania człowieka w wierze.

U każdego z nas, proces ten jest bardzo indywidualny. Chcieliśmy, aby treści tegorocznych przedstawień, z jednej strony ukazywały komplementarność wiary i rozumu, z drugiej natomiast, sygnalizowały negatywne skutki marginalizowania jednej wartości, kosztem drugiej – oceniła Agnieszka Graczyk z zespołu organizacyjnego.

Sztuki prezentowane na scenie w tej edycji, były zatem próbą udzielenia odpowiedzi na pytanie, gdzie znajduje się kres rozumowego pojmowania Boga, a zaczyna początek uniesienia na skrzydłach wiary oraz do czego prowadzi życie pozbawione duchowości.

Poprzez udział w projekcie, młodzi spotykają się z kulturą chrześcijańską i stają się jej kreatorami. Sami pracują nad scenariuszami, kostiumami, sceno-

grafią i aranżacją ról, co wyzwala w nich twórcze zaangażowanie. Dzięki elementowi rywalizacji konkursowej, uczestnicy doskonalą swoje umiejętności aktorskie, dzielą się doświadczeniami, podpatrują umiejętności innych. Tworząc teksty scenariuszy i kreując swoje role, młodzi sięgają po treści Ewangelii i Dekalogu, niosące ze sobą uniwersalne prawdy i drogowskazy, modele pozytywnych zachowań i postaw.

Podjmując swe rozważania wzrastają do wzięcia odpowiedzialności za kształt życia własnego i społecznego, a także pielęgnowania tradycji i kultury, troski o historię oraz miłość do bliźniego i Ojczyzny. Sam Festiwal, jest także formą warsztatu, gdyż komisja oceniająca występy poszczególnych grup, po każdej prezentacji, udaje się z zespołami na indywidualne konsultacje, podczas których wyraża swoje spostrzeżenia i udziela wskazówek. Młodzi, biorący udział w tym Festiwalu, spotykają ludzi, których pasją jest teatr, ale nadto, wyznających podobne wartości, którym nie wystarcza przeciętność, szukających prawdy i chcących w sposób artystyczny wyrazić swoje przekonania. Z każdym rokiem, organizatorzy obserwują wzrost zainteresowania projektem i poziom prezentowanych na scenie sztuk. Laureaci kolejnych edycji, są chętnie zapraszani do występów podczas rozmaitych imprez, m.in. takich jak dni kultury i sztuki chrześcijańskiej.

MARCIN KLUCZYŃSKI

# WROCŁAWSKIE SPOTKANIA Z BIBLIĄ

**Z** inicjatywy „Civitas Christiana” we Wrocławiu zorganizowano cykl spotkań o tematyce biblijnej skierowanych do katechetów i uczniów uczestniczących w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej, ale również do wszystkich zainteresowanych Pismem Świętym

Na spotkaniach poruszane są wątki historyczne, np. historia Biblii a historia narodu, realizowane w ra-

mach warsztatów dla katechetów oraz uczestników konkursu, lecz przede wszystkim stanowią czas, w którym można poszukać Jezusa w Jego słowie oraz odnaleźć wskazówki jakże cenne dla naszego życia codziennego.

## Historia Polski historią Biblii pisana

Cykl zainaugurował wykład ks. prof. Rajmunda Pietkiewicza, biblista i wy-

kładowcy wrocławskiego Papieskiego Wydziału Teologicznego. Prelegent przedstawił, jak można opowiedzieć historię Polski, opowiadając historię świętych. Ks. Pietkiewicz zaciekawiony lekturą Feliksa Konecznego „Święci w dziejach narodu Polskiego”, utwierdził się, iż historię Polski można i da się pokazać, połączyć z historią Biblii.

Najstarsze teksty biblijne, które zachowały się w języku polskim pocho-

dzą z przełomu wieku XIV/XV, z tego czasu pochodzi Psalterz Floriański, którego historia jest ściśle powiązana z początkami dziejów dynastii Jagiellonów. W wyposażeniu artystycznym Psalterza odkryto monogram złożony z dwóch gotyckich liter „M” skrzyżowanych pod kątem prostym, potwierdzając tym samym, iż utwór może się wiązać z postacią świętej królowej Jadwigi. Psalterz pierwotnie był podarunkiem z okazji chrztu jej córki. Kolejnym interesującym przykładem jest Biblia królowej Zofii, wykonana koło połowy XV w. na zlecenie żony Władysława Jagiełły, na której karcie widać orła królowej Polski. Pojawia się hipoteza, iż Biblia ta początkowo była przygotowana dla Jadwigi, lecz prawdopodobnie została dokończona na prośbę królowej Zofii. Oba rękopisy stanowią świadectwo tragedii na dworze królewskim, przedwczesnych śmierci kolejnych żon i dzieci Jagiełły, rozciągając nad królem oraz młodą dynastią widmo bezdzietności.

Wiek XVI to czas, gdy w Polsce rozwija się drukarstwo. Język polski zawiera sporo głosek, które nie mają odpowiedników w łacinie (ą, ę, ż, cz, sz.) . Nie istniały jeszcze wtedy czcionki, które oddawałyby głoski typowe dla staropolszczyzny. Należało zatem opracować system ortografii polskiej. Początki polskiej ortografii są więc ściśle związane z drukowaniem Biblii.

### „Polski przekład ksiąg biblijnych”

Do XVI wieku Polacy nie dysponowali całościowym, drukowanym przekładem Pisma Świętego w języku ojczystym. Książę Albrecht Hohenzollern, władca protestanckich Prus poszukiwał osoby do jej przetłumaczenia. Bardzo szybko przekonał się o skuteczności słowa drukowanego w szerzeniu nowej wiary, dlatego popierał działalność wydawniczą, w tym także polskojęzyczną, prowadzoną głównie przez zaradnego i przedsiębiorczego Jana Seklucjana, pisarza reformacyjnego, który podjął się wydania Biblii. Prace nad tekstem powierzono Stanisławowi Murzynowskiemu. Ostatecznie poszczególne tomy Biblii zaczęto wydawać w oparciu o tekst grecki.

Biblia Królewiecka, protestancki przekład Nowego Testamentu na ję-



Inauguracyjny wykład wygłosił ks. prof. Rajmund Pietkiewicz

zyk polski zainicjowany przez luteran, była pierwszym polskim tłumaczeniem Nowego Testamentu, które ukazało się drukiem i jednocześnie pierwszym polskim przekładem ksiąg biblijnych. Murzynowski uważał, iż należy wydrukować tekst Biblii w taki sposób by był on w pełni zrozumiały, dlatego należało opracować zasady systemu ortografii. Historia Polski, historia języka polskiego łączy się tu znów z Pismem Świętym.

Zupełnie inną edycją była tzw. Biblia Leopolda o proveniencji katolickiej. Jej pierwsza edycja pochodzi z 1575 r. Mikołaj Szarfenberg wydrukował drugie wydanie całego Pisma Świętego opracowane przez Jana Leopolda. Biblia była niemyślnym świadkiem wydarzeń na dworze Zygmunt II Augusta. Do czasu tłumaczenia Jakuba Wujka pełniła funkcję oficjalnego katolickiego tłumaczenia świętych ksiąg. Historia działań edytorskich i tłumaczeń w tym zakresie pokazuje wydarzenia mające miejsce w Polsce, wszelkie wpływy luteranckie i polemiki religijne. W 1563 r. kalwiniści postanawiają wydrukować Biblię Brzeską. Tomasz Sokół (Sokołowicz Falconius) opracował wszystkie teksty synoptyków oraz Dzieje Apostolskie. Polemika międzywyznaniowa wdarła się do Biblii w postaci ręcznych notatek, dedykacji, często bardzo zabawnych.

### Warsztaty tematyczne

Drugie tegoroczne „Spotkanie z Biblią” odbyło się pod hasłem pt.: „Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi”. Hi-

storia patriarchów w Księdze Rodzaju i w historii zbawienia”. Referat wraz z nauczaniem został skierowany do katechetów oraz młodzieży. Prelegent dodał, iż spotkania służą także włączeniu katechetów w biblijny nurt formacyjny.

Najbardziej odpowiednim sposobem podziału Księgi Rodzaju jest podział na pierwszych 11 rozdziałów aż do końca historii o wieży Babel. W prehistorii biblijnej nie można podać konkretnych dat, stanowią one jakby symboliczny wstęp do właściwej historii, gdzie autor próbuje opowiedzieć o fundamentalnej relacji między Bogiem a człowiekiem, czy też problemem istnienia zła. Są to pytania, na które pierwsza część Księgi Rodzaju odpowiada przy pomocy prostego języka obrazowego.

By dobrze zrozumieć Biblię, trzeba dobrze zrozumieć pierwsze 11 rozdziałów Księgi Rodzaju. Ta część księgi zawiera obietnicę zbawienia, tzw. protoewangelii. Narracje z prehistorii kończą się na rozdziale 11, na historii Teracha i Abrahama. Od tego momentu rozpoczyna się tzw. historia zbawienia, otwarta historią patriarchów ukazanych już na konkretnym tle geograficzno-historycznym.

Ks. prof. Pietkiewicz wykazał w swym wystąpieniu, iż Księga Rodzaju ma ogromne znaczenie dla zrozumienia całej Biblii i z pewnością nie można jej zamknąć w ramach mitów i spisów genealogicznych.

ESTERA RYCZEK



# O PRZYSZŁOŚĆ STOWARZYSZENIA

**W** Nędzy koło Raciborza odbyło się w listopadzie ub.r. spotkanie Międzyokręgowego Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej dla liderów z województw dolnośląskiego, śląskiego i opolskiego

Spotkanie ogniskowało się na wewnętrznych kwestiach pracy Stowarzyszenia. Zresztą taki właśnie postulat – patrzenia na podejmowane działania głównie z perspektywy użyteczności dla naszych struktur – wypracowany został w trakcie dyskusji. Najpierw jednak uczestnicy wzięli udział w cyklu warsztatów i wykładów.

Pierwsze zajęcia odbyły się jeszcze w piątek wieczorem, niedługo po stawieniu się uczestników w goszczącym nas ośrodku. Jolanta Kubik poprowadziła spotkanie zatytułowane „Rola środków społecznego komunikowania w tworzeniu kultury godnej człowieka”. Prowadząca jest osobą dobrze znaną na Górnym Śląsku, współpracuje z wieloma lokalnymi mediami. Najpierw wygłosiła krótki wykład w oparciu o prezentację multimedialną, który miał być podbudową teoretyczną. Jak się okazało, była ona potrzebna, by uczestnicy mogli wziąć udział w części warsztatowej. Pracowano w oparciu o list Ojca Świętego Benedykta XVI na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu oraz dokumenty Soboru Watykańskiego II. Były to teksty poświęcone mediom. Podkreślają one wielką odpowiedzialność, jaką niesie za sobą przekazywanie informacji. Zwracają także uwagę na wpływ nowoczesnych technologii komunikowania, które paradoksalnie często prowadzą do wyobcowania człowieka. Warsztaty przerodziły się w ożywioną dyskusję o współczesnych mediach, zwłaszcza tygodnikach.

Sobota rozpoczęła się Mszą Świętą, sprawowaną przez ks. Rafała Wyleżoła, proboszcza parafii w pobliskich Rudach Raciborskich. Następnie ks. Rafał wygłosił wykład pod tytułem „Posłan-



Podczas spotkania Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej w Nędzy

nictwo świeckich w świetle adhortacji apostolskiej „Christifideles laici”. Podkreślił powagę roli, jaka jest przypisana świeckim katolikom. Powinni oni aktywnie włączyć się w dzieło ewangelizacji. Wyznawca Chrystusa nie może być biernym obserwatorem. Równocześnie nie można popadać w pychę i samozadowolenie. Uniemożliwia to skuteczne działanie i współpracę z innymi, w tym także z kapłanami. Kapłan potwierdził to przytaczając przykłady ze swojej posługi. Na szczęście poza jednym przypadkiem przekaz był pozytywny. Kolejną osobą, która wystąpiła przed działaczami „Civitas Christiana” był Piotr Sutowicz, dyrektor Oddziału Okręgowego we Wrocławiu. Zaproponował temat „Wokół tożsamości narodowej – rozważanie na podstawie casusu narodu łużyckiego”. Jest to kwestia niestety w Polsce bardzo słabo rozpoznana. Mało kto jest już dzisiaj świadomy, że na zachód od Odry istnieje naród słowiański, który nadal nie zatracił swej tożsamości. Niestety sytuacja demograficzna Serbołużyczan jest niekorzystna i wielu emigruje za pracą za granicę lub do innych landów niemieckich. Niektórzy porzucają swe dziedzictwo i czują się bardziej obywatelami Niemiec. Pan Piotr Sutowicz przytoczył znamienne słowa, które usłyszał od jednego z serbołużyckich dzia-

łaczy społecznych: „Nas już prawie nie ma, a wy uważajcie, żeby niedługo nie skończyć tak jak my”. Niezwykle celna uwaga zważywszy, że w ostatnich rankingach pod względem dzietności za Polską znajduje się tylko kilka państw. Często, jeżeli mówi się o wymieraniu narodu podaje się przykład Ukrainy. Tymczasem w naszym kraju również rodzi się coraz mniej dzieci. Tym bardziej powinniśmy sobie wziąć do serca przytoczone słowa. Prelegent przedstawił także pokrótce historię Łużyc oraz ich obyczaje. Opowiedział o kwestiach językowych. Obecnie w użyciu są dwa języki łużyckie, przy czym jeden już niemal jest językiem martwym. Serbowie mówią o sobie „Wielkanocny naród”. Wyrazem tego są m.in. wielkie pielgrzymki. Końcowym akcentem wystąpienia był krótki film opowiadający o błogosławionym księdzu Alojzym Andryckim. Ten niezwykle oddany Chrystusowi kapłan, za swoją nieprzejednaną postawę wobec nazistów został zamordowany w obozie koncentracyjnym Dachau. Serbołużycanie do dziś mają w pamięci tego męczennika, syna ich ziemi.

Następnie głos zabrał Sławomir Józefiak, Prezes Zarządu. Przedstawił on „Ekonomiczne podstawy funkcjonowania Stowarzyszenia”. Zaprezentował szczegółowo sposoby finansowa-

nia działalności, a także wydatki, jakie ponosi „Civitas Christiana” w związku z wypełnianiem swojej misji. Przedstawił także perspektywy rozwojowe spółki Inco. Na koniec w krótkim konkursie rozdysponował produkty tej firmy.

Najciekawszym punktem dnia, jaki całego pobytu w Nędzy, okazała się zaplanowana na popołudnie, a trwająca aż do wieczora dyskusja o działalności i przyszłości Stowarzyszenia – „Quo vadis Civitas...”. W pełnej otwartości i szczerości atmosferze członkowie „Civitas Christiana” biorący udział w Ośrodku Formacyjnym wyrażali swoje opinie dotyczące bieżącej działalności w Stowarzyszeniu i realizowania jego misji, a także problemów i trudności, które bywają z tym związane. Wyrażone refleksje doprowadziły do ożywionej dyskusji, która zaowocowała wieloma intrygującymi wnioskami.

Kluczowe okazało się założenie, aby spoglądać w przyszłość. Debatę rozpoczął Romuald Gumienniak, Sekretarz Rady Głównej, który w krótkim referacie przedstawił najważniejsze problemy Stowarzyszenia. Następnie zaprosił do dyskusji wszystkich obecnych.

Zastanawiano się nad kwestią pozyskania bazy społecznej dla dalszej działalności. Chociaż „Civitas Christiana” nie powinno się opierać na masowym członkostwie to przecież jest koniecznym pozyskiwanie nowych działaczy.

Jaką rolę w kontekście rozszerzania bazy społecznej powinni pełnić młodzi działacze, jako obeznani z nowoczesnymi technologiami komunikacyjnymi? Czy to oni powinni „przejąć” politykę informacyjną? To z kolei skłoniło do dyskusji nad różnicami międzypokoleniowymi w Stowarzyszeniu. Wszak inny będzie styl działania osoby starszej i młodej, jeszcze nie do końca ukształtowanej. Podjęto także temat nawiązania stałego kontaktu z potężną grupą, jaką stanowią uczestnicy dotychczasowych edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

Zastanawiano się także nad tym, kim tak w zasadzie jest działacz i jakie są jego obowiązki? Samo uczestnictwo w wydarzeniach realizowanych przez Stowarzyszenie nie może być jedyną treścią tego uczestnictwa. Ograniczenie się do „przychodzenia na spotkania” sprowadza się tak naprawdę do niepełnego członkostwa. Działacz po-

winien włączyć się w pracę organizacyjną, a obecność wyłącznie, jako słuchacz niechaj pozostanie domeną sympatyków i gości.

Z kolei kwestia przygotowywania takich spotkań doprowadziła do pytania o zasadność podejmowania takich działań i ich użyteczność w realizowaniu misji Stowarzyszenia. Czy wydarzenia dla osób „z zewnątrz” na pewno są właściwą drogą? W lokalach „Civitas Christiana” przy takich okazjach przewijają się osoby z różnych środowisk i zasadne jest pytanie: z którymi z nich należy się otworzyć na współpracę? Konkretnej odpowiedzi na te pytania nie udało się ustalić, uczestnicy jednak wyrazili chęć kontynuowania tej dyskusji, tę konkretną, która miała miejsce w Nędzy, traktując jako punkt wyjścia. Zwrócono uwagę na jedną rzecz: potrzebę ewaluacji podejmowanych działań z perspektywy tyłko i wyłącznie Stowarzyszenia. Działacze powinni zadawać sobie pytanie, czy ich wysiłki realnie prowadzą do wzmocnienia pozycji Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, tak by na pytanie „Quo vadis?” można było odpowiedzieć, że podąża ono w dobrym kierunku.

MIKOŁAJ KAMIŃSKI, MATEUSZ ZBRÓG

# BĄDŹCIE ANIOŁAMI DOBROCI!

**J**ubileusz 25. lecia Oddziału Miejskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rychwale stał się okazją do niecodziennej uroczystości w życiu tego niewielkiego miasteczka, położonego nieopodal Konina

Najpierw była uroczysta Msza św. w miejscowym kościele parafialnym św. Trójcy, a potem spotkanie z w remizie miejscowej OSP z przemówieniami, gratulacjami od przedstawicieli miejscowych władz samorządowych, życzeniami, kwiaty i uściski od zaprzyjaźnionych organizacji i przyjaciół. Na koniec odbyła część artystyczna – koncert wiolonczelowy młodzieżowej i uzdolnionej Ewy Szymczak, potem jeszcze montaż

słowno – muzyczny uczniów z Zespołu Szkół w Rychwale, osnuty na tekstach bł. Jana Pawła II, tort jubileuszowy, i... wspólna zabawa aż do przysłowiowego, białego rana.

Leżący mniej więcej w połowie drogi między Koninem a Kaliszem Rychwał, to miasteczko, które nie wyróżnia się właściwie niczym szczególnym. Miasteczko jak wiele innych na terenie dawnej „Kongresówki”. Kilka krzyżujących się ulic z niską raczej zabudową, ryneček, kościół... Wszystko jakby trochę uśpione. Z zabytków, najważniejszy to wspomniany tu już kościół parafialny pod wezwaniem Świętej Trójcy, zbudowany w 1476 roku a potem trzykrotnie przebudowywa-

ny, oraz murowana dzwonnica z 1914 roku. Pierwsza wzmianka źródłowa dotycząca Rychwała, pochodzi z 1394 roku. Prawa miejskie miasteczko uzyskało prawdopodobnie pomiędzy rokiem 1394 a 1416. Dziś liczy około 2.400 mieszkańców a jego najciekawszą imprezą promującą miasto, są tak zwane „Rychwalia” - festyn miejski – gminny w czerwcu, który gromadzi wtedy nie tylko samych swoich.

## Z perspektywy minionych lat

Środowisko Stowarzyszenia powołano tu we wrześniu 1987 roku. Było to wtedy jeszcze środowisko Stowarzyszenia PAX. Pierwsze spotkanie odbyło



Ks. proboszcz Henryk Janiszewski spotkał się z Radą Oddziału „Civitas Christiana” w Rychwale

się w klubie „Ruchu”. Jak wspominają, na początku w spotkaniach uczestniczyła niewielka grupa osób, która szybko się jednak rozrastała, bowiem w lipcu następnego roku był ich już 42. Wtedy oficjalnie powołano Oddział, wybrano trzyosobowy Zarząd, na czele którego stanęła Daniela Kazimierzczak. Sprawuje tę funkcję do dziś i to z dobrym skutkiem. To jej i jej oddanym koleżankom członkiniom, tak właśnie – członkiniom, bo to dziś najbardziej chyba kobiecy Oddział w Wielkopolsce, przyszło zorganizować ten wspaniały jubileusz 25 lecia. Dokonać nie tylko rzetelnego spojrzenia za siebie, na przebytą drogę, ale i odważnie spojrzeć w przyszłość, w czasy coraz trudniejsze dla działalności wszelkich Stowarzyszeń w sensie chociażby pozyskiwania i tak coraz skromniejszych już środków finansowych na ich działalność statutową. I nie tracą na entuzjazmie.

Jest coś zadziwiającego w postawach i mentalności tych ludzi z małych miasteczek, gdzie prawie wszyscy się znają, spotykają i „są po imieniu”. Tam przywiązanie do swojego miejsca wydaje się jakby większe a odpowiedzialność za nie naprawdę znaczy wiele. Łatwiej się skrzyknąć, porwać i przeprowadzić jakąś akcję. Jest tak pewnie dlatego, bo dla tych ludzi termin „Mała Ojczyzna” to zobowiązanie, to – jak powiadają, wyraz ich „małego patriotyzmu”. Kochają swoją miejscowość i dla niej nie mierzą czasu ani nie żałują poświęcenia. I co najciekawsze, nie oczekują w zamian żadnych spektakularnych podziękowań ani zaszczytów.

W konińskiej „Gazecie Internetowej” z 12 X br. czytam, że: koło miejskie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rychwale jest jednym z najaktywniejszych nie tylko w regionie konińskim (...), kierując się społeczną nauką Kościoła, we wspólnocie organizacyjnej, członkowie umacniają swoją wiarę, prowadzą działalność charytatywną, wspierają pozytywne inicjatywy w społeczności lokalnej, promują chrześcijańskie i patriotyczne wartości....

### Być wrażliwym i otwartym na drugiego.

Oddział w Rychwale skupia ludzi, którzy chcą i potrafią pomagać z potrzeby serca. I czynią to bez błysku fleszy. Sami diagnozują potrzeby w tym względzie w środowisku i pod nie piszą projekty, które kierują do władz okręgowych Stowarzyszenia. Takim, który zainicjowali w 2010 roku był na przykład projekt zatytułowany „Piknik rodzinny – Pomagam”. Chcieli wesprzeć pewną rodzinę z dwojgiem niepełnosprawnych dzieci. I to się udało. Zebrane podczas balu kotylionowego pieniądze, poszły na pomoc na budowę domu dla tej rodziny. Cieszyli się, bo był to pierwszy bal charytatywny jaki w ogóle zorganizowano w Rychwale. I zapewne nie ostatni.

### Regionalizm – ważny obszar działalności.

Od samego niemal powstania przed 25 laty, środowisko włączyło się w nurt dobrze pojętego regionalizmu. Przedmiotem szczególnego

zainteresowania stała się dla niego problematyka kształtowania postaw uczestnictwa i współodpowiedzialności za lokalny kształt życia społecznego. Wyrażało się to głównie podejmowaniem inicjatyw społecznych, edukacyjnych, kulturalnych i religijno – patriotycznych, organizowanie w ramach tego przedsięwzięć społecznych i kulturalnych, które zmierzać miały do przełamywania bierności obywatelskiej, oraz do wzmacniania tożsamości i większej jeszcze identyfikacji z własną miejscowością, z jej bohaterami, z jej historią i tradycją. W tym zadaniu zawarty został na przykład innowacyjny projekt, promujący wartości kultury regionalnej, zatytułowany „Maryjne śpiewanie”. To próba przypomnienia, zanikającego już dziś majowego śpiewania pieśni maryjnych przy umajonych przydomowych kapliczkach i przydrożnych i krzyżach. To spotkanie miało też na celu integrację rodzin w środowisku wobec niekorzystnego dziś zjawiska zamykania się rodzin na siebie. Dobrym duchem, który potrafi wyzwoić w ludziach taką tęsknotę, jest niezastąpiona w takich sprawach, ale również w wielu podobnych, Leokadia Śniegowska, członkini Oddziału, miejska radna, polonistka o wrażliwym sercu. Nic dziwnego, że za tę działalność uhonorowana została przy okazji jubileuszu, przez przewodniczącego Oddziału Okręgowego Stowarzyszenia Karola Irmlera, książkami naszego Instytutu. Bo czyż można było podziękować inaczej jej – nauczycielce i polonistce, rozkochanej w lekturze dobrej książki..?

### Przeszłość przyszłości.

Szymon Maleszka w pracy konkursowej „Ciekawi ludzie z mojego otoczenia” napisał: „Idąc przez Rychwał ulicą Konińską, nie sposób przejść obojętnie obok skweru, któremu nadano imię Wacława Jedyńskiego. Gdy dociekliwy wędrowiec zajrzy w głąb maleńkiego parku i gdy zatrzyma się przed okazałym głazem przeczyta m. in.: „Pamiętając o przeszłości – z myślą o przyszłości. W dowód wdzięczności Wacławowi Jedyńskiemu – mieszkańcy Ziemi Rychwańskiej”.

Wiedza mieszkańców Rychwału, jaka przetrwała w ustnym przekazie, każe pamiętać o nim, jako o zasłużonym nauczycielu, kierowniku miej-



scowej szkoły powszechnej, o byłym polskim żołnierzu i budowniczym Rychwała. To wystarczyło, skoro miejscowi rajcy odtworzywszy pamięć o nim, postanowili w ten skromny sposób uczcić tego zasłużonego Rychwałaka – Patriotę, jako wyraz powinności wobec bohatera ich „małej ojczyzny”. Dziś o to, by lokalna pamięć o nim się nie zatarła ale by w tej pamięci żył, zadba już na pewno rychwalska Civitas Christiana.

### Dobre relacje z samorządem lokalnym...

Oddział ma dobre relacje z miejscowymi władzami samorządowymi. Od początku istnienia uczestniczyło ono bowiem zawsze w wielu lokalnych inicjatywach – „Rychwalia”, „Dożynki” itp. Samodzielnie, lub wspólnie z innymi lokalnymi organizacjami, takim jak Ludowy Klub Sportowy „Zjednocze-

ni”, miejscowe koło Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Ochotnicza Straż Pożarna, czy Gminna Komisja ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Podkreślała to bardzo mocno w swoim wystąpieniu Karolina Małolepsza, reprezentująca na uroczystości jubileuszowej burmistrza Stefana Działarę, która z uwagi na służbowy wyjazd, nie mógł w spotkaniu uczestniczyć.

Burmistrz za tę otwartość i zrozumienie jakie przejawia wobec rychwalskiego Oddziału, a której inni mogą jedynie pozazdrościć, na wniosek tegoż Oddziału wyróżniony został srebrnym medalem przyznawanym przez Przewodniczącego Stowarzyszenia Ziemowita Gawskiego. Wręczony mu on zostanie przy najbliższej stosownej okazji.

Dotychczasowa działalność rychwalskiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” pokazu-

je, że aktywność katolików świeckich w takiej małej społeczności lokalnej jak ta, może być znacząca. Wymaga to tylko dobrej woli i chęci czynienia czegoś dobrego dla innych. Tego jednak w pięćdziesięciosobowym składzie katolickich działaczek Oddziału w Rychwale nie brakuje. Najbardziej zaangażowane i te z najdłuższym stażem stowarzyszeniowym – jak Janina Ratajczyk, Czesława Przysańska, Jadwiga Hortyńska, Krystyna Siwek, Krystyna Rzepka, Anna Klimkowicz, uhonorowane zostały brązowym medalem Stowarzyszenia, lub książkami. Wręczył je przewodniczący Rady Okręgu w Poznaniu Karol Irmier, dziękując równocześnie nie tylko wyróżnionym ale i całemu środowisku, za 25 letnią działalność i życząc, aby Stowarzyszenie w Rychwale, nadal wpisywało się skutecznie w lokalną rzeczywistość.

WŁODZIMIERZ CHRZANOWSKI

# SZCZECINECKIE DNI KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

**W** tym roku, zorganizowane w październiku w Szczecinku Dni Kultury Chrześcijańskiej przebiegały pod hasłem: „40-lecie diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej”

Organizatorzy pragnęli przybliżyć mieszkańcom miasta dorobek swojego regionu, a także zachęcić wiernych do modlitwy za Kościół diecezjalny. Uroczystości rozpoczęły się w kościele p.w. Narodzenia NMP od wyjątkowo pięknego koncertu z okazji XII Dnia Papieskiego. Koncert został przygotowany przez Szczecineckie Towarzystwo Muzyczne. Licznie zebrani mieszkańcy miasta wysłuchali koncertu pt. „Ave Maria - od średniowiecza do współczesności” prowadzonego przez trzech dyrygentów: Marcina Jaczewskiego, Tomasza Giłkę i Szymona Cieślara.

Kolejnym wydarzeniem była wystawa fotogramów poświęconych śp. kard. nom. Ignacemu Jeżowi, pierw-

szemu biskupowi naszej diecezji. Została ona otwarta w Muzeum Regionalnym w przededniu piątej rocznicy śmierci Księdza Biskupa. Ekspozycję kilkudziesięciu zdjęć przygotował Jerzy Walczak, członek „Civitas Christiana” ze Słupska, publicysta katolicki związany z tygodnikiem „Niedziela”. Jerzy Walczak z aparatem towarzyszył Księdzu Biskupowi przez kilkadziesiąt lat, uwieczniając ważne wydarzenia dla Kościoła diecezjalnego. Przeprowadzone przez niego wywiady z Księdzem Biskupem zostały zebrane i wydane w książce pt. „Biskup uśmiechu”. Uczestnicy spotkania oprócz wypowiedzi autora, mieli okazję wysłuchać ciekawych wspomnień ks. Andrzeja Choroby, który przez kilka lat pełnił funkcję kapelana biskupa Ignacego Jeża, a dziś jest proboszczem w parafii w Zakrzewie i choć ta od ośmiu lat należy do diecezji bydgoskiej, to nadal utrzymuje więzi ze swoją pierwszą diecezją.

16 października w parafii pw. św. Rozalii została odprawiona Msza św. w intencji śp. bpa Ignacego Jeża Po Eucharystii zebrani zwiedzili parafialne muzeum, które zostało uroczystie otwarte miesiąc wcześniej. Kolejnego dnia mieszkańcy mieli okazję uczestniczyć w konferencji poświęconej 40-leciu Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. Główny rys historyczny diecezji przedstawił ks. prof. Lech Bończa-Bystrzycki, natomiast historię dekanatu przybliżył ks. dr Andrzej Targosz.

Kolejne wykłady wygłosili dr Leszek Laskowski członek „Civitas Christiana” z Koszalina i Paweł Majewicz, dyrektora Oddziału Civitas Christiana w Szczecinie. Wykładowcy przybliżyli dwóch kapłanów ks. kanonika Bernarda Mielcarzewicza i o. Piotra Mielczarka, którzy od pierwszych dni nowopowstałej diecezji pracowali w Kurii Biskupiej.

Przypomniano również śp. biskupa Czesława Domina, który mimo

tego, że tylko przez cztery lata posługiwał Kościołowi diecezjalnemu, to jednak pozostał w sercach wiernych jako wyjątkowy duszpasterz. W jego intencji mieszkańcy modlili się podczas Mszy św. w kościele pw. św. Krzysztofa, a po liturgii wysłuchali koncertu Koszalińskiego Chóru „Cantato Deo”. Obchody Dni Kultury Chrześcijańskiej zakończyła uroczysta liturgia Mszy św. w kościele pw. Ducha Świętego z prośbą o Boże błogosławieństwo dla Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej

oraz koncert zespołów wokально-instrumentalnych „Nero” i „Tonacja”. Obecność biskupa Edwarda Dajczaka przydała uroczystości wyjątkowego charakteru. Ksiądz Biskup w ciepłych słowach podziękował młodym wykonawcom i podkreślił, że dzięki ich świadectwu jest przekonany o tym, że katolicki Kościół jest przepełniony radością.

Dni Kultury Chrześcijańskiej mogły odbyć się tylko dzięki włączeniu się do naszej inicjatywy szczecineckich parafii, Akcji Katolickiej, Samorządo-

wej Agencji Promocji i Kultury, Muzeum Regionalnego oraz Szczecineckiego Towarzystwa Muzycznego.

Całość programu mogła zostać zrealizowana dzięki wsparciu sponsorów, a głównie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych i Nadleśnictwu Szczecinek. Szczególne podziękowania za ogromną pracę kierujemy do Marii Pietras, prezesa Oddziału Akcji Katolickiej przy parafii pw. NNMP oraz licznych członków naszego Oddziału w Szczecinku.

KRYSTYNA CZAJKA-OPANOWICZ

# POLAK, DOBRZYNIANIN, OBYWATEL ŚWIATA

**M**inęła 5 rocznica śmierci śp. prof. Jerzego Pietrkiewicza. Urny z jego prochami przywiezione z Londynu spoczęły w murze krużganka Sanktuarium Matki Boskiej Skępskiej i w grobowcu rodzinnym w Szpetalu Górnym, tak, jak sobie zażyczył.

Jerzy Pietrkiewicz jest patronem Ośrodka Kultury Dobrzyńskiej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, laureatem I edycji Nagrody im. Ks. Czesława Lissowskiego i Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka, Honorowym Obywatelom Miasta Rypina, odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu „Polonia Restituta”.

Do Anglii trafił tułaczem wojennym szlakiem przez Rumunię i Francję. Po kilku latach został profesorem literatury polskiej (1950 - 1979) oraz dziekanem Wydziału Języków Słowiańskich Uniwersytetu Londyńskiego (1972 - 1979). Jego życiowa i twórcza droga jest swego rodzaju fenomenem. Z chłopskiego syna urodzonego w 1916 roku w Fabiankach na Ziemi Dobrzyńskiej stał się obywatelem Europy. Wkrótce poznał go, jako poetę, pisarza, dramaturga, krytyka literackiego, tłumacza literatury z języka francuskiego, niemieckiego, hiszpańskiego, a przede wszystkim angielskiego. Dzięki jego pracy translatorskiej anglojęzyczny świat poznaje twór-



W krużganku kościoła w Skępem umieszczona została urna z prochami prof. Jerzego Pietrkiewicza

czość poetką Karola Wojtyły i Jana Pawła II („Tryptyk Rzymski”). Za „Antylogię liryki angielskiej 1300 - 1959” wydaną w Londynie w 1958 r. uzyskał w Polsce w 1987 r. nagrodę Ministra Kultury i Sztuki. Dopiero wtedy dostrzeżono w ojczystym kraju cenionego już w Europie i świecie twórcę.

Tak naprawdę Jerzy Pietrkiewicz nigdy nie opuścił kraju, a szczególnie swojej małej ojczyzny - Ziemi Dobrzyńskiej. „Jestem i będę zawsze wierny tu,

gdzie Stwórca zesłał mnie, żebym w porozie Ducha służył Mu i wszystkim, którzy tu urodzeni dają mi siłę przetrwania - niech ich Opatrzność wspomaga” wpiisał w maju 2005 roku w Księdze Pamiątkowej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rypinie.

Swoją twórczość i dorobek intelektualny w dużej mierze oparł o kulturę i historię macierzystego regionu. To pozwoliło mu stworzyć własny, oryginalny styl, który został zaakceptowany przez

konserwatywne, snobistyczne środowisko literackie i kulturotwórcze w Anglii. Zaczęto go nazywać drugim Conradem. On sam tego Pietrkiewicz nie uznawał. My, Dobrzyńianie jesteśmy mu wdzięczni za poezję i powieści, w których jest „pełno regionu”.

„Rodem – Polak, sercem Dobrzyńianin a talentem „świata obywatel”, ta parafraza słów wypowiedzianych na okoliczność śmierci Chopina, niech będzie pomocna do dalszych skojarzeń, które prowadzą Jerzego Pietrkiewicza z Londynu poprzez San Antonio w Andaluzji, gdzie miał dom, do kraju, do krainy dzieciństwa. Po raz pierwszy przyjechał do swego matcznika, gdy przybył do Polski w 1963 roku incognito. Odwiedził rodzinne Fabianki, by doznać sobie tylko dostępną skalę uczuć i doznań płynących z tego spotkania.

Debiutował na łamach „Kuzni Młodych” w 1934 r. Tam poznał Jana Twardowskiego, późniejszego kapłana, z którym utrzymywał przyjaźń do końca życia, będąc związanym z pismem zrzeszającym autentystów - autorów pochodzenia chłopskiego.

Jako reprezentant inteligencji prawicowej dał się poznać na łamach „Prosto z mostu”, „Polska zbrojna”, jako krytyk grupy poetyckiej „Skamander”. Pierwszą powieść „Po chłopsku”, wydał w 1939 r. W 1953 roku ukazała się jego pierwsza powieść anglojęzyczna „The Knotted Cord”, która zyskała uznanie krytyki angielskiej i uznanie czytelników. Po wojnie Jerzy Pietrkiewicz stopniowo odchodzi od twórczości poetyckiej, absorbują go przekłady literatury polskiej i angielskiej. Zajmuje się też pracą pedagogiczną wielu roczników studentów, w tym doktorantów.

Trzeba też wspomnieć o genezie kontaktów, które sprawiły, że pojawił się i został w naszej rypińskiej świadomości. Pierwsze spotkanie z Jerzym Pietrkiewiczem wywarło na mnie ogromne wrażenie. Zdałam sobie sprawę, że mam do czynienia z wyjątkową osobowością, pełną charyzmy, dystynkcji i elegancji. Finezja słów, sposób bycia podczas uroczystości odbierania nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka w Warszawie w towarzystwie innych znakomitych laureatów, kompozytora Mikołaja Góreckiego, fotografa Adama Bujaka, powieściopisarza Wiesława Myślińskiego, wręcz nakazywały przedstawienie tego, który wpisał Ziemię Dobrzyńską w literaturę angielską

Rypinowi i innym środowiskom regionu. I tak stopniowo zaczęliśmy poznać twórczość poety, pisarza, tłumacza i jego samego.

W 1994 roku uhonorowaliśmy Jerzego Pietrkiewicza naszą Nagrodą im. Ks. Czesława Lissowskiego. Uroczystość zorganizowaliśmy w Ośrodku Chopinowskim w Szafarni. Prezentowany tam był przy tej okazji tomik „Wiersze dobrzyńskie”, zawierający utwory poety napisał między 18 a 30 rokiem życia z przedmową ks. Jana Twardowskiego. Odbył się też koncert fortepianowy

W 1996 roku odbyło się Spotkanie Przyjaciół – poetów Jerzego Pietrkiewicza i ks. Jana Twardowskiego z młodzieżą w Sanktuarium Matki Boskiej Skępskiej. Był to rok jubileuszu 500 lecia tejże świątyni. Uczestniczyło ponad 1000 uczniów (!). Poetom towarzyszyła niezapomniana redaktorka „Inspiracji” śp. Jadwiga Marlewska z Warszawy.

W roku 1998 delegacja z Rypina brała udział w spotkaniu z czytelnikami w Fabiankach, bibliotece – domu dzieciństwa autora. W 2001 roku gościliśmy w Salonie Polskim prowadzonym przez senatora RP Jana Sęka, który prezentację „Małe ojczyzny na mapie czasu” Jerzego Pietrkiewicza zorganizował w Królewskich Łazienkach w Warszawie.

W 2000 roku Profesor Pietrkiewicz został patronem Ośrodka Kultury Dobrzyńskiej przy Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” w Rypinie. Osobiście odsłaniał na budynku – siedzibie organizacji, tablicę swojego imienia, spotkał się z młodymi czytelnikami poezji w Szkole Podstawowej nr 1. Na wniosek naszego Oddziału nadano mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta Rypina.

W 2002 roku towarzyszyłam Profesorowi w Dworze Artusa w Toruniu, gdzie dr Barbara Czarnicka z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika zaprezentowała wydane w tejże uczelni „Szkice literackie z lat 1940 -1948”, a ich autor odebrał Nagrodę im. Adama A. Kochańskiego przyznaną przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Dobrzyńskiej i Stowarzyszenie Gmin Ziemi Dobrzyńskiej w Dobrzyńiu n/Wisłą.

Był już wtedy człowiekiem bardzo chorym Około tygodnia przebywał w Rypinie. Dla nas była to niezwykła okazja do kameralnych spotkań, wsluchiwania się w słowa poety, będące często finezją myśli, skojarzeń nt. kultury, współczesnej literatury europejskiej, rodzimej a także ciekawych, nie-

znanych nam wątków biograficznych, związanych z M. Wańkowiczem, K.I. Gałczyńskim, W. Pietrzakiem, G. Orwelem, lotnikami z Dywizjonu 303.

Pożegnanie na lotnisku w Warszawie było bardzo wzruszające. Mieliśmy świadomość, że jest to ostatnie nasze widzenie. Nie kryliśmy łez przy ojcowskim przytuleniu. Często oglądaliśmy w klubie „Civitas Christiana” w Rypinie film TVP „Errata do biografii”, słuchaliśmy płyty CD „Ballady dobrzyńskie” z recytacjami jego wierszy, którą nagrało Radio Lublin.

Pamiętając o obowiązku przypomnienia o tym wybitnym Dobrzyńianinie, wiernym swojej małej ojczyźnie, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Rypinie zorganizowało wraz z Urzędem Miasta i Gminy Skępe oraz OO. Bernardynami uroczystość z okazji 5 rocznicy śmierci Jerzego Pietrkiewicza. Podczas Mszy św. w wygłoszonej przez o. Burena Bekeszczuka homilii przypomniana została biografia poety. O. Bekeszczuk powiedział m. in.: „Pietrkiewicz żyje nadal wśród nas poprzez słowo, swoją sugestywną poezję, z przesłaniem, jak należy kochać ojczyznę, swoją ziemię, umacniać wiarę w Boga i drugiego człowieka. dziś dziękujemy mu za to wszystko”. Bractwo Literackie „Civitas Christiana” zaprezentowano cykl jego wierszy pt. „Siej, Maryjo za Tych, co pomarli”. Delegację z Rypina, Skępego, Torunia, Lipna, Fabianek, Dobrzyńian n/Wisłą złożyły wieńce w krąganku Sanktuarium Matki Boskiej w Skępem, który kryje urnę z prochami poety tuż przy jego marmurowym epitafium wotywnym.

Uroczystości uświetniły swą obecnością władze Skępego na czele z burmistrzem Andrzejem Gatyńskim, burmistrz Miasta Rypina Paweł Grzybowski i radni: Leszek Furman i Janusz Chojnacki, przewodniczący Oddziału Okręgowego „Civitas Christiana” w Toruniu Piotr Hoffman, dyrektor Biblioteki w Fabiankach Lena Drzewiecka, rodzina profesora m.in. siostrzeniec Wojciech Galiński z Torunia, Tadeusz Chojnicki z Towarzystwa Miłośników Ziemi Dobrzyńskiej w Lipnie i Wojciech Lewicki ze Stowarzyszenia Gmin Ziemi Dobrzyńskiej w Dobrzyńiu n/Wisłą. Obecne były poczty sztandarowe skępskich szkół, Rady Miasta Rypina, toruńskiego „Civitas Christiana” oraz Orkiestry Dętej OSP Skępe pod batutą Lecha Nowatkowskiego.



# ZAPOMNIANY POLSKI JEREMIASZ

**W** 2012 roku minęła 115 rocznica śmierci poety. Obchody tej rocznicy zorganizowało Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział w Szczecinie

W Szczecinie przy Bramie Portowej stoi pomnik Kornela Ujejskiego, sprowadzony po wojnie ze Lwowa. To prawdopodobnie jedyny pomnik tego zapomnianego poety, autora „Chorału. Z dymem pożarów”

Na zaproszenie Stowarzyszenia młodzież Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Barlinku im. kpt. hm. Andrzeja Romockiego „Morro” wraz z opiekunami: Marzeną Wencierską i Krzysztofem Komorowskim włączyła się w obchody tej rocznicy.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą świętą w intencji Kornela Ujejskiego w Bazylice pw. Jana Chrzyciela. Mszy przewodniczył i homilię wygłosił ks. prałat dr Aleksander Ziejewski. W homilii ks. Ziejewski mówił o poezji Kornela Ujejskiego i jego testamentie duchowym.

Ciąg dalszy uroczystości przebiegał w siedzibie Stowarzyszenia. Młodzież z Barlinka zaprezentowała fragmenty „Skarg Jeremiego”. W postaci proroka wcielił się opiekun młodzieży, nauczyciel języka polskiego Krzysztof Komorowski. W dalszym ciągu widowiska zaprezentowano nagranie „Chorału”, a w tle na ekranie ukazały się ilustracje Jana Styki. Następnie młodzież recytowała teksty Ujejskiego: „Pieśń zemsty”, „Noc natchnienia”, „Ojczyzna”, „Smutno nam, Boże”, „Modlitwa więźnia” i „Za zbłąkanych”. Na koniec znów pojawił się Jeremi – Krzysztof Komorowski i nastąpiła wspólna recytacja „Aktu wiary”. Młodzież recytując kolejne zwrotki „Chorału”, ustawiała pod ilustracjami krzyż z biało-czerwonych zniczy. A w ostatniej odsłonie, recytując „Akt wiary”, każdy podjął światło, jako symbol pamięci, nadziei i odrodzenia. W montażu słowno-muzycznym wystąpili: Ola Głowacka, Mar-



Młodzież szkolna z Barlinka uczestniczyła w obchodach 115 rocznicy śmierci Kornela Ujejskiego

tyna Chojnacka, Kinga Wasiak, Arek Resler, Adam Cegielski i Eryk Egier.

Wykład pt. „Rozmyślenia nad Skargami Jeremiego A.D.2012” wygłosił Krzysztof Komorowski. Przedstawił postać Kornela Ujejskiego, jako ostatniego romantyka, koncepcję poety kapłana i proroka, która rodziła się w paryskich wykładach Mickiewicza, a praktyczne rozwiązanie znalazła w twórczości autora „Skarg Jeremiego”. Romantyczni poeci oscylowali wokół dwóch proroków starotestamentowych Jeremiasza i Izajasza. Częściej nawiązywali do Izajasza. Ale to jednak Jeremiasz stał się wzorem poety profetycznego. Wykładowca przypomniał, że istnieje specjalny gatunek literacki zwany jeremiadą. Przeczytał wypowiedzi Słowackiego i Mickiewicza o twórczości polskiego Jeremiego.

*„Jeremi, sługa ludu, syn ziemi natchniony,  
Wyleciał nad obłoki, jako ptak zraniony  
I patrzył w swoją matkę, co pod jego okiem  
Płonęła ni to lampa przykryta obłokiem,  
I dumiał nad jej życiem tak bladym i niskim.  
Aż oto światłość owa czerwienią polyskiem  
Buchnęła i gwar dziki powiał od niej nagle,  
A więc zwinął Jeremi białych skrzydeł zagle...”*

– brzmiały słowa cyklu poetyckiego Ujejskiego, którego bezpośrednią inspiracją były wydarzenia powstania krakowskiego z 1846 roku. Poecie nie

dane było jednak opiewać zwycięstwa. Z upadku i klęski wyprowadzić musiał naukę dla narodu i z niej wywieść trudną nadzieję.

Druga część prezentacji była wnikliwą analizą i interpretacją „Skarg Jeremiego”, w której wykładowca skupił się na ukazaniu przemian podmiotu mówiącego cyklu, który prowadzi czytelnika „od rozpacz do nadziei”. Pierwotnie cykl miał się nazywać Modlitwy Jeremiego, ale poeta celowo dokonał istotnych zmian m.in. wprowadzając „Pieśń zemsty” oraz zbiorowy podmiot liryczny – lud. „Skargi Jeremiego” są, więc w rzeczywistości skargami narodu, żyjącego w niewoli i niełasce u Boga, a wszystko to za sprawą odejścia od wiary ojców i utraceniu mocy proroczej Jeremiego. I tu się otwiera szerokie spektrum interpretacyjne, bowiem cykl Ujejskiego w obliczu dzisiejszych kryzysów, niepewności, relatywizmu moralnego, wojen i innych nieszczęść może być na nowo odczytywany. Ważne jednak, by w tym chaosie codzienności nie stracić wiary i nadziei:

*Wierzymy, Panie! o! wierzymy mocno,  
Żeś nas nad wszystkich upodobał sobie,  
Żeś nas zapalił jak pochodnię nocną,  
By całą ludzkość prowadzić ku Tobie,  
Że nam na niebie już świta zaranie,  
Wierzymy, Panie!*

Młodzież otrzymała pamiątkowe książki, zaś opiekunowie specjalne podziękowania przygotowane przez p. Bernardę Korycko, organizatorkę spotkania z poezją Kornela Ujejskiego.

Na zakończenie uczestnicy uroczystości udali się pod pomnik Kornela Ujejskiego, złożyli kwia-

ty, zapalili znicze. Odśpiewano pieśń *Z dawna Polski Tyś Królową*, której słowa napisał Kornel Ujejski.

Uroczystość rozpoczęła siódmą edycję Zachodniopomorskiego Konkursu Recytatorskiego O Złotą Lirę Kornela Ujejskiego organizowanego przez „Civitas Chri-

stiana” dla szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych.

Kornel Ujejski reprezentuje „wielkich zapomnianych” poetów, nawiązujących w swojej twórczości do takich podstawowych wartości jak: Bóg – Honor - Ojczyzna. Takie spotkania pozwalają nam o tym przypominać.

Krzysztof Komorowski

# KARDYNAŁ HLOND WCIAŻ ODKRYWANY

**C**hociaż to rok 2013 został uchwałą Sejmiku Województwa Śląskiego ogłoszony Rokiem kard. Augusta Hlonda, to oddział katowicki „Civitas Christiana” już w listopadzie 2012 r. zorganizował konferencję poświęconą wybitnemu Prymasowi Polski

*August Hlond na nowo odkrywany* to tytuł konferencji zorganizowanej 24 listopada 2012 r. w sali konferencyjnej katowickiego oddziału. Gośćmi spotkania byli: ks. dr Henryk Olszar – historyk Kościoła, wykładowca Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego, salezjanin – o. Edward Lisowski oraz redaktor Czesław Ryszka.

Po uroczystym otwarciu konferencji przez Władysławę Sowę, przewodniczącą katowickiego oddziału Stowarzyszenia głos zabral ks. dr Henryk Olszar, który wygłosił referat pt. „Działalność duszpasterska i społeczna ks. Augusta Hlonda na Górnym Śląsku”.

Historyk zwrócił uwagę na napiętą sytuację polityczną i międzynarodową, w której przyszło działać śląskiemu kapłanowi. Przypomniał, że objęciu przez Hlonda najpierw w 1922 r. Administratury Apostolskiej w Katowicach towarzyszyły obawy „czy ten zakonnik poradzi sobie z wyzwaniem”. Jego nominacja, choć budziła początkowo wątpliwości i rozterki pokazała, że Hlond ma świadomość znaczenia racji stanu i potrafi znaleźć język porozumienia zarówno w władzami państwowymi jak miejscową ludnością. Mimo wielu napięć i problemów



Podczas konferencji w Katowicach „August Hlond na nowo odkrywany”

w tym okresie szybko okazało się, że te opinie okazywały się przesadne. Hlond rozumiał potrzeby ludności okaleczonej dramatem I wojny światowej, społecznymi skutkami postępującej industrializacji Górnego Śląska i toczącymi się walkami powstańczymi oraz sporami o kształt granic państwowych na tym terytorium.

Hlond angażował się bardzo w sprawy duszpasterskie, po latach niepokojów i walk postawił na odnowę wiary na Śląsku, nowe inicjatywy duszpasterskie i ewangelizacyjne. Piętnował zagrożenia - pijaństwo, niemoralność, działalność sekt i łóz wolnomularskich. Z drugiej strony z uzasadnionymi obawami odnosił się do płytkiego katolicyzmu zwyczajowego. Dał się poznać jako budowniczy

katedry katowickiej oraz inicjator powstania popularnego i opiniotwórczego pisma katolickiego jakim jest „Gość Niedzielny”.

Jako drugi głos zabral o. Edward Lisowski SDB z tematem „Ks. August Hlond w szkole św. Jana Bosko – salezjanin”. Ojciec Lisowski dokonał krótkiego wprowadzenia o postaci św. Jana Bosko i dokonał charakterystyki charyzmatu salezjanów. Przedstawił specyfikę szkół salezjańskich jako źródła również formacji przyszłego Prymasa Polski. Odniósł się tym samym do wątpliwości, które były formułowane z początkiem lat 20. XX, które kwestionowały polskość Hlonda. Zwrócił uwagę, że szkoły salezjańskie, nawet w okresie gdy Polska była wykreślona z mapy

świata, prowadziły intensywne nauczanie w języku polskim, przekazując kanon polskiej kultury, historii i literatury. Ojciec Lisowski omówił także proces formacji kapłańskiej kard. Augusta Hlonda.

„Prymas ze Śląska” to kolejny – ostatni temat zaprezentowany przez red. Czesława Ryszkę. Prelegent zaznaczył, że ten wielki z Prymasów poddany był konsekwentnej krytyce bądź przemilczaniu przez różne ośrodki. Obóz sanacyjny wypominał mu interwencje w sprawie więźniów brzeskich. Warto zauważyć, że Hlond nie atakował z samej zasady silnych rządów pomajowych, ale wzywał by były to rządy sprawiedliwe. Ryszka przypomniał, że Prymas u samego prezydenta Ignacego Mościckiego interweniował o uwol-

nienie schorowanego i umęczonego więzieniem Wojciecha Korfantego. Przez Niemców znienawidzony był za uporządkowanie kwestii administracji kościelnej na Górnym Śląsku. Hlond przez swoją szlachetną postawę zwornika jedności społecznej po okresie zaborów narażał się wszystkim, którzy widzieli w nim niebezpiecznego bo mądrego, roztropnego i konsekwentnego duszpasterza i męża stanu. Ryszka zauważył, że historiografia okresu PRL zamiast wdzięczności dla Hlonda za porządkowanie kwestii administracji kościelnej na Śląsku skazała go na zapomnienie, które niestety do dzisiaj nie zostało ostatecznie przełamane.

Wystąpieniom towarzyszyła żywa dyskusja w kontekście omawianych zagadnień a osoby uczestniczące w kon-

ferencji miały możliwość zapoznania się z wystawą poświęconą kard. Augustowi Hlondowi przygotowaną i udostępnioną przez Parafię Matki Boskiej Bolesnej w Mysłowicach – Brzęczkowicach.

W słowie kończącym organizatorzy zapowiedzieli, że konferencja nie jest jednorazowym przedsięwzięciem poświęconym Kardynałowi Augustowi Hlondowi. W roku 2013 katowickie środowisko „Civitas Christiana” wpisując się w program i misję Stowarzyszenia, ale i uchwalony przez władze samorządowe województwa „Rok Augusta Hlonda” planuje szereg kolejnych inicjatyw popularyzujących postać i nauczanie społeczne tego pochodzącego z Górnego Śląska duszpasterza, męża stanu i wielkiego Prymasa Polski.

MACIEJ SZEPIETOWSKI

# KIERUNKI ROZWOJU GOSPODARKI MORSKIEJ

**W** ramach dwudniowego Kongresu „Miasto plus” organizowanego przez Miasto Gdańsk, a poświęconego funkcjonowaniu metropolii w XXI wieku, odbył się XXVI Sejmik Morski poświęcony znaczeniu „renty położenia” dla atrakcyjności gospodarczej regionu nadmorskiego

Warto przypomnieć, iż Sejmiki Morskie mają długą tradycję w Stowarzyszeniu i są dorocznymi konferencjami, na których ścierają się poglądy naukowców, praktyków związanych z gospodarką morską i samorządowców w sprawach ważnych dla regionu nadmorskiego i gospodarki morskiej. Przez 25 lat ukazywały fakt, że Stowarzyszeniu nie są obojętne sprawy gospodarcze, a w szczególności gospodarka morską zwłaszcza, że szczerzymy się mianem państwa morskiego /czy aby na pewno?

## Znaczenie turystyki

XXVI Sejmik odbył formie paneli dyskusyjnych: Pierwszy panel dys-



Sejmikowe debaty prowadził Waldemar Jaroszewicz

kusyjny dotyczył znaczenia turystyki w rozwoju regionu nadmorskiego oraz funkcjonowaniu klastrów turystycznych. Jego celem było przedstawienie wniosków z funkcjonujących klastrów turystycznych jako propozycji innowacyjnego rozwiązania w rozwoju turystyki. Chcieliśmy także ukazać szanse i bariery w realizacji Me-

tropolitarnego klastra turystycznego, a także odpowiedzieć na pytanie: jak są wykorzystywane fundusze unijne pomagające rozwijać turystykę czy też dostrzega się rolę i znaczenie małych portów morskich.

Moderatorem dyskusji był prof. Marek Grzybowski z AMG a ekspertami byli: prof. Witold Andruskiewicz



z Europejskiej Szkoły Wyższej w Sopocie, prof. Aleksander Schwichtenberg z Wyższej Szkoły Bankowej, Dawid Wilda z sopockiego klastra turystycznego, Mateusz Kusznierewicz, Daniel Rupnik- Prezes Zarządu Portu Kołobrzeg oraz dr Aniela Litke – GUS Szczecin.

W dyskusji podkreślano, iż pomimo zwiększonego dostępu komunikacyjnego do wybrzeża nie zwiększyła się w sposób zasadniczy ilość turystów morskich, również nie wpłynęła znacząco poprawa, dzięki funduszom europejskim, infrastruktury turystycznej. Zastanawiający jest również fakt, że po ponad 12 latach podejmowania prób budowania klastrów, w tym turystycznych, jesteśmy nadal na wstępnym etapie. Kiedy podobne struktury w Skandynawii czy Włoszech przynoszą wymierne efekty nasze klastry kończą swój żywot z chwilą zakręcenia kurka z pieniędzmi unijnymi.

### Współpraca samorządu i portu dla rozwoju metropolii

Kolejny panel dyskusyjny, którego celem było ukazanie współpracy samorządu i portu w rozwoju metropolii, a także zaprezentowanie potrzeb i problemów transportowych, w tym ukazanie miasta jako węzła

oraz elementu korytarza transportowego. Spowodował gorącą dyskusję i rozgrzał zarówno panelistów jak i uczestników „do białości”. Zapalny moment stanowiła ocena funkcjonowania Ustawy i wnioski z zarządzania dużymi portami morskimi, szczególnie teza wiceprezydenta Gdańska a zarazem prezesa ZMiGM o konieczności komunalizacji Zarządu Portu Gdańsk a także postawiony wstępnie wniosek o utworzeniu wspólnego Zarządu/ lub holdingu z portem Gdyniskim/. Dzięki doświadczeniu moderatora dyskusji, a zarazem dziennikarza gospodarczego TVG - Marka Kańskiego udało się zapanować na dyskutującymi ekspertami, którymi byli: prof. Andrzej Grzelakowski z AMG /w przeszłości Minister Gospodarki Morskiej/, Andrzej Bojanowski wiceprezydent Gdańska, Julian Skelnik z Zarządu Portu Gdańsk, Janusz Jarosiński – Prezes Zarządu Portu Gdynia oraz Ryszard Toczek z UM Gdyni i Arkadiusz Zgliński Prezes Portu Elbląg.

### Kierunki rozwoju przemysłów portowych

Ostatnia dyskusja panelowa poświęcona kierunkom rozwoju przemysłów portowych w XXI wieku ukazała przede wszystkim dylemat: czy możemy jeszcze mówić o tradycyjnych stoczniach czy też jest to już

obszar aktywności gospodarczej na terenie portowym. Ponieważ największą produkcję stanowią wielkogabarytowe konstrukcje stalowe i rozpoczynająca się produkcja wiatraków związana z rozwojem energetyki wiatrowej. Tematami zapalnymi w dyskusji były: umówiona sytuacja w żegludze morskiej po XX latach przemian gospodarczych w Polsce ukazana na tle tendencji światowych oraz przedstawione problemy związane z rozwojem portów i strategią ich rozwoju.

Podobnie jak poprzedni panel i ten moderował: **Marek Kański** z TVP3 a ekspertami byli: dr **Michał Pluciński** z Uniwersytetu Szczecińskiego, dr **Adolf Wysocki** ze Związku Armatorów Polskich **Prof. dr hab. Marian Turek** z Uniwersytetu Gdańskiego a także Andrzej Stokłosa prezes Zarządu Stoczni Gdańsk oraz członek Zarządu Województwa Pomorskiego – Ryszard Świński

Całość zakończyła promocja książki prof. Witolda Andruszkiewicza będąca spisana biografią nestora Sejmików Morskich oraz wręczenie medalu 90.lecia portu gdyńskiego przewodniczącemu Rady Oddziału Okręgowego w Gdańsku za wieloletnią współpracę i podejmowanie problemów gospodarki morskiej podczas Sejmików Morskich.

W. JAROSZEWICZ

# ODNALEŹĆ SIĘ W MEDIALNYM GAŚCZCZU

Członkowie gdańskiego Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej uczestniczyli w sesji warsztatowo-wykładowej poświęconej mediom

Zajęcia prowadził Paweł Pasionek – medioznawca i dziekan Wyższej Szkoły Społecznej i Medialnej w Toruniu. Tematem przewodnim był stan współczesnych mediów w Polsce na tle międzynarodowego rynku medialnego.

Omówiona została sytuacja mediów i kultury w globalnej rzeczywistości,

struktura własnościowa mediów w Polsce, wpływ mediów, mechanizmy, którymi kieruje się rynek prasowy, a także mechanizmy manipulacji w mediach (szeroko pojętych). Przedstawiono stan współczesnego rynku gazet i periodyków katolickich na tle wydawnictw tego typu, ukazujących się w XIX i XX w., a także stan czytelności tego typu profilu gazet i czasopism na przestrzeni ostatnich dwóch wieków.

W kontekście podejmowanych na Ośrodku powyższych zagadnień, na-

leży jeszcze raz przypomnieć i upowszechnić dokument Episkopatu Polski „W trosce o człowieka i dobro wspólne”, w którym m.in. czytamy: „Ogromne znaczenie mass mediów w naszym codziennym życiu nie budzi dziś wątpliwości ani nie wymaga większych dowodów. Nową jakością stał się masowy i bezpośredni przekaz informacji. Pierwszym areopagiem współczesnego świata jest dziś świat komunikacji medialnej, który czyni z ziemi i ludzkości „gło-

balną wioskę”. Media stały się swoistym krwiobiegiem naszej cywilizacji. Obejmują i łączą praktycznie wszystkie sektory życia: kulturę, sport, politykę, gospodarkę, naukę i religię. (...) W świecie cyfrowego obiegu informacji Kościół dostrzega zarówno szanse, jak i zagrożenia. Media same w sobie są narzędziem neutralnym moralnie. Mogą być użyte w dobrych i złych celach, mogą przyczynić się zarówno do rozwoju człowieka i społeczeństwa, jak i do ich degradacji. (...).

W medialnym świecie może niepokoić, że tzw. wskaźniki oglądalności stały się jedynymi wyznacznikami standardów. Im większy (mniejszy) popyt, tym większa (mniejsza) podaż. Mechanizm ten obowiązuje w świecie ekonomii i skutecznie zmienia koniunkturę na rynkach dóbr materialnych. Odkąd informacja stała się towarem, coraz trudniej o rzetelność w pokazywaniu obrazu świata. Presja na zdobycie reklamodawców i przyciągnięcie maksymalnej liczby od-

biorców powoduje, że ważniejsze od faktów staje się ich atrakcyjne „opakowanie”. Coraz częściej więc obowiązuje zasada, że jeśli fakty nie pasują do tez głównych redaktorów czy właścicieli mediów, tym gorzej dla faktów. Gdyby za tym mechanizmem stała jedynie ludzka słabość czy niezawiniona niekompetencja, można by żywić nadzieję na lepsze czasy. Ale, niestety, dziennikarze coraz częściej stają się zależni od wydawców i ich światopoglądu oraz przekonań politycznych. (...) Do najczęstszych grzechów trapiących świat mediów należy zaliczyć wszelkiego rodzaju manipulacje, w których gubi się prawda. Operowanie półprawdą, pomijanie prawd niewygodnych, przemilczenia, selektywne podejście do informacji, stronniczość – takie postawy, niestety, nie należą do rzadkości. Odbiorcy mediów mają prawo jednak do poznania obiektywnego obrazu rzeczywistości, a nie jego karykatury, której źródłem są poglądy polityczne dziennika-

rza, polityka albo wydawcy. Potrzebujemy zatem dziennikarzy, którzy potrafią zdobyć informacje, zweryfikować je i w sposób obiektywny przekazać społeczeństwu. Nie godzimy się na taki warsztat pracy dziennikarskiej, który kreuje rzeczywistość, zamiast ją relacjonować, komentować, wyjaśniać. (...) Kościół nie może też przejść obojętnie wobec braku wrażliwości szkoły na zjawisko kryzysu czytelnictwa, a nawet prób pomniejszania jego znaczenia. Zdziwiają propozycje ciągłego redukcjonowania listy lektur szkolnych czy książek, które dopełniają wiedzę historyczną i kształtują ludzką wrażliwość, wzbogacając wartości uniwersalne i narodowe. (...) Nikt nie ma prawa ograniczać wolności religijnej, próbując dokonywać zamachu na jakikolwiek tytuł czy rozgłośnie. Kościół zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności wynikającej z faktu posługiwania się mediami, ale w nie mniejszym stopniu domaga się uznania przez państwo takiego prawa”. ●

# SOLIDARNOŚĆ Z NAJSŁABSZYMI

**1** grudnia członkowie Zespołu Formacyjno Zadaniowego w Piotrowce, wspólnie z Świetlicą Wiejską, Szkołą Podstawową i Stowarzyszeniem Odnowy Wsi oraz z Oddziałem Okręgowym w Opolu zorganizowało Dzień Formacyjno-Edukacyjny dla członków i sympatyków Stowarzyszenia.

Spotkanie odbyło się w Domu Pomocy Społecznej Dla Dzieci i Młodzieży oraz Osób Dorosłych Niepełnosprawnych Intelktualnie w Zawadzkiem, prowadzonym przez Braci Szkolnych. Miejsce to zostało wybrane rozmyślnie, aby przez nasze działania móc zintegrować się z mieszkańcami tego Domu. W działaniach wspomagał nas brat Paweł Siennicki, na co dzień opiekun i nauczyciel pensjonariuszy. Dokładnie o godzinie 12.00 w Kaplicy Zameczku My-

ślińskiego, chórek pod kierunkiem Tomasza Pach zaśpiewał uroczyste Anioł Pański, a następnie została odprawiona przez miejscowego kapelana ks. Eryka Szczepanka oraz ks. proboszcza Alojzego Piechotę z Piotrowki Msza święta w intencji członków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” oraz pensjonariuszy i pracowników Ośrodka. Homilia Brata Pawła Siennickiego oparta o Rok Wiary i program duszpasterski Kościoła w Polsce „Być solą ziemi” stała się dla zebranych okazją do refleksji nad kondycją swojej wiary.

Po Mszy uczestnicy spotkali się w miejscowej świetlicy. Dyrektor Opolskiego Oddziału Okręgowego Piotr Sutowicz omówił wsparty multimedialnie temat dotyczący zadań i misji naszego Stowarzyszenia, ukazując prawa i obowiązki katolików świeckich. Szczegól-

ną uwagę zwrócił na ważność związku wiary i Kościoła z życiem Narodu i funkcjonowaniem Państwa. Następnie w kolejności zabrali głos członkowie Rady Głównej Stowarzyszenia Maciej Szepietowski i Alina Kostęska.

W dalszej części spotkania, dobry duch tego obiektu, brat Paweł Siennicki opowiedział historię zameczku myślińskiego i losy powstania w nim Ośrodka dla osób niesprawnych intelektualnie, a także bardzo osobiste wspomnienia związane z tym miejscem i osobami w nim żyjącymi. Zapropował nam zapoznanie się z mieszkańcami i zwiedzenie obiektu. Podczas integracji z pensjonariuszami zauważyliśmy, że byli Oni w różnym wieku: od uczniów miejscowej szkoły życia do ludzi już w bardzo dojrzałym wieku. Spotkaliśmy ich w różnych sytuacjach: w czasie wypoczynku, za-

bawy, spożywania posiłków i pracy. Przeprowadziliśmy wiele rozmów, podarowaliśmy im drobne prezenty. To co zobaczyliśmy w życiu mieszkańców wprowadziło nas w ogólne zdziwienie: była to radość, czystość, zadowolenie z pracy, zadbane pokoje i wszędzie zauważalna dbałość o estetykę. Widać było, że tu dba się o mieszkańców, a między podopiecznymi i opiekunami istnieje prawdziwa przyjaźń. Następnie po wspólnie spożytym posiłku, była okazja do wysłuchania montażu słowno-muzycznego „Miłość Boga”, który przygotowali członkowie i sympatycy Stowarzyszenia z Piotrówki, oraz do wspólnego śpiewania pieśni adwentowych. W spotkaniu uczestniczyło wielu młodych członków naszej Wspólnoty, dla których pobyt w tym miejscu stał się mocnym przeżyciem. Oto wypowiedzi niektórych z nich. Andrzej Kafel, student ekonomii: „Było to dla mnie nowe doświadczenie i wielkie przeżycie. W codziennym życiu nawet nie myślimy o życiu ludzi w takich zakładach. Spotkanie to z pewnością wpłynie na moje postępowanie w przyszłości, a szczegól-

nie na mój stosunek do osób niepełnosprawnych.” Piotr Latocha, student prawa: „Od dziecka wiedziałem, że wszystko co żyje jest potrzebne, tym bardziej każdy człowiek, ale dopiero tutaj dostrzegłem, że ludzie z głębokim upośledzeniem tak bardzo pragną być potrzebni innym i zrozumiałem, iż naszym zadaniem jest dać im tę szansę. Człowiek niepełnosprawny powinien być częścią łańcucha społeczno-ekonomicznego. Wołam! Jeżeli ktoś, kto ma głos decyzyjny i uważa, że niepełnosprawnemu należy zapewnić jedynie godne bytowanie, niech odwiedzi Dom Pomocy Społecznej w Zawadzkiem, to pomoże mu zrozumieć, że każdy człowiek może i pragnie mieć obowiązki, należy jedynie pomóc mu je wybrać i dostosować do jego możliwości”. Kamila Florek – geodeta i kartograf: „Zobaczyłam ludzi odizolowanych, odepchniętych od swoich bliskich, myślę, że z powodu przerostu problemu, mentalności społecznej i biedy. Zobaczyłam także ludzi (Braci Szkolnych i pracowników cywilnych), którzy bez lęku, nie tylko dla pieniędzy stworzyli małe państwo,

ze wszystkimi instytucjami i dają szansę na życie maksymalnie zbliżone do normalnego, tym. których los skrzywdził. Mieszkają w pokojach, takich jak my, a może lepiej wyposażonych, ale jednak z przyciskiem alarmowym. Tutaj czuje się strach i lęk przed zagrożeniem ze strony niepełnosprawnych pomieszanych z ich radością, a gdzieś po środku jest żal do Boga i do ludzi. Takie domy powinny funkcjonować, ale my powinniśmy walczyć o to by było wsparcie na początku, to znaczy dla rodzin, których los doświadczy niepełnosprawnością, by jak najwięcej tych osób mogło żyć w rodzinach”. Katarzyna Skut, studentka historii sztuki: „Bardzo cieszę się z tego, że mogłam poznać podopiecznych Domu w Zawadzkiem, gdyby nie to spotkanie być może nigdy nie dowiedziałabym się, że w tym urokliwym zamku, ukrytym wśród lasu można z pomocą oddanych ludzi, nadać sens życiu i sprawić, że każdy z pośród podopiecznych czuje się potrzebny i szczęśliwy w świecie, który współtworzy własną pracą i talentem”.

BRONISŁAWA LATOCHA

# ZMANIPULOWANA REWOLUCJA

**W**rocławski Oddział „Civitas Christiana” gości ostatnio coraz więcej przedstawicieli narodów Europy Środkowowschodniej. W połowie listopada odbyło się spotkanie z Gyorgym Mandicsem, węgierskim poetą, pisarzem i prozaikiem z rumuńskiego Siedmiogrodu

Gyorgy Mandics to postać mocno związana z Polską, bowiem jego małżonka, Gizella Csisztay jest tłumaczką i popularyzatorką kultury polskiej na całym obszarze języka węgierskiego. Jako siedmiogrodzki Węgier, nasz gość był naocznym świadkiem i uczestnikiem wydarzeń, które doprowadziły do obalenia dyktatury Nicolae Ceausescu w grudniu

1989 roku. Jest również autorem pokaznej objętościowo publikacji pt. „Zmanipulowana rewolucja. Dlaczego Ceauscescu musiał zginąć?”, wydanej w bieżącym roku w języku polskim nakładem wydawnictwa IBIS. Jest to obszerna powieść polityczna, stanowiąca swoiste kalendarium wydarzeń ostatniego tygodnia rządów dyktatora. Jak dotąd ukazały się tylko dwa jej wydania. Książka Mandicsa podobna jest w swojej formie do reportażu Ryszarda Kapuścińskiego, rzuca nowe światło na mechanizmy władzy panujące w Rumunii czasach realnego socjalizmu. Powieść węgierskiego pisarza ma także charakter mocno uniwersalny, szczególnie dobrze rozumiany w krajach dawne-

go obozu socjalistycznego. Obalenie dyktatury w Rumunii odbyło się, co prawda w dużo bardziej brutalny sposób niż w Polsce lub Czechosłowacji, ale za to mechanizm tworzenia się nowych, porewolucyjnych elit Rumunii był bardziej czytelny.

Gdyby rumuński dyktator czytał książkę Gilberta Chestertona „Człowiek, który był czwartkiem” wiedziałby, że najlepsze nawet służby specjalne nawzajem się szpiegują i robią koło siebie najwięcej hałasu. W połowie grudnia 1989 roku rumuński dyktator zapragnął, aby uciszono protestanckiego duchownego Laszko Toekesa działającego w mieście Timișoara (węg. *Temeszvar*), który odważnie domagał się przestrze-



gania w kraju praw człowieka. Najprawdopodobniej, rumuńskie służby specjalne (*Securitate*) próbowały tylko nastraszyć niepokornego pastora. Kierujący sprawą oficerowie z tajnych służb postanawiają przy okazji wyłapać wszystkich jego zwolenników. Akcja ta pozwoliła im na zorganizowanie inspirowanego przez służby wiecu poparcia dla duchownego. Udało się na nim zgromadzić około stu osób, które zostały dokładnie sfilmowane. Tłumek zadowolony, że pastorowi nic się nie stało, rozszedł się spokojnie do domów. Służby ruszyły jednak do ponownego ataku. Duchowny został aresztowany i wywieziony w nieznanym kierunku. Na drugi dzień demonstracja w jego obronie była już autentyczna, ale i to przewidziano. Wśród demonstrujących znaleźli się ludzie *Securitate*. To oni wybijają szyby w sklepach. Rabują towar i podpalają, co tylko jest na drodze. Kilka oddziałów policji usiłowało rozpędzić tłum, ale nic z tego. Wydarzenia zaczęły narastać lawinowo.

Dyktator, gdy dowiedział się o zamieszkach w Timisoarze, wydał jasny rozkaz: strzelać!. Kiedy okazuje się, że siły policyjne były zbyt małe, do akcji wkroczyło wojsko z ciężkim sprzętem bojowym. Z bliskiej odległości padły salwy do tłumu. Byli zabici i ranni. Sytuacja zdawała się być opanowana. Dowódca *Securitate* przygotował sprawozdanie. Wystrzelono 2000 pocisków. Padło 25 zabitych i kilkadziesiąt rannych. Coś się jednak nie zgadza. Powinno być przynajmniej tysiąc zabitych. Domyśla się, że wojsko strzelało w powietrze. Ktoś wydał im taki rozkaz. Na drugi dzień wieczorem odbywa się nabożeństwo za zabitych w timisoarskiej katedrze. Ceausescu przebywał wówczas z wizytą w Iranie. Pod nieobecność męża, krajem rządziła jego żona Elena. Rozkazała ona wysadzić w powietrze katedrę wraz zebranymi tam ludźmi. *Securitate* nie była w stanie wykonać tego rozkazu. Służby otoczyły świątynię i otworzyły ogień do wychodzących z niej wiernych. Byli kolejni zabici. Na drugi dzień demonstrowało już całe miasto. Dwustutysięczny tłum domagał się wydania ciała zabitych i zaprzestania represji. Bez żadnego oporu tłum zajął lokalny budynek partii, który został pod-



Podczas spotkania z węgierskim poetą z Siedmiogrodu Gyorgym Mandicsem

palony. Siły bezpieczeństwa na krótko go odbiły. Do miasta przybył premier i ministrowie, którzy próbowali zapanować nad sytuacją. Nie dało to żadnego rezultatu. Kolejne oddziały wojska wysłane im na pomoc przeszły na stronę demonstrantów. Sytuacja była już nie do opanowania. Na budynku opery zawisa transparent „Timisoara - pierwsze wolne miasto Rumunii”. Kilka dni później doszło do podobnych protestów i wydarzeń w Bukareszcie.

Armia prawie jednomyślnie przeszła na stronę demonstrantów. Za nią zrobiło to błyskawicznie wielu dotychczasowych oficjeli reżimu, jak również funkcjonariuszy niezwykle dotąd okrutnej *Securitate*. Jest jasne, że za wszystkie dokonane zbrodnie, ktoś będzie musiał odpowiedzieć. Najlepiej, kiedy oskarży się o to tylko dyktatora. Jest to tym bardziej możliwe, że wojsko nie dało mu zbiec za granicę, aby nie opowiadał o tym, kto w nowych władzach ma po łokcie unurzane ręce we krwi. Sąd wojskowy nad dyktatorem i jego małżonką był krótki. Miał zostać zabity zanim zaczął coś mówić o nowych władcach Rumunii. Krótko po tym przewodniczący składu sądu wojskowego, który skazał Ceausescu zginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Ginę również dokumenty, złoto, biżuteria i pieniądze, jakie dyktator miał przy sobie. Wojsko kreuje na nowego przywódcę Iona Iliescu długoletniego współpracownika Ceausescu, który za jego rządów popadł w niełaskę. Teraz on został wzorem demokracji. Zostaje

przez trzy kolejne kadencje wybierany na urząd prezydenta. Dawni generałowie dyktatury sprawnie i w odpowiednim czasie potrafili przejść na stronę demokracji. Oni ją teraz reprezentują, jako jej bohaterowie i twórcy. Lud jest szczęśliwy, że dyktatura została obalona.

Książka Mandicsa jest pełna niezamierzonej analogii do zmiany systemu władzy w Polsce, jaka dokonała się w tym samym roku. Zaoszczędzono nam, co prawda egzekucji i rozlewu krwi, bo nasi przywódcy wiele lat wcześniej niż rumuńscy przeszli na stronę demonstrujących swoje niezadowolenie z socjalistycznego systemu. Pewne techniki opisane w tej książce są jednak po dzień dzisiejszy aktywnie stosowane w naszym kraju. Należy do nich rozbijanie niechcianych przez władze demonstracji. Opisane w książce metody do złudzenia przypominają to, co działo się nie tak dawno na Marszu Niepodległości w stolicy. Jakimś dziwnym trafem, skromnego marszu organizowanego przez Prezydenta RP, nikt nie ośmielił się zaatakować, czy wywoływać w jego trakcie burd i zakłóceń porządku publicznego. Wszystko to, co zostało opisane z rumuńskiej rzeczywistości w tej książce, jest jak wpis i wymaluj też w naszym kraju. Jedyna różnica jest taka, że u nas jest to wszystko lepiej maskowane i lepiej udawane. Nie na darmo tytuł tej książki mówi o manipulacji, która wydaje się być nie tylko rumuńską skazą rewolucji.

ADAM MAKSYMOWICZ

# GORĄCY POLSKI GRUDZIEŃ 1922 ROKU

**14** grudnia w Liceum Ogólnokształcącego nr 3 w Opolu odbyła się konferencja naukowa „Prezydent Gabriel Narutowicz i polityczny gorący grudzień 1922”. Współorganizatorami sesji były Uniwersytet Opolski, Polskie Towarzystwo Historyczne, Wydawnictwo Nowa Era oraz Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”

Rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. Sławomir Nicieja w słowie wstępnym, a zarazem pierwszym wykładzie zaprezentował rolę biografistyki w badaniach historycznych. Rektor zaapelował do historyków - biografistów o unikanie tworzenia pamfletów lub hagiografii, pokazując potrzebę obiektywnego opisywania dokonań i porażek postaci historycznych.

Prof. Lech Krzyżanowski zaprezentował z kolei uprawnienia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w świetle Konstytucji Marcowej z 1921 r. Przypominał, że zgodnie z założeniami Konstytucji Prezydent miał „panować, ale nie rządzić”, gdyż władza należy do Narodu (a więc wybranego w wyborach powszechnych Sejmu i Senatu). W takim kontekście Narutowicz jako kandydat na Prezydenta prezentował się znakomicie – podkreślił profesor. Po pierwsze miał niewielki elektorat negatywny, po drugie nie był uwikłany w spory polskiej sceny politycznej.

Prof. dr hab. Krzysztof Kawalec z Uniwersytetu Wrocławskiego przedstawił w swoim wystąpieniu kulisy stanowiska polityków i publicystów obozu narodowego w obliczu burzliwych wydarzeń grudnia 1922 roku, w tym wyborów prezydenckich, w których kandydat prawicy Maurycy Zamoyski przegrał z kandydatem środowisk lewicowych Gabrielem Narutowiczem.

Prof. K. Kawalec omówił gorącą atmosferę panującą w stolicy po wyborze G. Narutowicza. Podkreślił, iż zwolennicy Narodowej Demokracji nie zamierzali przyjąć do wiadomości decyzji Zgromadzenia Narodowego. W swoim wystąpieniu szeroko scharakteryzował także dwuznaczną postawę, wobec wydarzeń grudniowych, środowisk skupionych wokół Józefa Piłsudskiego.

Publicystykę prasową z grudnia 1922 r. na przykładzie ówczesnych tuzów polskiego dziennikarstwa, zrelacjonował w swoim wystąpieniu prof. dr hab. Jacek Piotrowski z Uniwersytetu Wrocławskiego. Przedstawił głównie wypowiedzi na Stanisława Strońskiego na łamach Rzeczypospolitej z grudnia 1922 (zwłaszcza teksty „Ich prezydent”, „Zawada” oraz „Ciszej nad tą trumną”). Następnie dr Maciej Fic z Uniwersytetu Śląskiego zaprezentował przykłady publikacji z prasy śląskiej, dotyczących gorących wydarzeń w Warszawie.

W kończącym sympozjum wystąpieniu, dr Marek Białokur (Uniwersytet

Opolski) pokazał sytuację polityczną z grudnia 1922 r. w historiografii i fotografii. Przypominał on jednocześnie, iż Narutowicz, pomimo technicznego wykształcenia, ogromnego doświadczenia wyniesionego z licznych podróży, szerokich znajomości, które musiały owocować wieloma merytorycznymi dysputami, był idealistą, który wierzył, że Polskę można przekształcić w nowoczesne państwo z wieloma rozwiązaniami praktykowanymi w Europie Zachodniej. Wykładowca uznał, że pomimo przedstawiania Narutowicza jako ponadpartyjnego prezydenta nie miał on w rzeczywistości szerokiego politycznego i społecznego poparcia i zaplecza potrzebnego do odbudowy Rzeczypospolitej. Dr Białokur podkreślił, że zainteresowanie pierwszym Prezydentem powinno charakteryzować się dalekim od idealizowania jego osoby podejściem, które u wielu autorów determinuje wykorzystanie publikacji wspomnieniowych powstałych tuż po tragicznej śmierci pierwszego prezydenta. Powstający w ten sposób obraz Narutowicza, jak słusznie odnotowują autorzy opracowań historycznych, nie pomaga zrozumieć motywacji jego politycznych posunięć oraz miejsca jakie zajmował w historii narodu i państwa polskiego

DANIEL BIALIK

## BÓG ŁĄCZĄCY SIĘ Z CZŁOWIEKIEM

**VI** Ogólnopolskie Adwentowe Dni Skupienia Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” 6-8 grudnia 2012 roku

Jak zwykle w pierwszych dniach grudnia, kilkudziesięciu członków KS „CCH” z całego kraju udało się na rekolekcje adwentowe do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Tematem te-

gorocznych nauk było osobiste spotkanie z Bogiem. Konieczność bliskiej relacji człowieka ze swoim Stwórcą dobitnie przypomina papież Benedykt XVI w czasie obchodzonego Roku Wiary.

Podobnie jak w latach poprzednich, program rekolekcji nie ograniczał się tylko do aspektów modlitewnych. Goście krakowskich Łągiewnik zwiedzili Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila”, zapoznając się z unikatowymi w skali kraju i świata ekspozycjami dotyczącymi losów Polskiego Państwa Podziemnego, jak również wystawę poświęconą Całunowi Turyńskiemu – jednemu z najbardziej frapujących wizerunków w dziejach chrześcijaństwa.

Właśnie krakowskie Muzeum AK znajdujące się nieopodal Cmentarza Rakowickiego przy ulicy Wita Stwosza było pierwszym miejscem, do którego w czwartkowe popołudnie udali się uczestnicy rekolekcji. Powstała w 2000 roku samorządowa jednostka upowszechniania kultury Miasta Krakowa i Województwa Małopolskiego jest jedyną tego rodzaju, nowoczesną placówką upowszechniającą wiedzę o Polskim Państwie Podziemnym i w szczególności – jego siłach zbrojnych. Ideą Muzeum jest przedstawienie całościowego obrazu polskiego ruchu oporu podczas II wojny światowej i pierwszych lat powojennych, wraz z jego społeczną, materialną i duchową genezą. Dotychczas w podwojach placówki zgromadzono niemal 7000 muzealiów oraz ponad 12000 archiwaliów, głównie prywatnych darów weteranów AK i ich rodzin z całego świata. W zasobach bibliotecznych znajduje się około 11500 woluminów. Najnowszą stałą ekspozycją jest otwarta 27 września 2012 roku całościowa wystawa pokazująca dzieje polskiej walki o niepodległość od czasów II RP, poprzez kampanię wrześniową, okupację, aż po losy żołnierzy wyklętych w czasach komunistycznych represji. Obok licznych pamiątek, zwiedzający mogli zajrzeć do środka brytyjskiego samolotu „Halifax”, należącego do eskadry zrzucającej broń i żywność dla powstańców warszawskich, zapoznać się z repliką niemieckiej rakiety V-2 oraz zwiedzić rekonstrukcję karceru UB dla więźniów politycznych.

O godzinie 17.30 w Bazylice św. Floriana, szacownej świątyni, której ostatni kształt pochodzi z XVII wieku odprawiona została pierwsza podczas tych rekolekcji Msza Św. Dostojne, barokowe mury bazyliki przy ulicy Warszawskiej oraz niepowtarzalna atmosfera i zapach, których doświadczyć możemy tylko w starych, krakowskich kościołach

sprzyjały modlitewnemu skupieniu. Bazylika św. Floriana wiąże się również z szeregiem ważnych wydarzeń i postaci z historii Polski. To tutaj przez pewien czas spoczywały szczątki królowej Ludwiki Marii Gonzagi, żony Jana Kazimierza, a w 1818 roku złożono przeźściowo sarkofag z doczesnymi szczątkami Tadeusza Kościuszki. W latach 1949-51 w świątyni pracował jako wikariusz młody Karol Wojtyła, a kazania często głosił wielki autorytet katolickiej nauki społecznej, ks. Jan Piwowarczyk.

Piątkowy dzień rekolekcji poświęcony był nauką rekolekcyjnym, które wygłosił ks. prof. Edward Staniek, teolog – patrolog z Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, członek Komitetu Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk oraz rektor krakowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w latach 1993-2001. Rekolekcionista zaznaczył na wstępie, że człowiek musi ustosunkować się do niepojętego i nieprzeniknionego majestatu Boga. Jedyнным praktycznie sposobem, aby wyjść Bogu na spotkanie, jest przyjęcie prawdy o jego bezgranicznej miłości, która pozwoliła mu, nie rezygnując ze swojej boskości, przyjąć drugą, ludzką i cielesną naturę. Wcielenie Syna Bożego, które tak głęboko powinniśmy rozważać w Adwencie i okresie liturgicznym Bożego Narodzenia stanowi najważniejsze wydarzenie pozwalającym na odczytanie relacji Boga do człowieka. Dla innych religii jest bowiem nie do pojęcia zrezygnowanie przez bóstwo z własnej wielkości i potęgi, wiążące się z przyjęciem przez Boga postaci niemowlęcia urodzonego w grocie nieopodal małego, nic nie znaczącego miasteczka izraelskiego. Zadziwiające powinno być dla nas, jak wielki majestat i niezmierną wielkość Boga ukryła się w małym i bezbronnym dziecku, które później, zgodnie z zapisem Ewangelii wg św. Łukasza „czyniło postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi”, jednocześnie rosnąc i dojrzewając jak każdy z nas.

Ks. prof. Staniek podkreślił, że prawda Wcielenia pokazuje, że jesteśmy w przedziwny sposób Bogu potrzebni. Nie chodzi tutaj o teorię „Boga niewystarczającego” (łac. *Deus indigens*), które pojawiły się w XIX-wiecznej teologii i sugerowały jakoby pewną niewystarczalność Boga, który „musiał” stworzyć człowieka. Bóg nie musiał wcale nas stwarzać, nie był zobligowany do dokonania cudu Wcielenia, jednak kierował

się do człowieka tak wielką miłością, że unżył samego, przyjąwszy postać najmniejszego i bezbronnego. Myśląc o Kościele często patrzymy tylko na zewnętrzną, instytucjonalną i niewolną od ludzkich błędów postać. Warto jednak w Roku Wiary sięgnąć do prawdziwej głębi, do rzeczy pierwszych i podstawowych, takich jak Wcielenie, Męka i Zmartwychwstanie, Boże miłosierdzie i łaska uświęcająca. Bez mówienia o rzeczach najważniejszych, na których nasza wiara się opiera, nasze spojrzenie na Kościół nie będzie się różnić od spojrzenia na ziemskie, zmienne instytucje.

Rekolekcionista miał również możliwość odpowiedzi na pozostawione na kartkach pytania uczestników.

Doskonałą okazją do przemodlenia i przemyślenia nauk ks. Stańka była Koronka Miłosierdzia w łągiewnickiej Bazylice, Msza św. oraz modlitwa różańcowa w budującym się nieopodal Centrum „Nie lękajcie się” poświęconym postaci bł. Jana Pawła II.

Sobota, ostatni dzień rekolekcji, który tym razem przypadł w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny rozpoczął się pielgrzymką na Wawel. W porannej liturgii ku czci Matki Zbawiciela w Katedrze Wawelskiej, uczestnicy rekolekcji modlili się o łaski dla świata, Polski i Stowarzyszenia, prosząc o duchowe siły do wypełniania swoich codziennych obowiązków w niełatwej i zagmatwanej rzeczywistości. Po złożeniu kwiatów i krótkiej modlitwie w krypcie Srebrnych Dzwonów, wyruszone ponownie do Łągiewnik, gdzie w Centrum „Nie lękajcie się” obejrzano wystawę dotyczącą historii i kształtu Całunu Turyńskiego, niesamowitego świadectwa Chrystusowej miłości do człowieka, miłości aż po Krzyż i Odkupienie.

Po obiedzie goście wyruszyli w drogę powrotną do swoich domów i rodzin. Radosny i miły, ale jednocześnie pełen zadumy nastrój nie byłby możliwy bez przygotowań i pracy przewodniczącego Oddziału Okręgowego Stanisława Pażuchy, dyrektor Rady Oddziału Bożeny Pruskiej oraz Moniki Korpak z Oddziału w Krakowie. Jak zwykle, na progu Nowego Roku należy im się serdecznie „Bóg zapłać!” za stałe już umożliwianie nam poznawania wyjątkowej duchowości Kościoła krakowskiego.

ŁUKASZ KOBESZKO



# STANOWISKO KOMITETU OBYWATELSKIEGO W SZCZECINIE

## W sprawie przyjęcia w budżecie Miasta Szczecina w 2013 r. i latach następnych projektu dofinansowania procedury in vitro w ramach Gminnego Programu Leczenia Niepłodności Metodą Zapłodnienia Pozaustrojowego w latach 2013 – 2016

Komitet Obywatelski, w skład którego wchodzi specjaliści i eksperci z dziedziny medycyny, prawa, ekonomii i innych ważnych społecznie zawodów oraz osoby będące autorytetami w swoich środowiskach, w imieniu mieszkańców Szczecina wyraża kategoryczny sprzeciw wobec pomysłu finansowania metody in vitro z budżetu Miasta Szczecin. W związku z tym w dniu 22 listopada KO rozpoczął oficjalną zbiórkę podpisów wśród mieszkańców Szczecina, która zakończyła się 16 grudnia 2012 roku.

Przeprowadzeniem akcji zbierania podpisów na prośbę KO zajął się szczeciński oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Podpisy zbierane były na terenie miasta oraz przed szczecińskimi kościołami przez wolontariuszy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, przedstawiciele kilku organizacji pozarządowych, wspólnot i stowarzyszeń oraz przez osoby prywatne. Na listy wpisywali przede wszystkim mieszkańcy Szczecina, ale również osoby zamieszkałe w innych miastach Polski, spoza granic naszego kraju. Do dnia 13 grudnia 2012 r. zebrano **12943** w tym **12210** mieszkańców Szczecina i **733** zamieszkałych poza Szczecinem.

Wyrazem poparcia społeczne stanowiska KO jest również wynik ankiety internetowej przeprowadzonej przez „Gazetę Wyborczą”. Na dzień 13 grudnia 2012 r. liczba oddanych głosów wynosi 6003 w tym: Tak,

gmina powinna pomagać mieszkańcom także w tej kwestii **16%**; 1254: Nie, wystarczy jak pieniądze zostaną przyznane w ramach programu rządowego **5%**; 364: Nie, jestem przeciwnikiem **79%**

Ilość zebranych podpisów wśród mieszkańców Szczecina przez pomysłodawców uchwały o finansowaniu in vitro z budżetu miasta, wynosi zaledwie 2200. Przedstawione powyżej liczby powinny dać do myślenia radnym naszego miasta, co do słuszności twierdzenia, iż jest to projekt obywatelski, będący wyrazem potrzeb większości mieszkańców Szczecina. Należy również z całą mocą zaznaczyć, iż finansowanie zabiegów in vitro nie należy do zadań własnych gminy.

Przeznaczenie przez Szczecin 400 tysięcy zł. na dofinansowanie in vitro jest kroplą w morzu potrzeb mieszkańców. Jedna próba to koszt około 10 tysięcy zł. Biorąc pod uwagę, że pierwsza próba rzadko kończy się sukcesem, zwykle potrzeba 2 lub 3 prób. Dofinansowanie do każdej próby ma wynosić zaledwie 2 tysiące zł. Łatwo więc przeliczyć, że to dofinansowanie będzie przeznaczone dla niewielkiej liczby par. A co z resztą par bezpłodnych? Jest ich o wiele więcej na terenie naszego miasta.

### Główne powody sprzeciwu KO wobec proponowanej uchwały:

#### 1. Powody medyczne:

„W świetle obecnej wiedzy nie ulega wątpliwości, że życie człowieka zostaje zapoczątkowane w następstwie połączenia się dwu komórek rozrodczych – gamet – żeńskiej i męskiej w postaci komórki macierzystej zwanej zygotą, która od tej chwili zaczyna żyć własnym rytmem”. Wypowiedź prof. Marii Rybakowej (Komitet Rozwoju Człowieka Wydziału Nauk Medycznych PAN), jak i wielu innych naukowców jednoznacznie określa początek życia ludzkiego. I nie jest to ideologia, ale obecny stan wiedzy. Wobec powyższego faktu od tego momentu zgodnie z Konstytucją RP państwo polskie zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia. Niepłodność dzisiaj dotyka, co piątą – szóstą parę małżeńską. Szacuje się, że w Polsce do 2 mln ludzi cierpi z powodu niepłodności małżeńskiej. Podobnie jest w każdej społeczności na kuli ziemskiej. Stworzone Metody Wspomagane Rozrodu mają na celu uzyskanie ciąży z pominięciem jednego lub kilku etapów naturalnego poczęcia. Musimy pamiętać, że przy stosowaniu metody in vitro:

● tworzymy zarodki nadliczbowe;

● dokonujemy selekcji, eliminacji i zamrażania zarodków, (Trybunał Sprawiedliwości UE orzekł, że wobec ludzkiego embrionu powinna być stosowana zasada godności człowieka niepozwalająca na niszczenie lub uszkodzenie);

● wzrasta ryzyko poronienia i porodu przedwczesnego;

● wzrasta ryzyko patologii ciąży (np. łożysko przodujące, urodzenie dziecka z masą poniżej 2500g, ciąża mnoga);

● wzrasta ryzyko urodzenia dzieci z wadami pojedynczymi jak i mnogimi, (jeśli zostają przekazane pieniądze na In vitro, to powinniśmy zabezpieczyć pieniądze na opiekę nad inwalidami urodzonymi dzięki tej metodzie);

● zauważono wzrost śmiertelności okołoporodowej u dzieci poczętych tą metodą w porównaniu do dzieci poczętych w sposób naturalny;

● zauważono, że występuje u nich nieprawidłowy, zwolniony rozwój psychomotoryczny do drugiego – piątego roku życia.

Walcząc o poczęcie życia kosztem śmierci innych istnień ludzkich zapominamy, że współczesna medycyna pozwala na przeżycie noworodków urodzonych ze skrajnie małą masą (500 – 1000g), małą masą (1000 – 1500), a nawet coraz częściej noworodków płodowych (400 – 500g), które to po opuszczeniu Oddziałów Intensywnej Terapii Noworodka wymagać będą stałej opieki rodziców, licznych specjalistycznych konsultacji, wsparcia rozwoju metodami fizjoterapeutycznymi i innymi, specjalistycznych mieszanek i leków, sprzętu medycznego, czego w żaden sposób nie pokrywa zasiłek pielęgnacyjny-rehabilitacyjny. Zjawisko to wraz z postępem nauk medycznych będzie wzrastać. Jest więc celowym wsparciem tych rodzin pomocą finansową tak, aby mogły skutecznie i właściwie sprawować opiekę nad wcześniakami i ich rozwojem.

Wiemy, że profilaktyka jest tańsza niż leczenie. Stwórzmy program zapobiegania niepłodności, nauczmy nasze młode pokolenie fizjologii płodności, pokarżmy jak wygląda zdrowy styl życia i nie zapominajmy o zegarze biologicznym wieku rozrodczego.

Światowa Organizacja Zdrowia nie rekomenduje stosowania metody in vitro. Jeżeli wiemy, jakie są skutki uboczne stosowania tej metody, powinniśmy o nich informować. Metoda ta szkodzi również zdrowiu matki.

Wskazujemy również na alternatywę wspomagania leczenia niepłodności, którą jest NaProTECHNOLOGY. Metoda ta przedstawiona została szczegółowo na wcześniejszej konferencji.

## 2. Powody prawne:

Komitet wskazuje, że katalog zadań własnych Gminy wynikający z Ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie gminnym (tekst jednolity.: Dz.U. z 2001r. nr.142.poz 1591 z późn. zm.) poszerzony zgodnie z zapisem art.7 ust.1 Ustawy o zadanie opracowywania i realizacji oraz ocenę efektów **programów zdrowotnych** wynikających z rozpoznanych **potrzeb zdrowotnych** i stanu zdrowia mieszkańców gminy **nie stanowi podstawy prawnej** do podjęcia przez Radę Gminy uchwały

o wprowadzeniu i finansowaniu programu leczenia niepłodności metodą zapłodnienia pozaustrojowego stanowiącego załącznik do projektu uchwały wniesionego przez obywateli za pośrednictwem radnej członka klubu PO Panią Joannę Bródka, bowiem projekt ten jest niezgodny z brzmieniem Ustawy.

Komitet wskazuje, że według brzmienia art.5 Ustawy użyte w Ustawie określenia oznaczają: „Art.5 pkt.29 Potrzeby zdrowotne to liczba i rodzaj świadczeń opieki zdrowotnej, które powinny być zapewnione w celu: zachowania, przywrócenia lub poprawy zdrowia danej grupy świadczeniobiorców”. „Art.30 pkt. 30 Program zdrowotny- zespół zaplanowanych i zamierzonych działań w zakresie opieki zdrowotnej ocenianych jako skuteczne, bezpieczne i uzasadnione, umożliwiających w określonym terminie osiągnięcie założonych celów, polegających na wykrywaniu i zrealizowaniu określonych potrzeb zdrowotnych oraz poprawy stanu zdrowia określonej grupy świadczeniobiorców finansowany ze środków publicznych”. „Art.30 pkt 40 świadczenie zdrowotne”- działanie służące profilaktyce, zachowaniu, ratowaniu, przywracaniu lub poprawie zdrowia oraz inne działania medyczne wynikające z procesu leczenia lub przepisów odrębnych regulujących zasady ich udzielania. Art.6 pkt 4 Zadanie władz publicznych w tym gminy w zakresie zapewnienia równego dostępu do świadczeń opieki zdrowotnej obejmuje finansowanie w trybie i na zasadach określonych ustawą świadczeń zdrowotnych.

Wobec powyższego Komitet wskazuje, że pojęcie „Metoda Zapłodnienia Pozaustrojowego” dotyczący nielecniczej procedury In Vitro, której stosowania, jako świadczenia zdrowotnego finansowanego ze środków publicznych dotyczy załączony do uchwały Projekt Gminnego Programu Zdrowotnego nie stanowi wg przytoczonych definicji ustawowych określonej tą ustawą:

- 1.potrzeby zdrowotnej, bowiem nie służy zachowaniu, przywróceniu lub poprawie zdrowia
- 2.świadczenia zdrowotnego, bowiem nie służy profilaktyce, zachowaniu, ratowaniu przywracaniu lub poprawie zdrowia

3.programu zdrowotnego, bowiem nie przewiduje zrealizowania celów polegających na wykrywaniu i zrealizowaniu określonych potrzeb zdrowotnych oraz poprawy stanu zdrowia określonej grupy świadczeniobiorców,

4.nie jest zadaniem własnym gminy, bowiem dotyczy finansowania nielecniczej procedury in vitro nie stanowiącej potrzeby zdrowotnej objętej świadczeniem zdrowotnym w trybie i na zasadach określonych ustawą.

Zdaniem komitetu fundamentalna kwestia, jaką jest nielecnicza procedura in vitro zgodnie z polskim porządkiem konstytucyjnym wymaga uregulowania ustawowego a nie powinna być wprowadzana „tylnymi drzwiami” poprzez uchwalane przez Gminy programy zdrowotne.

Należy przy tym podkreślić, że uzależnianie dostępu obywateli do tej metody od stanowiska poszczególnych gmin, co do możliwości jej dofinansowywania z budżetów gmin narusza konstytucyjne prawo równego dostępu wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej do świadczeń zdrowotnych finansowanych ze środków publicznych. Również zdaniem konstytucjonalistów kwestia in vitro powinna być uregulowana ustawą.

Konstytucjonalista profesor Piotr Winczorek ocenił, że procedura in vitro powinna zostać szczegółowo opisana w ustawie, gdyż ta kwestia dotyczy praw człowieka. Zdaniem prof. P. Winczorka dopiero po określeniu w ustawie szczegółów tego zagadnienia można wydawać akty prawne dotyczące finansowania tej procedury przez państwo, w przeciwnym wypadku proponowane rozwiązania mogą skutecznie zostać zaskarżone do Trybunału Konstytucyjnego, bowiem w kwestii In Vitro jest wiele punktów spornych, jak choćby zamrażanie zarodków.

Również profesor. Ryszard Chamaj specjalista od prawa konstytucyjnego uważa, że kwestia In Vitro powinna być uregulowana w drodze ustawy, bowiem to na sejmie spoczywa uchwalanie ustaw regulujących niemal wszystkie dziedziny życia społecznego. Jest to (In Vitro) ważna dziedzina życia społecznego, materia, która win-

na znaleźć się w ustawie a nie w programie zdrowotnym.” Myśląc w ten sposób moglibyśmy każdą dziedzinę życia regulować programem a nie ustawą.” Jak dodał „czym innym jest program rozwoju czegokolwiek, np. gminy Świdnik a czym innym program zdrowotny na podstawie, którego będą wydawane środki budżetowe i na podstawie, którego będą np. przechowywane zarodki”

Należy również zaznaczyć, iż wszystkie nowe programy realizowane przez gminy muszą być – zgodnie z ustawą o świadczeniach zdrowotnych finansowanych ze środków publicznych – poddane opinii Agencji Oceny Technologii Medycznych

### 3. Powody moralne:

– w trakcie wykonywania procedur sztucznej prokreacji dochodzi do naruszenia godności człowieka, gdyż poczęcie następuje nie w trakcie aktu miłości, ale na drodze procedury technicznej. Nosi to znamiona „produkcji ludzi”. Intencja małżeństw poddających się In vitro jest sama w sobie dobra, gdyż jest nią pragnienie dziecka. Ale żadna dobra intencja nie usprawiedliwia wyboru czynu, który jest istotowo zły, bowiem cel nie uświęca środków;

- niedopuszczalne jest zabijanie, selekcja i mrożenie ludzkich zarodków. Są to istoty ludzkie, którym należy się pełna ochrona prawna, a zwłaszcza ochrona prawa do życia. Forsowany pogląd, że zarodek nie jest istotą ludzką nie ma żadnych podstaw naukowych. Życie człowieka zaczyna się od poczęcia, a fakt ten wynika z obecnej wiedzy naukowej. Dzisiaj ta kwestia nie ulega już żadnym dyskusjom naukowym. Choć w trakcie sztucznego zapłodnienia człowiek zostaje powołany do życia nie w łonie matki, lecz w warunkach laboratoryjnych, to mamy już nowe życie ludzkie;

- zasady etyczne obowiązujące w każdej społeczności opierają się na tym, że nie wolno zabijać. Jeśli zarodek ludzki jest osobą, czyli życiem, co nie ulega dyskusjom, jest przestępstwem; poczęcie dotyczy nie tylko sfery ciała, ale i ducha, natomiast każde burzenie porządku duchowego i naturalnego niesie negatywne skutki dla człowieka.

Skład Komitetu Obywatelskiego na dzień 13.12.2012 r.: Baumert Bartłomiej, dr n. med., Bering Andrzej, informatyk, Bilicki Edmund, inż. elektryk, senator I kadencji, Bilicki Janusz, mgr inż. mechanik, ekonomista, Biskup Magdalena, mgr, z-ca dyr. Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego, Borkowska Justyna, mgr inż. informatyki, nauczyciel, Castañeda Jennifer, dr n. med., Chruściel Mieczysław, dr n. med. lekarz ginekolog-położnik, Czarnicka Katarzyna, mgr Nauk o Rodzinie, Czarniecki Konrad, mgr politologii i logistyki, Domagała Wenancjusz, prof. n. med., patomorfolog PUM, Dorenda – Zbroja Daria, lekarz stomatolog, Dziembowska Teresa, prof. dr hab. ZUT, Glura Barbara, dr n. med., pediatra, Górski Dominik, samorządowiec, Gronwald Jacek, prof. dr hab. n. med., ginekolog-położnik, Grzesiak Wilhelm, prof. dr hab. ZUT, Hałasa Józef, prof. dr hab. nauk med., biolog i immunolog, senator II kadencji, Horn Renata, przedsiębiorca, Huryn Waław, adwokat, Iskra-Trifunović Joanna, lekarz, Jędrzejewska Monika, mgr psychoterapeuta, prowadząca Szkołę Rodzenia, Kaczmarek Maria, lekarz, Kaczmarek Mateusz, lekarz chirurg, Klek Karolina, instruktor Naprotechnologii Modelu Creightona, Kochanek Anna, ekonomista, pedagog, Kochanek Paweł, architekt, pedagog, Komajda Edyta, Komorowska-Pudło Marta, dr nauk humanistycznych US, Konopińska Dorota, doradca życia rodzinnego, Kopiński Ryszard, doradca życia rodzinnego, Kotrych Daniel, dr n. med., Kowalczyk Grażyna, dr nauk humanistycznych US, Krzempek Jadwiga, prawnik, Kulbacka Magdalena, mgr wychowania fizycznego, Kuliś Adam, mgr sztuki, aktor, mim, wokalista, Kurowski Michał, dr med., kardiolog, Kuśmierk Marta, teolog, socjoterapeuta, Lasocka Anna Iwona, mgr Nauk o Rodzinie, Laufer Sławomir, lekarz ginekolog-położnik, fundator Fundacji Małych Stópek, Lozano Alberto, dr hab. inż., prof. US, Maciocha Anna, prywatny przedsiębiorca, Maciocha Ireneusz, prywatny przedsiębiorca, Machaliński Bogusław, prof. dr hab. n. med., Małowiecka Kamilla, lekarz, Mazurek Łu-

kas, mgr analityk kryminalny, Modrzejewska Małgorzata, żona, matka, Modrzejewski Janusz, mąż, ojciec, Muszyński Maciej, mgr dyr. Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego, Nastaj Józef, dr hab. inż., prof. ZUT, Ołędzka Małgorzata, księgowka, Ostrowska Urszula, lic. Edukacji muzycznej, Ostrowski Piotr, mgr Turystyki i Rekreacji, Pachciarek Dorota, nauczyciel, doradca rodzinny, Pachciarek Kazimierz, mgr nauczyciel, Piotrowska-Szymala Krystyna, lekarz, Rauza Halina, krawcowa, Rawicka Iwona, dr n. med., specjalista położnik-ginekolog, Rudzińska Agnieszka, dr n. med., neurolog, Rutkowski Bogdan, dr n. prawnych, Rutkowska Iwona, analityk medyczny, Rylski Michał, dr inż. adiunkt US, ekonomista, Sachaj Katarzyna, instruktor Naprotechnologii Modelu Creightona, Sagan Zygmunt, prof. dr hab., Sulikowski Tadeusz, dr hab. n. med., transplantolog, Szalata Kamil, student Akademii Sztuki, Szewczyk Agnieszka, prof. zw. dr hab., kierownik Katedry Społeczeństwa Informacyjnego US, Szkibił Grzegorz, dr matematyki US, Szymańska Krystyna, dr n. med., Tarnowska Czesława, prof. zw. n. med., Tarnowska Helena, lekarz, Tomikowska Anna, socjolog, Tomkowski Marek, właściciel firmy budowlanej, Topór-Kisielicka Maria, mgr, Trzcińska Władysława, prawnik, Trzciński Tadeusz, radca prawny, Tutejska Aleksandra, licencjat z historii sztuki, ekonomii i dziennikarstwa, Uliasz Roman, mgr inż., Ustasiak Mieczysław, dr inż., senator I kadencji, Waloch Barbara, lekarz, Wiechowska Halina, lek stomatolog, specjalista chirurgii stomatologicznej, Wiechowski Seweryn, prof. n. med., Wodzyńska Agnieszka Maria, mgr Nauk o Rodzinie, Wodzyński Krzysztof, mgr Nauk o Rodzinie, Wojdak Anna, mgr, nauczycielka matematyki i fizyki, Wojdak Piotr, dr, Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa US, Wolny Małgorzata, dr n. med., specjalista chorób wewnętrznych, Zawal Krystyna, mgr Nauk o Rodzinie, doradca życia rodzinnego, Ziętek Paweł, dr n. med., Klinika Ortopedii i Traumatologii PUM, Zybert Plater Zofia, doradca życia rodzinnego, Żebrowski Wojciech, dr n. med, ortopeda. ●



# IV MIĘDZYNARODOWY KONKURS ARTYSTYCZNY IM. WŁODZIMIERZA PIETRZAKA PT. „CAŁEJ ZIEMI JEDNYM OBJĄC NIE MOŻNA UŚCISKIEM”

Konkurs jest organizowany w trzech kategoriach: Recytatorski, Fotograficzny i Plastyczny

## **Organizator:**

**Rada Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „CIVITAS CHRISTIANA” w Turku**

## **Honorowy Patronat:**

Jego Eksceleńcja Ksiądz Arcybiskup Józef Kowalczyk, Prymas Polski, Jego Eksceleńcja Ksiądz Biskup Wiesław Mering, Ordynariusz Włocławski, Elżbieta Walkowiak Wielkopolski Kurator Oświaty, Zbigniew Bartosik Starosta Turecki, Zdzisław Czapla Burmistrz Miasta Turku, Przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Ziemowit Gawski

## **Współorganizator:**

Starosta Turecki Zbigniew Bartosik, Burmistrz Miasta Turku Zdzisław Czapla, Wójt Gminy Władysławów Krzysztof Zajac

## REGULAMIN KONKURSU RECYTATORSKIEGO

- Celem Konkursu jest popularyzacja twórczości poetyckiej Włodzimierza Pietrzaka.
- Kategorie uczestników: Szkoły Podstawowe (uwaga: wyłącznie V – VI klasa), Gimnazja (I – III), Szkoły Ponadgimnazjalne do 19 lat.
- Uczestnicy Konkursu prezentują dwa dowolne utwory- wiersze Włodzimierza Pietrzaka.
- Uczestnicy Konkursu zobowiązani są do nadesłania karty uczestnictwa w wersji elektronicznej w terminie do **10 stycznia 2013 roku i przesłanie tytułów wierszy, które uczestnik będzie recytować.**

**Uczestnik recytuje wiersze autorstwa Włodzimierza Pietrzaka, które udostępniamy w wersji elektronicznej.**

Do udziału w Konkursie należy zgłaszać najlepszych recytatorów wyłonionych we wstępnych eliminacjach ( szkołach, stowarzyszeniach, klubach, domach kultury, bibliotekach).

Szkoły, Stowarzyszenia, Kluby, Domy Kultury i Biblioteki reprezentuje 1 osoba.

- **Warunkiem uczestnictwa w Konkursie jest przysłanie karty zgłoszeniowej, która powinna zawierać czytelną informację:**

a. imię i nazwisko, wiek uczestnika, dokładny adres zamieszkania z numerem telefonu, email.

b. imię i nazwisko nauczyciela, adres placówki dydaktycznej, numer telefonu, email.

Osoby, które przyjadą na Konkurs, a nie przyślą karty zgłoszeniowej, nie będą mogły brać udziału w Konkursie recytatorskim.

- Uczestników Konkursu w poszczególnych kategoriach wiekowych oceniać będzie profesjonalne jury powołane przez organizatorów.
- Decyzja komisji artystycznej jest ostateczna.
- Organizatorzy nie pokrywają kosztów podróży.
- Finał Konkursu recytatorskiego odbędzie się **16 lutego 2013 roku w Turku**. Nagrodzeni uczestnicy otrzymają nagrody i wyróżnienia.

## Oddział Okręgowy w Białymstoku Święta Woda

1 i 2 grudnia 2012 r. odbyły się Dni Skupienia w Oddziale Okręgowym w Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Świętej Wodzie. Pierwszy dzień rozpoczęliśmy odmówieniem modlitwy różańcowej w intencji wszystkich członków Stowarzyszenia. Ks. Alfred Butwiłowski kustosz sanktuarium powitał przybyłych i życzył owocnego przeżywania tego czasu. Na koniec pierwszego dnia odbyło się spotkanie dyskusyjne na temat programu pracy Oddziału Okręgowego w roku 2013 połączone z pokazem filmu o Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej.

Podczas drugiego dnia Ks. Kustosz przybliżył historię Świętej Wody, która obfituje w liczne „zbiegi okoliczności” i wskazuje na wyraźne Boże błogosławieństwo oraz czuwanie Matki Bożej nad tym miejscem. Dziś, za sprawą cudownego źródła do niewielkiego kościółka ściągają liczni pielgrzymi z Polski i zza granicy, a cudowna woda słynie z licznych uzdrowień.

Uczestnicy spotkania wysłuchali również konferencji asystenta kościelnego Oddziału Okręgowego w Białymstoku ks. dra Dariusza Wojteckiego na temat istoty naszej wiary. Prelegent zwrócił uwagę, że wiara nie jest sprawą prywatną, ale społeczną i w taki właśnie sposób należy ją przeżywać. Bardzo ważna jest relacja człowiek – społeczeństwo, a wiara w Chrystusa rodzi odpowiedzialność społeczną.

Po konferencji odbyła się wspólnotowa Msza św., którą celebrował ks. Dariusz. Następnie wszyscy udali się na Górę Krzyży, gdzie uroczyste zostało poświęcone krzyż ufundowany przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Po wspólnym obiedzie uczestnicy zebraли się w kościele na Koronę do Bożego Miłosierdzia. Na zakończenie serdecznie podziękowaliśmy ks. Alfredowi za opiekę i po-

moc w przeprowadzaniu Dni Skupienia.

ASz

## Oddział Okręgowy w Gdańsku Gdańsk

Jesienią, dzięki mecenatowi miasta, Galeria Mariacka zorganizowała konkurs plastyczny „Moja ulica”. Był on adresowany był do uczniów szkół podstawowych, gimnazjów oraz szkół ponadgimnazjalnych z Trójmiasta. Miał na celu zainteresowanie dzieci i młodzieży wyglądem ulicy, najbliższym środowiskiem, w którym zamieszkują oraz uwrażliwić dzieci i młodzież na piękno

zurowska (lat 9) II miejsce ex equo: Nicola Grabowska (lat 8) oraz Antonina Gołubska (lat 8), III miejsce ex equo: Wioletta Borkowska (lat 13) oraz Magdalena Świądek (lat 9). Nagrody uzyskały również cztery prace powstałe podczas pleneru ulicznego: Szymona Kwiatkowskiego, Jan Kopańskiego, Weroniki Kwiatkowskiej oraz Agaty Kuczyńskiej.

\*\*\*

W Roku ks. Piotra Skargi odbywały się spotkania z prof. Kazimierzem Nowosielskim z Uniwersytetu Gdańskiego. Naukowiec za-

gotowany przez młodzież, dotyczący miejsc eksterminacji ludności kaszubskiej w regionie. Prelegent przypomniał z kolei, że eksterminacja ludności na ziemiach polskich z szczególnym uwzględnieniem Kaszub zaczęła się na długo przed 1 września 1939 r. Była to tzw. eksterminacja pośrednia (w odróżnieniu od eksterminacji bezpośredniej, już po wybuchu wojny), oddziałująca na kulturę, wyobraźnię mentalność Kaszubów. Miała ona na celu zastąpienie polskiego sposobu myślenia mentalnością niemiecką.

RJ

## Pruszcz Gdański

Podczas spotkania członków Oddziału i sympatyków został wygłoszony referat „Zwycięstwo, gdy przyjdzie, przyjdzie przez Maryję”. Joana Olbert przedstawiła wybór Jana Pawła II w świetle posługi i Maryjności Prymasów Polski: kard. Augusta Hlonda i kard. Stefana Wyszyńskiego. 22 października 1948 r. o godz. 10.30. w święto Matki Boskiej Dobrej Śmierci umierał Prymas Polski kard. August Hlond, który wypowiedział znamienne słowa: „Zwycięstwo przyjdzie przez Maryję”. To zwycięstwo przyszło dokładnie 30 lat później. 22 października 1978 r. w Watykanie odbyła się inauguracja pontyfikatu Jana Pawła II. W przeddzień tych uroczystości Prymas kard. Stefan Wyszyński podczas Mszy Świętej w 30. rocznicę śmierci kard. Hlonda, do biskupów, licznie zgromadzonego duchowieństwa i pielgrzymów powiedział: „Od samego początku, od chwili, w której zostałem wezwany na stolicę prymasowską w Gnieźnie i metropolitalną w Warszawie, miałem w sercu słowa testamentu pozostawionego przez umierającego Kardynała Hlonda: „Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej”. „Z całą pokorą można powiedzieć, że zwycięstwo przyszło! Na tronie Piotrowym siedzi papież maryjny. (...) A więc zwycięstwo Matki Najświętszej przyszło naprawdę”.

ASz



Spotkanie ks. dr. Leszka Jażdżewskiego z młodzieżą Katolickiego Gimnazjum i Liceum im. Bł. Jana Pawła II w Kutuzach

otoczenia, w którym żyją, jak również skłonić do pozostawienia komputera czy telewizora w domu i wyjścia na zewnątrz: oglądania, spacerowania, ruchu na wolnym powietrzu, szukania, odkrywania. W oddzielnej kategorii nagrodzone zostały prace powstałe podczas pleneru ulicznego dla małych dzieci (6 – 8 lat), który miał miejsce podczas Święta Ulicy Mariackiej we wrześniu. Dodatkową atrakcją jest wystawa pokonkursowa, która umożliwi dzieciom i młodzieży zaprezentowanie swojego dorobku szerszej publiczności, a dzięki temu upowszechnienie i popularyzacja odkrytych przez uczniów miejsc wśród sąsiadów, mieszkańców oraz szerszej publiczności. Jury nagrodziło pięć prac z nadesłanych na konkurs: I miejsce: Zuzanna Ma-

liczył ks. Piotra Skargę, obok Kochanowskiego i Krasickiego do pisarzy, którzy z powodzeniem mogą reprezentować naszą rodzimą literaturę pośród najwspanialszych dokonań współczesnej im europejskiej kultury.

WJ

## Kartuzy

Oddział i Katolickie Gimnazjum i Liceum im. bł. Jana Pawła II zorganizował spotkanie z ks. drem Leszkiem Jażdżewskim. Prelegent to historyk i teolog, wykładowca historii w Gdańskim Seminarium Duchownym. Jest on autorem ponad 50 publikacji i książek. Ks. Leszek regularnie sprawuje także Msze św. w języku kaszubskim. Wyróżniony wieloma nagrodami o charakterze regionalnym.

Spotkanie rozpoczął pokaz multimedialny przy-

## Wejherowo

Spotkanie poświęcone zasługom rodu Działyńskich przebiegało pod znakiem prelekcji Joanny Olbert. Przedstawiła ona dzieje rodu, koncentrując się na życiu i działalności poszczególnych jego członków oraz przypominając zasługi rodziny dla Kościoła, ojczyzny, kultury narodowej i wychowania. Wiele uwagi poświęciła aktywności Tytusa Działyńskiego, Jana Kantego Działyńskiego, sfl. Bożej Jądwiży z Działyńskich Zamoy-skiej i jej dzieci: Władysława i Marii Zamoy-skich. Zwień-czeniem wykładu była pre-zentacja multimedialna.

\*\*\*

Członkowie Oddziału za-poznali się z działalno-ścią organizacji i stowarzy-szeń działających na tere-nie miasta w okresie mię-dzywojennym. Historię ich, a także inicjatywy, które po-dejmowali ówczesni dzia-łacze, przedstawił historyk Bogusław Breza. Ukazano wpływ okresu zaborów na stan i działalność organizacji oraz stowarzyszeń u progu II Rzeczpospolitej. Po 1918 roku jednak nastąpił wzrost ich liczby i spory przyrost angażujących się w ich aktywność Wejherowian.. Kolejnym momentem przełomowym był zamach majowy i rządu sanacyjne. W Wejhe-rowie te wydarzenia znacz-nie wpłynęły na działalność stowarzyszeń, niejednokrot-nie hamując ich dotychcza-sowy rozwój. Podczas wy-kładu zaprezentowano ma-teriały i fragmenty tekstów pochodzących z ówczesnej prasy. Zostały omówione szczegółowo profile i dzia-łania poszczególnych stowarzyszeń, a także podziały, jak i współpraca poszczególnych organizacji. Na zakoń-czenie omówiono losy pre-zesów, przewodniczących i członków organizacji pod-czas II wojny światowej.

WJ

## Oddział Okręgowy w Łodzi Złoczew

Od 11 do 14 października trwały X Dni Kultury Chrześcijańskiej zorganizowa-

ne przez Katolickie Stowarzy-szenie „Civitas Christiana”, Bibliotekę Publiczną oraz Miejski Ośrodek Kul-tury. Przebiegały one pod hasłem „Katolicy świeccy w dziele ewangelizacji kul-tury”. W ich ramach miały miejsce odczyty, ekspozycje, konkursy oraz spotkania poetyckie i muzyczne.

Prelekcję na udziału świe-ckich w ewangelizacji kul-tury wygłosił ks. dr Piotr Stę-pień z Łodzi. W Bibliotece Miejskiej przygotowano wy-stawę konkursową prac arty-stycznych dzieci i młodzie-ży „Jak paciorki różańca”. Podziwiać mogliśmy różań-ce, wykonane przez uczniów szkoły podstawowej i gim-nazjum z orzechów, kasz-tanów, jabłek, dzikiej róży i jarzębiny. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło 13 paź-dziernika, a dyplomy i upo-minki wręczono wszystkim uczestnikom.

Szczególnie interesujące było spotkanie literackie. Poetka Anną Bańnik recyto-wała utwory o tematyce re-ligijno – patriotycznej. Pod-czas poetyckiego wieczoru zaprezentowano równie-ż wiersze jednego z miesz-kańców miasta.

W Sali Lustrzanej złoczew-skiego pałacu miał miejsce recital utworów Fryderyka Chopina w wykonaniu Iwony Kani z Katowic. W niedzielę zaś przed publicznością wy-stąpił zespół muzyki dawnej „Proavitas” ze Szkoły Mu-zycznej w Zduńskiej Woli

Podczas trwania Dni Kul-tury Chrześcijańskiej codziennie uczestniczyliśmy w Mszy św. i nabożeństwie różańcowym w kościele p.w. św. Andrzeja.

Marianna Furmańczyk  
Zbigniew Osełkowski

## Oddział Okręgowy w Kielcach Jędrzejów

W ramach działań na rzecz rodziny, Oddział już po raz trzynasty zorganizował spot-kanie ze św. Mikołajem. Wzięło w nim udział 45 uc-zniów miejskich szkół pod-stawowych, Ośrodka Szkol-no-Wychowawczego oraz pobliskich miejscowości Skroniów, w Jędrzejowie nie byłby możliwy bez znaczą-



Podczas spotkania ze Świętym Mikołajem w Jędrzejowie

cego wsparcia członków na-szego Stowarzyszenia, któ-rzy przeznaczyli wpłaty na ten cel. Wsparli nas sponso-rzy: „Piekarnia Młyn” i Hur-townia Elektryczna „Eltron”.

lukasz Dzięcioł

## Oddział Okręgowy w Koszalinie Miastko

Już po raz drugi odby-ły się Dni Kultury Chrześci-jańskiej. Ich program nawią-zywał do trwającego Roku Wiary. Organizatorami były

Mszy św. odprawianej w rycie rzymskim oraz obejrze-li film Leszka Dokowicza pt. „Ja jestem”.

Stanisław Frankiewicz

## Oddział Okręgowy w Krakowie Kraków

Z okazji Święta Niepodle-głości, w auli kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej w Nowej Hucie odbył się jubileuszowy, X Małopolski Przegląd Pieśni Patrio-tycznej oraz III Ogólnopol-



Spotkanie w ramach Dni Kultury Chrześcijańskiej w Miastku

Oddział w Miastku i Oddział Okręgowy w Koszalinie, pa-rafie p.w. Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych i Miłosierdzia Bożego oraz Gmina Miastko. Podczas spotkań można było wysłuchać wykładu ks. dra hab. Janusza Bujaka poświęconego Soborowi Watykańskiemu II, obejrzeć wy-stawy dawnych ornatów ze zbiorów ks. Jana Giriatowicza oraz fotograficzną ekspozycję pt. „Szlakami Jana Pawła II po Litwie” autorstwa Konrada Rewelskiego. Odbyła się również konferencja na temat 40-lecia diecezji kosza-lińsko-kołobrzeszkiej. Jej uczestnicy wzięli udział we

ski Festiwal Pieśni Patrio-tycznej. Organizatorem była Akcja Katolicka Archidiecezji Krakowskiej wraz z pa-rafą MB Częstochowskiej. Patronat honorowy objęli JE kard. Stanisław Dziwisz i Piotr Boroń.

Tegorocznemu przeglą-dowi towarzyszyły słowa bfl. Jana Pawła II wypowiedziane na krakowskich Błoniach w 1979 r.: „Nasze dziedzictwo – Polska”. Celem przeglądu jest popularyzowanie tradycji śpiewania pieśni patriotycznej wśród osób do-rostłych, ale przede wszyst-kim wśród dzieci i młodzie-ży, ze wszystkimi jej aspek-tami edukacyjnymi i wycho-





Występ zespołu Młodzieżowego podczas III Festiwalu Pieśni Patriotycznej w Krakowie

wawczymi. W bieżącej edycji wzięto udział około 700 osób, w tym zarówno soliści, zespoły wokalne, zespoły wokально-instrumentalne jak i chóry. Występy oceniało jury pod przewodnictwem Rafała Marchewczyka, kierownika artystycznego i dyrygenta Chóru Krakowskiej Młodej Filharmonii.

Małopolskie „Civitas Christiana” było jednym z fundatorów nagród, które wręczone zostały podczas uroczystej gali.

Adam Wojnar

### Oddział Okręgowy w Lublinie Biała Podlaska

27 listopada odbyło się spotkanie z okazji trzeciej rocznicy śmierci Roberta Sęczyka – przewodniczącego „Civitas Christiana” w Białej Podlaskiej. Mottem były słowa z Ewangelii wg św. Jana: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie. Każdy kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?”

Wspomnieniowemu wieczorowi towarzyszyła poezja Jana Kochanowskiego, Karola Wojtyły i Zbigniewa Herberta, oraz twórców współczesnych z pokolenia „Jana Pawła II”.

Beata Sęczyk

### Lublin

Oddział Okręgowy i Miejska Biblioteka Publiczna współorganizowały wernisaz prac wrocławskiego artysty, plastyka, grafika i typografa Henryka Grocholskiego.

Postać i twórczość artysty przedstawił zebrany ks.

dr Krzysztof Stola, będący zarazem pomysłodawcą i kuratorem wystawy. Swoiste piętno na tematyce prac Grocholskiego odcisnęły wieloletnia praca w charakterze muzealnika, pasje podróżnicze (wyprawy na Bliski Wschód, do Indii, Chin, Wietnamu i USA) oraz tradycje kultury słowiańskiej i chrześcijaństwa. Od 30 lat jego szczególną pasją artysty pozostaje ekslibris, wykonywany



Podczas spotkania o misjach w Afryce

głównie techniką rysunku piórkim. Każdy ekslibris to swoista mała opowieść o człowieku. Mistrzowskim piórkim kreśli nie tylko znaki graficzne, ale często z wielką wewnętrzną wiernością rysuje sylwetki tych osób, którym przeznaczają prace. Wrażliwość, subtelność i takt wrocławski plastyk łączy z poczuciem humoru, co jego pracom nadaje lekkość i dodatkowy polot.

Henryk Grocholski tworzył ekslibrisy z prawdziwej potrzeby serca, dając radość obdarowanym. Ładunek emocjonalny, słowo i znak zawarte w pracach artysty sprawia, że oglądający wyczuwa ich przekaz i nieomal fizyczną obecność artysty.

Zespół Filii 34 MBP

### Parczew

12 grudnia odbyło się spotkanie poświęcone pomocy misyjnej dla Afryki. Przewodniczący Oddziału Wiesław Tajer witając s. Heidi Arnegger ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Afryki podkreślił potrzebę poznania działalności misyjnej w Afryce oraz udzielenia jej wsparcia duchowego i materialnego. Siostra Heidi jest Niemką. Pracuje na misjach na terenie Afryki od ponad 45 lat. W swej wypowiedzi przedstawiła życie misjonarek w Algierii, Burkina Faso, Kongo, Kenii oraz Tanzanii. Siostry pracują tam głównie jako

m. in. przedszkole w Arusha w Tanzanii, Zidi Centre w Nairobi oraz angażują się w inicjatywy społeczne: „Stop trąd”, „Protezy kończyn dla Kongo”, „Głodnych nakarmić” oraz Formacja Misjonek. Zainteresowani finansowym wsparciem dla dzieł misyjnych mogą dokonać wpłaty na konto: 52 1240 1503 1111 0000 1753 0918, Zgromadzenie Sióstr Misjonek Afryki, ul. Chodkiewicza 9, 20-813 Lublin, z dopiskiem określonego dzieła lub inicjatywy. Spotkania poświęcone misjom odbyły się także w Oddziałach w Białej Podlaskiej, Rejowcu oraz Włodawie.

Jan Najjs

### Zamość

Dzięki inicjatywie Oddziału, zabytkowa kula armatnia, która niegdyś znajdowała się w elewacji Kamienicy Rektorskiej przy ulicy Bazylińskiej w Zamościu i o której wspomina w swoim „Przewodniku po Zamościu” zasłużony regionalista Michał Piesko, powróciła na miejsce. Ten symbol przeszłości zaginął pod koniec lat 70. podczas prowadzenia prac remontowych. W odnalezieniu zabytku pomogli słuchacze Katolickiego Radia Zamość i sympatycy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Okazało się, że w posiadanie kuli wszedł przewodnik zamojski, Franciszek Smoter, który postanowił przekazać ją miastu. Ekspertyzy i opisu przedmiotu dokonał dr Jacek Feduszka starszy kustosz Muzeum Zamojskiego. Okazało się, że kula pochodzi z I połowy XIX w. i została wystrzelona z 12 funtowego działła średniego, najprawdopodobniej podczas oblężenia Zamościa przez Rosjan w 1813 lub 1831 r. W świadomości lokalnej kula funkcjonowała do tej pory jako zabytek z okresu potopu szwedzkiego. Dzisiaj stała się symbolem walki o wolną Polskę. Ponownego montażu kuli dokonano 19 listopada w obecno-

ści władz miasta i mediów lokalnych.

\*\*\*

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” zorganizowało promocję najnowszego tomiku wierszy religijnych Mariana Karczmarczyka pt. „Pąk nadziei”. Spotkanie odbyło się 29 listopada 2012 roku w siedzibie Stowarzyszenia. Marian Karczmarczyk jest jednym z najbardziej docenianych współczesnych fraszkopisarzy, aforystów i poetów polskich. Ma na swoim autorskim koncie 15 tomików wierszy.

\*\*\*

7 grudnia w siedzibie Stowarzyszenia miała miejsce promocja książki prof. Józefa Hałasy, biologa i członka II kadencji Senatu RP pt. „Moje Mokre”. Jest to monografia podzamojskiej miejscowości, ukazująca jej mieszkańców i najważniejsze wydarzenia na tle historii Polski i regionu. Książka dedykowana jest „wysiedlonym, wypędzonym, przepędzonym i objętym zagładą”.

**Łukasz Kot**

### Oddział Okręgowy w Opolu

#### Kluczbork, Byczyna, Wołczyn

24 listopada w zabytkowym kościele w Starym Oleśnie, członkowie Oddziałów w Kluczborku, Byczynie i Wołczynie spotkali się na dniu skupienia. W programie znalazły się konferencja nt. Jan Paweł II człowiek modlitwy i adoracja Najświętszego Sakramentu. Na zakończenie, uczestnicy wzięli udział we Mszy św.

Na rozpoczęcie wspólnie odtąńczono poloneza. Następnie odbyła się akademia pod przewodnictwem pani Anny Piotrowskiej.

Oddział w Byczynie aktywnie uczestniczył w uroczystościach z okazji 11 listopada pod hasłem „Stańcie do apelu! Chwała Bohaterom!” Członkowie Rady, wśród delegacji miejscowych władz, złożyli kwiaty pod Tablicą Pamiątkową.

Oddział w Wołczynie wspólnie z Wołczyńskim Ośrodkiem Kultury oraz

Publiczną Szkołą Podstawową nr 2 zorganizował obchody 94 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości pod hasłem: Polski my naród, polski ród, Królewski szczerp piastowy... W programie znalazły się prelekcja Słowo o niepodległości oraz montaż muzyczno-poetycki „Jeszcze Polska nie zginęła” w wykonaniu uczniów Publicznej Szkoły Podstawowej nr 2.

### Opole

20 listopada odbył się pokaz multimedialny „Kresy – zapomniane dziedzictwo”. W jego ramach, wrażeniami z pobytu na Ukrainie w ramach Centralnego Ośrodka Formacji-Katolicko Społecznej dzieliła się Maria Schmidt. W barwny i niezwykle ekspresyjny sposób przedstawiła swoją opowieść o Kresach Rzeczypospolitej zachęcając do odkrywania zapomnianego dziedzictwa.

### Prudnik

Z okazji rozpoczęcia Roku Wiary, 14 listopada w parafii św. Michała odbyło się spotkanie z ks. dr Leonardem Makiolą asystentem oddziału. Zachęcił do pogłębionej refleksji nad treściami naszej wiary przedstawiając cele jakie stawia przed nami Kościół w tym czasie. Chodzi szczególnie o odkrywanie na nowo Katechizmu Kościoła Katolickiego.

### Tychy

19 listopada w ramach rocznego cyklu poświęconego świętym i błogosławionym pochodzącym ze Śląska, w Oddziale odbyło się spotkanie poświęcone postaci bł. ks. Józefa Czempieła. Prezentację ukazującą życie i działalność duszpasterską wyniesionego w 1999 r. przez Jana Pawła II kapłana – „śląskiego Machabeusza” przygotowała Jolanta Kubik. Związana z lokalnymi mediami katolickimi prelegentka zaprezentowała także przygotowany pod jej redakcją wydany w tym roku III tom „Studiów Piekarskich” w całości poświęconych zamęczonemu przez Niemców

70 lat temu w obozie w Dachau Słudze Bożemu – ks. Józefowi Czempielowi.

**A.M.**

### Strzelce Opolskie

13 grudnia, w kolejną rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, członkowie i sympatycy Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana spotkali się w siedzibie Oddziału. Prelekcja „Stan wojenny we wspomnieniach mieszkańców Strzelce Opolskich” zakończyło się ożywioną dyskusją o początkach stanu wojennego na terenach ziemi strzeleckiej. Osobiste doświadczenia pozwoliła wyzwoić przygotowana przez Daniela Bialikę prezentacja multimedialna opozycyjnych grafik dotyczących tamtego okresu. Szczególnymi wspomnieniami podzielił się pan Jan Kozak, członek Rady Oddziału w Strzelcach Opolskich – miejscowy działacz pierwszej „Solidarności”.

**Maria Kanas**

### Oddział Okręgowy w Poznaniu Poznań

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP odbył się doroczny dzień skupienia organizacji wielkopolskiej, połączony go z zakończeniem dwuletniego cyklu pracy Ośrodka Formacji Katolicko Społecznej Oddziału Okręgowego. Dzień rozpoczęto nabożeństwem pokutnym i Mszą św. w kościele Wszystkich Świętych, którą sprawował ks. kan. Janusz Grześkowiak, proboszcz parafii, jednocześnie asystent kościelny Oddziału. W homilii odniósł się do sceny Zwiastowania, wskazując na ewangeliczny sens obecności Boga pośród stworzenia, jako na wielką tajemnicę, która powinna nas oczarowywać.

Po Mszy św., w siedzibie Oddziału uczestnicy spotkali się z dr Jolantą Hajdasz, zastępcą redaktora naczelnego „Przewodnika Katolickiego”, ale przede wszystkim z twórczynią zaprezentowanego w trakcie spotkania filmu dokumentalnego o arcybiskupie poznańskim Antonim Baraniaku pt.

„Zapomniane męczeństwo”. Dla nas jako Stowarzyszenia, które przygotowuje się do przyjęcia patronatu Prymasa Wyszyńskiego, wartość tego filmu wydaje się być o tyle jeszcze ważna, że pozwala nam pogłębić wiedzę o Prymasie o nowy, dotąd mało chyba znany aspekt w relacjach między tymi dwoma hierarchiami prześladowanego Kościoła w naszym kraju w okresie powojennym.

Ostatnim akordem grudniowego spotkania było wręczenie piętnastu uczestnikom Ośrodka Formacji Katolicko Społecznej, dyplomów ukończenia dwuletniego cyklu szkoleniowo – formacyjnego.

### Wolsztyn

„Ksiądz Piotr Skarga – kaznodzieja ponadczasowy” – to tytuł wieczornicy, jaka miała miejsce pod koniec listopada w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy. Inicjatorem przedsięwzięcia był Oddział Miejski Civitas Christiana. Okazją do spotkania było uczczenie roku ks. Skargi, ustanowione przez Sejm z racji przypadającej w tym roku czterechsetnej rocznicy śmierci sławnego jezuita. Jego kazania sejmowe a zwłaszcza trzecie „O drugiej chorobie Rzeczypospolitej, która jest z niezgody narodowej”, mimo upływu czterech wieków, nie straciły ze swej aktualności. Królewski kaznodzieja przedstawia w nich wiele chorób niszczących państwo, wśród których najgorsze to brak miłości ojczyzny i kłótnie wewnętrzne. Z niezwykłą odwagą mówił o nieuczciwości i prywacie najwyższych urzędników państwowych, o wadach ustroju Rzeczypospolitej i o różnych patologiach życia politycznego, społecznego i religijnego w państwie; że uparte trzymanie się błędów, prowadzi Ojczyznę w przepaść.

Scenariusz wieczoru, oparty był na fragmentach „Kazań sejmowych” w interpretacji miejscowego poety Adama Żuczковского, przeplatanych recytacjami wierszy o ojczyźnie, pieśnią

mi z zestawu „Usłysz ojców śpiew” oraz hymnem „Bogurodzica”, opracował Włodzimierz Chrzanowski, który też prowadził całe spotkanie.

Współorganizatorem wieczoru była Biblioteka Publiczna oraz Uniwersytet Poezji nad Dojcą.

**Włodzimierz Chrzanowski**

### Oddział Okręgowy w Warszawie Ciechanów

27 listopada w Państwowym Wyższej Szkole Zawodowej odbyła się debata „Ukazywanie roli mediów w tworzeniu i promocji kultury polskiej”. Konferencja podzielona została na trzy oddzielne sekwencje tematyczne: znaczenie i rodzaje massmediów, techniki, metody i szkodliwość manipu-

lowanie opinii publicznej (tzw. deontologiczne) oraz ukierunkowania na realizację jakiegoś celu (tzw. teleologiczne). Ks. dr. Włodzimierz Piętka podzielił media na ciepłe i zimne, z których pierwsze służą zawiązywaniu osobistych relacji pomiędzy ludźmi. M. Koźlakiewicz nawiązał z kolei do historii, podając przykłady manipulacji medialnych na przykładach praktyk „Trybuny Ludu” oraz telewizji z czasów PRL. Senator J. M. Jackowski przedstawił problem siły oddziaływania mediów na poszczególne grupy ludzi.

\*\*\*

5 grudnia w PWSZ zorganizowano spotkanie „Boże

życiu narodów. W wypowiedziach zwrócono uwagę, że liberalna kultura dąży do usunięcia chrześcijańskich symboli ze świąt Bożego Narodzenia. Ks. Jacek Kędziński, który kilka lat przebywał na misjach w Peru opowiedział o tamtejszych zwyczajach i obyczajach związanych z Bożym Narodzeniem.

\*\*\*

W każdą pierwszą sobotę miesiąca w kościele p.w. św. Piotra Apostoła grupa osób odmawia różaniec w intencji Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Po nabożeństwie odbywa się spotkanie Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, na którym omawiane są tematy dotyczące życia św. Franciszka z Asyżu i odbywa się katecheza dla dorosłych.

\*\*\*

Trzy razy w tygodniu w siedzibie Oddziału odbywają się spotkania z dziećmi w ramach świetlicy dla dzieci. Głównym zadaniem tej placówki jest wyrównywanie szans edukacyjnych dla dzieci oraz wychowanie religijne i patriotyczne. W piątki część dzieci uczęszcza bezpłatnie na pływalnię. 6 grudnia dzieci uczestniczyły w festynie mikołajkowym zorganizowanym przez Urząd Miasta.

\*\*\*

W ramach pracy zespołów formacyjno – zadaniowych profesor Danuta Żmijewska przygotowała spotkanie dotyczące życia i działalności kard. Aleksandra Kakowskiego. Spotkanie zostało zorganizowane w związku z ogło-

szonym przez Sejmik Województwa Mazowieckiego rokiem Aleksandra Kakowskiego.

\*\*\*

W przeddzień Międzynarodowego Dnia Wolontariatu prezydent Ciechanowa zaprosił miejscowych wolontariuszy na uroczystą Galę Wolontariatu. W bezinteresowne działania na rzecz innych ludzi angażuje się kilkaset osób w naszym mieście. Dla wszystkich wolontariuszy zagrał Zespół „Why Ducky”. Uczestnicy otrzymali pamiątkowe kalendarze. Z ramienia „Civitas Christiana” w spotkaniu udział wzięli Irena i Jerzy Gronowscy, przewodniczący Zespołu do spraw formacji.

\*\*\*

21 listopada odbyło się spotkanie z ks. prał. Eugeniuszem Graczykiem. Prelegent podzielił się refleksjami dotyczącymi spraw ostatecznych i powinności każdego katolika.

\*\*\*

12 grudnia zorganizowano spotkanie z ks. drem Ireneuszem Wrześcińskim na temat posługi świeckich w kościele na przykładzie charyzmatów wymienianych przez adhortację „Christifideles Laici” bł. Jana Pawła II. Polem dla ewangelizacyjnej aktywności świeckich jest szeroka i bardzo złożona dziedzina polityki, życia społecznego, gospodarki, kultury, nauki i sztuki oraz środków społecznego przekazu. W dyskusji podano przykłady działań charyzmatycznych wykonywanych przez ludzi świeckich w naszym mieście i w innych krajach.

**Maria Pszczółkowska**



W konferencji o roli mediów w tworzeniu i promocji kultury polskiej licznie uczestniczyli mieszkańcy Ciechanowa

lacji w mediach oraz pielęgnowania mądrości jako podstawy w korzystaniu ze środków masowego przekazu. Wśród prelegentów znaleźli się doc. dr. Leszek Zyner, rektor PWSZ, ks. dr. Włodzimierz Piętka redaktor naczelny plockiej edycji „Gościa Niedzielnego”, poseł Mirosław Koźlakiewicz oraz senator Jan Maria Jackowski. Doc. Zyner dokonał klasyfikacji mediów pod względem sposobu działania na kształ-

Narodzenie – fenomen globalnej kultury świata”. Wzięła w nim udział przewodnicząca Oddziału Maria Pszczółkowska. Wśród panelistów znaleźli się ks. Jacek Kędziński (yrexktor Katolickiego Radia Ciechanów, Bożena Żywiecka z Urzędu Miasta, Zygmunt Ptasiewicz rektor Akademii Humanistycznej oraz Krzysztof Adamowski duchowny ewangelicki. Dyskusja dotyczyła znaczenia świąt Bożego Narodzenia



# Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej w Wąwolnicy



Cudowny obraz bez szat

Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej w Wąwolnicy



Ołtarz Główny



Prezbiterium starego kościoła



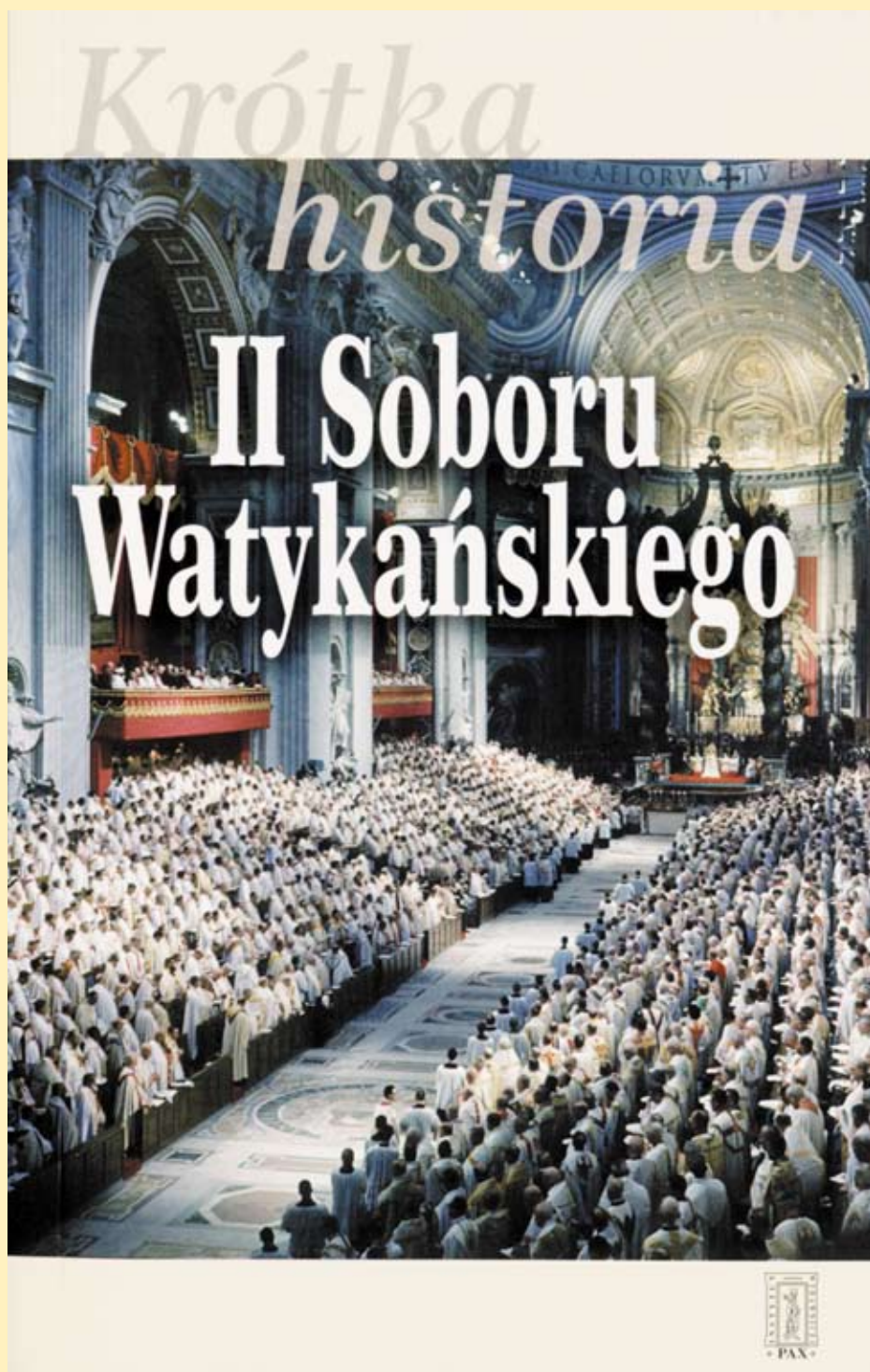
Matka Boska Kębelska

Tradycja kultu Matki Bożej w Kębelsku i Wąwolnicy sięga najazdów tatarskich z końca XIII w. W kronice parafialnej zapisano opowieść z 1278 r., że po spustoszeniu Lublina barbarzyńcy ruszyli ku Wąwolnicy. W Kębelsku koło Wąwolnicy toczyły się bitwy, po których Tatarzy zgromadzili przy drodze wojenne łupy, a pośród nich figurę Matki Bożej, z której pokpiwali. Wkrótce jednak przegrali dużą bitwę, a wtedy nad Matką Bożą ukazała się jasność i unosić się zaczęła w górę, stając na przeciwległej górze na lipie, jakby uchodząc z rąk niewiernych. Przerazeni Tatarzy uciekli, pozostawiając łupy i jeńców.

W miejscu objawienia zbudowano kaplicę, w której umieszczono cudowną figurę. Do słynącej cudami kaplicy ciągnęły pielgrzymki. W 1700 r. przeniesiono figurę z Kębelska do kościoła parafialnego w Wąwolnicy.

Pierwszy kościół zbudowano w Wąwolnicy w pierwszej połowie XIV w. Następny wzniesiono w XVII w. W latach 1907 – 1914 obok kościoła parafialnego wybudowano obecną świątynię w stylu neogotyku nadwiślańskiego. W ołtarzu głównym znajduje się figura Matki Bożej Wąwolnickiej z przełomu XIII i XIV w. ukoronowana w 1978 r. Od koronacji figury do dzisiaj odnotowano ponad 200 łask. W kaplicy – prezbiterium starego kościoła, obok sanktuarium jest figura Matki Boskiej Kębelskiej, która zasłynęła cudem pod koniec XIII w.





Mija czterdziesta rocznica zakończenia obrad II Soboru Watykańskiego. Jego postanowienia odmieniły oblicze i sposób funkcjonowania współczesnego Kościoła. Oddana do rąk Czytelnika książka ukazuje zarówno kontekst historyczny, jak i przebieg prac soboru. Czytelnik znajdzie tu charakterystykę najważniejszych postaci, zwłaszcza papieży, a także ocenę znaczenia i aktualności jego dokonań. Profesor Giuseppe Alberigo, włoski historyk Kościoła i religioznawca, uczestnik soboru, opiera się na własnych spostrzeżeniach i informacjach, a także poddaje krytycznej analizie kolejne wersje dokumentów Vaticanum II. Autor nie unika też opisu dramatycznych momentów w przebiegu soboru: kryzysów w obradach, impasów podczas głosowań, ostrych niekiedy polemik i sporów, a także animozji personalnych.